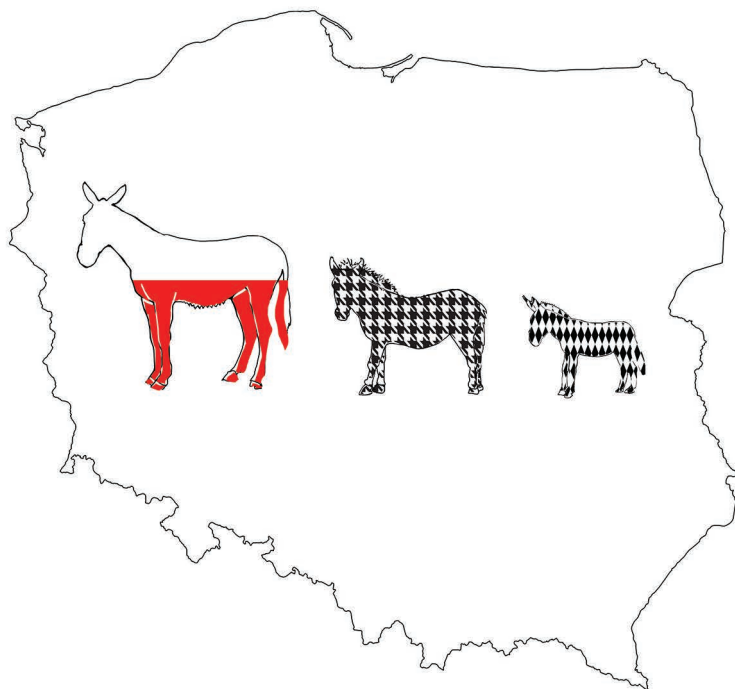


Nie dość użyteczni

Zmagania imigrantów na lokalnym rynku pracy

Redakcja

Natalia Bloch, Izabella Main, Karolina Sydow



Nie dość użyteczni

Zmagania imigrantów na lokalnym rynku pracy

Redakcja

Natalia Bloch, Izabella Main, Karolina Sydow

Poznań 2015

© Copyright by Natalia Bloch, Izabela Czerniejewska, Agata Kochaniewicz, Izabella Main,
Agata Pakieła, Robert Rydzewski, Karolina Sydow

Redakcja

Natalia Bloch, Izabella Main, Karolina Sydow

Projekt okładki

Łukasz Kaczmarek, Hadas Reshef

Wydawca

Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Grunwaldzka 6, p. 253, 61-780 Poznań
www.cebam.amu.edu.pl

ISBN 978-83-940904-0-1

DTP i druk

jacek@polewski.pl

Nakład: 250 szt.

Publikacja finansowana ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego PO KL,
projekt nr POKL.07.02.01-30-092/12

Publikacja stanowi wkład własny w projekcie *Bezpieczny dom* realizowanym w ramach programu
Obywatele dla Demokracji, finansowanym z Funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego

Poznań 2015

Spis treści

Natalia Bloch, Izabella Main, Karolina Sydow	
Wstęp	7
Karolina Sydow	
Od działań postulowanych do praktykowanych. Przygotowanie i realizacja projektu AMIGA	17
Karolina Sydow	
Imigrant jako mieszkaniec miasta. Antropologiczne refleksje nad społecznym konstruowaniem cudzoziemców w dyskursie unijnym i samorządowym	25
Natalia Bloch	
Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta	33
Natalia Bloch, Robert Rydzewski	
Przymus samozatrudnienia. Przedsiębiorczość imigrancka jako strategia adaptacyjna na lokalnym rynku pracy	53
Izabela Czerniejewska, Agata Kochaniewicz	
Niedobrowolne wybory. Bariery w integracji ekonomicznej cudzoziemskich pracowników	77
Izabella Main, Karolina Sydow	
Migranci edukacyjni. Źródło dochodu czy pełnoprawni mieszkańcy miasta?	101
Agata Pakieła	
Zostać w Polsce. Trudności w legalizacji pobytu	127
Agata Kochaniewicz	
Bezdomni imigranci w mieście <i>know-how</i>	141
Izabela Czerniejewska, Izabella Main	
Statystyczny obraz zjawiska migracji do Poznania	153
Bibliografia	175
O autorach	187

Migracje a perspektywa antropologiczna

Antropologia kulturowa oferuje specyficzny wgląd w zjawiska współczesnego świata. Wychodząc poza mury akademii w tzw. teren, łączy perspektywę oddolną, czyli punkt widzenia ludzi, którzy stają się naszymi partnerami badawczymi, z krytyczną perspektywą, która każe nam z podejrzliwością przyglądać się wszystkiemu, co jawi się jako oczywiste czy naturalne, i zadawać pytania fundamentalne: o istotę władzy, relacji społecznych, ekonomii itd. Międzynarodowe migracje – jako zjawisko, które przekracza w sensie dosłownym i metaforycznym granice państw narodowych – są jednym z ważniejszych obszarów badań antropologicznych. W gruncie rzeczy wiążą się one bowiem z „tradycyjnymi” zainteresowaniami dyscypliny: kontaktem międzykulturowym, relacją my – oni, procesami konstruowania Innego, możliwościami awansu społecznego, lokalnymi ekonomiami. Antropologia kulturowa, jak celnie zauważył Thomas Hylland Eriksen (2006), pozwala nam mówić o „wielkich sprawach” przez pryzmat „małych miejsc” i – przywołując słowa Michała Buchowskiego – ludzi „z krwi i kości” (2013: 96). W niniejszej publikacji zajmujemy się zagadnieniem społecznie doniosłym i globalnym, jakim jest mobilność ludzka w skali ponad- i transnarodowej, będąca udziałem nie tylko tych, którzy przemieszczają się fizycznie, ale i członków tzw. społeczności przyjmujących. Naszym „małym miejscem” jest Poznań, a ludźmi – międzynarodowi mieszkańcy miasta, z którymi spotkaliśmy się w projekcie AMIGA.

Integracja jako praca i problem użyteczności

Niniejsza książka jest efektem dwuletnich doświadczeń zgromadzonych w trakcie projektu *Aktywni migranci na lokalnym rynku pracy. Projekt współpracy polsko-niemieckiej* (AMIGA) zrealizowanego przez Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (CeBaM UAM). Koncentrujemy się w niej przede wszystkim na trudnościach, na jakie napotykają pochodzący z zagranicy mieszkańcy miasta, zwłaszcza na rynku pracy, ale również w innych powiązanych obszarach, takich jak dostęp do mieszkań czy edukacji. Poszukujemy

przyczyn tych barier i pokazujemy, w jaki sposób imigranci radzą sobie z ich przezwyciężaniem. Wskazujemy również, jakie rozwiązania i dobre praktyki mogłyby przyczynić się do bardziej pomyślnej integracji przybyszów i społeczności przyjmującej. Integracja, jako powszechnie przyjęty we współczesnej Europie model adaptacji imigrantów, to proces oparty na interakcji, który zakłada aktywny udział różnych stron. Sama dobra wola imigrantów nie wystarczy – integracja wymaga zaangażowania społeczeństwa przyjmującego, jego otwartości i aktywnej postawy, działań zarówno odgórnych, w postaci polityki integracyjnej i mechanizmów wsparcia instytucjonalnego, jak i oddolnych, na poziomie lokalnym, miejskim, sąsiedzkim.

Ważne jest, by społeczeństwo polskie, włączając administrację, samo cechujące się zróżnicowaniem – w niewielkim tylko stopniu wyparty przez mononarodowy dyskurs okresu socjalistycznego – nie oczekiwało od imigrantów dostosowania się do narodowego wzorca. Integracja – jako model inkorporacyjny – ma miejsce, gdy grupy pochodzenia imigranckiego, nie tracąc prawa do zachowania własnej odrębności kulturowej, uczestniczą w różnych obszarach życia większościowego społeczeństwa przyjmującego (zob. Grzymała-Kazłowska, Łodziński, red., 2008). Odrębność taka – przy poszanowaniu obowiązującego prawa i podstawowych zasad życia społecznego – może być jedynie wzbogacająca. Z pewnością tak samo chcieliby być traktowani polscy obywatele żyjący na emigracji w Londynie, Monachium czy Oslo. Integracja to rodzaj kompromisu pomiędzy zdyskredytowaną polityką asymilacyjną, ukierunkowaną na próby upodobnienia przybyszów do grupy dominującej, co w dużej mierze zrodziło jedynie opór, a marginalizacją, czyli spychaniem imigrantów do zamkniętych enklaw funkcjonujących na obrzeżach społeczeństwa większościowego.

Ze względu na charakter programu unijnego, z którego finansowania korzystaliśmy, projekt koncentrował się na ekonomicznej integracji imigrantów. Aspekt ten nie bez powodu uważany jest za jeden z najważniejszych wymiarów włączania przybyszów w struktury społeczeństwa przyjmującego. Studia antropologiczne nad migracjami dotyczą wprawdzie częściej zagadnień tożsamościowych w kontekście integracji społecznej i kulturowej imigrantów, jednak warto pamiętać, że – przy całej wieloaspektowości integracji – rozróżnienie na poszczególne jej wymiary pełni funkcję czysto analityczną. W praktyce bowiem różne poziomy tego procesu wzajemnie przenikają się i warunkują. Posiadanie pracy nie służy tylko pozyskiwaniu środków na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Rozwój kariery zawodowej imigranta poza niszą etniczną sprzyja budowaniu zróżnicowanych relacji międzyludzkich, czyli przyczynia się do integracji w wymiarze społecznym. Dla wielu imigrantów, z którymi mieliśmy do czynienia, praca w otoczeniu Polaków była ponadto sposobem na naukę języka, czyli ważnym aspektem integracji kulturowej. Konrad Liessmann pisze wprost o „upracowieniu życia” (*labourization of life*, za: Klein 2012: 12), czyli o znaczącym wpływie pracy na wszystkie inne sfery życia człowieka, w tym na możliwość tworzenia kapitału społecznego i kulturowego.

Przed wszystkim jednak w polityce migracyjnej opartej na logice wolno-rynkowej posiadanie tzw. „stabilnego i regularnego źródła dochodu” jest w wielu przypadkach warunkiem uzyskania zezwolenia na pobyt w kraju przyjmującym – jest to zatem „być albo nie być” dla imigranta, zwłaszcza jeśli pochodzi on z kraju nienależącego do uprzywilejowanego grona państw członkowskich Unii Europejskiej. W neoliberalnym dyskursie wartość człowieka jest definiowana przez jego ekonomiczną przydatność. Cudzoziemcy muszą dowieść tej przydatności, żeby stać się pożądanymi i uzyskać prawo „bycia legalnymi” w państwie przyjmującym (zob. Kaczmarek 2012). Imigranci, których sytuacja spowodowała, że zdecydowali się szukać wsparcia w ramach projektu AMIGA, to ci „nie dość użyteczni”: drobni przedsiębiorcy bez dużego kapitału inwestycyjnego próbujący sami sobie stworzyć możliwość zatrudnienia; pracownicy najemni, w dużej mierze zasilający tzw. wtórny rynek prac niewykwalifikowanych i słabo opłacanych; studenci często płatnych programów studiów, których sytuacja finansowa zmusza do szukania możliwości pracy w trakcie nauki. Wszyscy oni starają się sprostać wymogom, jakie stawia przed nimi państwo przyjmujące, które nie uwzględnia zmieniających się realiów ekonomicznych (jak wykazać „stabilne i regularne źródło dochodu” w dobie tzw. umów śmieciowych i wymuszanego przez pracodawców samozatrudnienia; jak elastycznie reagować na zmieniającą się sytuację na rynku pracy, gdy zezwolenie na pracę jest wydawane imigrantowi tylko na jedno konkretne stanowisko pracy w jednej firmie?). W rezultacie większość decyzji podejmowanych przez imigrantów, z którymi pracowaliśmy, była wymuszona koniecznością sprostaną wymogom administracyjnym.

Kłopoty z językiem: cudzoziemiec, imigrant czy po prostu mieszkaniec?

Terminy „cudzoziemiec”, „obcokrajowiec” i „imigrant” stosujemy w książce zamiennie, choć wszystkie budzą nasze poważne zastrzeżenia, utrwalają bowiem podział na „my” i „oni”. Dodatkowo pojęcia „cudzoziemiec” i „obcokrajowiec” podkreślają odmiennność i obcość, a przecież mowa o mieszkańcach jednego miasta. Tak samo jak są nimi studenci poznańskich uczelni, którzy przyjechali do stolicy Wielkopolski z różnych zakątków Polski i już jako absolwenci zdecydowali się tu pozostać. Wciąż brakuje nam języka, za pomocą którego nie musielibyśmy tworzyć podziałów i nierówności. Kryterium stanowi tu oczywiście przynależność do państwa narodowego – „cudzoziemiec” to termin prawnie stosowany w języku polskim w odniesieniu do osób będących obywatelami państw innych niż Rzeczpospolita Polska. Jak płynna i w gruncie rzeczy mało użyteczna jest ta kategoria, wskazuje uczestnictwo w projekcie osób z Kartą Polaka, których związki z Polską mogą być silniejsze niż z krajem, którego obywatelstwo posiadają, jak i osób z polskim paszportem, które całe życie spędziły w innym kraju, a w Polsce zamieszkały ze względu na naukę lub pracę.

Geograficznie AMIGA obejmowała Poznań i Wielkopolskę, w praktyce jednak zdecydowana większość osób, z którymi pracowaliśmy, mieszkała w stolicy województwa. Niniejsza książka jest zatem studium z zakresu miejskiej antropologii migracji. W trakcie dwóch lat trwania projektu trafiło do nas blisko 450 imigrantów. Słowa „imigrant” używamy w odniesieniu do tych przybyszów, którzy przyjechali do Polski w celu innym niż turystyczny, choć zdajemy sobie sprawę, że ten podział również jest płynny, jako że początkowa motywacja „rekreacyjna” bywa często początkiem imigracji. W sytuacjach, gdy piszemy o zjawisku migracji bardziej ogólnie, gdy chcemy w tym terminie zawrzeć i imigrantów, i emigrantów – używamy zapożyczonego z języka angielskiego słowa „migrant”¹. Czynimy podobnie w przypadku tych osób, które praktykują bardziej model migracji płynnej niż integrują się tylko w jednym miejscu w kraju przyjmującym.

W celu ochrony prywatności osób, których historie pozwoliły nam dostrzec i nazwać poszczególne bariery, na jakie napotykają imigranci w Poznaniu, imiona wszystkich naszych bohaterów, a w wielu sytuacjach również kraje ich pochodzenia, zostały zmienione.

Badanie w działaniu

Pod względem metodologicznym projekt AMIGA był swoistym eksperymentem; o ile nam wiadomo, pierwszym tego rodzaju w skali kraju. Na jego potrzeby połączyliśmy – za sprawą streetworkingu, czyli szeroko pojętej asystentury i wsparcia tłumaczy kulturowych – praktykę badawczą z konkretnymi działaniami na rzecz imigrantów. Można powiedzieć, że wcieliliśmy w życie tak dobrze znaną antropologom kulturowym zasadę wzajemności. Mając za sobą – jako Centrum Badań Migracyjnych UAM – dwa duże projekty badawcze² traktujące o miejscu, jakie zajmują w przestrzeni miasta obcokrajowcy, zawiedzeni niemożnością wprowadzenia w życie sformułowanych rekomendacji, postanowiliśmy opuścić, skądinąd wygodną, pozycję „badacza-eksperta” i przejść do praktyki.

Metoda ta niejako zdeterminowała specyfikę poruszanych przez nas zagadnień. W książce koncentrujemy się na barierach i problemach, gdyż to z nimi

¹ Na etapie konceptualizacji projektu wraz z partnerem z Monachium rozważaliśmy kwestie terminologiczne, poszukując właściwego określenia grupy, z myślą o której przygotowaliśmy wszystkie działania. Wybraliśmy termin „migrant” w języku angielskim (język komunikacji z partnerem, nazwa projektu brzmi: *Active Migrants in Local Labor Market*), ponieważ inne określenia odwołujące się do obcości (np. odpowiednik angielskiego słowa *foreigner* – *Ausländer*) w języku niemieckim uważane są za niepoprawne politycznie. Pojęcie „migrant” ponadto może być używane zarówno w języku niemieckim, jak i polskim.

² *Cudzoziemcy w Polsce. Heterogeniczność kulturowa ośrodków wielkomiejskich na przykładzie Poznania*, grant badawczy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego realizowany w latach 2009–2012 oraz *Barriers and factors affecting integration of citizens of third countries in the labor market, in the health service and education. Anthropological study of the case of the city of Poznań* współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich (EFI), zrealizowany w roku 2010.

przychodzili do nas imigranci. Osoby, które stały się naszymi partnerami badawczymi, trafiły – bardzo różnymi drogami – do Migrant Info Point po informacje i porady bądź korzystały z asystentury streetworkerów. Niniejsza publikacja nie jest zatem obrazem zjawiska międzynarodowych imigracji do Poznania, ale skupia się na historiach tych osób, którzy napotykały na większe lub mniejsze przeszkody w procesie integracji i które staraliśmy się wesprzeć w pokonywaniu tych barier. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegamy pozytywnych aspektów i zachodzących zmian, ani tym bardziej, że patrzymy na imigrację wyłącznie przez pryzmat problemów. Wręcz przeciwnie – przemieszczanie się ludzi w celu poszukiwania swojego miejsca na ziemi uważamy za powszechne zjawisko społeczne i prawo każdego człowieka.

Połączenie badania z działaniem przy użyciu streetworkingu pozwoliło nam na zastosowanie badań jakościowych w pełnym tego słowa znaczeniu. Możliwość towarzyszenia cudzoziemcom w ich codziennych zmaganiach stanowiła okazję do konfrontowania deklaracji, planów i wyobrażeń z doświadczeniami w kolejnych miesiącach ich pobytu w mieście. Długofalowość tych kontaktów – niektóre trwały przez cały okres projektu – oraz prowadzenie obserwacji w trakcie asystowania cudzoziemcom pozwoliły nam nie tylko na uchwycenie procesualności różnych aspektów integracji, ale też na bieżącą ocenę skuteczności świadczonego przez nas wsparcia. Streetworkerzy w swojej pracy mieli kontakt nie tylko z zagranicznymi poznaniakami, ale też z przedstawicielami licznych instytucji, którzy na co dzień świadczą usługi na rzecz imigrantów i którzy w trakcie projektu pracowali z nami w ramach poszczególnych zespołów tematycznych. Zależało nam bowiem na stymulowaniu wymiany informacji pomiędzy imigrantami i urzędnikami oraz na uchwyceniu różnych perspektyw stron uczestniczących w procesie integracji.

Struktura książki

Dwa pierwsze rozdziały niniejszej publikacji mają charakter wstępny. W pierwszym pokazujemy, jak wyglądała sytuacja poznańskich imigrantów przed rozpoczęciem projektu i tłumaczymy, co popchnęło nas do działań. Następnie, w skrótovej formie, omawiamy zrealizowane w ramach projektu zadania, których celem było wprowadzanie zmian mających ułatwić cudzoziemcom funkcjonowanie w mieście³. Rozdział drugi zawiera krytyczne przemyślenia na temat instytucjonalnego postrzegania imigrantów, utrwalanego przez unijną nomenklaturę i lokalny dyskurs publiczny o „wykluczeniu społecznym”. Innymi słowy, pokazujemy w nim, jak

³ Ponieważ projekt AMIGA był realizowany we współpracy międzynarodowej, na jego zakończenie powstała publikacja w języku angielskim zawierająca szczegółowy opis wszystkich zrealizowanych zadań, zarówno w Poznaniu, jak i w mieście partnerskim, czyli Monachium. Zob. *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU* (Schulz, Sydow, Ziółek-Skrzypczak, red., 2015).

rzeczywistość społeczna i figura imigranta są kształtowane przez język, którego używamy do opisu świata.

Rozdział trzeci odsłania kulisy zastosowanej przez nas metody, pokazując, jak uprawialiśmy streetworking w zastosowaniu antropologicznym, czyli jak „praktykowaliśmy teorię” (Herzfeld 2004). Przybliżyliśmy w nim założenia antropologii zaangażowanej i zwracamy uwagę, jakie pułapki – m.in. konstruowanie „ofiary” – niesie za sobą idea pomocy. Rozdział ten powstał w oparciu o doświadczenia streetworkerów: ich trudności w utrzymywaniu granic w pracy z grupami „podporządkowanymi” i uprawianiu antropologii „na miejscu”, czy też próby radzenia sobie ze sprawczością tych, którym udzielali wsparcia.

Kolejne trzy rozdziały odzwierciedlają podział na trzy grupy imigrantów, z myślą o których tworzyliśmy działania projektowe: 1) planujących otwarcie własnej działalności gospodarczej; 2) mających trudności ze znalezieniem zatrudnienia lub jego zmianą; 3) studentów i absolwentów polskich uczelni, w tym tych starających się wejść na rynek pracy. Podział ów z założenia miał płynny charakter, ale pozwalał na uwzględnienie specyficznych potrzeb i problemów. W rozdziałach tych zarysowujemy sytuację powyższych grup na tle Polski i nakreślamy pokrótce uwarunkowania, w jakich cudzoziemcy funkcjonują w polskiej rzeczywistości prawnej. Przede wszystkim jednak omawiamy bariery, na jakie imigranci, z którymi pracowaliśmy, natykali się w procesie integracji oraz strategię, jakie obierali, by sobie z nimi poradzić.

Jedną z częstszych i ważniejszych spraw, z jaką zgłaszali się do nas obcokrajowcy, była kwestia legalizacji pobytu w Polsce, która dotyczy wszystkich cudzoziemców i wychodzi poza podział na wyżej wymienione grupy. Dlatego też poświęcamy temu zagadnieniu osobny rozdział, który prezentuje trudności, na jakie natrafiają imigranci na drodze do uczynienia siebie legalnymi: od konieczności spełnienia określonych wymogów, takich jak wykazanie „źródła stabilnego i regularnego dochodu” w niepewnych czasach kryzysu, przez przedłużający się czas trwania postępowań administracyjnych i jego wpływ na różne płaszczyzny życia człowieka, po tzw. dobrowolne powroty, do których imigranci niespełniający wymogów, jakie stawia przez nimi administracja państwowa, są zmuszani.

Z kolei rozdział o bezdomności cudzoziemców powstał w sposób oddolny, w rezultacie konfrontacji z problemem, którego nie przewidzieliśmy na etapie planowania projektu. Prawdopodobnie było to wynikiem tego, że bezdomni imigranci są niewidoczni dla instytucji państwowych. Błędne koło bezrobocia i bezdomności w połączeniu z niemożnością sprostania wymogom legalizacji pobytu, nawet w przypadku bezdomnych będących obywatelami Unii Europejskiej, sprawiły, że sytuacja tych osób jest szczególnie trudna i w obliczu obowiązujących rozwiązań systemowych my także byliśmy wobec niej bezradni.

Każdy z tych pięciu rozdziałów jest ilustrowany historiami i doświadczeniami osób, z którymi pracowaliśmy w Migrant Info Point i jako streetworkerzy. Teksty te kończą się krótkim wykazem dobrych praktyk, które – w naszej ocenie – mogły-

by przyczynić się do polepszenia sytuacji pochodzących z zagranicy mieszkańców miasta. Są to zarówno propozycje drobnych zmian, których wcielenie w życie nie wymaga większych nakładów finansowych ani ogólnych dyspozycji, jak i rekomendacje wskazujące na konieczność szerszych systemowych przemian. Naszym celem jest uczynienie miasta bardziej przyjaznym miejscem dla wszystkich – zasiedziały i nowo przybyłych – mieszkańców. Realizując projekt, chcieliśmy z jednej strony udzielać bezpośredniego wsparcia mającym trudności integracyjne imigrantom, z drugiej natomiast – inicjować, m.in. w drodze debaty publicznej, długoterminowe zmiany w zakresie funkcjonowania poszczególnych instytucji.

Jako ostatni zamieszczamy rozdział poświęcony próbom nakreślenia obrazu imigracji do Poznania na podstawie danych statystycznych zebranych w różnych urzędach i instytucjach. Dotyczą one zwłaszcza interesujących nas trzech grup imigrantów. W rozdziale tym zwracamy również uwagę na ograniczenia, jakie niesie za sobą próba tworzenia ilościowego obrazu złożonej i dynamicznej rzeczywistości społecznej.

Miasto wszystkich: Poznań

Poznań, ponad półmilionowa stolica Wielkopolski, od lat stopniowo wyludnia się, zarówno wskutek emigracji mieszkańców do innych krajów, jak i do okolicznych miejscowości w wyniku procesów suburbanizacyjnych. W *Strategii Rozwoju Miasta Poznania do roku 2030* jednym z kluczowych postulatów jest „zahamowanie spadku liczebności ludności miasta Poznania”, przy czym wskazuje się na niekorzystny wpływ osób o najwyższych kwalifikacjach, po studiach, do innych miast w Polsce i za granicą. Jednak autorzy dokumentu nie wskazują na potencjalną rolę międzynarodowych imigracji do Poznania w przeciwdziałaniu temu trendowi. Wśród 18 programów strategicznych miasta nie znalazł się żaden związany z imigracją, również w treści trzech, najbardziej związanych z aspektem społecznym – „Mieszkajmy w Poznaniu”, „Obywatelski Poznań” i „Poznań wrażliwy społecznie” – cudzoziemcy nie zostali ujęci. Pokazuje to, że dla przedstawicieli dotychczasowych władz miasta imigranci nie byli dostrzegalną, ani tym bardziej ważną grupą⁴. Warto, by ten stosunek uległ zmianie i by w cudzoziemcach zobaczyć mieszkańców miasta, którym – jak każdej osobie – przysługuje opieka i wsparcie ze strony instytucji miejskich, ponieważ przemyślane programy integracyjne służą wszystkim poznaniakom.

Imigranci wnoszą w społeczność miasta nowe wartości i umiejętności związane z ich kulturą i cechami osobowości. Jak wielokrotnie pokazujemy na kartach tej książki – są często ludźmi odważnymi, przedsiębiorczymi, otwartymi na kontakty

⁴ Dla porównania, w opracowaniu *Strategia „Wrocław w perspektywie 2020 plus”* zawarto część poświęconą „przyjeźdnym i imigrantom” postulującą m.in. przeobrażanie przybyszów w obywateli: „Praktyczne zadania to nauka języka i obyczaju, wrastanie w sąsiedztwa itd.” (Galar, Roman, Waszkiewicz 2006: 36–37).

i skorymi do zamieszkania w nowej społeczności. Wielu imigrantów korzystających ze wsparcia w ramach projektu AMIGA to ludzie z dużym potencjałem, niektórzy dopiero wchodzący w dorosłe życie. Studiując, rozpoczynając karierę zawodową lub zakładając tu firmy, mogą oni przez lata wносить liczne wartości w życie miasta i regionu. Niejednokrotnie zaskakiwali nas inicjatywami, pomysłami i wizjami dotyczącymi zarówno ich własnej przyszłości, jak i tutejszego społeczeństwa. Niektórzy po kilku latach mieszkania w Poznaniu stworzyli tu nowe miejsca pracy, spotkań i integracji. Chcielibyśmy, by ich pozytywna energia nie została zmarnowana.

Poznańscy imigranci są stosunkowo nieliczną, rozproszoną i bardzo zróżnicowaną grupą: ze względu na pochodzenie, wiek, wykształcenie, dotychczasowe doświadczenia migracyjne i dalsze plany. Nie stworzyli jeszcze reprezentujących ich organizacji, co pociąga za sobą konieczność rozwijania wspierających tę grupę strategii kompensacyjnych oraz dostosowywania istniejących instytucji do ich potrzeb. Postulowane przez nas działania w sekcjach *Propozycje dobrych praktyk* to często niewielkie, acz ważne kroki w stronę poprawy sytuacji, służącej wszystkim mieszkańcom. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że większe zmiany o charakterze strukturalnym, związane z legalizacją pobytu i pracy, wymagają nowych ogólnokrajowych inicjatyw legislacyjnych. Wierzymy, że samorządy mają potencjał tworzenia dobrych, a czasem wręcz innowacyjnych rozwiązań, które następnie mogą stać się ogólnokrajową praktyką. Życzymy Poznaniowi dalekowzrocznych i ambitnych działań w tym zakresie.

Podziękowania

Fakt, że udało się z sukcesem zrealizować tak wiele inicjatyw w projekcie AMIGA, jest zasługą owocnej współpracy z wieloma osobami, w tym przedstawicielami licznych instytucji i urzędów, którym chcielibyśmy w tym miejscu serdecznie podziękować.

W pierwszej kolejności dziękujemy Michałowi Buchowskiemu, dyrektorowi Centrum Badań Migracyjnych UAM za wsparcie i aktywne uczestnictwo w trakcie całego projektu. Dziękujemy za bardzo udaną współpracę głównemu partnerowi projektu, którym był Urząd do Spraw Pracy i Gospodarki Miasta Monachium (Referat für Arbeit und Wirtschaft – RAW), a bezpośrednio koordynatorkom projektu AMIGA po niemieckiej stronie: Magdalenie Ziółek-Skrzypczak (inicjatorce wspólnego przedsięwzięcia) i Ulrike Schulz.

Radość ze współpracy kierujemy do całego poznańskiego zespołu projektu AMIGA, którego zaangażowanie, energia i kompetencje pozwoliły na urzeczywistnienie planowanych działań, dziękujemy więc streetworkerom: Izabeli Czerniejewskiej, Agacie Kochaniewicz, Agacie Pakiele i Robertowi Rydzewskiemu, asystentkom projektu: Patrycji Królik i Izabeli Kujawie, a także Ewie Nowak za trzymanie pieczy nad finansowo-administracyjną stroną projektu. Jesteśmy wdzięczni za

współpracę doradczyniom zawodowym: Małgorzacie Bober, Katarzynie Banaszak i Joannie Koczorowskiej. Pragniemy również podziękować Karolinie Szalewskiej i Wojciechowi Bauerowi z Urzędu Miasta Poznania za ich duże zaangażowanie i aktywność, zarówno na etapie przygotowywania projektu, jak i podczas całego okresu jego realizacji. Dziękujemy Katarzynie Cholewińskiej za współpracę i pomoc w kwestiach formalno-prawnych.

Grono osób, którym jesteśmy wdzięczni, jest znacznie większe i obejmuje przedstawicieli wielu instytucji, zarówno ich kierownictwo, jak i pracowników. Poniżej umieszczamy listę tych instytucji, jednocześnie mając w pamięci każdą z osób je reprezentujących. Wszyscy oni mieli bardzo znaczący wkład w powodzenie projektu i do nich adresujemy szczególne podziękowania: za współpracę, pomoc, zaangażowanie, otwartość na ulepszanie i wprowadzanie zmian! Ogromne podziękowania kierujemy też do przyjaciół projektu, wolontariuszy, doradców oraz wszystkich tych, którzy, wykonując szereg specjalistycznych prac, współtworzyli to przedsięwzięcie.

Specjalne podziękowania należą się pochodzącym z zagranicy mieszkańcom Poznania i Wielkopolski, którzy wzięli udział w projekcie, wspierali go i rozwijali. Dziękujemy Wam za okazane zaufanie, dzielenie się z nami swoimi doświadczeniami, wiedzą oraz propozycjami zmian, dzięki którym Poznań może stać się miastem bardziej przyjaznym dla wszystkich mieszkańców.

Naszym rodzinom dziękujemy za akceptację naszego pełnego zaangażowania w projekt – było ono możliwe dzięki Waszemu wsparciu.

Lista współpracujących instytucji

- Urząd Miasta Poznania (lokalny partner strategiczny), następujące Wydziały: Zdrowia i Spraw Społecznych, Działalności Gospodarczej i Rolnictwa, Spraw Obywatelskich, Rozwoju Miasta, a także Biuro Promocji Miasta
- Wielkopolski Urząd Wojewódzki – Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców
- Powiatowy Urząd Pracy w Poznaniu
- Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej w Poznaniu
- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu
- Stowarzyszenie Interwencji Prawnej (Warszawa)
- Polskie Forum Migracyjne (Warszawa)
- Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji (Warszawa)
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
- Politechnika Poznańska
- Wielkopolski Klub Kapitału

Od działań postulowanych do praktykowanych. Przygotowanie i realizacja projektu AMIGA

Niniejszy rozdział stanowi opis działań związanych z przygotowaniem i realizacją koordynowanego przeze mnie projektu *Aktywni migranci na lokalnym rynku pracy. Projekt współpracy polsko-niemieckiej* (AMIGA)¹. Przedstawiam w nim sytuację cudzoziemców w Poznaniu przed rozpoczęciem projektu, a następnie prezentuję realizowane w jego ramach działania, które miały doprowadzić do zmiany owej sytuacji².

Osoby, które przygotowały i zrealizowały projekt, to w większości absolwenci i pracownicy Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM. Przystąpienie do tego zadania było wyrazem potrzeby praktycznego wykorzystania wyników wcześniejszych badań w celu poprawy warunków funkcjonowania imigrantów w Poznaniu, w obrębie społeczeństwa, którego jesteśmy częścią. Podjęcie się roli praktyka, a co za tym idzie – wejście w kontakt z lokalną administracją – sprawiło, że jako antropolodzy zyskaliśmy możliwość wpływu na kształtowanie polityki miasta. Dążyliśmy do zainicjowania długoterminowych zmian, wzbudzenia debaty publicznej na poziomie społecznym i w ramach podmiotów samorządowych. Zaangażowaniu i udziałowi w dyskursie publicznym towarzyszyła krytyczna autorefleksja, namysł nad przyjętą pozycją, podejmowanymi formami aktywności i rolą antropologii.

Potrzeby integracyjne cudzoziemców w Poznaniu w świetle badań antropologicznych

W latach 2009–2012 wzbogaciliśmy wiedzę o imigrantach w Poznaniu i Wielkopolsce o rezultaty dwóch projektów badawczych zrealizowanych przez Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (CeBaM

¹ Dwuletni projekt AMIGA był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL) (dofinansowanie ze środków unijnych stanowiło 85% całej kwoty, pozostałe 15% pochodziło ze środków krajowych). Głównym partnerem Centrum Badań Migracyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu był Urząd do spraw Pracy i Gospodarki Miasta Monachium, a lokalnym partnerem strategicznym Urząd Miasta Poznania.

² Szczegółowy opis projektu AMIGA, zadań realizowanych zarówno w Poznaniu, jak i w partnerskim mieście Monachium, znajduje się w publikacji napisanej w języku angielskim. Zob. *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU* (Schulz, Sydow, Ziółek-Skrzypczak, red., 2015).

UAM) oraz Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM (zob. Bloch, Goździak, red., 2010; Buchowski, Schmidt, red., 2012). Były to pierwsze badania w stolicy Wielkopolski, którymi objęto wszystkie grupy imigrantów. Podczas zrealizowanych projektów badawczych i społecznych³ cudzoziemscy mieszkańcy Poznania wielokrotnie współpracowali z badaczami, dzieląc się swoimi doświadczeniami. Uczestniczyli także w konsultacjach, których tematem była poprawa jakości ich życia w Poznaniu. Motywacją, jaka stała za zaangażowaniem imigrantów, było założenie, że badania te zostaną praktycznie wykorzystane w lokalnej polityce. Wspomniane wyżej publikacje zawierają bogatą charakterystykę cudzoziemskich poznaniaków, ja natomiast skupię się na kilku wnioskach dotyczących zastanej sytuacji w mieście i wynikających z niej potrzeb migrantów, które stały się następnie podstawą konceptualizacji projektu AMIGA.

Zrealizowane badania pokazały, że do najważniejszych barier utrudniających integrację imigrantów należał brak łatwego dostępu do wiedzy na temat polskiego prawodawstwa dotyczącego cudzoziemców, a także ich poczucie braku wsparcia ze strony instytucji publicznych. Na taki stan rzeczy wpływało olbrzymie rozproszenie informacji dotyczących imigrantów i nieskuteczne ich przekazywanie. Przede wszystkim brakowało jednej instytucji, do której cudzoziemcy mogliby się zwrócić po wszystkie ważne dla ich funkcjonowania w Polsce wskazówki. Duże znaczenie miały także problemy językowe: nieznajomość języka polskiego wśród cudzoziemców przy jednoczesnym utrudnionym dostępie do informacji w innym, zrozumiałym dla przybyszy języku (Bloch, Goździak, red., 2010).

Na integrację obcokrajowców niekorzystnie wpływały również czynniki systemowe związane z polityką społeczną. W tym kontekście ogromne znaczenie na poziomie lokalnym miał, i wciąż ma, brak polityki migracyjnej i integracyjnej oraz spójnej i długofalowej współpracy różnych instytucji – publicznych i pozarządowych – zajmujących się sprawami imigrantów. Lokalna polityka migracyjna i prognozowanie zjawiska migracji powinny być tworzone w oparciu o regularne jakościowe badania potrzeb imigrantów i oceny skuteczności narzędzi, za pomocą których odpowiada się na te potrzeby oraz, w drugiej kolejności, o dane statystyczne⁴.

Przed rozpoczęciem projektu AMIGA oferta bezpośredniego wsparcia skierowanego do cudzoziemców była w Poznaniu bardzo uboga, a w niektórych obszarach wręcz nie istniała. Nieliczne funkcjonujące formy wsparcia mieściły się w ogólnych kompetencjach i obowiązkach poszczególnych urzędów i dotyczyły wszystkich: tak samo imigrantów, jak i pozostałych mieszkańców miasta i regionu. Nie było żadnej oferty realizowanej przez instytucje samorządowe, która byłaby

³ Międzynarodowy projekt OPENCities zrealizowany w latach 2008–2011 w ramach Programu URBACT II przez Miasto Poznań we współpracy z British Council i partnerami zagranicznymi (OPENCities... 2011). Wnioski z projektu zawarte są w dokumencie *Diagnozy otwartości* i w raportach ze spotkań opracowanych w ramach projektu, a także w: *OPENCities Case Studies on Internationalisation*, http://urbact.eu/fileadmin/Projects/Open_Cities/outputs_media/Poznan.pdf (5.02.2014).

⁴ Na temat problemów z kompletnością danych liczbowych zob. rozdział *Statystyczny obraz zjawiska migracji do Poznania* w niniejszej publikacji.

skierowana wprost do cudzoziemców. Na ówczesnym etapie nie było też tego typu inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe.

Od działań postulowanych do praktykowanych

Dla badaczy zaangażowanych w projekty, których owocem są konkretne rekomendacje, nierzadko ważne jest, by postulowane zmiany znalazły swoje urzeczywistnienie. Właściwymi organami do wdrażania polityki migracyjnej i tzw. dobrych praktyk w tym zakresie powinny być podmioty administracji publicznej, tak krajowe, jak i samorządowe. W efekcie wspomnianych wyżej badań prowadzonych w Poznaniu Urząd Miasta Poznania we współpracy z Centrum Badań Migracyjnych UAM podjął próbę zastosowania rekomendowanych działań, jednak projekt przygotowywany na przełomie lat 2011/2012 nie został ostatecznie ujęty w planach budżetowych Miasta na kolejny rok. W związku z brakiem perspektyw na szybkie wprowadzenie w życie przez jednostki samorządowe postulowanych zmian, w tym pomysłów imigrantów, działania te zdecydował się podjąć CeBaM UAM, realizując projekt AMIGA⁵. Koncepcja przedsięwzięcia stworzona była wspólnie z partnerem – Urzędem do spraw Pracy i Gospodarki Miasta Monachium. Uwzględniliśmy pomysły i wskazówki tego wielokulturowego miasta, mającego znacznie większe doświadczenie w zakresie wspierania integracji imigrantów⁶. AMIGA była pierwszym kompleksowym działaniem na rzecz integracji cudzoziemców i poprawy jakości ich życia podjętym w Poznaniu zgodnie z rekomendacjami zawartymi we wcześniejszych projektach badawczych.

Rola środowiska antropologów ulegała w tym procesie zmianie. Początkowo ograniczała się do lobbowania na rzecz wdrażania rekomendacji i funkcji eksperta posiadającego istotną wiedzę na temat sytuacji cudzoziemców żyjących w mieście, zgodnie z klasycznym podziałem kompetencji pomiędzy prowadzącymi badania oraz tymi, którzy robią użytek z ich wyników. Działania praktyczne w takim układzie powinny zostać podjęte przez jednostki administracji samorządowej lub organizacje pozarządowe. Jednak w obliczu braku perspektyw na takie rozwiązanie zdecydowaliśmy się opuścić skądinąd wygodną pozycję badacza-doradcy – staliśmy się uczestnikami, a nawet głównymi inicjatorami konkretnych działań. Badania często pozostają

daleko w tyle na liście czynników, które wpływają na stanowione ustawodawstwo. Polityka partii, ograniczenia budżetowe i opinia publiczna są dużo ważniejsze. Mimo to badania mogą być uzupełnieniem procesów politycznych i mieć realny wpływ na podejmowane decyzje (Lamphere 2003: 165).

⁵ Akronim AMIGA, który powstał od słów „aktywny” i „migrant” (też w języku angielskim: *active migrant*) w języku hiszpańskim oznacza „przyjaciółkę”, czyli kogoś, kto wspiera.

⁶ AMIGA realizowana była równolegle w Poznaniu i Monachium. Projekt opierał się na wspólnych założeniach dotyczących procesów integracji imigrantów. Część zadań realizowanych w obu miastach była podobna, a niektóre – z racji odmiennej sytuacji migracyjnej – różniły się i były dopasowane do lokalnego kontekstu.

Jednak, mimo że w przypadku projektu AMIGA koordynowaliśmy wszystkie aktywności przewidziane w projekcie, naszym celem pozostawało inicjowanie długoterminowych zmian oraz wdrażanie instytucji samorządowych do kontynuacji podjętych przez nas działań. Istotą takiego podejścia jest założenie, że rozwiązania systemowe są jedyną szansą na spójną, wielowymiarową, a dzięki temu skuteczną politykę społeczną. Jednocześnie umożliwiłoby to nam wycofanie się z roli lidera w obszarze, który należy do obowiązków władz miasta. To one powinny realizować politykę integracji poszczególnych grup mieszkańców, wspólnie z innymi podmiotami – samorządowymi, pozarządowymi czy naukowymi – na zasadzie partnerstwa.

Poniżej zaprezentuję pokrótce projekt AMIGA, by zobrazować, jakiego typu działania podjęliśmy w ramach praktycznego wykorzystania wniosków z wcześniejszych badań i powstałych na ich bazie rekomendacji.

Trzy kierunki działań w projekcie AMIGA

AMIGA jest przykładem inicjatywy podjętej przez nie-imigrantów, a do imigrantów skierowanej. Beneficjentami projektu byli obywatele państw innych niż Polska mieszkający w Wielkopolsce, a zwłaszcza w Poznaniu. Mając na uwadze ogromne zróżnicowanie imigrantów, zdecydowaliśmy wyodrębnić trzy grupy, na których koncentrowały się nasze działania. Wsparcie kierowaliśmy więc szczególnie do imigrantów: 1) planujących otwarcie własnej działalności gospodarczej; 2) mających trudności ze znalezieniem pracy; 3) studentów i absolwentów polskich uczelni. Powyższe kategorie z założenia miały płynny charakter, w wielu przypadkach przenikały się, a jednocześnie nie eliminowały nikogo z udziału w projekcie. Podział ten pozwalał na uwzględnienie pewnych odmiennych aspektów sytuacji owych trzech grup, ich specyficznych potrzeb i problemów. Pod kątem każdej z nich realizowany był cały wachlarz aktywności, które opierały się na trzech filarach: 1) działaniach skierowanych bezpośrednio do imigrantów; 2) tworzeniu lokalnych i ponadnarodowych sieci współpracy i wymiany doświadczeń; oraz 3) działaniach skierowanych do społeczeństwa lokalnego.

Bezpośrednie formy wsparcia adresowane do imigrantów miały na celu ułatwienie im funkcjonowania w przestrzeni formalno-prawnej oraz życiu codziennym. Przede wszystkim potrzebne było zapewnienie cudzoziemcom lepszego dostępu do informacji dotyczących zasad obowiązujących w kraju przyjmującym. W ofercie projektu, w całości nieodpłatnej, znalazł się punkt informacyjno-doradczy dla cudzoziemców – Migrant Info Point (MIP), który był pierwszym tego typu miejscem w Poznaniu. Otwarty dwa dni w tygodniu przez sześć godzin oferował wsparcie informacyjne i doradcze w zakresie spraw formalno-prawnych dotyczących legalizacji pobytu i pracy, ubezpieczeń zdrowotnych, szkolnictwa itd., jak i kwestii związanych z życiem codziennym. Mowa tu o rozmaitych sprawach, z którymi imi-

granci muszą zmierzyć się w nowym dla nich miejscu, a które dotyczą zagadnień, takich jak rynek mieszkań (np. podpisanie umowy najmu sformułowanej tylko w języku polskim), transport publiczny (np. zakup karty komunikacji miejskiej), korzystanie z usług (np. założenie konta w banku), wypoczynek, rozrywka i nauka (np. założenie karty bibliotecznej, znalezienie miejsc zabaw dla dzieci), a także do-tarcie do organizacji związanych z cudzoziemcami. Podobną funkcję pełniła stro-na internetowa migrant.poznan.pl, która zawierała wszystkie ważne dla imigran-tów informacje, z uwzględnieniem lokalnego kontekstu Poznania i Wielkopolski. Z działalnością MIP ściśle wiązała się także praca streetworkerów pełniących rolę asystentów migranta i uzupełniających ofertę punktu o wsparcie udzielane poza jego siedzibą i godzinami otwarcia. Dodatkowo streetworking obejmował docie-ranie do nowych grup migrantów i informowanie ich o działaniach projektowych oraz badania mające na celu dalsze diagnozowanie barier integracyjnych, na jakie napotykają obcokrajowcy, a także ocenę świadczonego wsparcia⁷. Za pośredni-ctwem punktu migranci mogli się zapisywać na bezpłatne kursy języka polskiego, indywidualne doradztwo zawodowe oraz szkolenia z dziedziny prawa pracy i za-kładania własnej działalności gospodarczej. Z oferowanych form bezpośredniego wsparcia skorzystało prawie 450 osób pochodzących z blisko 70 krajów⁸. Zdecy-dowana większość przychodziła osobiście do MIP, a ponad połowa z nich kilku-krotnie korzystała z oferty punktu. Z wieloma osobami mieliśmy kontakt przez kilka tygodni lub nawet miesięcy, gdy wymagała tego ich sytuacja. W kursach języka polskiego udział wzięło ponad 170 osób, z doradztwa zawodowego skorzy-stało ponad 130, tyle samo ze szkoleń dotyczących zakładania własnej firmy. Część migrantów aktywnie zaangażowała się w akcje organizowane w ramach projektu AMIGA (np. w „międzynarodowe pikniki”), inicjując też własne działania, takie jak wzajemna nauka języka polskiego.

Drugi filar działań polegał na wypracowaniu modelu długofalowej współpra-cy różnych urzędów oraz innych instytucji, z którymi poznańscy imigranci mają do czynienia – a warto podkreślić, że jest ich niemało. Utworzyliśmy trzy zespoły⁹, z których każdy zajmował się zagadnieniami dotyczącymi jednej z trzech wyżej

⁷ Więcej na ten temat zob. rozdział *Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta* w niniejszej publikacji.

⁸ W większości do MIP trafiali mężczyźni, kobiety stanowiły około 1/3 beneficjentów.

⁹ W skład zespołów wchodził przedstawiciel: Urzędu Miasta Poznania (aż czterech wydziałów – Zdro-wia i Spraw Społecznych, Działalności Gospodarczej i Rolnictwa, Spraw Obywatelskich, Rozwoju Miasta, a także Biura Promocji Miasta), Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydziału Spraw Obywatel-skich i Cudzoziemców), Powiatowego Urzędu Pracy, Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej, a także reprezentanci większości publicznych uczelni wyższych i innych organizacji zajmujących się tą tema-tyką. Na regularnych spotkaniach obecni byli pracownicy projektu, którzy reprezentowali punkt wi-dzenia samych imigrantów. Rozważaliśmy oczywiście bezpośrednie włączenie cudzoziemców w prace poszczególnych zespołów. W Poznaniu jednak organizacje migranckie są niemal nieobecne, stanęliśmy więc przed problemem, kogo zaprosić do tej współpracy, skoro obcokrajowcy nie mają swojej repre-zentacji. W związku z powyższym uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem na tym etapie będzie pośred-nictwo pracowników projektu przedstawiających na spotkaniach sprawy, z którymi imigranci zgłaszali się do MIP, wskazywane przez nich samych bariery, problemy oraz sugerowane propozycje zmian.

wymienionych grup cudzoziemców. Celem nadrzędnym zainicjowanej współpracy było zwrócenie uwagi różnych instytucji na wagę spraw dotyczących imigrantów oraz budowanie wiedzy i świadomości w tym zakresie. W ramach zespołów miała miejsce wymiana doświadczeń i informacji, omawianie potrzebnych działań i wypracowywanie propozycji zmian sytuacji poprzez wprowadzenie lepszych praktyk do funkcjonowania poszczególnych instytucji. Praca grup eksperckich wiązała się ze sprofilowaniem istniejącej oferty dla każdej z trzech grup cudzoziemców oraz wypracowaniem innych sposobów docierania do nich z informacjami. Utworzenie sieci kontaktów i nawiązanie realnej współpracy między członkami zespołów było wykorzystywane w ich codziennej pracy. Urzędnicy, pracownicy uczelni, MIP i streetworkerzy konsultowali się ze sobą w trakcie zajmowania się sprawą danego cudzoziemca, co skracało proces udzielania informacji i zwiększało skuteczność wsparcia.

Z kolei trzeci filar obejmował aktywności adresowane do społeczności lokalnej w Poznaniu i dotyczył kształtowania postawy otwartości wobec imigrantów. Uznaliśmy, że warto podnosić świadomość dotyczącą ich obecności w mieście i regionie oraz roli, jaką odgrywają w kulturowym, gospodarczym i intelektualnym rozwoju miasta. Chcieliśmy zwrócić uwagę na potencjał, jaki imigranci wnoszą w nowe środowisko, ich aktywność w różnych dziedzinach, w tym na rynku pracy. Głównymi działaniami w tym obszarze były kampanie medialne w lokalnej prasie i radiu, stanowiące narzędzie prezentacji różnorodnych, pozytywnych¹⁰ portretów cudzoziemskich mieszkańców miasta¹¹. Natomiast poprzez zapewnienie specjalnych wyróżnień dla imigrantów w konkursie na Poznańskiego Lidera Przedsiębiorczości¹² i aktywną kampanię promocyjną skierowaną bezpośrednio do poznaniaków pochodzących z zagranicy pragnęliśmy pokazać, że miasto docenia cudzoziemskich

¹⁰ „Pozytywny” w znaczeniu „niekoncentrujący się na problemach”. Cudzoziemcy zwykle pojawiają się w środkach masowego przekazu w kontekście wiadomości negatywnych, np. złamanie prawa. Niezależnie od tego, że takie wydarzenia mają miejsce, nie są one udziałem większości imigrantów. Poprzez kampanię pozytywną chcieliśmy pokazać „zwykłe” historie, które nie mają okazji zagościć na łamach prasy, przez co czytelnik nie dowiaduje się o nich.

¹¹ Kampanie te polegały na przedstawieniu indywidualnych historii, różnorodnych portretów cudzoziemskich mieszkańców Poznania. Znalazła się wśród nich m.in. opowieść o Yanie, która przyjechała do Poznania z Izraela, wraz z mężem i dwojgiem dzieci, ze względu na studia medyczne podjęte przez męża. Yana zainicjowała w Poznaniu popularną na Facebooku grupę International Poznań Friends, która zrzesza wielu cudzoziemców i umożliwia im wymianę informacji na tematy przydatne w sytuacji osiedlenia w nowym miejscu. Wiele historii dotyczyło cudzoziemców, którzy założyli własne firmy, jak Fernanda z Hiszpanii prowadzącego firmę co-workingową, Romika z Armenii – założyciela zakładu produkującego mięso do kebabów czy Christine z Holandii, która zaopatruje sprowadzanymi stamtąd towarami poznańskie restauracje.

¹² W 2015 roku odbyła się XII edycja. Ten cykliczny konkurs organizowany jest z inicjatywy Prezydenta Miasta Poznania, Starosty Poznańskiego, Prezesa Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz Prezydenta Sejmiku Gospodarczego Województwa Wielkopolskiego. W konkursie mogą wprawdzie uczestniczyć także imigranci prowadzący przedsiębiorstwa różnych branż i wielkości, jednak wcześniej żaden cudzoziemiec nie zgłosił swojej firmy. Dzięki inicjatywie podjętej w ramach projektu AMIGA w roku 2015 po raz pierwszy zostało przyznane specjalne wyróżnienie dla najlepszego przedsiębiorcy-imigranta działającego na terenie aglomeracji poznańskiej. Ustalono również, że wyróżnienie to zostanie na stałe włączone do kolejnych edycji konkursu.

przedsiębiorców, a także zwrócić uwagę wszystkich mieszkańców Poznania na ten aspekt aktywności obcokrajowców. Zależało nam na pokazaniu, że imigrant to osoba, która także tworzy miejsca pracy, płaci podatki, aktywnie działa na rzecz społeczeństwa, w którym żyje. Ponadto skoncentrowaliśmy się na dwóch konkretnych grupach odbiorców: urzędnikach i pracodawcach. Przeprowadzone szkolenia dla urzędników mających w swojej pracy kontakt z obcokrajowcami miały na celu uwrażliwienie ich na różnice kulturowe, zwrócenie uwagi na specyfikę pracy z imigrantami. Docieranie do pracodawców i przygotowanie dla nich pakietu informacji o wymogach formalnych dotyczących zatrudniania cudzoziemców było odpowiedzią na wcześniejsze badania, które pokazały, że obawy przed biurokracją są często powodem podejmowania decyzji o niezatrudnianiu imigrantów.

Lista inicjatyw projektowych podjętych w ramach trzech wskazanych filarów jest dłuższa. Warto dodać, że zapoczątkowaliśmy kilka nowych, nieuwzględnionych w pierwotnym scenariuszu działań, w tym oddolnie zainicjowanych przez cudzoziemców, których potrzeba narodziła się w trakcie realizacji projektu. W ten sposób powstała między innymi akcja „pracodawca otwarty na cudzoziemców” zachęcająca lokalnych przedsiębiorców do deklarowania otwartości na zatrudnianie imigrantów, odbywają się również nieformalne spotkania starych i nowych poznaniaków na comiesięcznych „międzynarodowych piknikach”. Ponadto, podczas trwania projektu prowadziliśmy badania antropologiczne wśród migrantów korzystających z oferowanych w nim form wsparcia, które miały na celu ocenę jego efektywności, a jednocześnie stanowiły kontynuację i pogłębienie wcześniejszych badań realizowanych przez CeBaM UAM.

Znaczenie współpracy instytucji w kontekście doświadczeń Monachium

Projekt AMIGA realizowany był równolegle w Poznaniu i Monachium. Jednak sytuacja wyjściowa w obu tych miastach bardzo się różniła. Monachium to miasto z nieporównywalnie większą liczbą imigrantów w stosunku do Poznania, aktywnie zajmujące się polityką migracyjną od lat 70. XX wieku. Oferta form wsparcia dla obcokrajowców jest tam bardzo bogata, ale jednocześnie nieskoordynowana, co stanowi problem. Urzędy i organizacje realizujące działania na rzecz migrantów najczęściej ze sobą nie współpracują, powielają własne inicjatywy, a bywa, że wręcz rywalizują. W związku z tym, wyzwaniem dla projektu AMIGA w Monachium stała się praca wewnątrz zastanej struktury. Polegała ona przede wszystkim na nawiązaniu współpracy między różnymi podmiotami zajmującymi się integracją cudzoziemców w ramach utworzonych trzech grup eksperckich, których celem było skoordynowanie oferty skierowanej do migrantów.

Z kolei w Poznaniu sytuacja wyglądała zgoła odmiennie. Oferta wsparcia adresowana do cudzoziemców była bardzo skromna i nawet jeśli sporadycznie podejmowano działania na ich rzecz, były one jednostkowe i krótkotrwałe. Wyzwa-

niem i pilną potrzebą stało się wypełnienie istniejących luk. Rolą projektu AMIGA w Poznaniu stało się więc nawiązanie współpracy między różnymi instytucjami w obszarze trzech grup docelowych, wskazanie potrzeby tworzenia oferty wsparcia dla imigrantów i – co najważniejsze – zainicjowanie jej poprzez rozpoczęcie najważniejszych działań (takich jak punkt informacyjno-doradczy, kursy języka polskiego, doradztwo zawodowe), które do tej pory nie były w ogóle realizowane w mieście.

W Poznaniu AMIGA pomagała budować nowe struktury, natomiast w Monachium porządkować te istniejące. Będąc na początku procesu tworzenia lokalnej polityki integracyjnej w odniesieniu do migrantów, warto zachować w pamięci wskazówki projektowego partnera z Monachium podkreślające wagę współpracy różnych instytucji w tworzeniu tejże polityki i przygotowywanych w jej ramach ofert wsparcia.

Imigrant jako mieszkaniec miasta. Antropologiczne refleksje nad społecznym konstruowaniem cudzoziemców w dyskursie unijnym i samorządowym

Źródłem przemyśleń na temat społecznego i instytucjonalnego postrzegania imigrantów były doświadczenia płynące z kontaktów z grantodawcą oraz podmiotami samorządowymi w trakcie przygotowania i realizacji projektu *Aktywni migranci na lokalnym rynku pracy. Projekt współpracy polsko-niemieckiej* (AMIGA). Projekt AMIGA był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL)¹. Lokalnym partnerem strategicznym był Urząd Miasta Poznania, ale w ramach utworzonych zespołów, składających się z przedstawicieli różnych instytucji, współpracowaliśmy z wieloma urzędami na szczeblu województwa, powiatu i miasta².

W niniejszym rozdziale przyglądam się wymogowi – na poziomie retoryki unijnej – stosowania opisu liczbowego oraz używania określonych kategorii w odniesieniu do cudzoziemców. Wgłębiając się w nomenklaturę unijną, analizuję znaczenia stosowanych w niej określeń, a konkretnie kategorii osób „wykluczonych społecznie”. Język dyrektyw unijnych wpływa na sposób konstruowania „cudzoziemca” na poziomie krajowym i regionalnym, choć często pierwotne znaczenia ulegają modyfikacjom i są dodatkowo kształtowane przez lokalną specyfikę. W powszechnym odbiorze grupy wykluczone są utożsamiane z niezdolnymi do decydowania o sobie samych, a co za tym idzie – gorszymi. Interesuje mnie kategoria „wykluczenia” w odniesieniu do cudzoziemców, poddaję w wątpliwość jej oczywistość i zasadność. Zwracam uwagę na konieczność wspierania obcokrajowców przez podmioty samorządowe, która wynikałaby z uznania ich za mieszkańców miasta na równi z pozostałymi, a nie traktowania jako osób (potencjalnie) wykluczonych.

Wymogi grantodawcy dotyczące aparatu pojęciowego i opisu liczbowego

Pozyskanie funduszy na realizację projektu AMIGA miało na celu zapewnienie narzędzi do wykonania zaplanowanych działań, ale rola grantodawcy – co oczywi-

¹ PO KL to program UE realizowany w ramach EFS w latach 2007–2013.

² Na temat współpracy instytucji i ich składu zob. rozdział *Od działań postulowanych do praktykowanych. Przygotowanie i realizacja projektu AMIGA* w niniejszej publikacji.

ste – nie ograniczyła się do sfinansowania przedsięwzięcia. Ostateczna koncepcja projektu była efektem kompromisów, które uwzględniały między innymi wymogi instytucji finansującej. Z tego względu uważam, że warto poddać krytycznej analizie wpływ grantodawcy na realizowane działania oraz na obraz środowiska imigrantów. Jest to tym bardziej istotne, że owo semantyczne oddziaływanie instytucji europejskich na sposób postrzegania cudzoziemców ma realne przełożenie na debatę społeczną na poziomie lokalnym. Jako środowisko antropologów, decydując się na aktywne uczestnictwo w dyskursie publicznym w ramach realizacji projektu AMIGA, musimy świadomie posługiwać się narzuconymi kategoriami, jednocześnie dbając, by nie były one traktowane jak oczywiste i tym samym automatycznie powielane.

Podstawowym rezultatem korzystania z programu, który dotyczył udzielania bezpośredniego wsparcia konkretnym grupom społecznym, było podjęcie się realizacji działań o profilu praktycznym. W dalszej kolejności, ale wciąż na etapie przygotowań, natknęliśmy się na szereg trudności związanych z językiem argumentacji wymaganej w dokumentacji aplikacyjnej. Ta kwestia dotyczyła kilku aspektów, którym poświęcę nieco więcej uwagi.

W opisie sytuacji cudzoziemców mieszkających w Poznaniu niezbędne okazało się operowanie danymi liczbowymi i statystycznymi. W kontekście dostępu jedynie do badań jakościowych³ kryterium ilościowe było trudne do spełnienia i wymusiło pewną sztuczność prezentowanego ujęcia. Raporty oparte na danych liczbowych są w powszechnym odbiorze uznawane za bardziej racjonalny i wiarygodny obraz świata, a więc i takie uzasadnienie planowanych działań. W dokumentacji unijnej na każdym kroku spotykamy się z tego typu sposobem przedstawiania rzeczywistości. Niewątpliwie sprzyja to podkreśleniu pierwszeństwa takiego ujęcia w stosunku do innych form konceptualizowania społecznej przestrzeni i określania obowiązującego modelu racjonalności (Herzfeld 2004: 137–149). Dodatkowe uprawnocnienie tego sposobu percepcji wiąże się z nadaniem mu porządku instytucjonalnego (Berger, Luckmann 1983: 152). Legitymizują go struktury unijne, które następnie wpływają na organy władzy państwowej i lokalnej. W rezultacie dominacja opisu liczbowego widoczna jest w działalności różnych instytucji. Niemal każdemu kontaktowi z decydentami, który dotyczy sytuacji migrantów, towarzyszy pytanie o liczby i statystyki. Ta forma prezentacji jest oczekiwana, a czasem wręcz wymagana przez urzędników. Tymczasem pierwszeństwo opisu liczbowego może prowadzić do pomijania wielu istotnych, a nieraz najważniejszych wymiarów złożonej sytuacji danej grupy społecznej, którą w omawianym

³ Mowa o wcześniejszych badaniach prowadzonych przez Centrum Badań Migracyjnych UAM. Dane liczbowe generowane przez urzędy okazały się niekompletne, a przez to niewystarczające do stworzenia satysfakcjonującego opisu. Badacze poznańscy zebrali i opracowali te informacje (Bloch 2010; Bloch, Main, Czerniejewska 2012), jednak nie wszystkie instytucje takie dane gromadzą. Ponadto, są one gromadzone na różnych poziomach, w zależności od zakresu działania poszczególnych instytucji (województwo, powiat, miasto). Zob. rozdział na ten temat w niniejszej publikacji *Statystyczny obraz zjawiska imigracji do Poznania*.

przypadku stanowią cudzoziemcy. To pozornie miarodajne i racjonalne przedstawienie w istocie przekazuje niewiele informacji na temat położenia pochodzących z zagranicy mieszkańców Poznania. Może stanowić co najwyżej punkt wyjścia do prognozowania skali zjawiska migracji, ale nawet wówczas konieczne jest wzbogacanie danych liczbowych o charakterystykę wskazującą na różnorodne aspekty złożonej sytuacji imigrantów, będącą efektem badań jakościowych⁴.

Wraz z wejściem w rolę grantobiorcy staliśmy się uczestnikiem świata przedstawianego, a co za tym idzie – kreowanego przez grantodawcę, także w kontekście konieczności używania określonych pojęć. Na etapie przygotowań wniosku o dofinansowanie zyskaliśmy wiedzę na temat sposobu kategoryzacji imigrantów przez instytucję współfinansującą. Poddziałanie 7.2.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL), w ramach którego realizowany był projekt, dotyczyło „aktywizacji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym”⁵. Migranci mogli stać się potencjalnymi odbiorcami poddziałania 7.2.1, bowiem było ono skierowane do osób „zagrożonych wykluczeniem społecznym”, a cudzoziemcy należą do tej grupy zgodnie z art. 7 ustawy o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 roku. Była to dla nas istotna informacja na temat preferowanego we wniosku aplikacyjnym sposobu opisu grupy, z myślą o której przygotowywaliśmy całe przedsięwzięcie. Zaczęliśmy więc posługiwać się kategorią „osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” i uwzględnić ją w toku narracji proponowanego uzasadnienia, tak by miał on szansę na pozytywne rozpatrzenie.

Konieczność operowania terminami, których używa i tym samym oczekuje grantodawca, skłoniła nas do dociekań, co dokładnie oznacza kategoria „wykluczenia społecznego” w dokumentacji unijnej? Zgodnie z Narodową Strategią Integracji Społecznej jest to zjawisko, które charakteryzuje się „brakiem lub ograniczonymi możliwościami uczestnictwa, wpływania, korzystania osób i grup z podstawowych praw, instytucji publicznych, usług, rynków, które powinny być dostępne dla każdego” (*Program Operacyjny...* 2007: 38). Do osób „zagrożonych wykluczeniem społecznym” – obok uchodźców i migrantów – zaliczeni zostali także m.in. długotrwale bezrobotni, niepełnosprawni, więźniowie i opuszczający zakłady karne. Opis programu stanowi, że uchodźcy i migranci „bez znajomości języka i kultury nie są w stanie sprawnie i samodzielnie poruszać się w polskim społeczeństwie. Brakuje skutecznych programów integracyjnych i inicjatyw zmierzających do aktywizacji tej kategorii osób” (*Program Operacyjny...* 2007: 44).

O ile łatwo zgodzić się z owym „brakiem lub ograniczonymi możliwościami uczestnictwa, wpływania, korzystania”, to dużo mniej oczywiste są powody takiego stanu. Czy najważniejszy jest brak znajomości języka i kultury? Czy – wymie-

⁴ Szczegółowa analiza sytuacji cudzoziemskich poznaniaków dokonana na podstawie badań jakościowych znajduje się w kolejnych rozdziałach niniejszej książki.

⁵ Nie jest to typowy program finansujący działania związane z integracją imigrantów w państwach członkowskich Unii Europejskiej, choć Komisja Europejska ustanowiła ich kilka. Korzystaliśmy z programu, który realizuje jedną z form wspierania integracji, a mianowicie tę związaną z rynkiem pracy.

niany w drugiej kolejności – brak programów integracyjnych? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie, choć z pewnością istnieje szereg rozmaitych czynników składających się na trudności związane z funkcjonowaniem w kraju przyjmującym, w dodatku różniących się w zależności od indywidualnych historii migrantów. Uważam jednak, że przed przystąpieniem do analizy konkretnych przyczyn, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na kwestię podstawową: w którym miejscu lokowana jest odpowiedzialność za zaistniałą sytuację – po stronie systemu obowiązującego w państwie, do którego przybywa cudzoziemiec, czy po stronie samych imigrantów? Do tego zagadnienia powrócę.

Kolejnym aspektem związanym z definiowaniem grup zagrożonych wykluczeniem w rozumieniu UE jest ścisły związek tego ujęcia z rynkiem pracy, ekonomią i dziedziną zarządzania. Ten obraz dobrze ilustruje sam termin „kapitał ludzki”, który oznacza:

zasób wiedzy, umiejętności oraz potencjału zawartego w każdym człowieku i w społeczeństwie jako całości, określającym zdolności do pracy, adaptacji do zmian w otoczeniu oraz możliwości tworzenia nowych rozwiązań [...]. Program Operacyjny Kapitał Ludzki stanowi odpowiedź na wyzwania, które obejmują: uczynienie z Europy bardziej atrakcyjnego miejsca do lokowania inwestycji i podejmowania pracy, rozwijanie wiedzy i innowacji oraz tworzenie większej liczby trwałych miejsc pracy (*Program Operacyjny...* 2007: 5).

Poziom zatrudnienia, stopień integracji społecznej czy budowa społeczeństwa opartego na wiedzy są czynnikami oddziałującymi na rozwój społeczno-gospodarczy i tym samym wpisującymi się w realizację celu głównego NSRO⁶. „Rozwój zasobów ludzkich” stanowi więc istotny element polityki spójności, który „powinien być realizowany równolegle do wsparcia infrastrukturalnego, technologicznego i restrukturyzacyjnego w celu zapewnienia optymalnego oddziaływania udzielanej pomocy” (*Program Operacyjny...* 2007: 5). Podstawowym obszarem zainteresowań PO KL jest więc gospodarka wolnorynkowa i rynek pracy, a aspekty problematyczne związane są z brakiem pracy. Osoby „zagrożone wykluczeniem” są uznane za takie, które mogą mieć szczególnie duże trudności właśnie z podjęciem pracy:

Osoby pragnące z tych czy innych powodów żyć w innych krajach, niż w tych, w których się urodziły, mogą się w nich osiedlić pod warunkiem, że włączone zostaną w tryby nowoczesnej gospodarki. Stąd neutralna z pozoru retoryka mówiąca o integracji na – przykładowo – rynku pracy, w służbie zdrowia lub w edukacji, jest w istocie rzeczy mechanizmem ich wprzęgania w system ujęty w narodowe karby, ale podporządkowany globalnym wymogom kapitału (M. Buchowski, wypowiedź prywatna, styczeń 2015).

⁶ *Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia* (2006) – dokument opracowany w celu realizacji na terytorium Polski polityki spójności UE w latach 2007–2013.

Obraz rzeczywistości kreowany przez dokumentację unijną a rola antropologii

Refleksji wymaga sposób, w jaki środowisko antropologów, będących twórcami i wykonawcami omawianego projektu, partycypuje w rzeczywistości kształtowanej przez programy unijne. W jakim zakresie jesteśmy gotowi do zaakceptowania unijnych opisów rzeczywistości dotyczących wykluczenia społecznego? Jak adaptujemy ów narzucony, unijny język do realizacji wyznaczonych sobie celów oraz jak go modyfikujemy w dyskusji publicznej? Antropologia wydaje się mieć przynajmniej kilka ważnych zadań związanych z omawianą zależnością pomiędzy językiem a rzeczywistością.

Atutem antropologii jest niewątpliwie zdolność odsłaniania i nazywania istniejących matryc pojęciowych, tak aby zawarte w nich znaczenia, wartości i symbole nie były uznawane za oczywiste, jedynie słuszne, a tym samym nie prowadziły do tworzenia niepodważalnej wizji rzeczywistości. W omawianym przypadku może to być pokazywanie, że kategoria „wykluczonych społecznie” sama w sobie nie istnieje. Używanie specyficznych zwrotów jest wszakże konsekwencją stosowania pewnych myślowych szablonów, za pomocą których organizowana jest rzeczywistość (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000: 24–27). Zadaniem antropologów jest dociekanie, co oznacza „wykluczenie” w poszczególnych zastosowaniach i kontekstach, a także prezentowanie optyki odmiennej od tej, która dzieli ludzi na rządzących sobie oraz tych wykluczonych lub wykluczeniem zagrożonych.

Istotne jest wskazywanie, że sytuacja „wykluczenia” nie wynika z jakiejś cechy przynależnej imigrantom, ale generowana jest przez obowiązujące, dominujące narracje. Po pierwsze, tworzą ją opisane wcześniej dyrektywy unijne, zgodnie z którymi osoby „zagrożone wykluczeniem” to te mogące mieć szczególnie duże trudności z podjęciem pracy. PO KL, który tłumaczy świat przez pryzmat gospodarki wolnorynkowej, za normę uznaje aktywność na rynku pracy, odstępstwem od niej są więc problemy z pracą, której brak może wynikać z wykluczenia lub do niego prowadzić. Po drugie, do umacniania kategorii „wykluczonych” przyczyniają się struktury państwa narodowego, które dzieli ludzi na uprzywilejowanych obywateli i nie-obywateli; tylko tym pierwszym przysługują wszystkie prawa, a ci drudzy muszą do ich posiadania aspirować (Bloch 2013: 198–199). Po trzecie, w powszechnej percepcji, która przenika między innymi do sposobu postrzegania przez instytucje, grupy wykluczone są utożsamiane z niesamodzielnymi czy wręcz bezradnymi.

Warto zauważyć, że idea „wykluczenia” ściśle wiąże się dodatkowo z całym system wartości, jaki tworzy dane społeczeństwo. „Grupy wykluczone” symbolizują w nim to, co jest poza przyjętym porządkiem, ucieleśniają zagrożenia nieładu, by uprawomocnić zasadność istnienia określonego porządku. Jednocześnie mogą stanowić odbicie lęków i trudności danego społeczeństwa, pełniąc rolę potrzeb-

nego mu wentyla bezpieczeństwa. Społeczeństwo tworzy więc tę kategorię i przydziela „grupom wykluczonym” określoną rolę, którą mają odgrywać. Nazywanie danej grupy ludzi „wykluczonymi” – bądź „zagrożonymi wykluczeniem” – jest ich klasyfikowaniem, wiąże się z odgórnym przypisaniem im zestawu cech, które są uznane za obiektywne. Traktuje się ich jako niezdolnych do decydowania o sobie, co z kolei prowadzi do pozbawiania ich podmiotowości, czyli do sprawowania nad nimi władzy. W interesie społeczeństwa nie leży wcale zmiana istniejącego podziału, a wręcz jego utrzymanie, co ściśle wiąże się z relacją wiedzy i władzy, o której pisał Michel Foucault (1993). Można więc systemowo stworzyć „wykluczonych” poprzez samo ich zdefiniowanie⁷. W związku z tym język opisujący podział na (potencjalnie) wykluczonych i nie-wykluczonych ma na celu jego uprąpomocnienie i jako taki nabiera dyskryminującego charakteru.

Przyjęcie założenia o braku obiektywnej wiedzy o rzeczywistości przekłada się na twierdzenie, że dane przedstawienie świata stanowi tylko jedną z możliwych form jego interpretacji. W takim rozumieniu tworzenie wiedzy jest układaniem jednych potrzeb nad inne i wiąże się z realizacją określonych interesów. Rolą antropologii może być wobec tego ukazywanie wpływu władzy na budowany obraz społeczeństwa i wskazywanie roli poszczególnych instytucji w tym procesie, bowiem „wielki tryumf zinstytucjonalizowanego sposobu myślenia to uczynienie instytucji zupełnie niewidzialnymi” (Douglas 1987: 98).

Pokazywanie, że kategoria „wykluczenia społecznego” nie jest neutralnym i obiektywnym opisem rzeczywistości oraz zabiegi na rzecz zmiany sposobu postrzegania imigrantów – jako osób nie bezradnych i utożsamianych z problemem, lecz decyzyjnych i sprawczych – stanowiły dodatkowe zadanie do wykonania w ramach omawianego projektu. Był to cel, który nie został wyszczególniony w spisany planie, ale towarzyszył nam nieustannie w sposobie podejścia do tematu migracji oraz do samych migrantów. Ta optyka znajdowała odzwierciedlenie w realizacji pozostałych, zaplanowanych w projekcie działań, na przykład w przekazie przeprowadzonych kampanii medialnych⁸ oraz w sposobie formułowania wsparcia dla imigrantów⁹. Jednak przede wszystkim była obecna podczas współpracy z podmiotami administracji samorządowej. W kontakcie z przedstawicielami urzędów prezentowaliśmy cudzoziemców jako nowych poznaniaków, o równym statusie z pozostałymi mieszkańcami miasta. Z naszej perspektywy istotnym elementem zacieśniania współpracy między instytucjami miejskimi jest włączenie się do niej środowiska antropologów. Wzięliśmy aktywny udział w debacie publicznej, a jej celem było wywołanie długoterminowych zmian. Do takiej postawy namawia

⁷ Edwin Ardener wskazywał, że nawet sam „związek pomiędzy klasyfikującym i klasyfikowanym należy do sfery relacji władzy” (1992: 29–30). Szerzej pisze o tym Natalia Bloch, analizując kategorię „uchodźcy” (Bloch 2013).

⁸ Na ten temat zob. rozdział *Od działań postulowanych do praktykowanych. Przygotowanie i realizacja projektu AMIGA* w niniejszej publikacji.

⁹ Por. rozdział *Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta*.

Robert Borofsky (2000), który kładzie nacisk na to, by antropologia była dostępna dla każdego i wychodziła poza środowisko naukowe. Powinna stawać się częścią dyskursu publicznego w obszarach palących i ważnych, związanych między innymi z polityką migracyjną czy kwestiami dotyczącymi grup zmarginalizowanych. Do obecności w debacie społecznej zachęca też Thomas Eriksen (2006), wskazując jednocześnie, że antropologia dysponuje właściwymi narzędziami do rozpoznawania istoty różnorodności¹⁰.

Cudzoziemiec jako (nowy) mieszkaniec miasta

Zgodnie z prezentowanym przez nas punktem widzenia, właściwym kierunkiem polityki miasta byłoby wsparcie kierowane do wszystkich mieszkańców, jednocześnie uwzględniające ich różne potrzeby. Obowiązki dotyczą więc także imigrantów, bowiem za oczywiste uważamy włączenie tej grupy do kategorii mieszkańców. Obcokrajowcy, którzy niedawno przybyli z zamiarem osiedlenia się, zwykle przez pierwszy okres zajmują się formalnościami związanymi z legalizacją swojego pobytu. Niezależnie od tego, czy zakończyli już ten proces, czy są w jego trakcie – są już mieszkańcami.

Obowiązki miasta wynikają również ze specyfiki samego procesu integracji, który, co podkreślają tak mocno badacze (np. Grzymała-Kazłowska, Łodziński, red., 2008), powinien angażować różne strony, nie tylko migrantów, ale i gospodarzy. Sama wola obcokrajowca jest niewystarczająca, aby mógł on stać się częścią społeczeństwa przyjmującego, również społeczeństwo musi aktywnie brać w tym procesie udział. Ma stwarzać procedury i mechanizmy, które umożliwią cudzoziemcom proces integracji, przynajmniej w wymiarze instytucjonalnym. Obszar, w którym przybysze potrzebują wsparcia, w pierwszej kolejności obejmuje dostęp do informacji związanych z uregulowaniem pobytu oraz pracy, tym bardziej że często są to kwestie zależne od siebie. Wspieranie cudzoziemców jest więc konsekwencją uwzględniania specyficznej sytuacji tej grupy mieszkańców, nie jest natomiast – co trzeba podkreślić – wyrazem stawiania ich w uprzywilejowanej pozycji. W sytuacji, gdy odgórnie wymaga się od przybyszy sprostania określonym procedurom pozwalającym stać się „mieszkańcem”, oczywistą konsekwencją jest zapewnienie dogodnych warunków dopełnienia wymaganych formalności, co najmniej poprzez umożliwienie łatwego dostępu do informacji o tych procedurach.

¹⁰ Piszą o tym też inni badacze. Raymond Firth wskazuje na ogólną tendencję dotyczącą widocznego zwrotu antropologów w kierunku problemów bardziej pragmatycznych, społecznie doniosłych, koncentrujących się między innymi wokół dyskursu władzy, bezrobocia, tzw. zasobów ludzkich, mediów, polityki społecznej, problemów narodowych, lokalnych, etnicznych czy migracji; zaangażowanie ma wynikać z poczucia odpowiedzialności antropologa wobec badanego społeczeństwa (Firth 2004: 24–25). Louise Lamphere jest zdania, że obecnie istnieje chęć dostarczenia antropologicznej wiedzy odbiorcom spoza akademii oraz wpływania na politykę państwową (Lamphere 2004: 431).

Jednocześnie uważamy za ważne, by wsparcie oferowane migrantom nie było przedstawiane i postrzegane jako pomoc grupom bezradnym, wymagającym otaczania paternalistyczną opieką. Sytuacja, w jakiej znajduje się cudzoziemiec po przybyciu do nowego miejsca, jest znacznie trudniejsza niż dla większości mieszkańców z polskim obywatelstwem. W żadnej mierze nie zaprzecza czy nie umniejsza to pełnej podmiotowości obcokrajowców. Jeśli w kraju osiedlenia ich możliwości decydowania o samych sobie są ograniczone, to dzieje się to za sprawą systemu, w którym funkcjonują, procedur państwa narodowego pozbawiającego ich pełni praw przynależnych jedynie obywatelom. Cudzoziemcy, a więc osoby, które podjęły świadomą – choć spowodowaną różnymi czynnikami – decyzję o migracji, to ludzie sprawczy, mający zdolność stanowienia o tym, co się z nimi dzieje. Trzeba więc uważać, by nie powielać automatycznie ich opisu jako potencjalnie wykluczonych. Zamiast dzielić ludzi na radzących oraz nieradzących sobie, a więc wykluczonych lub wykluczeniem zagrożonych, lepiej mówić o specyficznych potrzebach różnych, ale równych i zawsze podmiotowych grup mieszkańców. Jednocześnie wskazując na obowiązki miasta związane z zaspokajaniem tych potrzeb.

Wprowadzanie antropologicznego podejścia do codziennej praktyki instytucji publicznych kryje w sobie duży potencjał. „Antropologia może nauczyć pokory i empatii, umiejętności słuchania” (Eriksen 2006: 130). Może zaoferować perspektywę, w której specyfika danej grupy, jej potrzeby i propozycje będą brane pod uwagę w rzeczywistości działań administracyjnych. Zmiana sposobu komunikacji na ten bliższy antropologicznemu może zaowocować efektywniejszą pracą tychże urzędów, a także większym zadowoleniem samych imigrantów jako nowych mieszkańców miasta.

Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta

Zaangażowanie a zastosowanie, czyli o niemyleniu pojęć

W *Międzynarodowym przewodniku metodologicznym po streetworkingu na świecie* opublikowanym przed kilkoma laty przez Międzynarodową Sieć Streetworkerów Społecznych można przeczytać, iż

streetworking i jego działania mają na celu (od)danie ludziom pozycji podmiotu posiadającego wpływ na swoją sytuację, przyszłość i środowisko. Chodzi o dążenie do tego, by człowiek był w stanie odzyskać moc tworzenia własnego scenariusza swojego życia (2008: 18).

Wierzę, że o to samo chodzi w zaangażowanym uprawianiu antropologii kulturowej¹. Michael Herzfeld uważa wręcz, że „charakterystyczną dla [antropologii] postawą była zawsze skłonność do zajmowania się wspólnotami marginalnymi i posługiwania się ową marginalnością przy stawianiu pytań dotyczących ośrodków władzy” (Herzfeld 2004: 25). Istotą metody terenowej, stanowiącej fundament antropologicznego poznania, jest dążenie do uzyskania oddolnego oglądu świata, dokonywanego z perspektywy ludzi, z którymi jako badacze pracujemy. W ujęciu naszej dyscypliny świat jest takim, jakim widzą go ludzie, bo to oni nadają znaczenia zjawiskom. To dlatego w niniejszej książce nie stawiamy się w roli ekspertów, którzy z pozycji *ex cathedra* wygłaszają sądy o tym, jacy imigranci są, lecz traktujemy ich w sposób podmiotowy – jako osoby mające prawo wypowiedzieć się we własnym imieniu.

Ta oddolność i częste spoglądanie z pozycji marginalnych służą nie tyle opisowi świata, co dążeniu do jego przekształcania w przestrzeń pozbawioną tak wielu obszarów wykluczeń. Na gruncie nowej humanistyki² przyjęło to postać postulatu „odzyskiwania głosu podporządkowanych”, czyli tych, których perspektywa zosta-

¹ O problematyczności tego zaangażowania zob. Bloch 2015.

² Nowa humanistyka porzuca pozytywistyczną iluzję nauki jako odwzorowywania rzeczywistości i stawia sobie za cel krytyczne dekonstruowanie dominujących dyskursów władzy oraz zaangażowanie w problemy społeczno-polityczne (więcej zob. Domańska 2011).

ła wyparta przez dominujące sposoby widzenia (Spivak 2011)³, co naraziło ich na strukturalne, polityczno-społeczno-ekonomiczne nadużycia. Stoję na stanowisku, iż imigrantów można traktować jako podporządkowanych społeczeństwa przyjmującego, gdyż są oni pozbawieni pełni praw, w tym politycznych, które zarezerwowano dla uprzywilejowanych posiadaczy obywatelstwa państwa narodowego. Antropolog Edwin Ardener już w latach 70. XX wieku rozwijał koncepcję „grupy niemej” (*muted group*), wskazując, iż stanowiska pewnych grup są wyciszane przez „dominujące struktury” społeczeństwa, które posiadają „władzę identyfikacji”, czyli władzę mówienia, jaki świat i żyjący w nim ludzie są „naprawdę” (Ardener 1975; 1992)⁴. Jednym z zadań antropologii w tym ujęciu jest ukazywanie tych pozornie niewidocznych praktyk wyciszania i sprawianie, by głosy grup niedominujących mogły być usłyszane. To między innymi tę zdolność do tworzenia własnych reprezentacji – czyli mówienia w swoim imieniu – nazywamy w naukach społecznych sprawczością (*agency*) (zob. Brettell 2002). Włączenie tych zmarginalizowanych głosów – dyskursów – w publiczną debatę jest antropologicznym sposobem na zmianę *status quo*.

Zaproponowanej przez nas metody nie należy jednak utożsamiać z tzw. antropologią stosowaną, która nader często w moim odczuciu jest mylona z postawą zaangażowaną w naszej dyscyplinie, podczas gdy w praktyce nierzadko stoją one ze sobą w sprzeczności. Antropologia stosowana może służyć różnym celom i różnym bożkom – w tym ośrodkom władzy czy, na bardziej subtelny poziom, dominującym dyskursom⁵. Antropologia społecznie zaangażowana przeciwnie: podsuwa inne punkty widzenia i podważa „oczywiste oczywistości”, „krytycznie postrzegając jedynie słuszne twierdzenia, wypowiedzane często w ramach narzuconych z góry sposobów zorganizowania świata” (Herzfeld 2004: 13). Według Herzfelda to cecha antropologii jako takiej – (samo)krytycznej, o naturze „kąśliwego, irytującego bąka” (Herzfeld 2004: 14) – a nie jedynie jej subdyscypliny. Integralną częścią uprawiania odpowiedzialnej antropologii winna być krytyka ukazująca „maskującą rolę kultury [...] [która] ujawnia, jak kultura legitymizuje nierówności i niesprawiedliwości społeczne” (Buchowski 2010).

³ Kategoria „podporządkowanych” (*subaltern*) została rozwinięta na gruncie studiów postkolonialnych w celu nazwania grup społecznych wyłączonych z politycznych reprezentacji utrwalonych struktur rzeczywistości (w kontekście kolonialnym byli to nie tyle wszyscy skolonizowani, co kobiety, w imieniu których wypowiadali się mężczyźni – zarówno kolonizujący, jak i kolonizowani, oraz chłopcy wykorzystywani przez elity). Tekst autorstwa Gayatri Ch. Spivak, w którym stawia ona fundamentalne pytanie *Can the Subaltern speak?* (Czy podporządkowani inni mogą przemówić?) został po raz pierwszy opublikowany w roku 1985.

⁴ W pierwotnym znaczeniu koncepcja ta również dotyczyła kobiet, z czasem będąc rozciągana na inne mniejszościowe grupy.

⁵ Jej najbardziej wynaturzonym i mocno krytowanym w środowisku przykładem był tzw. *Human Terrain System* (Jackson 2008) – program, w którym badaczy społecznych, w tym antropologów, zatrudniono w celu wspierania armii Stanów Zjednoczonych w czymś, co nazywano „rozumieniem lokalnych społeczności i ich kultur” (tj. *human terrain*) w Iraku i Afganistanie (zob. Forte 2011). W praktyce oznaczało to kulturowe rozpoznawanie przez tzw. ekspertów nakierowane na skuteczniejszą militarną ekspansję i zarządzanie zajmowanymi terytoriami, czyli dokładnie to, do czego wykorzystywali pracę antropologów kolonizatorzy w początkach kształtowania się naszej dyscypliny.

Streetworking w praktyce antropologicznej, czyli wspieramy i badamy

Praca antropologa w terenie to w języku angielskim dosłownie *fieldwork*. Pomysł na połączenie *field* i *street work* – tych dwóch jakże bliskich, choć pochodzących z różnych porządków idei – narodził się wśród studentów, a obecnie już absolwentów i doktorantów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu. Studenci ci – wśród nich troje przyszłych streetworkerów w projekcie AMIGA (Agata Kochaniewicz, Agata Pakieła i Robert Rydzewski) – uczestniczyli, tworząc koordynowany przeze mnie zespół, we wcześniejszych badaniach zrealizowanych przez Centrum Badań Migracyjnych UAM w środowiskach poznańskich imigrantów. Pracowali wówczas z cudzoziemskimi sprzedawcami na bazarach, pracownikami branży gastronomicznej (tureckich restauracji i barów szybkiej obsługi)⁶ i rosyjskojęzycznymi studentami skupionymi wokół Wspólnoty Polskiej (Buchowski, Schmidt, red., 2012: 99–129, 188–196). Dzięki temu znali teren i tematykę, a i sami byli rozpoznawani w poszczególnych środowiskach. Wszyscy przeszli też prowadzony przeze mnie kurs z antropologii migracji oraz uczestniczyli w pracach sekcji antropologii zaangażowanej w ramach Studenckiego Koła Naukowego Etnologów działającego przy IEiAK UAM. Inicjatorką zastosowania streetworkingu w naszych działaniach była Żaneta Przepiera, antropolożka o dużym doświadczeniu streetworkerskim w pracy z osobami bezdomnymi – zarówno w Poznaniu, jak i w kontekście migracyjnym wśród Polaków mieszkających na ulicach brytyjskich miast – z ramienia Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”⁷. W połowie realizacji projektu dołączyła do nas antropolożka Izabela Czerniejewska, zaangażowana wcześniej w realizację wielu projektów o tematyce imigranckiej z pogranicza badania i działania. Moim zadaniem było najpierw przygotowanie streetworkerów, a następnie koordynowanie ich pracy⁸.

Przy doborze metody kierowały nami dwie główne motywacje. Po pierwsze, chcieliśmy wyjść – dosłownie i metaforycznie – poza fizycznie umiejscowione w jednym punkcie biuro świadczące imigrantom usługi informacyjno-doradcze. Imigranci nie tylko mieli przychodzić do nas, ale też my chcieliśmy docierać do nich. Streetworkerzy mieli zatem trafiać do środowisk skupiających imigrantów (np. związków wyznaniowych, stowarzyszeń) oraz miejsc i instytucji, z którymi

⁶ Rozprawa poświęcona tej grupie, zatytułowana *Imigranci zarobkowi w sektorze usługowo-gastronomicznym w Poznaniu: strategie migracyjne i integracyjne*, przyniosła Agacie Kochaniewicz w roku 2014 główną nagrodę Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską.

⁷ Żaneta ostatecznie niestety nie weszła do zespołu streetworkerów, gdyż bariery prawne stawiane kobietom przebywającym na urlopach macierzyńskich uniemożliwiły jej podpisanie umowy cywilno-prawnej, ale zawsze służyła nam swoją wiedzą i kontaktami. Ponadto Agata Pakieła również odbyła szkolenie ze streetworkingu w Fundacji „Barka” oraz szkolenie z mediacji. Co więcej – jako studentka drugiego kierunku, psychologii – prowadziła zajęcia w świetlicy socjoterapeutycznej oraz odbyła staż w poradni leczenia uzależnień.

⁸ W trakcie realizacji projektu przyszedł na świat mój syn, dlatego w roli koordynatorki zastąpiła mnie antropolożka z IEiAK UAM – dr Izabella Main – która funkcję tę pełniła przez blisko półtora roku.

imigranci mają kontakt (urzędy, uczelnie, akademiki, kluby, puby itd.), promując świadczone w ramach projektu usługi i nawiązując kontakty. Uczestniczyli też w wydarzeniach przyciągających imigrantów – takich jak tzw. *orientation days*⁹ na uczelniach kształcących zagranicznych studentów czy *Erasmus Date Auction* – gdzie opowiadali o oferowanym wsparciu. Ponadto wyposażeni w materiały promocyjne – plakaty, ulotki i wizytówki – udawali się do wszystkich tych urzędów, z którymi imigrant może się zetknąć na co dzień (jak, przykładowo, Narodowy Fundusz Zdrowia czy Powiatowy Urząd Pracy). Poza działaniami polegającymi na docieraniu do imigrantów, streetworking obejmował asystenturę. W tym sensie towarzyszył on działalności uruchomionej w ramach projektu Migrant Info Point (MIP), uzupełniając ją o indywidualne, bezpośrednie wsparcie udzielane poza siedzibą i godzinami pracy punktu. Były to najczęściej sprawy skomplikowane (których nie dało się rozwiązać poprzez udzielenie informacji w biurze), jak również wymagające wsparcia językowego¹⁰ i/lub kulturowego (wizyty w urzędach, asystowanie podczas podpisywania sporządzonej tylko po polsku umowy najmu mieszkania, w trakcie rozprawy sądowej itp.).

Po drugie, zależało nam na nierozdzielaniu działania od badania i uczynieniu ze streetworkingu metody badawczej, która stwarzała rzadką możliwość towarzyszenia cudzoziemcom w ich zmaganiach integracyjnych. Tak zwane badania jakościowe na temat migracji w Polsce zbyt często redukowane są do przeprowadzania wywiadów, co ogranicza nasz wgląd wyłącznie do deklaracji składanych w obliczu badacza. Dopiero połączenie tej techniki z obserwacją i rozciągnięcie jej w czasie pozwala na skonfrontowanie tego, co ludzie mówią, z tym, jak działają – oczywiście nie po to, żeby „złapać ich na kłamstwie”¹¹, ale by dostrzec złożoność ludzkiego funkcjonowania w rzeczywistości społecznej. Streetworking pozwalał nam w sposób niewymuszony taką obserwację prowadzić: „Typowy ustrukturyzowany wywiad jest szybką metodą, ale często są to tylko deklaracje. Tu mamy czas, możliwość obserwowania, a zwłaszcza obserwowania w działaniu, i to w trudnych sytuacjach. To daje szansę poznania szerszego kontekstu życia danego człowieka” (Iza), możliwość „zobaczenia [go] od podszewki” (Agata K.). To rodzaj obserwacji określanej jako uczestnicząca i będącej podstawową techniką stosowaną w metodzie badań terenowych. Polega ona nie na zdystansowanym przyglądaniu się, lecz na bliskim, codziennym kontakcie z członkami danej społeczności, na współuczestniczeniu w ich życiu przez dłuższy czas. Asystując imigrantom,

⁹ Spotkania informacyjno-organizacyjne dla studentów pierwszego roku, które pozwalają im zorientować się w kwestiach formalnych życia w Polsce. Więcej na ten temat zob. rozdział *Migranci edukacyjni. Źródło dochodu czy pełnoprawni mieszkańcy miasta?* w niniejszej publikacji.

¹⁰ Nasi streetworkerzy mówili łącznie w czterech językach: angielskim, rosyjskim, hiszpańskim i macedońskim.

¹¹ „[Osoby, które się do nas zgłaszają] powiedzą tyle, ile chcą powiedzieć. Ale to nie znaczy, że oszukują; jak każdy człowiek, przedstawiają swoją sprawę tak, jak ją widzą” (Iza). Gdy przytaczam wypowiedzi streetworkerów pochodzące z moich z nimi rozmów na temat ich pracy, podaję imię autora w nawiasie; w przypadku cytowania fragmentów ich dzienników, odnotowuję to.

streetworkerzy mogli obserwować interakcje, w jakie wchodził oni z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego, oraz strategie, jakie obie strony w tych relacjach obierały. Mogli również, dzięki Facebookowi, podtrzymywać nawiązane kontakty w internecie. Ponadto relatywnie niewielka przestrzeń miejska Poznania sprawiała, iż ścieżki poznańskich cudzoziemców i streetworkerów często przecinały się, co pozwalało antropologom na stosowanie techniki badawczej nazwanej przez Renato Rosaldo *hanging out*, co można tłumaczyć jako wspólne spędzanie czasu, włóczenie się (za: Clifford 1997: 351, przypis 2; zob. też Rodgers 2004; Bloch 2011b; Kaczmarek 2013)¹². *Międzynarodowy przewodnik metodologiczny po streetworkingu na świecie* nazywa to koniecznością

poświęcenia czasu na „nicnierobienie”, by przesiąknąć atmosferą danego środowiska i zrozumieć panujące w nim zasady, a jednocześnie niedostrzegalnie budować swoją pozycję, nie niepokojąc ludzi, do których kierujemy naszą działalność, narzucaniem swojego wsparcia (2008: 32).

Streetworkerzy zwracali też uwagę, iż asystowanie imigrantom w kontaktach z urzędami pozwalało im wyobrazić sobie, w jaki sposób mogły czuć się te osoby w trybach biurokratycznej maszyny. Choć nie wszyscy antropolodzy podzielają ten pogląd (np. Wróblewski 2014), uważam empatię za ważny element etnograficznego doświadczenia (por. Kafar 2010).

Jednocześnie ten rodzaj kontaktu pozwalał nam zastąpić często nadużywany, moim zdaniem, wywiad kwestionariuszowy bardziej swobodnymi, zindywidualizowanymi i w efekcie pogłębionymi rozmowami. Pomocne w tym względzie było to, iż streetworkerzy starali się zachowywać na tyle nieformalnie, by swoim wyglądem i postawą nie stwarzać zbędnego dystansu, a sam MIP mieścił się w pomieszczeniach uniwersyteckich, co miało stwarzać atmosferę sprzyjającą większej otwartości¹³ niż ta, którą imigranci znają z oficjalnych spotkań i przesłuchań w urzędach¹⁴. Fragment notatek autorstwa Agaty P. obrazuje taką sytuację:

Gdy chciałam dowiedzieć się czegoś więcej o celu jego przyjazdu, w jakiej formie ma zalegalizowany pobyt – uśmiechał się i raczej odpowiadał wymijająco, pytając na przykład, dlaczego mnie to interesuje. Wydawał się dość nieufny, wołał rozmawiać na tematy bardziej ogólne typu życie w Poznaniu. Starałam się nie narzucać i jak tylko zorientowałam się, że pytania traktuje bardziej jak wywiad – odpuściłam.

¹² W tej technice często dochodzi do zacierania się granic pomiędzy prowadzeniem badań a zwykłym „byciem znajomymi”, podobnie zresztą jak ma to miejsce w streetworkingu pomiędzy wspieraniem instytucjonalnym a już przyjacielskim. Zob. więcej na ten temat w dalszej części niniejszego rozdziału.

¹³ Zdajemy sobie oczywiście sprawę, iż w przypadku imigrantów pochodzących z państw reżimowych również uniwersytet – jako placówka finansowana z budżetu państwa – mógł być postrzegany jako instytucja reprezentująca władzę.

¹⁴ Dlatego też staraliśmy się zaaranżować biuro MIP w sposób przyjazny – kolorowa tapicerka, obrazek na ścianie, kwiatek w doniczce. W punkcie nie było kontuaru oddzielającego pracowników od „klientów”, rozmowy odbywały przy niskim stoliku, przy którym siedziało się w fotelach. Streetworkerzy zawsze proponowali coś ciepłego do picia, z czasem niektórzy imigranci zaczęli na spotkania przynosić ciastka.

Sądzę również, iż dla osób mających z nami kontakt, ważne było to, iż streetworkerzy nie występowali w roli mentorów i starali się unikać wartościujących podejść wobec praktyk często społecznie nieakceptowanych, wynikających na przykład z ubóstwa. Oto inny fragment notatek Agaty P.:

Opowiadali też o zdobywaniu jedzenia ze śmietników (temat mi znany). Mówili, że w Pestce¹⁵ dużo rzeczy można upolować i niektóre z wyższej półki. Zasugerowałam im, że jeśli chodzi o warzywa/owoce, niech jeżdżą na Wino-grady do Piotra i Pawła¹⁶, bo tam jest w porządku i ochroniarze pozwalają. Ucieszyli się, że powiedziałam [im] o nowym miejscu i że nie neguję takiej formy zdobywania jedzenia.

Ważne dla nas jako antropologów było to, że ludzie sami do nas przychodzili „i ten kontakt jakoś po prostu wychodził, wszystko się działo bardziej naturalnie” (Agata K.). Co więcej, często stawali się „odzwiertnymi”, stwarzając „możliwość bardzo łagodnego i naturalnego wejścia do środowisk, do których często nie mieliśmy dostępu lub w ogóle o nich nie wiedzieliśmy lub mogły być nam nieprzychylne” (Robert). Streetworking – zwłaszcza w sprawach życia codziennego – był źródłem wielu nowych doświadczeń: „To było obciążające, ale z drugiej strony mogłem wejść do zupełnie innych światów, o których wcześniej nie miałem pojęcia – lombardów, handlu ziemią itd.” (Robert). „Poznawanie dzięki imigrantom nowych ludzi” (Robert) pozwalało na budowanie sieci, wchodzenie w tkankę miasta, dostrzeganie jego różnorodności i czyniło pracę streetworkerów ciekawą dla nich samych jako antropologów:

Nie nudziłam się: wciąż nowi ludzie, nowe sprawy... I nowe, inne spojrzenie na miasto, które się przecież tak dobrze już znało i którym się już trochę znużyłam. [...] I też to, że w MIP mieliśmy właściwie soczewkę wydarzeń na świecie; na przykład o tym, co się działo na Ukrainie, wiedzieliśmy z opowieści z pierwszej ręki [a nie z telewizji], podobnie o sytuacji w Syrii. I to działało w obie strony, bo oni czuli, że nas to interesuje. [...] Jednego dnia można było odbyć w MIP osiem zupełnie różnych spotkań, na przykład z kwakrem¹⁷, bezdomnym i amerykańskim pisarzem! (Agata K.)¹⁸

Dla streetworkerów ważne było też to, że – w przeciwieństwie do klasycznej sytuacji badawczej – tu mogli wcielić w życie, jakże znaną im z teorii antropologicznej, zasadę wzajemności: „Nie byłam postrzegana jak jakaś dziwna osoba, która przychodzi i nie wiadomo, czego chce. Dawaliśmy coś w zamian, coś od

¹⁵ Jedno z centrów handlowych w Poznaniu.

¹⁶ Poznańska sieć sklepów spożywczych o nieco bardziej delikatesowym asortymencie.

¹⁷ Popularne określenie protestantów z Towarzystwa Przyjaciół, działającego przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

¹⁸ Praktyczną korzyścią wynikającą z tej pracy, na którą zwracali uwagę streetworkerzy, była możliwość rozwijania się poprzez używanie w pracy wielu języków.

siebie, to nie było takie jednostronne – ja tak rozumiem antropologię zaangażowaną; no i czuliśmy, że mamy szacunek tych ludzi” (Agata K.); „Dla mnie ta relacja wymaga współpracy: ja im daję wsparcie, oni się otwierają, opowiadają o swoich doświadczeniach, to taka wymiana dóbr” (Robert)¹⁹.

Metoda ta umożliwiała nam ponadto uchwycenie procesualności integracji, gdyż wiele kontaktów nawiązanych przez streetworkerów trwało miesiącami, co jednocześnie służyło nam zarówno do bieżącego, jak i długofalowego ocenia-
nia skuteczności świadczonego wsparcia. Taka praktyka badawcza wpisuje się w metodę określaną jako *action research*, opartą na schemacie: badanie – działanie – ewaluacja (zob. Reason, Bradbury, eds., 2008). Ewaluacja ta prowadzo-
na była w oparciu o wspólnie zaprojektowane karty, w których odnotowywano przebieg każdej sprawy, wraz z jej kontynuacją i wyszczególnionymi barierami integracyjnymi zdiagnozowanymi w trakcie udzielania wsparcia. Karty łączyły zatem w sobie swobodę i autorefleksyjność terenowego dziennika badacza (za-
wierały zapisy obserwacji i odczuć badaczy) z możliwością w miarę spójnej, zin-
tegrowanej pracy w zespole dzięki przypisaniu tak skonstruowanych notatek do konkretnych spraw. Stanowiły one historię kontaktu oraz opis pracy wykonanej przez streetworkera²⁰. Ich sporządzanie było zajęciem mozolnym, gdyż pisanie z reguły zajmowało więcej czasu niż samo działanie, ale wierzymy, iż w ten spo-
sób możliwe było podążanie za imigrantami i sposobami, jakimi radzą oni so-
bie – przy wsparciu streetworkera – z napotkanymi przeszkodami. To z kolei pozwoliło na ocenę rezultatów naszej pracy, a w konsekwencji na ciągle dosko-
nalenie oferty projektu. Innymi słowy, celem naszym było nie tylko badanie po-
legające na diagnozowaniu pomniejszych, konkretnych barier stojących na prze-
szkrodzie integracji imigrantów ze społeczeństwem przyjmującym (na przykład tego, że brakuje tabliczki czy formularza w innych niż polski językach, że kurs języka polskiego dla zagranicznych studentów powinien odbywać się w pierw-
szym, a nie w drugim semestrze nauki itp.), ale też poszukiwanie szerszych, systemowych przeszkód (takich jak zjawisko podwójnego podporządkowania

¹⁹ Por. dylematy terenowe antropologa Paula Rabinowa podczas badań w marokańskiej wiosce: „Jakie mogłem podać uzasadnienie [dla prowadzenia badań i uczestnictwa ludzi w nich]? Rozwój antropologii? Moja kariera? Poszerzanie ich horyzontów? Drobna zapłata dla kilku mieszkańców wsi? Ich spostrzeżenia były wystarczająco trafne. Z ich punktu widzenia naprawdę nie było żadnego powodu, dla którego mieliby mnie przyjąć w wiosce. [...] Jedynym usprawiedliwieniem, które przez chwilę bra-
łem pod uwagę – nieszczerłość, która za tym stoi, wydaje się oczywista – było to, że mogę tej spo-
łeczności coś zaoferować. Nie mogłem jednak zwiększyć produkcji rolnej. Nie mogłem wyłeczyć ich z chorób ani zapewnić im pracy. Nie mogłem sprawić, że deszcz spadnie o czasie. [...] Istnieją sytua-
cje, w których antropologdy są w stanie bezpośrednio pomóc społecznościom, ale w moim odczuciu są one rzadkie” (Rabinow 2010: 81; por. Bloch 2011a). Czuliśmy, że projekt AMIGA – *nomen omen* akronim ten w dosłownym brzmieniu oznacza hiszpańskie słowo „przyjaciółka” – stwarza taką właśnie rzadką okazję.

²⁰ Ze względu na obowiązującą nas jako antropologów zasadę anonimowości i poufności, wgląd do notatek mieli tylko streetworkerzy i koordynatorki projektu. Dzięki temu streetworkerzy wiedzieli o swoich działaniach i mogli uczyć się od siebie nawzajem, nie wyważając za każdym razem otwartych drzwi.

cudzoziemców w sytuacji bezdomności²¹ czy cudzoziemskich ojców w kontekście spraw rozwodowych²²).

Przed wszystkim jednak tak bliski kontakt ograniczał ryzyko epistemologicznego redukcjonowania ludzi, z którymi pracowaliśmy, do kategorii, typów czy przypadków spraw. Streetworkerzy zapytani, co najbardziej lubili w tej pracy, odpowiadali (niezależnie od siebie):

To wszystko, co dzieje się w obszarach nieformalnych, na przykład na piknikach²³; dostrzeganie tego, co [ludzie] lubią i potrafią robić, a nie mogą w ramach pracy zawodowej. [Tu] mogą się zaprezentować, a nie tylko na zmywaku... [o dziewczynach, które na pikniku miały robić stylizacje włosów]. I ci migranci, którzy przychodzą tu nie jak do MIP, bo mają problem i potrzebują wsparcia, ale że chcą po prostu побыć razem (Iza).

Budujące było to, że to się przenosiło w inne przestrzenie, np. do KOKS-u²⁴ czy do Zakładu²⁵ – byliśmy takimi pomostami do innej działalności tych osób (Agata P.).

Spotkania, rozmowy, to, że mogłem spędzać czas z tymi ludźmi... (Robert).

Nieformalność tej pracy, że można było spotykać się z ludźmi poza biurem, na przykład w Zemście²⁶ i pogadać też o codziennych sprawach, a nie tylko tych urzędowych, formalnych. Nawet niektórzy moi znajomi się śmiali: „fajną masz tę pracę, że idziesz sobie na piwo” (Agata K.).

Pomaganie a wspieranie, czyli o zasadniczych różnicach i wynikających z nich konsekwencjach

Kategoria pomocy stawia tego, komu się pomaga, w roli ofiary niezdolnej do samodzielnego działania, a pomagającego w pozycji tego, kto wie, co dla ofiary jest

²¹ Zob. rozdział *Bezdomni imigranci w mieście know-how* w niniejszej publikacji.

²² Te praktyki udało się uchwycić dzięki asystowaniu przez Agatę K. w sprawie alimentacyjnej Jorge: „Moja fizyczna obecność na tych rozprawach była dla niego dużym psychicznym wsparciem, to, że miał świadka nierównego traktowania przez sędzię całkowicie pozbawioną kompetencji międzykulturowych. Sędzia insynuowała na przykład, że mężczyzna kłamie, gdy zapytany o osobę, od której wynajmuje pokój, nie był w stanie przytoczyć trudnego w wymowie polskiego nazwiska. W innym przypadku sędzia twierdziła, że wyjazd pozwanego na Ukrainę jest dowodem jego zamożności – zagraniczne podróże! – nie biorąc pod uwagę tego, że był to zabieg konieczny do wyrobienia wizy i przedłużenia legalnego pobytu w Polsce. Rozprawy sądowe nie są rejestrowane w całości, stenotypistka zapisuje tylko to, co podyktuje sędzia, więc wszelkie dyskryminujące komentarze wypowiadane pod nosem nigdzie nie są uwieczniane”.

²³ Pikniki to oddolna inicjatywa, która narodziła się w trakcie realizacji projektu. To tematyczne, comiesięczne spotkania ogłaszane na profilu MIP na Facebooku i organizowane na wolnym powietrzu, a w chłodniejszych miesiącach przenoszone do pomieszczeń Centrum Badań Migracyjnych.

²⁴ Klub Odnowy Kulturalno-Społecznej – miejsce spotkań, dyskusji i wydarzeń artystycznych założone przez naszą streetworkerkę Agatę Kochaniewicz.

²⁵ *Makerspace* – przestrzeń warsztatowa wyposażona w rozmaite narzędzia i maszyny umożliwiające tworzenie, majsterkowanie i współdziałanie na tym polu – prowadzona przez Fundację Animatoria, w której działa jedna z naszych streetworkerek Agata Pakiel.

²⁶ Klubo-księgarnia prowadzona przez spółdzielnię socjalną „Ruchomości”, mieszcząca się kilkadziesiąt metrów od pierwszej siedziby MIP.

dobre. Ten pojęciowy zamach na ludzką podmiotowość ma bardzo konkretne przełożenie na praktykę i w konsekwencji może powodować, z jednej strony, uzależnienie od pomocy i wykształcanie postaw roszczeniowych, a z drugiej utrwalanie postaw paternalistycznych (Herzfeld 2008: 236). Dlatego wiktyimizacja jest tak przewrotna: nie prowadzi bowiem do znoszenia istniejących nierówności poprzez demaskowanie systemu, który je tworzy, a wręcz przeciwnie – podtrzymuje model „idealnej ofiary”: biernej, nieświadomej swojej sytuacji, pozbawionej politycznej mocy sprawczej, a co za tym idzie, łatwej w prowadzeniu, opiekowaniu i dalszym podporządkowywaniu (Domańska 2008: 30–31). Krytyka ta jest rozwijana zarówno na gruncie antropologii (zwłaszcza w odniesieniu do programów rozwojowych i pomocowej działalności organizacji pozarządowych – zobacz na przykład Escobar 1991; 1995; Ferguson 1990; Gupta 1998), jak i coraz częściej wśród praktyków zajmujących się budowaniem tzw. *empowerment*²⁷ różnych zmarginalizowanych grup. W *Międzynarodowym przewodniku metodologicznym po streetworkingu na świecie* czytamy zatem: „przeciwdziałając naciskom, które redukują jednostki i zbiorowości do statusu przedmiotu (objawy, piętna, statystyki itp.), streetworkerzy pracują nad tym, by przywrócić pierwszeństwo istocie ludzkiej” (2008: 18). Pytanie brzmi: jak przejść od tego rodzaju teoretycznej krytyki do autorefleksyjnej praktyki?

Przede wszystkim – będąc świadomymi, że za pomocą słów, którymi nazywamy rzeczy, tworzymy świat, w jakim żyjemy – postanowiliśmy w ogóle nie używać terminu „pomoc” w odniesieniu do imigrantów i świadczonych przez nas usług. Nasze działania określaliśmy jako „wspieranie”, kładąc nacisk na asystowanie cudzoziemcom w ich zmaganiach integracyjnych, a nie wyręczanie ich. Dlatego też nie wypełnialiśmy za nich formularzy, lecz asystowaliśmy w tej czynności, służąc tłumaczeniem czy wskazówkami; nie szukaliśmy za nich pracy, lecz pokazywaliśmy strony internetowe zawierające oferty i wyjaśnialiśmy, jak za pomocą tłumacza internetowego mogą je przekładać na własny język; nie wykonywaliśmy za nich telefonów, ale dawaliśmy możliwość skorzystania z aparatu w biurze MIP i ewentualnie wspieraliśmy, gdy zaistniał problem komunikacyjny wynikający z bariery językowej itd.

Oczywiście, nie było to łatwe, gdyż część osób zgłaszających się do nas oczekiwała od streetworkerów, że ci znajdą im pracę, zadecydują, które rozwiązanie prawne wybrać, czy wypełnią formularz. Staraliśmy się jednak czynić imigrantów, którzy

²⁷ Termin ten nie ma dobrego odpowiednika w języku polskim, stąd z reguły jest używany w oryginalnym brzmieniu. Pochodzi od angielskiego czasownika *empower*, który w jednym ze znaczeń odnosi się do: „dawać komuś wiarę we własne siły, dawać komuś kontrolę nad własnym życiem”. Chodzi tu o pewien projekt skierowany do grup społecznie zmarginalizowanych (czy też podporządkowanych), który ma na celu – poprzez kampanie rozbudzające świadomość, przekazywanie nowych umiejętności, tworzenie parytetów czy nadawanie nowych praw – zwiększanie sprawczości tych grup. Odbiorcami programów *empowerment* są najczęściej kobiety, osoby starsze, niepełnosprawne, uchodźcy, ludzie wywodzący się z niższych warstw społecznych czy należący do różnego rodzaju mniejszości (narodowych, etnicznych, religijnych, seksualnych itd.). Grupy takie są w literaturze przedmiotu określane też jako nieuprzywilejowane, wykluczone, uciskane czy *vulnerable* (narażone na nadużycia).

korzystali ze wsparcia MIP, świadomymi, iż nasza praca ma charakter wyłącznie doradczo-asystujący: to oni muszą podjąć działanie w swojej sprawie i to oni ponoszą za nie pełną odpowiedzialność. Tego rodzaju informacje były zawarte w formularzu zgłoszenia udziału w projekcie, który imigrant podpisywał na zasadzie kontraktu²⁸. Zamiast relacji klient/petent – usługodawca/urzędnik, próbowaliśmy więc budować kontakt bardziej na zasadzie partnerstwa. Celem było wspieranie, a nie wyręczanie czy narzucanie, nie forsowanie własnej wizji, lecz przedstawianie alternatyw i negocjowanie rozwiązań. Choć granica między jednym a drugim bywała płynna: „Gdzie przebiega granica motywowania? Czy to ja mam za zadanie odzywać się do danej osoby i dopytywać, czy już złożyła te papiery?” (Iza).

Streetworkerzy, dokonując podsumowania udzielonego wsparcia, sypią z rękawa opowieściami o sprawach trudnych, jednak zapytani o to, co dało im największą satysfakcję, muszą się zastanowić. Mało było w tej pracy sukcesów spektakularnych:

Nie jakiś jeden konkretny przypadek, raczej te długofalowe, złożone z małych rzeczy. To poczucie, że ludzie mogą na mnie liczyć, że nie nawaliłam (Agata P.).

Świadomość, że się wykonuje dobrą pracę, która się przekłada na zadowolenie ludzi. [...] To są zwykle takie małe sukcesy, wyjaśnienie jakiejś sytuacji, a czasem po prostu wysłuchanie, na przykład to, że z Juanem mogłem pogadać „jak Meksykanin z Meksykaninem”, a nie sepleniąc po hiszpańsku²⁹ (Robert).

Zawsze stawiałem sobie za cel, aby nie brać czynnego udziału w pomnażaniu pieniędzy przez korporacje – ta praca dawała wymierny efekt, ale nieprzekładalny na pieniądze (Robert).

Czasem drobne rzeczy nadawały tej pracy sens. Agata P. relacjonowała w jednej z notatek: „[James] stwierdził, że gdy zobaczył ulotkę [MIP] [...], podziękował Bogu, że coś takiego powstało”. Agata K. natrafiła w sieci na blog Johna, w którym piknik współorganizowany przez nią i Centrum Kultury Zamek w ramach Dni Migracji wywołał wspomnienia i smaki dzieciństwa w Bangladeszu; swoją relację John zakończył wpisem: „Thank you MIP for taking me home...!!!!”³⁰. „Przyznam, że się wzruszyłam, gdy to przeczytałam. Atmosfera w Zamku była wówczas gęsta, było mnóstwo pracy i napięć, ale wtedy poczułam, że było warto – choćby tylko dla niego” (Agata K.). Iza odczuwa satysfakcję za każdym razem, gdy spotyka się z mamą Franka. Synek Wenezuelki i Polaka został przyjęty do nowego przedszkola po uprzednim relegowaniu go z innej placówki, której dyrektorka uznała, że chłopiec w niewystarczającym stopniu posługuje się językiem polskim. Iza znalazła ich historię na Facebooku, sama zaproponowała wsparcie: interwencję w kuratorium i kontakt z dyrektorką przedszkola, które przyjęło chłopca.

²⁸ Formularz był dostępny w trzech językach: polskim, rosyjskim i angielskim.

²⁹ Odniesienie do różnic w wymowie głosek sepleniących w języku hiszpańskim w odmianie kastylijskiej i meksykańskiej.

³⁰ „Dziękuję MIP za zabranie mnie do domu”, <http://johnswajan.blogspot.com/> (31.10.2014).

To, co trudno było streetworkerom zaakceptować, to poczucie bezradności. Wiedzieli, że istnieją obszary ich wpływu i że są rzeczy, które poza nie wykraczają. Niemniej, zwłaszcza w sytuacjach dotyczących nielegalności i bezdomności, ogarniało ich – jak to ujęła Agata K. – „poczucie bezsilności”: „Gdy udaje się rozwiązać problem, to jest to olbrzymia satysfakcja, a tu trzeba było powiedzieć takiej osobie: «sorry, ale prawo w Polsce jest, jakie jest, musisz zostać na ulicy»”. Agata odwołuje się w tej wypowiedzi do historii Tomasa, bezdomnego ze Słowacji. Jedną z luk w systemie, jaką ujawnił nasz projekt, była właśnie kwestia podwójnego podporządkowania cudzoziemców w sytuacji bezdomności, których oficjalnie nie mógł przyjąć żaden ośrodek ani żadna noclegownia, i którzy podlegali wewnętrznym formom podporządkowania w środowisku bezdomnych (Agata P.: „te wszystkie historie z mafią wśród bezdomnych, która pobiera haracz od śpiących na dworcu, 3 zł za noc”). Tomas do dziś przychodzi regularnie do MIP, opowiedzieć, co u niego, sprawdzić e-maile i Facebooka³¹, zadzwonić w sprawie pracy przy roznoszeniu gazetki „Metro”, koszeniu trawy czy sprzątaniu lub zwyczajnie się pochwalić, że „założył konto w banku BOŚ (pokazał mi teczkę), był w kinie za darmo [„300 mil do nieba”] i na pikniku [w ramach Dni Migracji]” (fragment notatek autorstwa Izy). Agata K. wskazuje sprawę Tomasa jako swoje najtrudniejsze doświadczenie streetworkerskie:

To, że mieszka w namiocie na Śródcie³² w środku zimy, i że się zakochał w innej bezdomnej, i że w MIP maluje jej oczy tuszem, jak w jakiejś amerykańskiej komedii romantycznej... To, że nie było żadnej możliwości, żeby zapewnić mu dach nad głową, a on ma wciąż coraz to nowe pomysły, tak bardzo chce wyjść z tej bezdomności i zrobić jakiś biznes.

Dla Agaty P. podobną historią była ta Vasyla – starszego pana z Ukrainy „mieszkającego na dworcu, który trafił do MIP bez grosza przy duszy, z jedną tylko torbą, i jedyne, co chciał, to zarobić na bilet powrotny do domu; on mnie wprost błagał o pracę...”. W notatkach Agata P. pisze:

Jak zwykle miałam poczucie, jakbym uderzała o ścianę i próbowała załatwić nie wiadomo jaką sprawę [...]. Czułam się trochę bezradna wobec jego sytuacji. Noclegu na dłużej załatwić nie mogłam (jedna, dwie noce po znajomości), pracy też nie. I miałam poczucie, że osobom w całkiem niezłej sytuacji możemy zaproponować wsparcie, ale w tak trudnej jak Vasyla, odesłałam go trochę z niczym.

Nie wiemy, jak potoczyły się jego losy, straciliśmy z nim kontakt³³.

³¹ Z czasem załatwił sobie kartę czytelnika w publicznej bibliotece, dzięki czemu zyskał darmowy dostęp do internetu. Bardzo nas cieszyły te drobne przejawy sprawczości, zwłaszcza ze strony tych imigrantów, którzy znajdowali się w najtrudniejszych sytuacjach.

³² Teren Poznania położony w okolicach Jeziora Maltańskiego.

³³ Więcej na temat bezdomności wśród imigrantów zob. rozdział *Bezdomni imigranci w mieście know-how* w niniejszej publikacji.

Płynność granic, czyli jak sobie radzić ze sprawczością tych, którym udzielamy wsparcia

Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że ryzyko, jakie wiąże się z realizacją tego rodzaju projektu, ma dwojaki charakter: nie tylko my mogliśmy uprzedmiatawiać ich, ale też oni mogli „nadużywać” nas. Nie ma w tym nic dziwnego – cudzoziemcy, jak wszyscy ludzie, są aktorami społecznymi, którzy starają się dostrzegać istniejące możliwości i z nich korzystać. Pytanie jednak brzmi: jak radzić sobie z nadmiarem takiej sprawczości? Kiedy i jak mówić „nie”? Jak umiejętnie poruszać się w relacjach władzy, w które uwikłany jest imigrant i świadczący mu wsparcie instytucjonalne streetworker? Jest to szczególnie trudne przy tak elastycznej i mobilnej formie pracy. Jak zakreślać swoje granice i skutecznie je bronić, gdy ani miejsce, ani czas pracy nie są wyraźnie określone, a zakres zadań płynny (streetworkerzy wspierają imigrantów również w sprawach związanych z szeroko rozumianym codziennym życiem)? Jak chronić swoją prywatność, gdy brakuje precyzyjnego podziału na czas pracy i czas wolny, a ścieżki streetworkerów i cudzoziemców przecinają się w relatywnie niewielkiej przestrzeni miejskiej? Z podobnymi wyzwaniem zmagamy się jako antropolodzy, zwłaszcza w przypadku tak zwanej antropologii u siebie (*anthropology at home*) – którą *de facto* uprawiali nasi streetworkerzy – gdzie teren jest umiejscowiony w szeroko rozumianym domu, tu, w tym samym mieście. I wreszcie – w odniesieniu do antropologii zaangażowanej – gdzie owo zaangażowanie powinno się kończyć, żeby się w nim nie zatracić?

Staraliśmy się przeciwdziałać powyższym zagrożeniom na wiele drobnych, często przyziemnych sposobów. Streetworkerzy zostali wyposażeni w służbowe numery telefonów komórkowych, aby nie musieli udostępniać własnych. Na ich wizytówkach określono wyraźnie, w jakich godzinach poza czasem pracy MIP są osiągalni telefonicznie (poza tymi godzinami mieli prawo nie odpowiadać). Stworzyliśmy też osobne adresy e-mailowe z domeną @migrant.poznan.pl. Gdy pod drzwiami punktu oczekiwała inna osoba, cudzoziemiec będący w biurze musiał zakończyć swoją wizytę w czasie nie dłuższym niż 15–20 minut. Spotkania w ramach streetworkingu były ustalane w drodze negocjacji w czasie odpowiadającym obu stronom. Podczas wizyt w MIP imigranci mogli korzystać z komputera, internetu i telefonu, ale tylko w sprawach związanych z zakresem świadczonych przez nas usług i tylko wtedy, gdy sprzęt ten nie był potrzebny do celów biurowych. Ponadto streetworkerzy, jeszcze przed rozpoczęciem pracy w projekcie, odbyli szkolenie z psycholożką międzykulturową współpracującą z podobnym punktem w Warszawie.

W praktyce jednak te granice bardzo się zacierały. Jak we wszystkich tego rodzaju punktach zdarzały się osoby, które próbowały rozgrywać streetworkera na

swoją korzyść poprzez wyręczanie się nim. Za takimi postawami mogą stać rozmaite motywacje. Na przykład Juan wielokrotnie prosił Roberta o wykonywanie w jego imieniu różnych telefonów (do potencjalnych pracodawców, właścicieli mieszkania itd.), kontaktowanie się z lombardami, dowiadywanie się o wycenę itd. Co ciekawe, Juan miał żonę Polkę, co często usprawnia proces integracji, gdyż partner z obywatelstwem kraju przyjmującego służy za tłumacza kulturowego i zastępuje brak wsparcia instytucjonalnego³⁴. W przypadku Juana jednak próby wyręczania się streetworkerem mogły wynikać z pragnienia pokazania żonie – wówczas będącej w zaawansowanej ciąży, a potem opiekującej się niemowlęciem – że sam potrafi załatwić sprawy, że sprawdza się w roli głowy rodziny. „Myślę, że po prostu chciał wyjść z twarzą z tych sytuacji jako mężczyzna” (Robert). W końcu Robert postawił sprawę jasno: „To jest ostatni telefon, następne wykonasz już sam”. W innym przypadku Shamak oczekiwał od streetworkera aranżowania spotkań i zapisywania na kursy, po czym się na nich nie pojawiał, nawet nie dając znać. Nie odpisywał na e-maile, a potem, gdy był w sytuacji podbramkowej, dzwonił późnym wieczorem i oczekiwał natychmiastowego wsparcia: znalezienia pracy, pożyczenia pieniędzy. Jednocześnie bardzo psychicznie i emocjonalnie obciążał streetworkera, zatajając pewne rzeczy, zwodzząc go. „Nie traktował mnie poważnie, nie szanował mojego czasu ani czasu doradców zawodowych, marnował miejsce na kursach... Czuję się wykorzystany” (Robert). W ocenie Roberta roszczeniowa postawa mężczyzny mogła wynikać z jego pochodzenia z klasy średniej: „Shamak był chowany pod kloszem w dobrej szkole w Anglii, rozpieszczany i przyzwyczajony do tego, że inni wykonują pracę za niego”. W końcu Robert przestał wychodzić z inicjatywą kontaktu i relacja się zakończyła. Przykłady te pokazują – i na to samo zwracali uwagę streetworkerzy – że próby „nadużywania” wcale nie muszą mieć podłoża kulturowego, jak często zwykliśmy stereotypowo myśleć, lecz wynikają z uwarunkowań strukturalnych i indywidualnych cech charakteru danego człowieka.

Wyzwaniem, które stawało się coraz poważniejsze w miarę trwania projektu, było zakreślanie granic własnej prywatności: „kiedy to jeszcze jest klient, a kiedy już nie?” (Iza). Po pierwsze, wynikało to z istoty streetworkingu – nieregularnego trybu i elastycznego czasu pracy oraz interwencyjnego charakteru spraw:

Praca wieczorami, brak weekendów... [...] plus sprawy, które wymagały natychmiastowej ingerencji, bo dajmy na to za dzień-dwa mijał termin składania wniosku o przedłużenie pobytu czasowego czy termin jakiegoś odwołania i nie można było odesłać człowieka na następny dyżur za, na przykład, pięć dni, bo wówczas wszelkie wsparcie nie miałoby już jakiegokolwiek sensu (Agata P.).

³⁴ Taki związek może też integrację utrudniać wskutek wyręczania się partnerem lub częściej wyręczania przez partnera (do MIP często trafiały pary polsko-cudzoziemskie, w których to polski partner mówił w imieniu imigranta, właściwie uniemożliwiając mu wypowiedzenie się). Por. Bloch 2012: 211–227.

Po drugie, nasz streetworking w dużej mierze miał charakter wirtualny i przybierał postać komunikacji i konsultacji prowadzonych z imigrantami przez internet (wymiana e-maili, kontakt za pośrednictwem portali społecznościowych), pracy *online* (poszukiwanie ofert pracy, kursów językowych, najmu mieszkań itd.), konsultowania spraw w urzędach (telefonicznie i e-mailowo) i w ogóle aktywności MIP i streetworkerów na Facebooku. Iza podaje przykład: „Prowadziłam rozmowy z pracodawcą pewnej Ukrainki przez telefon, żeby ten załatwił oświadczenie o zamiarze powierzenia pracy. To była taka asystentura przez telefon”. Agata K. w pewnym momencie spostrzegła: „Ja nie mam już prywatnej sfery! Mario, na przykład, napisał mi wczoraj o godzinie 23, że już ma ten akt notarialny, a Pedro o 24, że OIM³⁵ do niego nie zadzwonił”. Agata P. dodaje: „Wczoraj na przykład jeden z naszych imigrantów napisał mi na fejsie, że widział, jak wyprowadzałam psy...”. W ich odczuciu, nie tyle udostępnianie numerów telefonów i dzwonienie „po godzinach” okazało się problemem, co Facebook, który najbardziej zaciera granice prywatności.

Po trzecie, metoda badań terenowych z zaleceniem głębokiego wchodzenia w teren i nawiązywania osobistych relacji zawsze wiąże się z rozmywaniem granicy pomiędzy antropologiem-badaczem a antropologiem-człowiekiem, zwłaszcza jeśli projekt trwa wiele miesięcy:

Z czasem stajemy się znajomymi i zupełnie zaciera się ta granica, i zastanawiam się, czy jestem jeszcze w pracy, czy już nie, gdy spotykam się z osobą na piwie czy na jakimś evencie, czy wpisywać to do czasu pracy w te tabelki [w karcie pracy streetworkera], czy nie? (Agata P.).

Jednocześnie Agata P. za zaletę tej pracy uważa to, że „niektóre kontakty utrzymały się przez dwa lata i teraz mam już z tymi osobami relacje kumpelskie”. Dużo wyraźniej swoich granic broniła Iza:

Manuela zaproponowała mi ciuchy po swoim synku, bo jest starszy od mojego i ja ich nie wzięłam, nie mogłam po prostu. Ona też zaproponowała, że wpadnie do mnie do domu na kawę, bo przecież nasze dzieci chodzą do tego samego przedszkola. Rozmawiałam o tym z mężem i on mi odradził. Może to kwestia tego, że jestem starsza od pozostałych streetworkerów, że mam rodzinę, dzieci? Nie wiem, jak daleko mogę się posunąć.

Pozostali streetworkerzy byli również bardziej skorzy do przesuwania granic zaangażowania: pożyczania pieniędzy w niektórych przypadkach czy użyczania noclegu. Robert uważa, że „było warto, bo to się pozytywnie odbiło na życiu tych ludzi”. Gdy Tomas postanowił zarabiać na życie jako mim – uzyskawszy wcześniej zezwolenie od odpowiedniego urzędu – Agata K. kupiła mu farby do malowania

³⁵ Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji. W tej konkretnej sprawie chodziło o akcję tzw. dobrowolnych powrotów (więcej na ten temat zob. rozdział *Zostać w Polsce. Trudności w legalizacji pobytu* w niniejszej publikacji).

twarzy, „żeby miał na dobry start” (fragment notatek)³⁶. Gdy musiał opuścić zajmowany pustostan, a nie chciał już mieszkać na dworcu, pomogła mu też załatwić namiot – ten, w którym zamieszkał na Śródcie. Postanowiła ponadto zorganizować zbiórkę pieniędzy na bilet dla bezdomnego Vasyła, żeby mężczyzna mógł wreszcie wrócić na Ukrainę, „bo to przecież dla nas w sumie niewielkie pieniądze były, ale niestety kontakt się urwał i nie wiemy, co się z nim stało...”. Streetworkerzy dbali jednak w takich przypadkach, aby obdarowani nie dowiedzieli się, że to oni stoją za tym bardzo bezpośrednim wsparciem, „żeby nie było, że kupujemy prezenty w MIP cudzoziemcom, bo mogłoby się szybko roznieść” (Agata K.). Podobnie było, kiedy streetworker zdecydował się wykupić laptop zastawiony w lombardzie przez Juana, gdy mężczyzna – wraz z żoną i małym dzieckiem – znalazł się na granicy bezdomności: „Były tam jego zdjęcia rodzinne i programy komputerowe do pracy. Każdego tygodnia musiał zapłacić 100 zł tylko za przetrzymanie sprzętu przez kolejne siedem dni, wciąż jednak te wpłaty nie składały się na spłatę samego laptopa” (Robert). Juan dowiedział się tylko, że laptop wykupił „tajemniczy znajomy” streetworkera, któremu miał wpłacać drobne kwoty, na miarę swoich możliwości i oczywiście bez żadnych odsetek. Krótco przed końcem prac nad niniejszą książką, Juan w całości spłacił swój komputer.

Emocjonalne zaangażowanie i psychiczne obciążenia, jakie pociągała za sobą ta praca, były wskazywane przez wszystkich streetworkerów jako najtrudniejszy aspekt:

Na początku często wychodziłam z dyżuru z wypiekami na twarzy, roztrzęsiona, zwłaszcza wtedy, gdy trafiały się nam problemy związane z dziećmi czy uchodźcami (Iza).

Często wychodziłem z dyżuru z bólem głowy i wielkim zmęczeniem psychicznym (Robert).

Brakowało mi przygotowania psychologicznego, nie byłam gotowa na niektóre historie, czasem nie dawały mi żyć, bo trudno było przerobić je w głowie, jakoś sobie poradzić (Agata K.).

Chyba najłatwiej było Agacie P.:

Miałam przynajmniej teoretyczne przygotowanie ze studiów psychologicznych i różnych kursów oraz praktyczne z pracy, dlatego potrafiłam przyjść do domu i już się tym nie przejmować, odciąć się, choć bywały naprawdę trudne sytuacje.

Jedną z najbardziej obciążających była historia Jamesa, który trafił do nas, żeby zapisać się na kurs języka polskiego (to on podziękował Bogu, że taki punkt jak

³⁶ Ostatecznie Tomasz zrezygnował, gdy okazało się, że więcej zarabiał, po prostu prosząc o pieniądze „na piwo”. „W Poznaniu nie ma atmosfery do akcji streetartowych” – stwierdziły ze smutkiem obie Agaty.

MIP powstał). Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że James był chory na raka. Po kilku miesiącach jednak jego stan fizyczny i psychiczny bardzo się pogorszył, uniemożliwiając mu wykonywanie pracy³⁷. Jego żona również znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej. W związku z powyższym James zapragnął wrócić do domu, do Kenii, wierząc, że tam będzie możliwy jego powrót do zdrowia. W Polsce czuł się bardzo samotny, tęsknił za krewnymi, za miejscami, które znał. Streetworkerzy postanowili wesprzeć małżeństwo w pozyskaniu środków na wyjazd Jamesa. Ukazały się artykuły w prasie, zorganizowano koncert, aukcję zdjęć, obdzwaniano fundacje, biura lotnicze, lekarzy, tworzone listy potencjalnych sponsorów, aranżowano spotkania. „Miałam wrażenie, że w jednym miesiącu wszyscy pracowaliśmy tylko nad tą sprawą” (Agata P.). W końcu „tajemniczy незнаjomy” – którym okazał się znany poznański raper – po tekście zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej” zapłacił za bilet, wciąż jednak brakowało środków na kontynuowanie leczenia w Kenii. James wyleciał z Polski w czerwcu, zmarł w grudniu. Jego żona wciąż obwinia się, że nie zdołała zbierać wystarczającej ilości pieniędzy, żeby go ratować. W podziękowaniu dała każdemu ze streetworkerów oprawione zdjęcie z Afryki swojego autorstwa.

Streetworkerzy zgodnie przyznają, że „brakowało [im] wsparcia psychologicznego, żeby móc takie sytuacje przepracować, takiej superwizji” (Agata K.), „kogoś pomiędzy *coach*em, psychologiem a koordynatorem, kto przerabiałby z nami trudne, emocjonalnie obciążające sytuacje, zwłaszcza gdy przekracza się granice zaangażowania” (Robert). Jeszcze przed rozpoczęciem realizacji projektu zakładaliśmy – poza bieżącym kontaktem e-mailowym i telefonicznym – comiesięczne spotkania z udziałem koordynatora, których celem miało być m.in. „konsultowanie konkretnych, bardziej skomplikowanych przypadków relacji z imigrantem, wspólne wypracowywanie rozwiązań, wzbudzanie autorefleksji” oraz „wymiana doświadczeń”³⁸. W praktyce początkowo spotykaliśmy się nawet co tydzień, jednak całą naszą uwagę pochłaniały wówczas kwestie organizacyjno-logistyczne związane z uruchamianiem biura, planowaniem pracy, opracowywaniem dokumentów i ogólnie zarządzaniem naszymi działaniami. Potem, gdy MIP już ruszył, spotkania streetworkerów z koordynatorką odbywały się co miesiąc, dotyczyły jednak przede wszystkim poszukiwania możliwych rozwiązań trudnych spraw, omawiania sposobu prowadzenia notatek czy wypełniania szeregu zobowiązań wynikających z biurokratycznych ram realizacji projektu. Streetworkerzy pozostawali też w bieżącym kontakcie ze sobą, dzieląc się doświadczeniami. Niemniej uważamy, że w tego typu projektach warto rozważyć wprowadzenie regularnej superwizji.

³⁷ James był z zawodu instruktorem fitness, jednak ze względu na brak znajomości języka polskiego zmuszony był wykonywać proste prace fizyczne.

³⁸ Fragment materiałów, które przygotowałam na potrzeby szkolenia streetworkerów.

Nie być Zosią Samosią, czyli o roli współpracy i komunikacji z innymi aktorami społecznymi

W Międzynarodowym przewodniku metodologicznym po streetworkingu na świecie czytamy:

Streetworker wspiera, daje poczucie bezpieczeństwa i przekazuje pałeczkę innym profesjonalistom. Takie działania [...] mają na celu polepszenie współpracy między różnymi instytucjami. [...] Liczne prośby, które dostajemy, wykraczają poza nasze możliwości działania i musimy kierować dane osoby do specjalistów, zajmujących się tymi konkretnymi sprawami. W tym celu towarzyszymy najczęściej takiej osobie i ustalamy ramy wsparcia z właściwym specjalistą (2008: 50).

Wiedza streetworkerów na temat regulacji prawnych dotyczących funkcjonowania cudzoziemców w Polsce jest siłą rzeczy ograniczona – są antropologami, a nie urzędnikami czy prawnikami. Wiąże się to z olbrzymią „odpowiedzialnością moralną, lękiem, że na podstawie informacji, których udzielę, osoby podejmą kroki mające decydujący wpływ na ich życie” (Iza). Oczywiście, zanim streetworkerzy podjęli się tej pracy, musieli przyswoić sobie podstawową wiedzę z zakresu świadczonego imigrantom wsparcia, a w miarę trwania projektu i rozwiązywania kolejnych problemów zdobywali coraz większe doświadczenie. Niemniej, niewiele by wskórali, gdyby nie merytoryczne wsparcie ze strony urzędników, będących specjalistami w odniesieniu czy to do legalizacji pobytu i pracy, czy zakładania własnej działalności gospodarczej, zameldowania, ubezpieczeń, nostryfikacji dyplomów czy uprawnień na wózek widłowy, uzyskiwania numeru PESEL czy zaświadczenia o niekaralności, zawierania związków małżeńskich, odwoływania się od decyzji itd. Dlatego też stworzyliśmy sieć kontaktową – rodzaj listy z danymi kontaktowymi do konkretnych, znających nasz projekt urzędników ze wszystkich instytucji zajmujących się sprawami cudzoziemców, z którymi streetworkerzy bezpośrednio konsultowali poszczególne zagadnienia. W ten sposób chcieliśmy, z jednej strony, uniknąć sytuacji, gdy streetworker za każdym razem musi tłumaczyć urzędnikowi, kim jest i czego dotyczy projekt, z drugiej zaś pragnęliśmy mieć pewność, że oferujemy wiarygodne informacje.

Ponadto od samego początku ważne było dla nas to, żeby streetworkerzy nie poprzestawali na pracy z imigrantami, ale pozostawali w stałym kontakcie również z urzędnikami, tworząc rodzaj pomostu pomiędzy oczekiwaniami obu stron. Z jednej strony, mieli możliwość bieżącego komunikowania problemów, na jakie napotykają imigranci, z drugiej natomiast, zapoznawali się ze stanowiskiem i ograniczeniami, w jakich funkcjonują urzędnicy. Antropolodzy z założenia są kształceni jako tzw. pośrednicy/tłumacze kulturowi, zatem również tu mogliby spełniać taką rolę, proponując nieco odmienny sposób postrzegania samych migracji i strategii

podejmowanych przez imigrantów. Pytanie jednak brzmi: jak tworzyć kanały przepływu informacji od cudzoziemców do badaczy i dalej do urzędników/praktyków (i w drugą stronę)? Jakim językiem ze sobą rozmawiać? Streetworkerzy przyznawali, że mimo wszystko stres, jaki odczuwali w tej pracy, wiązał się głównie z kontaktami z urzędami:

Reprezentujemy jednak dwa różne podejścia, bo ja rozumiem, że jak się dzieje to, co się dzieje na Ukrainie, to ludzie zrobią wszystko, żeby zalegalizować tutaj swój pobyt. A pani z Urzędu Wojewódzkiego zapytana przeze mnie, czy na podstawie uczęszczania do szkoły policealnej Ukrainiec może starać się o pobyt czasowy, mówi mi: „Policealne szkoły są też na Ukrainie, niech tam idzie się uczyć” (Agata K.).

Z pewnością jednak fakt, iż mieliśmy okazję dzięki temu projektowi poznać się jako ludzie i porozmawiać od czasu do czasu przy herbacie i ciastkach, był dobrym początkiem wzajemnej komunikacji.

Istnieje ponadto ryzyko, że na tych „łączach” dojdzie do zniekształcenia przekazu i że streetworkerzy zawłaszczą głos imigrantów. Naszą ambicją było zaproszenie do współpracy przedstawicieli organizacji imigranckich, co umożliwiłoby budowanie sieci oraz współuczestnictwo w wypracowywaniu dobrych praktyk. Dotychczas takich „trójstronnych”, w tym cyklicznych i prowadzonych w nieformalnej, przyjaznej atmosferze spotkań w Poznaniu nie organizowano. Wierzimy, że tego rodzaju kontakt osób, które w innych okolicznościach spotykają się jedynie w relacji urzędnik-petent, byłby szansą na otwarcie się na siebie. Problem jednak polega na tym, iż w stolicy Wielkopolski nie ma właściwie organizacji imigranckich (poza kilkanaście wyjątkami związków wyznaniowych) ani nawet organizacji pozarządowych, które zajmowałyby się *stricte* sprawami migracji. Dlatego też w odniesieniu do barier integracyjnych napotykanych przez indywidualnych, niezrzeszonych imigrantów, ich rzecznikami pozostają wciąż streetworkerzy.

Wielki Brat patrzy, czyli wyzwania etyczne i ograniczenia systemowe związane z biurokratycznymi wymogami realizacji projektu

Sporym wyzwaniem, jakie postawił przed nami jako antropologami ten projekt, była konieczność gromadzenia informacji w ramach systemu monitoringu danych osobowych Europejskiego Funduszu Społecznego, zwanego PEFS. Jako badacze nie nawykliśmy do tego rodzaju nadzoru opartego – jak to odczuwaliśmy – na braku zaufania. Oficjalnie obowiązek pozyskiwania dość szczegółowych informacji osobowych ma przeciwdziałać defraudacji środków, niemniej w przypadku naszego projektu, w którym imigranci nie uzyskiwali od nas żadnego materialnego wsparcia, wydawał się on zbędny. Tym bardziej, iż praktyka ta kłóci się z etycznymi pryncypiami prowadzenia etnograficznych badań terenowych. Jako antropolodzy gwarantujemy

osobom, które zgodziły się być naszymi partnerami badawczymi, zachowanie anonimowości, która z kolei ma chronić ich prywatność. Nie tworzymy statystycznych zestawień i nie opisujemy ludzkich „typów”, lecz opowiadamy historie konkretnych ludzi, stąd tak istotne jest dla nas, żeby czuli się oni bezpiecznie i komfortowo.

Jak jednak budować zaufanie w obliczu projektowej biurokracji, czyli wymogu wykazywania tak zwanych wskaźników? Ma to tym większe znaczenie w pracy z ludźmi należącymi do grup podporządkowanych – w wielu przypadkach są oni zmuszeni być mniej ufni niż członkowie większościowej grupy społeczeństwa. Jak można oczekiwać podania całej listy danych osobowych od kogoś, kto ma problem z legalizacją pobytu? Albo od kogoś, kto pracuje – niekoniecznie z własnej woli – bez umowy o pracę albo bez zezwolenia? Wymaga to olbrzymiego wyczucia i zwłaszcza w początkach realizacji projektu konieczność wypełniania PEFS-ów była dla streetworkerów dużym wyzwaniem. Z czasem okazało się jednak, że imigranci byli już tak nawykli do sytuacji, w których oczekuje się od nich podawania rozmaitych danych osobowych, iż w większości wypełniali PEFS-y niemal automatycznie. Niemniej streetworkerzy zawsze starali się tłumaczyć, z jakich zasad funkcjonowania projektów unijnych ten wymóg wynika.

Pewną presję związaną z wymogami sprawozdawczości odczuwali też sami streetworkerzy, co wynikało z omówionego już wcześniej elastycznego czasowo charakteru streetworkingu:

Papierkologia była bardzo pochłaniająca i bardzo męcząca, ta konieczność wyrabiania norm i presja czasu, [...] ten priorytet efektywności. [...] Jak liczyć czas spędzony na streetworkingu? Na przykład całodzinne wyjazdy z Miguelem pod Poznań³⁹? Czy można liczyć też czas na dojazd? (Robert).

Nienawidzę tego patrzenia, ile trwa spotkanie, ile czasu piszę notatki, bo ja nie tylko piszę, ale w międzyczasie koresponduję, sprawdzam coś w sieci itd. (Iza).

Zamiast zakończenia: praktykowanie teorii

Zaszczepiając streetworking na grunt praktyki antropologicznej, wyszliśmy poza klasycznie określone ramy akademii. Kompetencje i postawy – w tym zaangażowania – jakie staramy się kształtować w naszych studentach, mogły dzięki temu znaleźć swoje przełożenie na praktykę, która jednocześnie była dla nas źródłem refleksji teoretycznej. W ten sposób przekroczyliśmy z reguły binarnie postrzegane teorię i praktykę, wcielając w życie antropologię rozumianą jako „praktykę teoretyczną w kulturze i społeczeństwie” (Herzfeld 2004). Wierzymy, że tak właśnie możemy z etycznym namysłem uprawiać dyscyplinę społecznie zaangażowaną.

³⁹ Miguel zakładał działalność gospodarczą, która wymagała asystentury w miejscowościach poza Poznaniem.

Przymus samozatrudnienia. Przedsiębiorczość imigrancka jako strategia adaptacyjna na lokalnym rynku pracy

Wprowadzenie: Międzynarodowi przedsiębiorcy w Poznaniu

W literaturze przedmiotu podkreślana jest przedsiębiorczość imigrantów w zakresie rozwijania własnej działalności gospodarczej (np. Portes, Haller, Guarnizo 2002). Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś cechę immanentną, lecz o osadzoną w kontekście imigracji odpowiedź na istniejące uwarunkowania – możliwości i ograniczenia, o rodzaj adaptacyjnej strategii. Konsultanci z Ośrodka Doradczo-Szkoleniowego Wydziału Działalności Gospodarczej i Rolnictwa Urzędu Miasta Poznania zwrócili uwagę, że doradztwo dla obcokrajowca trwa zwykle dłużej niż to przeprowadzane dla obywatela polskiego, nie tylko dlatego, że imigranci potrzebują więcej wyjaśnień, ale że przychodzą lepiej przygotowani, z bardziej zdefiniowanym pomysłem na biznes. Z reguły zakładają małe, jednoosobowe działalności gospodarcze jako osoby fizyczne, próbując zaistnieć mimo braku dużego kapitału czy zaplecza niszowy etnicznej. Często niewidoczni, wtapiają się w lokalny rynek. Na nich właśnie skupimy się w niniejszym rozdziale.

Nie oznacza to oczywiście, że w Poznaniu brakuje cudzoziemskich przedsiębiorców inwestujących znaczne środki finansowe w otwieranie oddziałów zagranicznych firm. Stolica Wielkopolski – dzięki tradycji międzynarodowych targów i geograficznej bliskości krajów zachodnioeuropejskich, a zwłaszcza Niemiec – jest siedzibą filii tak potężnych ponadnarodowych korporacji, jak Volkswagen, GlaxoSmithKline, Beiersdorf, Jerónimo Martins czy Bridgestone. Napędzają one wewnątrzkorporacyjne migracje specjalistów i kadry menadżerskiej, wysoko wykwalifikowanych pracowników kontraktowych realizujących wzorzec migracji płynnej. Nad migrantami tymi parasol ochronny rozpościera zatrudniająca ich firma. Podobnie rzecz ma się z biznesmenami dysponującymi na tyle dużym kapitałem, że stać ich na zlecenie wszelkich formalności związanych z zakładaniem firmy w Polsce kancelariom prawnym, biuram rachunkowym czy profesjonalnym agencjom. W ich przypadku przeszkody w prowadzeniu własnego biznesu nie stanowi nawet brak znajomości języka kraju przyjmującego, gdyż mogą sobie

pozwolić na zatrudnienie tłumacza bądź anglojęzycznych polskich pracowników. Są to tzw. migranci uprzywilejowani (Fechter 2007), których widoczna obecność jest charakterystyczną cechą migracji do Poznania (Bloch 2012c). Poświęciliśmy im więcej miejsca w innych badaniach (Schmidt, Sydow 2012), w niniejszym opracowaniu natomiast koncentrujemy się na drobnych przedsiębiorcach pozbawionych możliwości samodzielnego sfinansowania wsparcia o charakterze instytucjonalnym, gdyż to oni byli uczestnikami projektu AMIGA. To młoda, w większości pokrzyżsowa imigracja ekonomiczna¹ osób z małym kapitałem i doświadczeniem w biznesie, stosunkowo od niedawna przebywających w Polsce i nieposiadających jeszcze rozbudowanych sieci społecznych.

Niniejszy rozdział powstał w oparciu o ich doświadczenia, ze szczególnym uwzględnieniem czterech historii: Andrija z Białorusi, Swietłany i Maksyma z Ukrainy, Miguela z Hiszpanii i Juana z Meksyku. Na wstępie przedstawiamy zarys kontekstu prawnego, w którym funkcjonują migranci pragnący otworzyć własny biznes w Polsce oraz krótkie biografie migracyjne naszych bohaterów. Następnie kreślimy obraz imigranckiej drobnej przedsiębiorczości w Poznaniu, omawiając różne kategorie biznesów, które cudzoziemcy chcieli rozwijać, oraz analizujemy bariery, jakie stanęły im na drodze. Na koniec wskazujemy, jakie strategie adaptacyjne mogą być realizowane przez imigrantów poprzez przedsiębiorczość. Rozdział – poza podsumowaniem – zamyka postscriptum, w którym wyjawiamy, jak potoczyły się losy naszych bohaterów.

Uwarunkowania prawne prowadzenia działalności gospodarczej przez imigrantów

Zasady zakładania własnego biznesu przez imigranta w Polsce są regulowane przez ustawę o cudzoziemcach, ustawę o swobodzie działalności gospodarczej, ustawę o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz ustawę o wjeździe na terytorium RP, pobyście oraz wyjeździe z tego terytorium obywateli państw członkowskich. Ponieważ obywatele państw członkowskich Unii Europejskiej (UE), Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym (Islandia, Lichtenstein i Norwegia) oraz Szwajcarii mogą prowadzić firmy na takich samych zasadach, co obywatele polscy, w tym miejscu skupimy się na uwarunkowaniach prawnych dotyczących uruchamiania działalności gospodarczej przez imigrantów pochodzących z pozostałych państw, czyli z tzw. krajów trzecich, jak są one określane w nomenklaturze unijnej. By uczynić owe zasady bardziej czytelnymi, posłużymy się przykładowym

¹ Już nasze wcześniejsze badania pokazały, że Polska jest postrzegana przez imigrantów – chociażby z Grecji czy Węgier – jako „zielona wyspa” (Bloch 2012b: 135), kuszący możliwościami nowy rynek (por. Nestorowicz 2013: 10).

obywatелем jednego z takich krajów, którego na potrzeby niniejszego rozdziału nazwiemy Janem.

Po pierwsze, Jan musi pamiętać o tym, że nie każda forma legalizacji pobytu pozwala na prowadzenie działalności gospodarczej. W najkorzystniejszej sytuacji znajdują się imigranci posiadający któryś z następujących – uprzywilejowanych – statusów: zezwolenie na pobyt stały²; zezwolenie na pobyt czasowy wydane małżonkom obywateli RP lub członkom rodziny cudzoziemca w celu łączenia rodzin oraz studentom studiów stacjonarnych na uczelniach publicznych; zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE; status uchodźcy, ochronę uzupełniającą, pobyt tolerowany bądź ochronę czasową; Kartę Polaka. Wszystkie te osoby mogą prowadzić działalność gospodarczą na takich samych zasadach, jakie obowiązują obywateli polskich. Mają zatem m.in. swobodę wyboru rodzaju działalności, co oznacza, że mogą zdecydować się na założenie jednoosobowej firmy, czyli podjęcie samozatrudnienia, co jest najpopularniejszą formą prowadzenia własnego biznesu w Polsce.

Jeśli jednak zezwolenie Jana na pobyt czasowy nie ma żadnej z powyższych podstaw – co jest zdecydowanie powszechniejszym scenariuszem historii imigrantów z tzw. krajów trzecich – pozostaje mu założenie spółki prawa handlowego. Problem jednak tkwi w tym, że w porównaniu z działalnością gospodarczą prowadzoną przez osobę fizyczną założenie spółki jest dużo trudniejsze – ze względu na obostrzenia prawne i wymagany kapitał³ oraz dodatkowe wymogi, jakie stawia przed cudzoziemcem ustawodawca. Jeśli bowiem Jan utworzył spółkę, to w większości przypadków będzie potrzebował zezwolenie na pracę⁴. Jednak aby je uzyskać, będzie musiał dowieść, że osiągnął lub osiągnie w niedalekiej przyszłości dochód nie niższy niż 12-krotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w danym województwie; że zatrudni na pełen etat, na okres co najmniej jednego

² Przed nowelizacją ustawy o cudzoziemcach, której zapisy weszły w życie 1 maja 2014 roku, zwany zezwoleniem na osiedlenie się. Nowelizacja ta wprowadziła również możliwość ubiegania się przez cudzoziemca o jednolite zezwolenie na pobyt czasowy i pracę, jednak większość opisywanych przez nas historii miała miejsce przez wejściem w życie tych zapisów, odnosimy się zatem do sytuacji sprzed tych zmian i „starej” nomenklatury.

³ Imigranci mają do wyboru następujące rodzaje spółek: komandytową, komandytowo-akcyjną, spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółkę akcyjną. W spółce komandytowej lub komandytowo-akcyjnej (zaliczanych do tzw. spółek osobowych) co najmniej jeden ze wspólników odpowiada bez ograniczeń swoim majątkiem prywatnym, a ponadto, w przypadku spółki komandytowo-akcyjnej, na etapie rejestracji wymagany jest kapitał założycielski w wysokości 50 000 zł. Obok wymienionych spółek osobowych, cudzoziemiec może również zdecydować o powołaniu jednej ze spółek kapitałowych: spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółki akcyjnej. Tu, przykładowo, w spółce z o.o. kapitał założycielski wynosi tylko 5 000 zł, ale spółka taka jest obciążona podwójnym opodatkowaniem. Z kolei spółki akcyjne są najczęściej wykorzystywane w prowadzaniu dużych przedsiębiorstw, gdyż ich minimalny kapitał założycielski wynosi aż 100 000 zł.

⁴ Cudzoziemiec nie potrzebuje zezwolenia na pracę, jeśli w swojej firmie jest wyłącznie wspólnikiem, tzn. nie wykonuje żadnej pracy i nie pełni żadnych innych funkcji. Jeżeli jednak Jan aktywnie odgrywa w spółce jakąkolwiek rolę i posiada umowę o pracę lub umowę cywilno-prawną ze swoją spółką – jest np. dyrektorem lub prezesem – potrzebuje zezwolenie na pracę. Jeżeli natomiast pełni w swojej spółce funkcję członka zarządu, ma prawo do wykonywania pracy bez zezwolenia, ale tylko przez sześć miesięcy w ciągu kolejnych 12 miesięcy, po którym to okresie i tak musi uzyskać zezwolenie na pracę.

roku, minimum dwóch pracowników niepodlegających obowiązkowi posiadania zezwolenia na pracę (np. obywateli polskich); że jego działalność przyczyni się do wzrostu inwestycji, transferu technologii lub wprowadzenia korzystnych innowacji.

Biografie migracyjne

ANDRIJ

Andrij jest wysokim mężczyzną koło czterdziestki. Bardzo dobrze mówi po polsku. Pochodzi z dużego miasta w centralnej Białorusi, gdzie prowadził świetnie prosperującą firmę importującą towary z Dalekiego Wschodu. Aż do roku 2008, kiedy to światowy kryzys finansowy doprowadził jego biznes do upadku. Nie widząc więcej możliwości zarabiania w handlu, Andrij postanowił przekwalifikować się na kierowcę samochodów ciężarowych i wyemigrować do Polski. Niestety, właściciel firmy transportowej z jednego z wielkopolskich miast, w której się zatrudnił, okazał się być nieuczciwym pracodawcą wykorzystującym swoich pracowników. Andrij wytrzymał tam niespełna rok, po czym zdecydował się wyjechać do Wielkiej Brytanii, gdzie dostał pracę w przedsiębiorstwie logistycznym. Wrócił do Polski dwa lata później z pomysłem na pośrednictwo pracy dla białoruskich kierowców. Wybrał Poznań, ponieważ znał to miasto i bardzo lubił okoliczne jeziora.

JUAN

Juan ma 30 lat i pochodzi z dobrze sytuowanej rodziny architektów z dużego miasta w północnym Meksyku. Podczas studiów architektonicznych w Guadalajarze poznał polniankę, dla której przyjechał do Polski. Kilka miesięcy potem para pobrała się, a chwilę później przyszło na świat ich pierwsze dziecko. Juan szukał pracy na polskim rynku samodzielnie oraz przy aktywnej pomocy Powiatowego Urzędu Pracy. Choć ma pewne doświadczenie w swoim zawodzie oraz perfekcyjnie opanowany język angielski, oferowano mu jedynie dorywcze, najczęściej nierejestrowane, zajęcia fizyczne. Przyczyny trudności w znalezieniu pracy Juan upatruje w braku znajomości języka polskiego. To dlatego zdecydował się szukać możliwości samozatrudnienia. Początkowo, zainspirowany działalnością swoich latynoamerykańskich kolegów, sprzedawał na lokalnych jarmarkach biżuterię „etniczną”. Później rozważał detaliczny handel odzieżą na targowiskach. Brak pieniędzy sprawiał, że rzadko spotykał się ze znajomymi, nie poznawał też nowych ludzi. Po trzech latach od przyjazdu do Polski pozostawał bezrobotny – podobnie zresztą jak jego żona – bez prawa do zasiłku, z dwójką dzieci na utrzymaniu. Ich sytuacja materialna była bardzo ciężka. Z trudem opłacali wynajem pokoju, w którym starali się pomieścić we czwórkę. Wielokrotnie, w szczególnie trudnych momentach, pomocy udzielała im rodzina Juana. Krewni żony robią to bardzo rzadko.

MIGUEL

Miguel ma 28 lat, słabo mówi po polsku. Pochodzi z dużego miasta w południowo-zachodniej Hiszpanii. Jego ojciec pracuje fizycznie, matka opiekuje się domem, natomiast brat jest wykładowcą akademickim. Miguel po raz pierwszy trafił do Polski w 2009 roku w ramach wymiany studenckiej Erasmus. Podczas rocznego pobytu w Poznaniu odbył praktyki zawodowe w dwóch firmach. Po powrocie do Hiszpanii zdał egzamin licencjacki z ekonomii, po czym wyjechał na siedmiomiesięczne stypendium do Stanów Zjednoczonych. Po jego zakończeniu obronił dyplom magistra z pedagogiki. W międzyczasie zrobił kurs instruktora koszykówki. Zmęczony fatalną sytuacją ekonomiczną w swoim kraju, nie mogąc znaleźć godnej pracy, latem 2013 roku postanowił wrócić do Poznania. Pozytywne doświadczenia z pobytu studenckiego oraz, zdaniem Miguela, wciąż nienasycona tutejsza gospodarka sprawiły, że Polska jawiła mu się jako doskonałe miejsce na rozpoczęcie dorosłego życia. W pierwszych miesiącach pobytu pracował dorywczo w barze *tapas*, udzielał lekcji hiszpańskiego i planował własną działalność gospodarczą. Rozglądał się za pożyczkami dla początkujących przedsiębiorców oraz możliwościami współpracy. Ostatecznie, z finansową pomocą rodziny, otworzył szkołę języka hiszpańskiego opartą na autorskiej metodzie nauczania w połączeniu z treningiem koszykówki.

SWIETŁANA I MAKSYM

Swietłana i Maksym są młodym małżeństwem. Przyjechali do Polski z dużego miasta na wschodzie Ukrainy. Oboje dobrze znają język polski w mowie i piśmie. Z wykształcenia są prawnikami. Swietłana, w przeciwieństwie do męża, pracowała w zawodzie, Maksym – głównie w sektorze budowlanym, między innymi w Rosji. Ze względu na niskie zarobki, stagnację gospodarczą oraz brak perspektyw na zmiany społeczne i ekonomiczne, zdecydowali się na emigrację. Początkowo planowali wyjazd do jednego z krajów skandynawskich, jednak ze względu na uwarunkowania wizowe wybrali Polskę, gdzie trafili jesienią 2013 roku. Po ośmiomiesięcznym dogłębnym rozeznaniu rynku usług w Poznaniu zdecydowali się otworzyć automatyczną myjnię dla psów, którą to działalność wspierali sprzedażą samodzielnie wytwarzanych akcesoriów dla zwierząt. Maksym w międzyczasie dorabiał przy remontach mieszkań.

Migranckie pomysły na biznes

Powszechnie uważa się, że członkowie poszczególnych grup etnicznych w sytuacji imigracji specjalizują się w konkretnych zawodach lub branżach, tworząc tzw. ekonomie etniczne (Gold, Light 2000). Dowodem na to ma być powstawanie nisz etnicznych, zwłaszcza w sektorach handlu i gastronomii, czego przykładem w kontekście polskim są imigranci wietnamscy, przede wszystkim w Warszawie

i jej okolicach (Halik, Nowicka 2002; Grzymała-Kazłowska, red., 2008; Klorek, Szulecka 2013). W Poznaniu jednak nie mamy do czynienia z koncentracją przedsiębiorczości imigrantów z danego kraju w jednej branży, co jest zapewne spowodowane mniejszą liczbą cudzoziemców mieszkających w stolicy Wielkopolski, ich dużym zróżnicowaniem pod względem pochodzenia oraz relatywnie liczną grupą tzw. imigrantów uprzywilejowanych, którzy wsparcia nisz nie potrzebują.

Niemniej poznańscy imigranci w poszukiwaniu pomysłu na własny biznes chętnie odwołują się do posiadanego kapitału kulturowego i społecznego (Bourdieu 1986), czyli kompetencji kulturowych (w tym językowych) nabytych poprzez uczestnictwo w rodzimej kulturze, oraz powiązań społecznych z krajem pochodzenia umożliwiających im dostęp do pożądaných dóbr. To w nich upatrują swojej atrakcyjności na rynku, ponieważ kapitał, jakim dysponują, ma charakter ekskluzywny – to unikatowe *know-how* i kontakty, wzbogacające istniejącą na rynku ofertę zamiast bezpośrednio z nią konkurować. Innymi słowy, obecność imigranckich przedsiębiorstw opartych na kapitale kulturowym ma na polskim rynku charakter komplementarny, czyli uzupełniający, a nie substytucyjny, czyli prowadzący do wypychania firm rodzimych.

Jednak o tym, czy i jaki biznes otworzą imigranci, decyduje tzw. struktura możliwości, czyli rynkowy, prawny i instytucjonalny kontekst kraju przyjmującego (Waldinger, Aldrich, Ward 1990). Jak pokazaliśmy na początku niniejszego rozdziału, ramy prawne determinują, kto i na jakich zasadach może założyć działalność gospodarczą w Polsce, nie będąc polskim obywatelem. Jednocześnie instytucje wspomagające młodych przedsiębiorców, takie jak centra wspierania przedsiębiorczości, banki czy inkubatory przedsiębiorczości, w dużej mierze mają wpływ na to, czy dany projekt zostanie pomyślnie zrealizowany. Struktura możliwości nie jest jednak stała. Wprawdzie imigranci początkowo dopasowują się do istniejących warunków, z czasem jednak zaczynają na nie oddziaływać, poprzez innowacyjne zachowania tworząc nowe, wcześniej nieistniejące możliwości (Kloostreman, Rath 2001: 193). Uważamy, że stosunkowo duża popularność samozatrudnienia wśród obcokrajowców w Polsce nie jest oznaką jakiejś ich naturalnie większej przedsiębiorczości w porównaniu z rodowitymi Polakami, lecz stanowi odpowiedź na zastane uwarunkowania. Imigranci zostają niejako zmuszeni do uruchomienia własnej działalności gospodarczej, a w celu zwiększenia swojej konkurencyjności odwołują się do posiadanego kapitału kulturowego. Kapitał ten może być wykorzystywany na kilku polach.

Wyduje się, że najbardziej „naturalnym” pomysłem imigranta na biznes jest otwarcie lokalu gastronomicznego. Cudzoziemcy, z którymi pracowaliśmy, przymierzali się do założenia restauracji marokańskiej, meksykańskiej, indyjskiej, tajwańskiej czy włoskiej. Żadna z tych osób nie była wcześniej zawodowo związana z branżą kulinarną, to sytuacja emigracji wyzwoliła w nich ten potencjał. W pewnym momencie nawet Andrij – mimo sprecyzowanego pomysłu na pośrednictwo pracy dla białoruskich kierowców – rozważał otwarcie restauracji ormiańskiej

współ z kolegą z Armenii. Wszystko to przyczynia się do rozwoju coraz bardziej wielokulturowej oferty gastronomicznej miasta (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 104)⁵. Jednocześnie, jak podkreślają pracownicy Ośrodka Doradczo-Szkoleniowego, jest to branża trudna i wymagająca sporych nakładów finansowych. Inwestycje w nią kończą się często fiaskiem⁶.

Kolejną kategorią biznesów imigranckich rozwijanych przy wykorzystaniu powiązań transnarodowych jest import produktów z kraju pochodzenia obcokrajowca. W tej branży decydujące są dwa czynniki: atrakcyjna w porównaniu z ofertą na polskim rynku cena sprowadzanego towaru bądź jego oryginalność, postrzegana z reguły w kategoriach egzotycznej autentyczności. Imigranci, którzy przy naszym wsparciu planowali ten rodzaj biznesu, mieli pomysł na importowanie do Polski win z Francji i Hiszpanii, serów z krajów zachodnioeuropejskich, słodczy z Tajlandii czy ekologicznych toreb z juty z Bangladeszu. Rzadsze były pomysły na eksport polskich towarów do krajów pochodzenia imigrantów: kosmetyków do Iranu czy chemii gospodarczej do Libii. Również Juan podjął próbę handlowania na poznańskich targowiskach biżuterią rękodzielniczą imitującą wzory prekolumbijskie⁷. Z pewnością coraz bardziej popularna sprzedaż internetowa znacznie zwiększyła możliwości rozwijania tego rodzaju przedsiębiorczości.

Dotychczas obecność imigrantów w handlu detalicznym w Poznaniu była zauważalna przede wszystkim w dwóch obszarach: tzw. marketów chińskich (czyli samoobsługowych sklepów oferujących po niskich cenach wielobranżowy asortyment z Chińskiej Republiki Ludowej) oraz sprzedaży prowadzonej ze straganów na poznańskich bazarach przede wszystkim przez obywateli byłych republik ZSRR. Z osobami tymi nie mieliśmy jednak do czynienia w ramach projektu AMIGA – chińscy właściciele polegają na opłacanych, pochodzących z polecenia pośrednikach, którzy zajmują się załatwianiem wszelkich formalności związanych z uruchomieniem biznesu w Polsce, podczas gdy handel bazarowy jest w Polsce coraz mniej dochodowy i nie przyciąga już imigrantów jak kiedyś (Rydzewski 2012). Juan poszukiwał wprawdzie możliwości samozatrudnienia w tej branży, gdyż dzięki swojemu małżeństwu pozyskał kapitał społeczny w postaci szwagierki prowadzącej stragan odzieżowy na jednym z poznańskich targowisk, ostatecznie jednak uznał ten biznes za mało perspektywiczny.

Kolejnym obszarem przedsiębiorczości, który przyciąga imigrantów, jest turystyka. Biura podróży prowadzone przez obcokrajowców operują w przestrzeni

⁵ Przy czym warto odnotować, że imigranci prowadzą też lokale całkowicie pozbawione w ofercie kulinarnej odniesień do kraju ich pochodzenia. Są to przede wszystkim kawiarnie i klubokawiarnie, które z jednej skupiają obcokrajowców mieszkających w Poznaniu, z drugiej natomiast mocno angażują się we współtworzenie oferty kulturalnej miasta (poprzez organizację koncertów, spotkań literackich itp.).

⁶ Jedną z prężnie rozwijających się poznańskich gastronomii są bary szybkiej obsługi i małe restauracje prowadzone przez młodą, dynamiczną imigrację turecką, której obecność w Wielkopolsce jest po części wynikiem nasycenia rynku niemieckiego (Malek 2002: 170–171; zob. Adamowicz, Kochaniewicz 2012; Kochaniewicz 2014).

⁷ Choć kupowaną w internecie u polskich dystrybutorów.

transnarodowej: klienci są pozyskiwani w kraju przyjmującym, a wyjazdy organizowane do kraju pochodzenia imigranta, który sam często je pilotuje bądź korzysta z powiązań z lokalnymi kontrahentami. W ten sposób pracuje między innymi obywatel Egiptu, będący też instruktorem nurkowania, który trafił do nas na kurs języka polskiego, gdyż wielu jego klientów nie zna angielskiego. Biznes taki – w który wpisana jest mobilność przestrzenna – bardziej niż inne pozwala migrującym osobom na bycie transmigrantami, czyli regularne uczestnictwo w codziennym życiu w co najmniej dwóch krajach (Glick Schiller 1997), oraz na występowanie w roli tłumaczy kulturowych pomiędzy krajem pochodzenia a społeczeństwem przyjmującym. W tym obszarze możliwe jest też odwrócenie wektora i prowadzenie działalności skierowanej do turystów z kraju pochodzenia imigranta poprzez otwarcie, przykładowo, hostelu na emigracji. W ten sposób imigrant-przedsiębiorca zyskuje dostęp do klientów i jest w stanie stworzyć ofertę odpowiadającą bezpośrednio ich potrzebom.

Pomysły na wykorzystanie kapitału kulturowego imigrantów w prowadzonej przez nich działalności gospodarczej można mnożyć: szkoły językowe (zwłaszcza języka hiszpańskiego i angielskiego), szkoły tańca (np. salsy) itd. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z umiejętnym rozgrywaniem funkcjonujących w społeczeństwie przyjmującym stereotypów Innego:

Pochodzenie cudzoziemca [...] ma też wpływ na ocenę [jego] kwalifikacji. Ma to miejsce zwłaszcza gdy jest to kraj utożsamiany z konkretną usługą lub specjalizacją. Czasem cudzoziemcy lub zatrudniający ich przedsiębiorcy sami świadomie nawiązują do utartych – w tym wypadku pozytywnych – stereotypów (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 118–119).

Odmienność staje się pociągającą egzotyką i jest traktowana jak atut – gwarant autentyczności świadczonej usługi czy oferowanego produktu, nawet jeśli salsy uczy ekonomista, a chińskie potrawy przyrządza stomatolog (por. Jóźwiak, Romanowicz 2010: 139). Juana do handlu biżuterią zainspirowali jego latynoamerykańscy znajomi, którzy w swoim „indiańskim” biznesie łączą działalność artystyczną w przestrzeniach publicznych polskich miast ze sprzedażą „etnicznych” artefaktów. Ten ostatni przykład doskonale pokazuje, jak nasze wyobrażenia o innych kulturach przyczyniają się do ich utrwalania przez samych imigrantów: tym sposobem Indianie południowoamerykańscy noszą pióropusze i skórzane kurtki z frędzelkami – rodem z północnoamerykańskich westernów. Z drugiej strony, tego rodzaju skojarzenia pociągają za sobą ryzyko fiaska w przypadku nieumiejętnego rozpoznania oczekiwań i nastrojów wynikających z wyobrażeń: rosyjska szkoła tańca założona przez jedną z imigrantek upadła, jak sama jej twórczyni podejrzewa, „przez nazwę”, która w kontekście wojny we wschodniej Ukrainie nie przysporzyła jej klientów (obecnie kobieta prowadzi zajęcia ze *stretching*’u i tańca weselnego, i dobrze sobie radzi). Również suszone wieprzowe uszy i nosy sprowadzane z Białorusi raczej nie znalazłyby wystarczającej liczby amatorów, aby biznes taki mógł

przetrwąć. Niemniej pewne elementy kapitału kulturowego – takie jak znajomość języka – bywają wartością dodaną do kompetencji imigranta wynikających z jego wykształcenia i tym samym zwiększają jego konkurencyjność jako przedsiębiorcy lub pracownika najemnego (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 118–119; Czerniejewska 2015: 22).

Ciekawym pomysłem na biznes jest próba wykorzystania potencjału migracyjnego osób z kraju pochodzenia imigranta w połączeniu z doświadczeniem integracyjnym samego imigranta i jego kapitałem kulturowym w celu rozwinięcia czegoś, co można by nazwać odpłatnym mentoringiem. Tego rodzaju działalność – według pomysłu autorstwa uczącego się w jednej z poznańskich szkół wyższych obywatela Bangladeszu – może polegać na sprowadzaniu zagranicznych studentów do Polski i zapewnianiu im wsparcia instrumentalnego w zakresie legalizacji pobytu, poszukiwania mieszkania, ubezpieczenia itd. Sprzyja temu rosnąca podaż płatnych – ale wciąż tańszych niż w Europie Zachodniej – anglojęzycznych kierunków oferowanych na publicznych i prywatnych uczelniach polskich, będąca odpowiedzią na niedobór, w porównaniu z minionymi dekadami, studentów rodzimych⁸. Na ten rodzaj biznesu zdecydował się też Andrij, który otworzył pośrednictwo pracy dla białoruskich kierowców. Sam jeżdżąc wcześniej tirami dla polskiej firmy, a następnie pracując w logistyce w Anglii, poznał środowisko, nawiązał kontakty i umiejętnie rozpoznał zapotrzebowanie na kierowców zza wschodniej granicy Polski. Jego biuro pośredniczy w kontaktach z pracodawcami i załatwianiu formalności, ale ma też w zamierzeniu organizować zajęcia z podstaw języka polskiego i kursy doszkalające. Jest to przykład, z jednej strony, klasycznego przedsiębiorstwa transnarodowego (Basch, Glick Schiller, Szanton Blanc 1994), z drugiej natomiast – awansu imigranta z pracownika najemnego na przedsiębiorcę w obrębie tej samej branży. Jak wskazują badacze, transnarodowe firmy są najczęściej rozwijane przez imigrantów posiadających już pewne doświadczenie w biznesie, dość bogatą biografię migracyjną i w miarę stabilny status prawny. To przedsiębiorcy, którzy wykorzystują potencjał związany z krajem pochodzenia do prowadzenia działalności gospodarczej w kraju przyjmującym (Portes, Haller, Guarnizo 2002). Na poznańskim rynku działają już też firmy – często prowadzone w spółce z obywatelami polskimi – które zajmują się wspieraniem przedsiębiorców pochodzących z kraju imigranta we wchodzeniu na polski rynek (w zakresie rozpoznania popytu, obsługi prawnej, podatkowej itd.). Samo doświadczenie migracyjno-integracyjne może być więc załącznikiem imigranckiego biznesu.

Jednocześnie warto pamiętać o tym, że wielu przedsiębiorców-imigrantów decyduje się na założenie działalności gospodarczej zupełnie niezwiązanej z ich krajem pochodzenia, a często zgodnej z posiadanym wykształceniem: firmy architektoniczne, biura pośrednictwa nieruchomości, kursów siatkówki plażowej czy

⁸ Więcej na ten temat zob. rozdział *Migranci edukacyjni. Źródło dochodu czy pełnoprawni mieszkańcy miasta?* w niniejszej publikacji.

gabinetu stomatologicznego⁹. Również Juan, z zawodu architekt, początkowo planował otwarcie wespół z żoną – absolwentką architektury krajobrazu – firmy zajmującej się aranżacją ogrodów. Coraz częściej też imigranci decydują się na biznesy „uniwersalne”, które mogłyby być rozwijane w wielu miejscach na świecie, gdyż z reguły polegają na wirtualnym świadczeniu usług informatycznych bądź zdalnym wykonywaniu zleceń, których produkty są łatwo transferowalne za pośrednictwem internetu.

Ponadto imigranci są autorami pomysłów na biznesy innowacyjne, będące nowością na lokalnym czy polskim rynku. Rosjanka, która przyjechała do Polski motywowana miłością do mężczyzny, myśli o założeniu *anticafe* – klubokawiarni, w której płaci się za spędzony w niej czas, a nie za konsumpcję (w opłaconym czasie można do woli częstować się kawą, herbatą i drobną przekąską). Sam pomysł narodził się w Moskwie w 2011 roku, jeśli zatem kobieta zrealizuje swój plan, będziemy mieć do czynienia z transferem z kraju pochodzenia imigrantki nowej idei spędzania/kupowania czasu. Z kolei przyjaciel i rodak Miguela wspólnie z polską współpracowniczką stworzył jedną z pierwszych *co-working space* w Poznaniu. W jej ramach inni mikroprzedsiębiorcy i wolni strzelcy zajmujący się działalnością artystyczną, tłumaczeniami czy projektami, których nie stać na samodzielne wynajęcie biura, mogą dzielić jedną przestrzeń i pracować w przyjaznej atmosferze (biurka są wynajmowane na godziny po przystępnych cenach). Idea ta narodziła się w połowie pierwszej dekady XXI wieku w Stanach Zjednoczonych, by potem rozprzestrzenić się w Europie, w tym w Hiszpanii, gdzie zyskała dużą popularność. Dziś w Poznaniu działa już kilkanaście tego rodzaju przestrzeni. Również Swietłana i Maksym – spośród długiej na kilka kartek listy pomysłów na biznes – wybrali ten najbardziej innowacyjny i niszowy: automatyczną myjnię dla psów, wychodząc z założenia, że w Polsce ludzie kochają psy, a wykąpanie dużego pupila w łazience w bloku jest sporym wyzwaniem.

Miguel natomiast, łącząc wszystkie omówione w niniejszym podrozdziale kategorie, zdecydował się na innowacyjne wykorzystanie posiadanego kapitału kulturowego (znajomość języka hiszpańskiego) oraz wykształcenia (magister pedagogiki i dyplomowany instruktor koszykówki) i stworzył szkołę języka hiszpańskiego łączącą naukę języka z treningiem koszykówki. W ten sposób zmodyfikował istniejącą strukturę możliwości – zorientowawszy się w dość bogatej ofercie kursów hiszpańskiego na lokalnym rynku edukacyjnym, postanowił wprowadzić nietypowe rozwiązanie, które wyróżniło go wśród konkurencji.

⁹ Jedną z dłużej istniejących na poznańskim rynku prywatnych klinik chirurgii estetycznej jest prowadzona przez wykształconego w Polsce lekarza pochodzącego z Jordanii.

Barier ograniczające przedsiębiorczość imigrantów

Osoby, które nosiły się z zamiarem uruchomienia własnej działalności gospodarczej, trafiały do Migrant Info Point (MIP) na różnych etapach realizacji tego zamierzenia. Ci, którzy rozpoczęli już fazę działań, mieli bardzo konkretne pytania: jakie są różnice między podatkiem PIT i CIT, co to są zbiegi tytułów do ubezpieczeń, ile wynoszą opłaty celne, jak zatrudnić pracownika (jak sporządzić umowę, wyliczyć wysokość wynagrodzenia, uwzględniając składki na ZUS i podatki odprowadzane do Urzędu Skarbowego), jakie są koszty najmu lokali, jak uzyskać licencję na sprzedaż alkoholu w lokalu gastronomicznym, jak zarezerwować miejsce parkingowe dla klientów? Inni, u których pomysł dopiero kiełkował, chcieli się po prostu dowiedzieć, w jaki sposób mogą rozpocząć własny biznes. Każdy, kto zakładał działalność gospodarczą w Polsce, wie, w jakim gąszczu prawno-administracyjnym trzeba się poruszać i jak łatwo jest popaść w zniechęcenie przy braku wsparcia.

Uczestnicy naszego projektu często narzekali na niejednoznaczne, skomplikowane i czasochłonne procedury. Dla imigranta jest to wyzwanie tym większe, że musi on pokonać barierę językową i poznać specyfikę polskiego czy wręcz lokalnego rynku (potrzeb, podaży, nisz, kultury organizacyjnej itd.), z którą jako przybysz nie jest w pełni zaznajomiony. Stąd pierwszą barierą, jaką wychwyciliśmy, był brak dostępu do kompleksowych, zrozumiałych i wiarygodnych informacji na temat zasad zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, które uwzględniałyby ograniczenia, jakie na cudzoziemców w tym zakresie nakłada prawo¹⁰ (por. Naranovich, red., 2012: 112). Staraliśmy się przezwyciężyć tę przeszkodę na trzy sposoby: poprzez kierowanie imigrantów do współpracujących z nami w ramach projektu specjalistek od doradztwa zawodowego z Powiatowego Urzędu Pracy i Biura Karier Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierowanie na fachowe konsultacje dotyczące zakładania własnej działalności gospodarczej do Ośrodka Doradczo-Szkoleniowego Wydziału Działalności Gospodarczej i Rolnictwa Urzędu Miasta Poznania oraz proponowanie uczestnictwa w szkoleniu „Krok po kroku do własnej firmy w Polsce”. Dzięki temu ostatniemu imigranci przychodzili na indywidualne konsultacje wyposażeni w podstawową wiedzę i z bardzo konkretnymi pytaniami, co znacznie zwiększało efektywność tej formy wsparcia.

W powyższych przypadkach informacje przekazywane były w różnych językach – nie tylko po angielsku, ale też w wybranych językach macierzystych imi-

¹⁰ W trakcie realizacji projektu zetknęliśmy się zarówno z błędnymi informacjami na ten temat dostępnymi w internecie, jak i z nierzetelnymi doradcami świadczącymi odpłatne usługi na rynku. Zastanawiające jest to, że w wydawanych w Polsce informatorach dla imigrantów brakuje sekcji poświęconych zakładaniu własnej działalności gospodarczej (zob. np. Mikulska, red., 2009), co pokazuje, że cudzoziemcy są powszechnie postrzegani przede wszystkim jako pracownicy najemni (Naranovich, red., 2012: 112).

grantów, jak chociażby po rosyjsku czy hiszpańsku (konsultacje były też dostępne po francusku oraz włosku). Nawet osobom sprawnie posługującym się językiem polskim w życiu codziennym, pełen niuansów żargon urzędowy sprawiał duży problem, którego nie rozwiązywały wyjaśnienia formułowane w uproszczonym angielskim. Z jednej strony, ograniczona znajomość polskiego wśród zagranicznych przedsiębiorców, a z drugiej brak wielojęzycznej oferty podmiotów usługowych i administracji publicznej, utrudnia cudzoziemcom korzystanie z takich instytucji jak banki czy urzędy skarbowe, tak istotne z punktu widzenia biznesmena (Nestorowicz 2013: 12). Przykładem jest Miguel, który mimo znajomości języka angielskiego prosił streetworkera o asystenturę i tłumaczenie na hiszpański podczas rozmowy z pracownikiem Centrum Wspierania Przedsiębiorczości na temat systemu podatkowego. Tylko biegła znajomość języka – po obu stronach kontaktu – pozwala na właściwe zrozumienie tak specjalistycznych informacji¹¹.

Jednak główną przeszkodą stojącą na drodze pełnego rozwoju przedsiębiorczości imigranckiej w Polsce jest traktowanie możliwości założenia jednoosobowej działalności gospodarczej przez osobę fizyczną jak przywileju zarezerwowanego dla wybranych grup imigrantów – o czym pisaliśmy na wstępie niniejszego rozdziału – oraz odczuwane przez imigrantów nierówne traktowanie obywateli państw Unii Europejskiej i osób spoza UE, które dotyczy nie tylko procedur legalizacji pobytu, ale też form działalności gospodarczej. Przykładem może tu być sytuacja mężczyzny pochodzącego z Tajwanu, który mimo iż ukończył sześciolateknie studia na polskiej uczelni i odbył staż w Uniwersytecie Medycznym, nie miał możliwości założenia gabinetu stomatologicznego w formie jednoosobowej działalności gospodarczej, będąc – dosłownie – skazanym na biznes w postaci spółki. Inny mężczyzna – z Meksyku – po uczestnictwie w szkoleniu „Krok po kroku do własnej firmy w Polsce” stwierdził: „Warsztaty były świetne, ale mam jedną konkluzję: muszę wziąć ślub! [żeby móc bez przeszkód założyć działalność gospodarczą]”¹². Tymczasem imigrant z Portugalii bardzo sobie chwalił szereg ułatwień, jakie wprowadzono w Polsce dla przedsiębiorców, dzięki czemu udało mu się zarejestrować firmę IT przez internet w zaledwie 15 minut.

Dostrzegamy w tym pewien paradoks. Z jednej strony, w tematyce migracji mamy do czynienia z dominującą neoliberalną argumentacją o „ekonomicznej użyteczności” imigrantów, podczas gdy w tym samym czasie stosowane są mechanizmy wyłączające na podstawie pochodzenia. Dlatego wielu cudzoziemców błędnie uważa, że samozatrudnienie stanowi uzasadnienie dla legalnego pobytu w kraju przyjmującym. Wychodzą oni z założenia, skądinąd logicznie zasadnego, że tak powinno być, skoro jedną z kluczowych podstaw do zalegalizowania pobytu

¹¹ Wprawdzie internetowa wersja formularzy założenia działalności gospodarczej ma instrukcję w języku angielskim, jednak same formularze, jako druki urzędowe, muszą być wypełniane po polsku.

¹² Badania przeprowadzone w 126 przedsiębiorstwach wietnamskich w całej Polsce pokazały, że tylko 21% spośród nich to działalność gospodarcza fizycznej, podczas gdy aż 69% to spółki z o.o.; pozostałe 10% to spółki cywilne (La Duc Trung 2012: 22).

cudzoziemca w Polsce jest wykazanie, iż posiada on „źródło stałego i regularnego dochodu”¹³. Dlaczego zatem państwo uniemożliwia imigrantom samozatrudnienie i odprowadzanie z tego tytułu podatków do własnej kasy? Dlaczego rezerwuje to „prawo” wyłącznie dla biznesmenów, których interes przynosi dochód w wysokości minimum 12-krotnego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia?

U podstaw takich rozwiązań prawnych leżą prawdopodobnie co najmniej dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest brak wiary państwa w uczciwość przedsiębiorców jako takich, na co narzekają również polscy biznesmeni. Drugą natomiast – wciąż pokutujący lęk przed „obcym”. Powyższe obostrzenia zostały wprowadzone jeszcze w latach 90. XX wieku – gdy Polska stawała się również krajem imigracji – w odpowiedzi na przewidywane obawy dotyczące nadużyć związanych z legalizacją pobytu na podstawie działalności gospodarczej (*Przedsiębiorczość...* 2014: 4). O ile bowiem mamy obecnie w Polsce do czynienia z postępującą liberalizacją dostępu cudzoziemców do zatrudnienia, to – jak przyznała zastępczyni dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Magdalena Sweeklej – tendencja ta nie dotyczy możliwości założenia działalności gospodarczej (*Przedsiębiorczość...* 2014: 2).

Ograniczany w ten sposób dostęp może skutkować obchodzeniem prawa, czyli na przykład zakładaniem firm „na Polaków”. Nawet jeśli jest to polski partner życiowy obcokrajowca, co często ma miejsce, taka praktyka zdecydowania nie sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości imigranta, czyniąc go formalnie zależnym od drugiej osoby. Innym sposobem radzenia sobie z nieprzyjazytnym otoczeniem administracyjno-prawnym – choć jeszcze niewidocznym w Poznaniu – jest szukanie wsparcia w sieciach migracyjnych (Nestorowicz 2013), co prowadzi do rozwijania nisz etnicznych. Dowodem trwałości skutków omówionych barier jest popularny wśród cudzoziemców w latach 90. XX wieku handel bazarowy (Szulecka 2007), który wbrew opiniom badaczy (Stola 1997) wcale nie uległ całkowitej legalizacji – wciąż niektórzy imigranci, kontynuując model mobilności czasowej, stosują szereg strategii pozwalających im funkcjonować w warunkach działalności niezarejestrowanej (Rydzewski 2012: 107–108).

Pewnym, choć tymczasowym rozwiązaniem tego problemu – zwłaszcza dla imigrantów pochodzących spoza UE – mogłyby być inkubatory przedsiębiorczości. W praktyce jednak istniejące inkubatory niechętnie przyjmują obcokrajowców (por. Naranovich, red., 2012: 113–114), a jeśli już uwzględniają ich jako swoją grupę docelową, to stosują dość ekskluzywne kryteria, zarówno w odniesieniu do zakresu tematycznego planowanych biznesów, jak i pochodzenia przyszłych przed-

¹³ Jest to ilość pieniędzy określona w ustawie o pomocy społecznej, która ma pozwalać na pokrycie kosztów utrzymania siebie i członków rodziny pozostających na naszym utrzymaniu. W roku 2014 była to kwota nie niższa – po odliczeniu kosztów mieszkania – niż 456 zł netto miesięcznie na osobę w rodzinie lub 542 zł netto w wypadku osoby samotnie gospodarującej. Zapis ten w odniesieniu do imigrantów odzwierciedla w dużej mierze wyimaginowane obawy państwa przed nadużywaniem przez przybyszów pomocy społecznej.

siębiorców (np. tylko obywatele UE w obszarze nowych technologii). W imieniu Swietłany i Maksyma, którzy szukali alternatywnych sposobów na poprowadzenie swojego biznesu w obliczu niemożności spełnienia wymogów opisanych przez nas w części prawnej niniejszego rozdziału, zwróciliśmy się do dużego poznańskiego inkubatora przedsiębiorczości. Spotkaliśmy się z zaskoczeniem, po czym wyraźnie próbowano odesłać nas gdzie indziej, usprawiedliwiając to brakiem tłumaczy (mimo iż Swietłana i Maksym mówili po polsku). W końcu para trafiła do warszawskiego inkubatora ukierunkowanego na obsługę przedsiębiorców zza wschodniej granicy Polski, przepełnionego jednak z powodu nadmiaru chętnych.

Idea start-upów jest w Poznaniu upowszechniana oddolnie podczas anglojęzycznych spotkań prowadzonych przez nieformalną grupę *Meetup*¹⁴ przy współpracy jednego z imigrantów. Grupa organizuje comiesięczne spotkania w dość ekskluzywnym klubie, które gromadzą osoby pragnące założyć własny biznes. W ich trakcie prezentowane są zrealizowane z sukcesem pomysły gości z Polski i zagranicy oraz odbywają się *pitchings*¹⁵, a na koniec jest czas na rozmowy w kularach. Dwa razy w roku grupa organizuje *Startup Weekend*, podczas którego uczestnicy dzielą się umiejętnościami, wiedzą i pomysłami, między innymi w formie warsztatowej. Również tu językiem komunikacji jest angielski. W obu wydarzeniach obok Polaków biorą czynnie udział raczej dobrze sytuowani, doświadczeni biznesmeni z Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej, czyli imigranci uprzywilejowani. Choć inicjatywa ta w swoim założeniu jest skierowana do wszystkich zainteresowanych, to z pewnością miejsce spotkań oraz promocja poprzez kręgi znajomych w mediach społecznościowych może jej nadawać ekskluzywny charakter.

Organizowane w ramach projektu AMIGA szkolenia „Krok po kroku do własnej firmy w Polsce” okazały się być doskonałą okazją do wymiany doświadczeń między różnymi grupami imigrantów. Czas, jaki zaplanowano na rozmowy między uczestnikami, pozwolił im nie tylko wyjaśnić kwestie, których początkowo nie zrozumieli, ale też poznać się nawzajem i nawiązać kontakty biznesowe na przyszłość. Uświadomiło nam to olbrzymią rolę, jaką we wspieraniu przedsiębiorczości imigrantów mógłby pełnić mentoring. W idei tej ważna jest wspólnota doświadczeń, ale i „żywy dowód” w osobie mentora, że może się udać. Dotychczas, wobec braku mentorów, pracujący z nami imigranci szukali ich w osobach street-workerów. Robert tak wspomina swoją współpracę z Miguelem:

Zgoła inną, pozornie błahą, aczkolwiek bardzo docenioną przez Miguela formą wsparcia, okazały się spotkania, podczas których mógł wyartykułować swój pomysł na biznes, opowiedzieć o nim i głośno się zastanowić. Wówczas głównie słuchałem, czasami zadawałem pytania, na które musiał sam sobie

¹⁴ W jej skład wchodzi przedstawiciele społeczeństwa przyjmującego, głównie dobrze wykształceni młodzi przedsiębiorcy, pracownicy korporacji oraz osoby związane ze start-upami.

¹⁵ Trzyminutowe, z wykorzystaniem multimediów, prezentacje pomysłów na biznes. Po każdej z nich jest czas na pytania i sugestie.

odpowiedzieć. Spotkania takie odbywały się na prośbę Juana, kiedy potrzebował się „wygadać”. Wynikało to z braku posiadania w najbliższym gronie krewnych, przyjaciół albo zaufanej osoby, której mógłby się zwierzyć ze swoich obaw przy zakładaniu biznesu. W trakcie kilkumiesięcznego procesu otwierania szkoły językowej takich spotkań było kilkanaście.

Agata P. była mocno zaangażowana w organizację wydarzeń promujących myjnię Swietłany i Maksyma: robiła korektę językową materiałów reklamowych, upowszechniała wydarzenia na Facebooku, podpowiadała, w jakich lokalnych mediach mogą się zaprezentować. Asystentura Roberta, który w innym projekcie Centrum Badań Migracyjnych UAM prowadził badania etnograficzne wśród imigrantów na poznańskich bazarach (Rydzewski 2012), okazała się pomocna w rozpoznaniu rynku i aspektów formalnych handlu na targowiskach, gdy do tej formy działalności przymierzał się Juan.

Imigranci pragnący założyć działalność gospodarczą zwracali się do nas również z pytaniami o możliwości pozyskania dotacji na ten cel. Niestety, dostęp cudzoziemców do dofinansowań z PUP-u czy ze środków unijnych jest mocno ograniczony. Drobna przedsiębiorczość imigrancka w Polsce opiera się w zdecydowanej większości na kapitale własnym – oszczędnościach imigranta bądź pieniądzach otrzymanych od rodziny. Tak było u wszystkich naszych bohaterów¹⁶. Ograniczony dostęp do kredytów jest wskazywany jako jedna z przyczyn upadania biznesów zakładanych przez cudzoziemców (*Przedsiębiorczość...* 2014: 1), których zwyczajnie nie stać na przeczekanie okresu rozwoju firmy i jej zaistnienia na rynku, co prawdopodobnie było głównym powodem, dla którego nie powiodło się Swietłanie i Maksymowi.

Ostatnia bariera w rozwoju przedsiębiorczości, na jaką zwracali uwagę imigranci przede wszystkim z krajów tzw. starej Unii, miała charakter kulturowy i dotyczyła różnic w standardach prowadzenia interesów w Polsce i krajach pochodzenia cudzoziemców. Dotyczyły one niedotrzymywania umów, ciągłego zalegania z płatnościami oraz konieczności grożenia egzekucją, by odzyskać należne kwoty¹⁷. Ta bariera okazała się być gwoździem do trumny szkoły językowej Miguela. Dobrze ilustruje to jeden z licznych problemów, któremu mężczyzna musiał stawić czoła. Jeszcze przed uruchomieniem własnej firmy, przez blisko rok Miguel nieodpłatnie trenował grupę młodych koszykarzy w jednym z wielkopolskich miast – jeździł na obozy, asystował w turniejach. Niepisana umowa była taka, że po założeniu własnej działalności zacznie dostawać wynagrodzenie za swoją pracę. Niestety, pomimo rozmów, negocjacji i upomnień Miguel nie

¹⁶ Na przykład tylko 18% przedsiębiorstw wietnamskich zostało uruchomionych dzięki kredytowi bankowemu (La Duc Trung 2012: 22).

¹⁷ Por. wypowiedź biznesmena z Kanady z innego badania: „Od przeszło piętnastu lat ciągle ktoś chce mnie oszukać albo nie zapłacić faktury. Ja nie wiem, skąd ten ciekawy sposób myślenia w Polakach, że dopóki nie dostaną trzech przypomnień o niezapłaconych rachunkach i groźby windykacji, to nie zapłacą. A niesmak i niechęć do współpracy z kimś takim zostaje” (Czerniejewska 2015: 31).

otrzymał pieniędzy za trzy miesiące pracy na rzecz klubu. Tak konkluduje swoje doświadczenia:

Ide drogą młodego przedsiębiorcy, ale co krok dostaję cios w łeb; wstaję i idę dalej, a tu kolejny cios, i kolejny. Każdy chce z ciebie wyssać jak najwięcej, nie oferując nic w zamian. Zużyć i wyrzucić. Staralem się być uprzejmy i kontaktowy, ale wielu Polaków na to nie zasługuje.

Choć uczucie bycia wykorzystywanym i oszukiwanym jest podzielane tak samo przez Polaków, jak i obcokrajowców, to – połączone z wyżej wymienionymi barierami – w drodze do własnego biznesu staje się dla imigrantów przeszkodą często nie do przejścia.

Przedsiębiorczość jako strategia adaptacyjna

„Analizy dotyczące przedsiębiorczości migrantów w Europie wskazują, że cudzoziemcy chętniej niż obywatele kraju [przyjmującego] decydują się na założenie własnej działalności gospodarczej” (*Przedsiębiorczość...* 2014: 1). Kraje Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej cechuje największe zróżnicowanie wskaźników przedsiębiorczości imigranckiej i „rdzennej”, który w Polsce wynosi aż 18,3 punktów procentowych (Nestorowicz 2012: 52)¹⁸. Nasze badania pokazały, że pomysł na założenie własnej działalności gospodarczej bywa odpowiedzią na uwarunkowania – najczęściej ograniczenia – z jakimi imigrant spotyka się na rynku pracy w kraju przyjmującym. Innymi słowy, to sytuacja imigracji wyzwała w ludziach potencjał przedsiębiorczości, czy – ujmując rzecz dosłowniej – przymus samozatrudnienia. Przedsiębiorczość ma zatem charakter kontekstualny. Tym bardziej że za decyzjami o migracji podejmowanymi przez aspirujących przedsiębiorców stoją złożone i często wcale nie *stricte* biznesowe przyczyny, o czym mamy zwyczaj zapominać, redukując migrantów do *homo economicus* kierujących się wyłącznie rachunkiem ekonomicznym. Wśród osób rozważających uruchomienie własnego biznesu było wielu imigrantów „z miłości” (Bloch 2012a), którzy mimo licznych przeciwności na rynku pracy próbowali jakoś sobie radzić (jedną z nich był Juan). Tłumaczy to, dlaczego część osób zwracała się do nas kierowana silną motywacją zrobienia „jakiegoś biznesu”, byleby tylko mieć pracę lub pracę nieco lepszą niż fizyczna. W niniejszym podrozdziale pokażemy, w jakich sytuacjach możemy mówić o przedsiębiorczości imigrantów jako strategii adaptacyjnej w kraju przyjmującym.

Bodaj najczęstszą przyczyną stojącą za decyzją o rozpoczęciu własnej działalności gospodarczej były trudności, z jakimi cudzoziemcy zmagali się na polskim rynku pracy. Pierwszą z nich jest oczywiście bezrobocie. Samozatrudnienie w tym przypadku to sposób na znalezienie sobie miejsca na rynku pracy. Polscy praco-

¹⁸ Dla porównania na Węgrzech jest to 4,9, w Czechach 5,2, a na Słowacji 10,5 (dane z lat 2007–2008).

dawcy wciąż z dużą rezerwą podchodzą do zatrudniania obcokrajowców (Klaus, red., 2010), co może, ale nie musi być wynikiem ich uprzedzeń, lecz na przykład uwarunkowań strukturalnych. Prawo w Polsce wymusza bowiem na pracodawcach preferowanie pracowników rodzimych, głównie długotrwale bezrobotnych (Górny et al. 2010: 257), mimo iż coraz bardziej widoczne są niedobory kadrowe w niektórych sektorach i branżach wynikające z emigracji polskich pracowników do państw zachodnioeuropejskich (Żylicz 2008: 127–128). Cudzoziemiec jako pracownik to wciąż „konieczność i ostateczność”, po którą sięga się, gdy pojawia się potrzeba specjalistycznych umiejętności (np. językowych lub menadżerskich) lub gdy brakuje rodzimych „rąk do pracy” (Górny et al. 2010: 257). W tym drugim przypadku dotyczy to prac w tzw. sektorze wtórnym, czyli niewymagających kwalifikacji zajęć fizycznych. W przeciwieństwie do sektora pierwotnego, charakteryzującego się wyższymi zarobkami i możliwością awansu, dostęp nie jest tu ograniczony – czy to znajomością języka, uznanymi certyfikatami, czy obywatelstwem. W tym aspekcie własna działalność może być odpowiedzią na problemy z nostryfikacją dyplomu – imigrant woli założyć własną firmę, niż akceptować zatrudnienie poniżej posiadanych kwalifikacji. Był to między innymi przypadek Rosjanki, która myślała o otwarciu w Poznaniu *antycafe*. Kobieta skończyła w Moskwie studia medyczne, ale w Polsce mogłaby pracować co najwyżej jako laborantka, a to i tak po opanowaniu podstaw języka polskiego. W tym układzie własny mały biznes był alternatywą dla niesatysfakcjonującej pracy najemnej. Dyskryminacja na rynku pracy, wynikająca często z ograniczeń narzuconych przez państwo, a czasem z obawy przed „innością”¹⁹, może zatem stymulować praktyki samozatrudnienia, prowadząc do modyfikacji struktur możliwości, jakie imigrant zastaje w kraju przyjmującym.

Z przedsiębiorczością jako strategią radzenia sobie z trudnościami na rynku pracy mieliśmy do czynienia w przypadku trojga z naszych bohaterów. Jednak szczególnie Juan zmagał się z sytuacją bezrobocia, tym dotkliwszą, iż jego żona z powodu pierwszej ciąży nie mogła podjąć pracy po ukończeniu studiów. Również brak wsparcia ze strony rodziny kobiety sprawił, że małżeństwo znalazło się właściwie na granicy bezdomności. Juan próbował wszystkiego: szukał pracy w meksykańskich restauracjach (niewystarczająco znał polski, by obsługiwać polskich klientów), roznosił ulotki (praca dorywcza – nie dało się z niej opłacić pokoju i wyżywić rodziny), pracował w firmie informatycznej przy projekcie wdrażania produktów na rynek hiszpański (projekt zostały wycofany, poza tym hiszpańskich klientów zniechęcał jego latynoski akcent), ciął blachę w zakładzie metalurgicznym (miał wypadek przy maszynie, a umowę o dzieło), w akcie desperacji zastawiał rzeczy w lombardzie. Był bliski zatrudnienia w hiszpańskiej firmie prowadzącej rekrutację w Poznaniu, lecz gdy niedoszły pracodawca dowiedział się o jego pochodzeniu z Meksyku, a nie Hiszpanii, podjął decyzję odmowną – bał się dodatkowego obciążenia biurokracją

¹⁹ Por. rozdział *Niedobrowolne wybory. Bariery w integracji ekonomicznej cudzoziemskich pracowników* w niniejszej publikacji.

(mimo iż Juan jako mąż polskiej obywatelki może podejmować pracę bez żadnych dodatkowych zezwoleń). Nawet ulotki roznosił „na słupa”, gdyż firma reklamująca się, z przyczyn oszczędnościowych, zatrudniała tylko studentów poniżej 26. roku życia.

Emigracja i myślenie o własnym biznesie może być też reakcją na sytuację polityczną w kraju pochodzenia. Mogliśmy to obserwować zwłaszcza na przykładzie imigrantów z Ukrainy, gdyż czas trwania projektu AMIGA zbiegł się z narastaniem konfliktu zbrojnego na wschodzie tego kraju. Większość z nich szukała pracy najemnej, na czym bardzo zyskało biuro pośrednictwa Andrija. Zauważyliśmy też, że konflikt na Ukrainie sprawił, że imigranci ukraińscy już prowadzący swoją działalność w Polsce zaczęli sprowadzać krewnych w roli pracowników. Niektórzy rozważali uruchomienie własnego biznesu. Przykładem może być mężczyzna z Doniecka. Mimo polskiego pochodzenia poświadczonego Kartą Polaka, nie chciał wyjeżdżać z Ukrainy. Przed konfliktem jego żona piastowała wysokie stanowisko w państwowej placówce, a on sam otrzymał ofertę pracy w miejscowej polskiej instytucji, która jednak zawiesiła swoją działalność ze względu na pogarszającą się sytuację polityczną. To wtedy mężczyzna zaczął myśleć o emigracji do Polski i otwarciu tu przedszkola.

Założenie działalności gospodarczej bywa postrzegane przez imigrantów jako sposób na legalizację pobytu. Takie plany miał między innymi mężczyzna z Meksyku, zamierzając wraz z dwoma kolegami-rodakami otworzyć meksykańską restaurację. Gdy okazało się, iż uzyskanie przedłużenia pobytu na tej podstawie nie jest możliwe, mężczyźni rozważali uruchomienie lokalu przez tego z nich, który ma już stały pobyt i zatrudnienie osoby, której pobyt czasowy dobiegał końca. Martwiło ich jednak to, czy w początkach działalności stać ich będzie na zatrudnienie pracownika, co wiąże się z dużymi kosztami.

Przedsiębiorcy, o których piszemy w niniejszym rozdziale, z rzadka zatrudniają pracowników, starając się przede wszystkim sobie zapewnić miejsce pracy. Niemniej omówione wyżej uwarunkowania wymuszają solidarnościową politykę zatrudnieniową. Imigranckie przedsiębiorstwa często są biznesami rodzinnymi (Grzymała-Kazłowska, red., 2008: 80), jeszcze częściej dają zatrudnienie rodakom (co może prowadzić do powstawania nisz etnicznych). Nowo otwartym biznesem w Poznaniu, w którym pracę znajdowali Ukraińcy, była uruchomiona przez małżeństwo z Ukrainy sprzedaż pieczonych kasztanów prowadzona ze straganów w centrum miasta. Jednocześnie przedsiębiorstwa zakładane przez imigrantów tworzą też nowe miejsca pracy dla obywateli kraju przyjmującego. Dotyczy to nawet tych branż, które są powszechnie uważane za imigranckie nisze. Tureccy właściciele barów szybkiej obsługi i Chińczycy prowadzący markety, na stanowiskach związanych z obsługą klienta zatrudniają polskich obywateli, najczęściej kobiety (zob. Adamowicz, Kochaniewicz 2012). Badania przeprowadzone wśród Wietnamczyków w Polsce pokazały, że udział zatrudnionych u nich Polaków wynosi około 40%, w firmach liczących od trzech do pięciu pracowników, a w przedsiębiorstwach

dwuosobowych nawet 50% (La Duc Trung 2012: 22). Wynika to zarówno z przyczyn „wizerunkowych”, jak i pragmatycznych – polscy pracownicy służą swoim cudzoziemskim pracodawcom za pośredników kulturowych, tłumaczy i wsparcie w kontaktach z urzędami (Grzymała-Kazłowska, red., 2008: 104).

Podsumowanie

W dokumencie *Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania* przyjętym przez Radę Ministrów w 2012 roku cudzoziemcy prowadzący działalność gospodarczą zostali wymienieni jako jedna z tych grup imigrantów, których przyjmowanie władze polskie powinny ułatwiać. Pojawiła się w nim również rekomendacja uproszczenia procedur legalizacji pobytu dla cudzoziemców zakładających własne firmy (*Polityka migracyjna...* 2012: 12, 34). Na spotkaniu poświęconym imigranckiej przedsiębiorczości²⁰ dyrektor Departamentu Polityki Migracyjnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Monika Prus podkreśliła, że z punktu widzenia polityki migracyjnej Polski przedsiębiorcy są ważną grupą imigrantów (*Przedsiębiorczość...* 2014: 1–2). Wciąż jednak przy tych deklaracjach pojawia się „gwiazdka” i dopisek: „[przedsiębiorczość] w szczególności kreującą nowe miejsca pracy” (*Polityka migracyjna...* 2012: 12). Pokutuje tutaj przekonanie polskich prawodawców, że to imigranci powinni zabiegać o przywilej mieszkania w Polsce i korzystania ze – skądinąd wątpliwych – korzyści wynikających z tego faktu.

Warto uświadomić sobie, że przedsiębiorczość imigrancka to nie tylko zamożni inwestorzy, ale też jednoosobowe działalności gospodarcze prowadzone przez osoby fizyczne i że ta forma samozatrudnienia generuje wpływy do budżetu państwa z tytułu opłacanych (niemałych) podatków, zasila fundusze świadczeń socjalnych, a zarabiający cudzoziemiec jest jednocześnie konsumentem napędzającym lokalną gospodarkę. Tym bardziej, że – jak podkreślano w powyższym dokumencie oraz w późniejszym, opublikowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej (*Polska polityka integracji cudzoziemców – założenia i wytyczne*, 2013) – Celem integracji ma być usamodzielnienie się finansowe cudzoziemca (*Polska polityka...* 2013: 4; zob. też *Polityka migracyjna...* 2012: 17, 72 i in.), do którego państwo powinno dążyć, a nie stawiać na drodze ku niemu bariery. Integracja to proces co najmniej dwustronny, sama wola i zaangażowanie imigrantów nie wystarczą. Duży napływowy kapitał jest często nader globalny i mobilny – szybko przychodzi, ale równie szybko jest przenoszony w inne, generujące mniej kosztów miejsce – podczas gdy to na drobnej przedsiębiorczości opiera się lokalna gospodarka miast.

²⁰ Platforma Współpracy na rzecz Integracji – cykl spotkań poświęconych zagadnieniom integracji imigrantów, organizowanych w Warszawie przez polski oddział Międzynarodowej Organizacji do Spraw Migracji. Biorą w nim udział politycy, naukowcy, działacze organizacji pozarządowych i imigranci.

Co więcej, integracja ekonomiczna jest często warunkiem pomyślnej integracji w innych wymiarach, zwłaszcza społecznym. Badania pokazują, że drobni przedsiębiorcy integrują się ze społeczeństwem przyjmującym w dużo większym stopniu niż ma to miejsce w przypadku wysoko wykwalifikowanych pracowników kontraktowych czy biznesmenów z dużym kapitałem, często mających tendencję do zamykania się w „środowiskowych bańkach” (Fechter 2007; Rudolph, Hilmann 1998; Schmidt, Sydow 2012).

Na zakończenie chcielibyśmy podkreślić, że kontekstualność przedsiębiorczości dotyczy też obywateli kraju przyjmującego, dlatego powinniśmy zachować ostrożność w podkreślaniu różnic pomiędzy imigrantami i nie-imigrantami (Peccod 2000). Często samozatrudnienie jest efektem polityki cięcia kosztów pracowniczych (pracownik oficjalnie samozatrudniony jest znacząco tańszy od zatrudnionego na umowę o pracę) i ograniczania obowiązków pracodawcy (np. w odniesieniu do składek zdrowotnych, które muszą być w całości odprowadzane przez osobę prowadzącą działalność). Ten rodzaj samozatrudnienia stwarza pole do nadużyć, oznacza bowiem brak gwarancji płacy minimalnej czy też ochrony, jaką daje pracownikowi kodeks pracy, chociażby w zakresie wypowiedzenia umów, płacy za nadgodziny czy płatnych urlopów, w tym macierzyńskich i rodzicielskich (*Przedsiębiorczość...* 2014: 5). Niestety, trend taki jest widoczny w Polsce od wielu lat i dotyczy tak samo Polaków, jak i cudzoziemców. W wypracowywaniu mechanizmów sprzyjających zakładaniu własnej działalności przez imigrantów bynajmniej nie chodzi o wspieranie tego rodzaju samozatrudnienia wymuszanego przez „pracodawcę”, gdyż jest to zjawisko negatywne, z którym należy walczyć systemowo. Jeśli państwo chce czerpać korzyści z potencjału przedsiębiorczości zarówno swoich obywateli, jak i imigrantów, musi dbać o to, aby ich prawa na rynku pracy były chronione.

Na ile powinny być to rozwiązania systemowe dotyczące nie tylko imigrantów, lecz również obywateli, pokazuje przykład imigrantki z Francji opisany przez streetworkerkę Agatę P., którym chcielibyśmy zakończyć nasze rozważania:

Do biura MIP zadzwoniła kobieta w sprawie założenia własnej działalności gospodarczej. Ma obecnie zezwolenie na osiedlenie się. Chce założyć firmę związaną z działaniami artystycznymi dla dzieci, ale nie wie, w jaki sposób powinna to zrobić, do jakiego urzędu się udać. Chciałaby się dowiedzieć również o kwestię podatków. Zastanawia się, czy firmę założyć w Polsce, czy we Francji. Zna realia francuskie, natomiast nie ma pojęcia, jak to wygląda w Polsce. Stwierdziła, że tam płacenie podatków uzależnione jest od tego, czy się zarabia, czy nie [...]. Wskazałam, że w Polsce jest tak, że nawet jeśli w jakimś miesiącu zarabia się mniej, płacić trzeba. Ulgi są tylko dla nowo powstałych firm na początkowy okres działalności [...].

Porównawszy możliwości, jakie stwarzają początkującemu przedsiębiorcy oba kraje, kobieta zdecydowała się zarejestrować działalność we Francji.

Postscriptum

Niektóre z biznesów imigranckich, jakie powstawały na naszych oczach, odniosły sukces (usługi sommelierskie świadczone przez obywatela Francji, restauracja otwarta przez Marokańczyków), inne zakończyły się niepowodzeniem (kursy siatkówki plażowej nie wytrzymały konfrontacji z polskim klimatem). Oto, jak potoczyły się losy naszych głównych bohaterów.

Swietłana i Maksym zamknęli myjnię dla psów po sześciu miesiącach jej działania. Dochód, jaki przynosiła, nie pokrywał nawet jednej trzeciej kosztów utrzymania. Maksym wciąż remontuje mieszkania. Mówi, że jest zadowolony, bo pracując jedenaście godzin dziennie pięć dni w tygodniu jest w stanie zarobić więcej niż średnia płaca krajowa. Swietłana nie ma stałego zajęcia. Pomimo nieudanego startu w biznesie para zastanawia się nad otwarciem doradztwa dla cudzoziemców z Europy Wschodniej.

Miguel wyjechał do Berlina, by tam szukać pracy. Pomimo bardzo entuzjastycznego podejścia, inwestycji w reklamę oraz wielu znajomości, przez trzy miesiące funkcjonowania szkoły nie był w stanie wygenerować żadnego dochodu. Nieuregulowane przez kontrahentów faktury i niedotrzymane obietnice współpracowników zniechęciły go do prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce. Zastanawia się, czy nie wejść na ścieżkę prawną w celu odzyskania należnych mu pieniędzy.

Juan po trzech latach zmagania na rynku pracy i życiu na skraju ubóstwa dostał wreszcie dobrze płatną pracę w *call center* amerykańskiej firmy z branży IT dzięki biegłej znajomości dwóch języków obcych (w tym rodzimego – hiszpańskiego). Przed rozmową kwalifikacyjną zwrócił się do doradcy zawodowego MIP z prośbą o konsultację. Po pomyślnie zakończonej rekrutacji zaproponowano mu umowę o pracę na czas określony. Chociaż przez pierwsze pięć miesięcy będzie zatrudniany przez agencję pośredniczącą, to zostanie objęty prywatnym ubezpieczeniem zdrowotnym. Potem ma się przed nim otworzyć szansa na umowę stałą z pominięciem pośrednika. Plany założenia własnej firmy odstawił na boczny tor z powodu braku kapitału inwestycyjnego.

Firma Andrija rozwija się prężnie. Mężczyzna współpracuje z blisko setką kierowców i dziesięcioma – polskimi i zagranicznymi – firmami transportowymi. Niemniej nadmiar pracy, stres oraz zmaskulinizowane środowisko kierowców sprawiły, że Andrij zaczął się rozglądać za pracą najemną. Zorientował się, że w Polsce istnieje duże zapotrzebowanie na inspektorów pracy. Rozpoczął więc studia na kierunku bezpieczeństwo i higiena pracy, dzięki czemu zaczął poznawać nowych ludzi z różnych środowisk. Wierzy, że dzięki sieci kontaktów, którą zbudował prowadząc firmę, z łatwością znajdzie pracę jako BHP-owiec. Liczy na to, że zajęcie to da mu większy spokój, regularne godziny pracy i czas na założenie rodziny.

W większości jednak plany założenia własnej działalności snute przez imigrantów, z którymi mieliśmy kontakt, przekroczyły czas trwania projektu. Mamy nadzieję podążać za ich losami.

Propozycje dobrych praktyk

Przede wszystkim konieczne są rozwiązania systemowe, czyli **dopuszczenie możliwości legalizacji pobytu imigrantów w Polsce na podstawie prowadzenia własnej działalności gospodarczej na takich samych zasadach, co obywatele polscy** – bez żadnych dodatkowych obostrzeń.

Rozwiązaniem niewymagającym większych nakładów i możliwym do zrealizowania na poziomie poszczególnych instytucji byłoby **oddelegowanie przynajmniej jednej anglojęzycznej osoby do obsługi klientów zagranicznych** w urzędach, z którymi przedsiębiorca ma styczność – sądach, urzędach skarbowych, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, Izbie Celnej. Przy czym kluczowe jest, aby klienci ci mieli tego świadomość. Ponieważ rolę odźwiernych w polskich instytucjach publicznych pełnią z reguły tylko polskojęzyczni portierzy, warto byłoby zastosować rozwiązanie przyjęte przez jeden z wielkopolskich banków, który przy wybranych stanowiskach i okienkach umieszcza informację: „We speak English here”. Pracownicy poznańskiego Ośrodka Doradczo-Szkoleniowego – bardzo kompetentni w zakresie wiedzy na temat zakładania działalności gospodarczej, udzielający porad nieodpłatnie i w kilku językach – przyznają, że przed rozpoczęciem współpracy w ramach projektu AMIGA cudzoziemcy trafiali do nich sporadycznie, gdyż oni sami nie promowali swojej oferty w tej grupie. Czasem wystarczy zatem **dostosowanie istniejących mechanizmów i instytucji do potrzeb imigrantów oraz propagowanie ich wśród zainteresowanych grup**.

Postulujemy ponadto **otwieranie się inkubatorów przedsiębiorczości na imigrantów**. Pozwalają one bowiem na rozwijanie działalności gospodarczej pod własną nazwą, jednak bez konieczności rejestrowania jej, gdyż taka aktywność odbywa się przy użyciu NIP-u i REGON-u inkubatora. Co więcej, imigrant może prowadzić działalność w programie preinkubacji bez konieczności spełnienia wymogów opisanych w ustawie o cudzoziemcach oraz ustawie o swobodzie działalności gospodarczej, a udział w takim programie daje podstawę prawną do legalizacji pobytu w Polsce. Poznański Ośrodek Doradczo-Szkoleniowy planuje przetłumaczenie na język angielski strony *startup.poznan.pl*, co może być dobrym początkiem dla **wspierania imigranckich start-upów**.

Pomysłem z powodzeniem wprowadzanym w życie przez naszego niemieckiego partnera jest **mentoring**. Mentor, czyli imigrant, który z sukcesem prowadzi własną firmę w kraju przyjmującym, pracuje na zasadzie wolontariatu z jednym bądź kilkoma aspirującymi przedsiębiorcami. Do jego zadań należy wspieranie poprzez doradztwo, podsuwanie pomysłów (np. na promocję) czy pomoc w opracowaniu planu biznesowego, ale przede wszystkim – inspirowanie i motywowanie. Mentoring mógłby być oparty na współpracy z organizacjami i stowarzyszeniami biznesowymi zrzeszającymi m.in. zagranicznych przedsiębiorców, takimi jak Polsko-Niemieckie Koło Gospodarcze, Netherlands-Polish Business Club czy poznań-

ski oddział Scandinavian-Polish Chamber of Commerce. Z kolei w codziennych zmaganiach z rzeczywistością administracyjną może wspomagać przyszłego przedsiębiorcę **asystent**.

Warto byłoby również rozważyć stworzenie systemu **mikrokredytów** na rozwój drobnej przedsiębiorczości imigranckiej oraz organizację **szkoleń z zakresu pozyskiwania dofinansowań** (zarówno krajowych, jak i unijnych) oraz z niuansów polskiego **systemu podatkowego**. Imigranci, którzy wzięli udział w szkoleniu „Krok po kroku do własnej firmy w Polsce”, wskazywali na wielką potrzebę tego rodzaju kursów. Ponadto z ograniczonymi funduszami, zwłaszcza w początkowym okresie działalności, wiąże się też ograniczony dostęp do przestrzeni biurowej. Wspieranie idei **co-working space** mogłoby ten problem częściowo rozwiązać.

Niedobrowolne wybory. Bariery w integracji ekonomicznej cudzoziemskich pracowników

Wprowadzenie: Migranci ekonomiczni w Polsce

Od momentu wejścia do Unii Europejskiej w 2004 roku Polska stała się krajem bardziej atrakcyjnym dla migrantów ekonomicznych. Prognozy demograficzne i ekonomiczne wskazują na zwiększające się zapotrzebowanie na pracowników z zagranicy. Z roku na rok w Poznaniu można spotkać coraz więcej cudzoziemców, którzy podejmują pracę w różnych sektorach gospodarki. W tym rozdziale przybliżamy ich sytuację, skupiając się szczególnie na osobach, które miały trudności związane z rozwojem kariery zawodowej. Cudzoziemcy, o których będzie mowa, to osoby poszukujące zatrudnienia w Polsce oraz pracujące, lecz niezadowolone z obecnych warunków pracy. W tej części książki analizą obejmujemy zatem zdecydowaną większość imigrantów, którzy trafili do Migrant Info Point (MIP). Często obok problemów na rynku pracy borykają się oni także z innymi trudnościami związanymi z legalizacją pobytu, wynajęciem mieszkania, kontynuacją studiów czy uruchamianiem własnej działalności gospodarczej.

W niniejszym rozdziale chcielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, na jakie trudności napotykają imigranci na poznańskim rynku pracy i z czego one wynikają. W tym celu zarysujemy kontekst prawny regulujący pobyt i pracę cudzoziemców w Polsce, przybliżymy też ich codzienne zmagania z poszukiwaniem pracy i związaną z tym legalizacją pobytu. Bariery, na jakie napotykają cudzoziemcy, łączą się z różnymi uwarunkowaniami, takimi jak posiadany kapitał społeczno-kulturowy, motywy wyjazdu z kraju pochodzenia, posiadane kwalifikacje zawodowe czy stopień znajomości języka polskiego. Mamy tu zatem do czynienia zarówno z ograniczeniami bezpośrednio dotyczącymi cudzoziemca (jego umiejętności, postaw, potrzeb), jak i barierami natury społecznej (oceną społeczeństwa, niechęcią pracodawców) i ograniczeniami systemowymi wynikającymi z obecnego stanu polskiego prawa i prowadzonej polityki migracyjnej. Wiele z nich się przenika i nakłada na siebie. Z każdym z tych ograniczeń poszczególne osoby radzą sobie w inny sposób.

Ekonomiczny aspekt integracji jest dla wielu imigrantów najistotniejszym wyznacznikiem ich życia w Polsce.

Praca zarobkowa (zatrudnienie) migranta sprawia, że nie tylko jest on w stanie zapewnić sobie (a także swojej rodzinie) utrzymanie, ale i pozwala mu rozwijać efektywne kontakty społeczne. Daje ona także – zwłaszcza gdy jest zgodna z jego kwalifikacjami i oczekiwaniami – stabilizację życiową i poczucie własnej wartości (Grzymała-Kazłowska, Łodziński 2008: 249).

Wiele badań naukowych dotyczy integracji imigrantów w ujęciu ekonomicznym. Część literatury migracyjnej koncentruje się na warunkach pracy migrantów w Polsce, prezentując obszary szczególnie narażone na trudności (Kloc-Nowak 2007; Klaus, red., 2007; 2011), inne opracowania analizują obecnie realizowaną politykę wobec imigrantów na rynku pracy (Duszczyk 2012a; Grabowska-Lusińska, Żylicz, red., 2008). Wszystkie zawierają sugestie i rekomendacje dotyczące prawodawstwa w Polsce. Można znaleźć coraz więcej badań dotyczących lokalnych warunkowań – sytuacji cudzoziemców na Opolszczyźnie (Jończy, Kubiciel, red., 2010; Kubiciel-Lodzińska 2012), w Małopolsce (Pindel, red., 2014) oraz w Wielkopolsce (Jóźwiak, Romanowicz 2010; Adamowicz et al. 2012).

W odróżnieniu od typowych dla Warszawy i okolic nisz etnicznych, wokół których skupiają się imigranci, poznańscy cudzoziemcy są raczej rozproszeni i wielu z nich stara się wtopić w społeczność miasta. Choć specyfiką Poznania jest dość niska stopa bezrobocia (3,4%)¹, wciąż część mieszkańców ma trudności ze znalezieniem zatrudnienia, a niektórzy pracują w szarej strefie. W obecnych czasach umowa o pracę jest coraz częściej luksusem, również dla polskich obywateli. Nierzadko pracownicy spotykają się z ofertami pracy wymagającymi od nich prowadzenia działalności gospodarczej, co ma na celu obniżenie kosztów świadczeń dla pracownika w zatrudniającej go firmie. W przypadku imigrantów znalezienie pracy i jej utrzymanie jest tym trudniejsze, że wymogi, jakie muszą spełnić przy procedurze legalizacji pobytu, nie uwzględniają tych zmieniających się realiów.

Uwarunkowania prawne zatrudniania cudzoziemców

Dostęp cudzoziemców do rynku pracy w Polsce jest przede wszystkim uzależniony od ich statusu prawnego. Choć polskie przepisy regulujące wejście imigrantów na rynek pracy są znacznie prostsze niż jeszcze kilka lat temu (Bieniecki, Pawlak 2010; Frelak, red., 2010; Duszczyk 2012a), z naszych badań wynika, iż długotrwałe procedury regulowania pobytu oraz związane z nimi kwestie le-

¹ Dane dotyczące stopy bezrobocia według województw, podregionów i powiatów. Stan z końca lutego 2015 roku za: <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/bezrobocie-rejestrowane/bezrobotni-oraz-stop-a-bezrobocia-wg-wojewodztw-podregionow-i-powiatow-stand-w-koncu-lutego-2015-r-,2,30.html> (20.04.2015).

galizacji zatrudnienia spowalniają i utrudniają rozwój zawodowy cudzoziemców, z którymi mieliśmy styczność (por. Józwiak, Romanowicz 2010; Klaus 2011; Czernejewska 2014).

Jeszcze do niedawna cudzoziemcy pracujący w Polsce musieli ubiegać się równolegle o dwa typy zezwoleń – na pracę i na pobyt. Znowelizowana ustawa o cudzoziemcach, obowiązująca od 1 maja 2014 roku, wprowadziła uproszczenie w tym względzie – cudzoziemiec może starać się o tzw. jednolite zezwolenie na pobyt i pracę. Taki typ zezwolenia nie zwalnia jednak pracodawcy z obowiązku przeprowadzenia testu rynku pracy². Wszyscy imigranci, by móc legalnie pracować w Polsce, muszą mieć uregulowany pobyt i prawo do wykonywania pracy. O ile obywatele Unii Europejskiej oraz Europejskiego Obszaru Gospodarczego mają nieograniczony dostęp do polskiego rynku pracy, o tyle osoby z państw spoza UE w większości muszą przejść długą procedurę. Od tej zasady istnieje jednak kilka wyjątków.

Polskie przepisy dają przywileje pewnym grupom imigrantów, od których nie jest wymagane posiadanie zezwolenia na pracę. Należą do nich osoby mające zezwolenie na pobyt stały w Polsce, zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE, posiadacze Karty Polaka, absolwenci polskich uczelni, studenci studiów dziennych posiadający kartę czasowego pobytu wydaną w celu kształcenia na studiach, a także małżonkowie polskich obywateli posiadający z tego tytułu kartę czasowego pobytu³. Obywatele Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji oraz Ukrainy mają ułatwione wejście na polski rynek pracy. Do maja 2015 roku ta uproszczona procedura trwała zaledwie kilka dni i wiązała się z wypełnieniem przez pracodawcę jednostronicowego oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi (stąd potocznie ten typ zatrudnienia nazywany jest „pracą na oświadczenie”)⁴. Uprawniało to imigranta do pracy na terenie Polski przez sześć miesięcy w ciągu kolejnych dwunastu miesięcy. Od osób pragnących kontynuować pracę u tego samego pracodawcy, jeśli pracowały u niego co najmniej trzy miesiące, uzyskanie zezwolenia również nie było wymagane. Inną możliwością dla cudzoziemców korzystających z tej formy zatrudnienia jest praca w kilku miejscach równocześnie, pod warunkiem, że zostanie ona zarejestrowana w Powiatowym Urzędzie Pracy (PUP).

² Test rynku pracy wiąże się z otrzymaniem informacji od starosty, że na dane stanowisko brakuje polskich pracowników. Pracodawca musi złożyć ofertę pracy do Powiatowego Urzędu Pracy i tylko wówczas, kiedy nie znajdzie innego pracownika na to miejsce, będzie mógł zatrudnić cudzoziemca.

³ Lista osób posiadających uprawnienia do pracy bez konieczności posiadania zezwolenia jest dłuższa. W tym miejscu, żeby nie komplikować przekazu, prezentowane są najczęstsze przypadki, z którymi stykaliśmy się na co dzień w pracy w MIP. Z tego powodu nie wymieniamy chociażby uchodźców czy osób objętych ochroną uzupełniającą, gdyż w Poznaniu jest ich niewiele.

⁴ Od 1 maja 2015 roku wprowadzona została zmiana w prawie dotycząca obywateli Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji oraz Ukrainy, którzy wykonują pracę przez okres nieprzekraczający 6 miesięcy w ciągu kolejnych 12 miesięcy. Pracodawca oprócz „oświadczenia o zamiarze powierzenia pracy” ma obowiązek przedstawić również informację o braku możliwości zaspokojenia potrzeb kadrowych w oparciu o lokalny rynek pracy, co w sposób znaczący będzie przedłużać procedurę.

Konsekwencją podejmowania pracy bez wymaganego zezwolenia może być uznanie pobytu za niezgodny z deklarowanym celem, a zatem nielegalny. W przypadku kontroli Państwowej Inspekcji Pracy lub Straży Granicznej karę grzywny w takiej sytuacji otrzyma zarówno pracodawca zatrudniający cudzoziemca niezgodnie z prawem, jak i sam obcokrajowiec. Brzemiennej w skutki konsekwencją takiej sytuacji dla imigranta jest jednak przede wszystkim wydanie decyzji o zobowiązaniu do powrotu do kraju pochodzenia i zakaz wjazdu do Polski oraz innych krajów strefy Schengen na okres od jednego do trzech lat.

Przedstawione powyżej, w bardzo skrótovej formie, uwarunkowania prawne podejmowania pracy przez cudzoziemców w Polsce są w rzeczywistości dużo bardziej zawile. Zwykle oznacza to, że imigrant, zwłaszcza w początkowym okresie, poświęca mnóstwo czasu i energii na działania mające na celu zalegalizowanie swojego pobytu i pracy, co jest procesem długotrwałym, w praktyce często trwającym ponad trzy miesiące. W tym samym czasie musi się też z czegoś utrzymywać, więc podejmuje się jakiegokolwiek pracy, nie mając szans ani na rozwój zawodowy, ani tym bardziej osobisty. Wypełnianie wniosków i uzupełnianie dokumentacji to czynności czasochłonne i kosztowne, a co niezmiennie istotne – jedynie tymczasowo regulujące sytuację cudzoziemca. Jeśli chce on zmienić pracodawcę, pracować w dwóch firmach równocześnie, a we wniosku zadeklarował jedną, jeśli ma wolny zawód – procedury będą dla niego dodatkowym obciążeniem. Taka sytuacja powoduje podejmowanie ryzyka pracy bez zezwolenia czy pracy dodatkowej w stosunku do zadeklarowanej w jednolitym wniosku wydanym na pobyt i pracę, co z kolei może skutkować niepożądanymi konsekwencjami dla obu stron – pracodawców i cudzoziemskich pracowników.

Krok po kroku w poszukiwaniu pracy

Jednym z kluczowych celów projektu AMIGA było udzielanie imigrantom wsparcia we wchodzeniu na lokalny rynek pracy. W bezpłatnej ofercie znajdowało się doradztwo zawodowe, które było pierwszą tego typu usługą w Poznaniu skierowaną do cudzoziemców. W trakcie trwania projektu z indywidualnych konsultacji zawodowych skorzystało ponad 130 osób. Przeważali wśród nich Ukraińcy, a następnie Rosjanie i Hiszpanie, co odzwierciedla statystyki dotyczące imigracji do Poznania. Według opinii doradców zawodowych współpracujących z MIP, około 80% imigrantów, którzy skorzystali z tej formy wsparcia, poszukiwało swojej pierwszej pracy od momentu przyjazdu do Polski. Pozostałe 20% deklarowało, iż chciałoby zmienić obecną pracę na inną. Migranci, zadowoleni z konsultacji, często pytali o możliwość kolejnego spotkania z doradcą zawodowym – np. w obliczu zbliżającej się rozmowy kwalifikacyjnej – wskazując na potrzebę dłuższego, nieincydentalnego wsparcia.

Juan spytał mnie na Facebooku, czy mógłby się jeszcze spotkać w tym tygodniu z doradcą zawodowym. Ma rozmowę kwalifikacyjną w sprawie bardzo dobrej pracy w banku i chciałby się właściwie przygotować. Jest nieśmiały i musi sobie poświęcić niektóre kwestie (notatki streetworkerki Agaty K.⁵).

Jak reasumuje Katarzyna Banaszak, jedna z doradczyń zawodowych w projekcie AMIGA:

Działania w ramach indywidualnego doradztwa zawodowego dla migrantów obejmowały m.in. diagnozę sytuacji zawodowej osoby przychodzącej na konsultację, wsparcie w zarządzaniu rozwojem osobistym i zawodowym, doradzanie w tematyce kursów i szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe cudzoziemców, ażeby dostosować je do standardów obowiązujących w Polsce, informowanie o innych instytucjach i organizacjach, ze strony których migranci mogą otrzymać dodatkową pomoc, służenie radą w kwestii tworzenia dokumentów aplikacyjnych oraz udzielanie informacji o potencjalnych miejscach pracy na terenie Poznania i w okolicy. Podczas spotkań konsultacyjnych zachęcano obcokrajowców do bezpośredniego kontaktu z firmami, które wzięły udział w akcji „Pracodawca otwarty na cudzoziemców” (Banaszak 2015: 131–136).

W ramach projektu AMIGA rozpoczęliśmy również współpracę z poznańskimi pracodawcami, którzy deklarują otwartość na cudzoziemskich pracowników. Akcja, która była dodatkowym, niezaplanowanym w projekcie działaniem, miała za zadanie zachęcić pracodawców do zatrudniania imigrantów oraz stworzyć bazę firm, których dyrektorzy deklarują taką wolę. Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem cudzoziemców, którym w gąszczu dostępnych ofert w języku polskim trudno było znaleźć coś dla siebie. Zainteresowane wzięciem udziału w akcji były zarówno niewielkie przedsiębiorstwa, jak i duże międzynarodowe firmy zatrudniające wielu pracowników. Lista przedsiębiorców, którzy włączyli się w akcję „Pracodawca otwarty na cudzoziemców”, była dostępna na portalu dla cudzoziemców, przygotowanym i prowadzonym w ramach projektu AMIGA⁶. Jeśli pracodawca dysponował wolnymi miejscami pracy, a obcokrajowiec spełniał określone wymagania na dane stanowisko, to miał duże szanse na zatrudnienie. Z informacji zwrotnej pozyskanej od pracodawców wiemy, że otrzymywali oni zgłoszenia chętnych do pracy imigrantów.

Oprócz tego staraliśmy się zawsze wskazywać cudzoziemcom, jak i gdzie samodzielnie mogą szukać pracy. Zwracaliśmy uwagę na to, że większość ofert jest wprawdzie formułowana w języku polskim, ale znając choć trochę ten język, mogą sami przeglądać ogłoszenia przy pomocy tłumacza internetowego. Pokazywaliśmy też najbardziej popularne strony internetowe, gdzie codziennie pojawia się wiele

⁵ Więcej na temat pracy streetworkerów zob. w rozdziale *Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta* w niniejszej publikacji.

⁶ <http://www.migrant.poznan.pl/pl/zycie-codzienne/pracodawca-otwarty-na-cudzoziemcow.html> (30.03.2015).

nowych propozycji, takie jak olx.pl czy gumtree.pl, wyjaśniając krok po kroku, jak się po nich poruszać. Wspominaliśmy również o lokalnych gazetach, w których regularnie publikowane są ogłoszenia o pracy.

Darko przyszedł na doradztwo zawodowe skonsultować swoje CV. Powiedział, że może mu się to przydać w przyszłości, ale właśnie dzisiaj znalazł zatrudnienie, więc doradztwa już nie potrzebuje. Odpowiedział na ogłoszenie z „Głosu Wielkopolskiego” [lokalnej gazety], gdzie szukali kierowcy ciężarówki. To nieduża rodzinna firma, w której pracuje osiem osób. Darko już w przyszłym tygodniu rusza w trasę po Polsce (notatki streetworkerki Agaty K.).

W międzyczasie pojawiło się też kilka wartych uwagi grup społecznościowych na Facebooku skierowanych do poznańskich imigrantów, takich jak *International Poznan Friends*, *Internationals in Poznan meetups*, czy związanych bezpośrednio z rynkiem pracy, jak *Jobs for Internationals/English speakers in Poznań – powered by MINGLE* czy *Mingle Business*. Pracodawcy często udostępniają w tych grupach oferty pracy sformułowane po angielsku, a wymogiem jest w nich np. znajomość jakiegoś konkretnego języka. Istotną rolą takich inicjatyw jest budowanie sieci społecznych. Za pośrednictwem grup można bowiem znaleźć informacje o wydarzeniach skierowanych zarówno do pracodawców, jak i osób poszukujących pracy. Podczas tego rodzaju spotkań pracodawcy przedstawiają swoje firmy, a cudzoziemcy szukający zatrudnienia opowiadają o swoich umiejętnościach, doświadczeniu zawodowym, preferowanych obszarach zatrudnienia. Z rozmów z imigrantami wiemy, że dzięki tym wydarzeniom niektórym z nich udało się znaleźć pracę. Za przykład może posłużyć historia Pedra, freelancera z Kostaryki, który przez długi czas szukał zatrudnienia w Poznaniu. Na jednym z takich „sieciujących spotkań” poznał swojego przyszłego pracodawcę, również cudzoziemca, który poszukiwał grafików do własnej nowej firmy. Spodobało mu się portfolio Pedra, dzięki czemu rozpoczęła się współpraca. Po pozytywnym doświadczeniu Pedra i kilku innych cudzoziemców wszystkim osobom posiadającym konto na Facebooku polecaliśmy dołączenie i regularne śledzenie informacji zamieszczanych w tych grupach.

Brak znajomości języka polskiego był jedną z najczęstszych barier utrudniających imigrantom znalezienie zatrudnienia. Dlatego osobom trafiającym do MIP i zmagającym się z problemami na rynku pracy proponowaliśmy, w miarę naszych możliwości, udział w kursach języka polskiego oferowanych w ramach projektu AMIGA (Sydow 2015: 128–131).

Trudności doświadczane przez cudzoziemskich pracowników

W MIP często spotykaliśmy się z bezpośrednimi prośbami o pomoc w znalezieniu jakiegokolwiek pracy. Przyczyny takiego stanu rzeczy były różne. Niektórzy imigranci niedawno przyjechali do Polski i byli świadomi, że bez znajomości języka

polskiego trudno im będzie dostać zatrudnienie zgodne z ich wykształceniem. Inni już tak długo bezowocnie samodzielnie szukali pracy, że stracili motywację i gotowi byli podjąć się jakiegokolwiek zajęcia, żeby tylko móc się utrzymać. Jeszcze inni musieli najpierw „uporządkować” kwestie związane z legalizacją pobytu, żeby móc potem legalnie pracować. Pozostałym zależało na poprawie swojej sytuacji zawodowej i finansowej.

Próbując zidentyfikować główne bariery, na jakie napotykali cudzoziemcy w dostępie do rynku pracy, wyodrębniłyśmy kilka najczęściej się powtarzających: przeszkody strukturalne związane z obowiązkiem posiadania zezwolenia na pracę i pobyt, brak rozeznania w polskich przepisach prawnych, brak dostępu do tanich lub bezpłatnych kursów języka polskiego, niechęć społeczeństwa polskiego wobec cudzoziemców i ich zatrudniania. Na trudności na rynku pracy napotykają zarówno cudzoziemcy, jak i obywatele polscy – wiele osób, szczególnie młodych, nie ma szans na znalezienie pracy w zawodzie. Imigranci są jednak w trudniejszej sytuacji, gdyż wyżej wymienione bariery stawiają przed nimi dodatkowe wyzwania, takie jak konieczność przejścia testu rynku pracy, nauczania się nowego języka, nostryfikowania dyplomów itd. Na koniec tej listy można dodać indywidualne preferencje obcokrajowców wynikające z ich wyobrażeń na temat satysfakcjonującej pracy. Zidentyfikowane przez nas bariery przenikają się i podlegają zmianom w czasie, jako że pierwsze lata w nowym kraju to nieustanny proces integracji w wymiarze ekonomicznym (por. Biernath 2008: 186–192; Grzymała-Kazłowska 2008: 98–109) oraz dostosowywania się do lokalnych warunkowań.

Pierwszą i największą przeszkodą w pomyślnym funkcjonowaniu cudzoziemców na lokalnym rynku pracy, jaką zdiagnozowaliśmy, jest brak dostatecznej wiedzy imigrantów i polskich pracodawców na temat możliwości zatrudniania obcokrajowców oraz powiązań pomiędzy zatrudnieniem a legalnością pobytu. Niekompletną wiedzę na temat legalizacji pobytu i pracy cudzoziemców posiadają zarówno pracodawcy, jak i obcokrajowcy, jednakże zdecydowanie większe konsekwencje ponoszą ci drudzy. Niezrozumienie prawa powoduje stan, w którym imigranci są bardziej narażeni na wykorzystanie ze strony nieuczciwych pracodawców lub pośredników. Zdarzało się, że za wykonaną pracę nie otrzymywali oni wynagrodzenia lub pracodawcy nie chcieli podpisywać z nimi umów ani deklarować zatrudnienia na dłuższy okres, co z kolei utrudniało procedurę legalizacji pobytu. Można tu zatem mówić o podwójnym wykorzystywaniu cudzoziemców. Po pierwsze, związanym z eksploatacją pracowników, która ma miejsce niezależnie od ich obywatelstwa, zwłaszcza w sytuacji niewystarczającej ochrony praw pracowniczych. Po drugie, z charakterystycznym tylko dla omawianej grupy wykorzystywaniem sytuacji jej zależności w związku z koniecznością uzyskania prawa do pobytu. W Polsce na ten niekorzystny układ narażeni są szczególnie obywatele państw spoza UE.

W wielu przypadkach cudzoziemcy nie posiadali pełnych informacji na temat przysługujących im praw i obowiązków, jakie na nich spoczywają. W konsekwencji

niektórzy zupełnie nieświadomie podejmowali zatrudnienie niezgodnie z prawem. Najczęstsze sytuacje tego typu są związane z niejednoznacznymi zapisami prawa lub błędnymi ich interpretacjami. Osoby, które uzyskały kartę czasowego pobytu, nie zawsze zdają sobie sprawę, że jest ona wydawana na jedno konkretne stanowisko pracy u jednego pracodawcy. Niekiedy mylnie interpretują zapis na karcie pobytu „dostęp do rynku pracy” i zmieniają zatrudnienie, a co za tym idzie, narażają się na ryzyko anulowania karty. Tak było w przypadku Katii, która przestała pracować w hotelu jako pokojówka i chciała wyjechać do innego miasta w północnej Polsce, by tam znaleźć zatrudnienie, w czym pomogła jej znajoma. Kiedy dowiedziała się od streetworkerki, w jakiej jest sytuacji, bardzo się zdenerwowała. Była przekonana, że ma prawo pracować, gdzie chce i zmieniać pracę do końca ważności karty pobytu. Choć informacja ta była dla niej – jak i dla osób znajdujących się w podobnej sytuacji – pozbawiona logiki („przecież mam kartę pobytu z dostępem do rynku pracy!”), według przepisów każda zmiana pracodawcy wiąże się z koniecznością rozpoczęcia nowej procedury o uzyskanie zezwolenia na pobyt czasowy w celu podjęcia pracy. Taki system stawia w znacznie gorszej sytuacji cudzoziemców pracujących w oparciu o jednolite zezwolenie na pracę, gdyż są związani z pracodawcą, dzięki któremu otrzymali wymarzony dokument (por. Klaus 2011: 48). Porównując, przykładowo, Ukraińców pracujących w Polsce w oparciu o takie jednolite zezwolenie i tych, którzy wykonują pracę na podstawie oświadczenia, okazuje się, że sytuacja tych drugich jest dużo lepsza. Mają oni bowiem możliwość pracy w kilku miejscach równocześnie, pod warunkiem, że każdy pracodawca rejestruje oświadczenie dla danego cudzoziemca. Paradoksalnie zatem pracownicy krótkoterminowi mają pewną swobodę w zakresie poruszania się po rynku pracy, podczas gdy w przypadku obcokrajowców, którzy chcieliby dłużej zostać w Polsce, jest to trudne i kosztowne, a w rezultacie otwiera pole do nadużyć, gdyż cudzoziemski pracownik jest w dużej mierze zależny od jednego konkretnego pracodawcy.

Kolejną barierą w funkcjonowaniu obcokrajowców na rynku pracy w Polsce jest oczekiwanie, a niejednokrotnie wręcz wymóg znajomości języka polskiego. Większość imigrantów planujących dłuższy pobyt w Polsce zdaje sobie sprawę, trudno im będzie znaleźć pracę, jeśli nie nauczą się języka. Z wcześniejszych badań wynika, że bez znajomości polskiego dobrze radzą sobie jedynie osoby anglojęzyczne posiadające mocną pozycję na rynku pracy, np. menadżerowie w dużych przedsiębiorstwach (Schmidt, Sydow 2012) oraz *native speakers* uczący języków rodzimych. Roman z Rosji, który przez wiele lat był inżynierem do spraw ciepłownictwa, twierdził, że praca w Polsce już na niego czeka i jak tylko nauczy się polskiego, zostanie zatrudniony. Jego wykształcenie techniczne i doświadczenie w zawodzie jest wysoko cenione i tylko brak znajomości języka stanowi ograniczenie, by rozpocząć pracę zgodną z profesją. Czasami jednak imigranci nie mają wystarczającej motywacji do nauki polskiego, szczególnie gramatyka wydaje im się zbyt trudna do opanowania. Toto od szóstego roku życia trenował piłkę nożną, grał w głównym klubie sportowym w Nigerii. Przed przyjazdem do Polski dwa lata mieszkał w Wielkiej Brytanii, tam poznał swoją obec-

ną żonę, z którą od trzech lat żyje w Polsce. Słabo zna język – w domu porozumiewa się po angielsku. Miał nadzieję, że przyjeżdżając do Europy, będzie mógł dalej grać zawodowo w piłkę. Jednak ani w Anglii, ani w Polsce nie miał szczęścia pracować w zawodzie. Chcąc w końcu zacząć zarabiać na rodzinę, zatrudnił się jako operator wózka widłowego. Praca na zmiany wykańczała go fizycznie, dlatego po półtora roku był zdeterminowany, aby szukać nowej. Próbował podnieść swoje kwalifikacje zawodowe i językowe, mając nadzieję, że zwiększy tym szansę na zatrudnienie związane ze sportem. Zapisał się na kurs języka polskiego w ramach projektu AMIGA oraz do szkoły policealnej na kurs instruktora fitness. Jednak gdy jego żona straciła pracę, zmienił plany i wyjechał do Niemiec, by tam szukać możliwości zatrudnienia w zawodzie.

W Poznaniu obcokrajowcy mogą uczyć się języka polskiego na komercyjnych kursach. Najbardziej znane są zajęcia organizowane przez Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Uczęszczają tam zarówno studenci, dla których nauka ta jest bezpłatna, jak i osoby niezwiązane z uczelniami, które muszą płacić za zajęcia. Wyjątek stanowią osoby zarejestrowane w PUP, które w pojedynczych przypadkach mają opłacony kurs w ramach przygotowania zawodowego. Najtańszy semestralny kurs w Studium, obejmujący cztery godziny zajęć w tygodniu, kosztuje 1200 zł⁷. Oprócz tego w Poznaniu działa kilka szkół językowych, które obok różnych języków obcych wprowadziły do swojej oferty również nauczanie polskiego. Oksana, która pracuje jako pomoc kuchenna, zdecydowała, że zainwestuje w takie lekcje, żeby szybciej nauczyć się języka. Raz w tygodniu chodziła na zajęcia do prywatnej szkoły, mimo iż za godzinę płaciła tyle, ile zarabiała przez pięć godzin pracy. Przestała jednak uczestniczyć w zajęciach, gdyż w jej grupie wciąż pojawiały się nowe osoby, a ona czuła, że niczego nowego się nie uczy. Wśród imigrantów panuje przekonanie, że opłaty za kursy języka polskiego dla obcokrajowców są zbyt wysokie (por. Czerniejewska 2010: 98). Bezpłatne kursy proponowane w ramach projektu AMIGA były pierwszym tego typu przedsięwzięciem organizowanym w Poznaniu i spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony cudzoziemców⁸.

Inną barierą ograniczającą wejście obcokrajowca na lokalny rynek pracy jest brak odpowiednich kompetencji wymaganych przez pracodawców. Często nieznanomość konkretnych technologii wynika z odmiennego systemu kształcenia cudzoziemca lub innych preferowanych metod pracy. Przykładem może być tutaj nieznanomość specyficznych programów komputerowych stosowanych w Polsce w określonych branżach, m.in. programów graficznych lub księgowych, które są powszechnie stosowane przez polskich pracowników. Ilustruje to historia Johna z Cypru, który szukał zatrudnienia w korporacji międzynarodowej w dziale księ-

⁷ Semestr trwa 15 tygodni, godzina zajęć to 45 min. Informacje pochodzą ze strony Studium: http://www.schoolpl.amu.edu.pl/go.php/pl/oferta_programowa/kursy_jezyka_polskiego.html (18.04.2015).

⁸ Więcej o kursach języka polskiego pisze Karolina Sydow (2015: 128–131).

gowości. Mimo dziesięcioletniego doświadczenia w tej branży na spotkaniu z doradcą zawodowym okazało się, że programy do prowadzenia księgowości, na których John pracował, są o wiele bardziej zaawansowane niż te, na których pracuje się w Polsce. John miał więc zbyt wysokie kwalifikacje i pracy nie dostał. Zbliżonym problemem, związanym z posiadanymi, lecz nieuznanymi kompetencjami, jest nostryfikacja dyplomów. Alona i Misza mają po około 50 lat, wykształcenie zdobyli na Ukrainie – on skończył farmację, ona jest pediatrą. Wyjechali z kraju w obawie przed narastającym konfliktem ukraińsko-rosyjskim, chcieli spokojnie żyć. W Polsce pracują, pakując poćwiartowane kurczaki na tacki za najniższą pensję krajową. Wierzyli, że uda im się podjąć pracę w zawodzie, jednak aby było to możliwe, muszą nostryfikować dyplomy i nauczyć się języka polskiego w wystarczającym do komunikacji z pacjentami stopniu. Obecnie nie stać ich nawet na kilka dni wolnego od pracy, żeby pójść na Uniwersytet Medyczny i dowiedzieć się, jakie kroki muszą podjąć, żeby ich dyplomy mogły być uznane w Polsce. Pracując w Poznaniu, mają na utrzymaniu córkę, która mieszka z babcią na Ukrainie. Inny przypadek problemów związanych z uzyskaniem prawa do wykonywania zawodu przez absolwenta Uniwersytetu Medycznego został opisany w naszych wcześniejszych badaniach (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 136–138)⁹.

Trudności ze znalezieniem zatrudnienia przez cudzoziemców wynikały także z obaw pracodawców, którzy z różnych powodów nie chcieli lub nie wiedzieli, jak zatrudnić obcokrajowca. Z badań na Opolszczyźnie dotyczących pracodawców wynika, że decydują się oni na zatrudnienie imigranta z kilku głównych powodów: braku polskich pracowników do prostych, nisko płatnych prac, wyższych kwalifikacji cudzoziemców, niższych oczekiwań płacowych oraz większej dyspozycyjności niż polskich pracowników (Jończy, Kubiciel, red., 2010: 84–85). Cudzoziemcy sami często wspominali, że trudno im dostać pracę, szczególnie gdy polski pracodawca słyszy obcy akcent w słuchawce telefonu i gdy dowiaduje się, że z zatrudnieniem wiązać się będą dodatkowe formalności. Miguel z Argentyny, doświadczony architekt, opowiadał, że miał kilka w miarę ciekawych ofert, jednak pracodawcy rezygnowali, gdy dowiadawali się, że nie jest obywatelem kraju UE i w związku z tym ma obowiązek posiadania zezwolenia na pracę. Właścicielka szkoły językowej, zajmującej się również tłumaczeniami, wyjaśniała, że właśnie z powodu zbyt skomplikowanej procedury nie chce zatrudniać cudzoziemców mieszkających w Polsce i woli wynająć tłumacza mieszkającego za granicą. W niektórych sytuacjach pracodawcy boją się zatrudniać cudzoziemców, gdyż sami nie znając języków obcych, obawiają się niemożności swobodnej komunikacji z zagranicznym pracownikiem.

Niekiedy trudności, na które napotykali cudzoziemcy, związane były z koniecznością ustalenia bądź uzasadnienia celu przebywania w Polsce, bez którego nie są w stanie uzyskać karty czasowego pobytu i legalnie pracować. Ich złożone

⁹ Więcej na ten temat w rozdziale *Migranci edukacyjni. Źródło dochodu czy pełnoprawni mieszkańcy miasta?* w niniejszej publikacji.

historie wynikały z podejmowania różnego rodzaju życiowych aktywności i uniemożliwiały jednoznaczne określenie takiego celu, np. studenci chcieli podjąć pracę lub uruchomić działalność gospodarczą, osoby posiadające jedną pracę chciały podjąć kolejną itd. Jerry obronił pracę magisterską na jednym kierunku, kontynuował studia doktoranckie na innym, chciał otworzyć firmę, a jednocześnie otrzymał bardzo ciekawą propozycję zatrudnienia. Ponieważ upływał termin ważności jego obecnej karty pobytu, zaczął zastanawiać się nad innymi możliwościami. Ciekawe okazało się zderzenie rzeczywistości – licznych dylematów i perspektyw, które otwierały się przed Jerryem – z procedurą legalizacji pobytu, która wymaga określenia jednego, jasno wytyczonego celu przebywania cudzoziemca w Polsce.

Szczególne miejsce pośród trudności na rynku pracy stanowi kategoria wyzysku w pracy. Wielu imigrantów pracujących niezgodnie z prawem nie ma wiedzy na temat przysługujących im praw, boi się też składać skargi. Tak samo jak polski pracownik cudzoziemiec ma prawo do równego traktowania przez pracodawcę. Dotyczy to nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy, warunków zatrudnienia i wynagrodzenia. Jeśli pracodawca nie spełnia tych wymogów, cudzoziemiec może dochodzić swoich praw w sądzie. Choć prawo dochodzenia roszczeń wobec pracodawcy, np. z tytułu niewypłaconego wynagrodzenia, przysługuje każdemu cudzoziemcowi, nawet jeżeli pracuje lub przebywa na terytorium Polski nielegalnie (Cichoń 2012: 23), nie każdy migrant się na to zdecyduje. W przypadku ujawnienia wykonywania pracy niezgodnie z prawem cudzoziemiec musi ponieść konsekwencje nie tylko finansowe, ale będzie to dla niego oznaczało też konieczność powrotu do kraju pochodzenia.

Nielegalnie wykonujący pracę cudzoziemiec, jak możemy przeczytać w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 roku, to osoba, która nie posiada wymaganego przepisami zezwolenia na pracę lub oświadczenia pracodawcy o zamiarze powierzenia mu pracy, której podstawa pobytu nie uprawnia do wykonywania pracy (tutaj również zawierają się przypadki nieposiadania prawa pobytu ogóle), która wykonuje pracę na innych warunkach lub na innym stanowisku niż określone w zezwoleniu na pracę lub zezwoleniu na pobyt i pracę, i która wykonuje pracę bez umowy o pracę albo umowy cywilnoprawnej w wymaganej formie. Za nielegalne wykonywanie pracy cudzoziemiec może zostać ukarany grzywną, ale powierzenie migrantowi zatrudnienia w każdej z wymienionych sytuacji jest wykroczeniem, za które odpowiedzialność ponosi również pracodawca. Jak wynika z prowadzonych wcześniej badań, do zatrudniania niezgodnie z prawem dochodzi częściej w małych i średnich przedsiębiorstwach. Co istotne, często branże zatrudniające nielegalnie cudzoziemców tak samo postępują wobec Polaków (Czerniejewska 2014; Kałaska 2011). Możemy uznać, że jest to dla pracodawców bardziej strategia unikania ponoszenia kosztów pracowniczych i opodatkowania niż praktyka skierowana tylko wobec imigrantów. Jednak obcokrajowcy nieposiadający oszczędności z powodu czasochłonności procedury legalizacji pobytu zmuszeni byli podejmować pracę na czarno.

Umarłbym z głodu i dawno bym musiał wrócić do swojego kraju, gdybym nie pracował na czarno. Jasne, że pracuję, kolega mi załatwił i mu pomagam w knajpie. Moją sprawę w urzędzie rozpatrują już szósty miesiąc, a ja mam dziewczynę w ciąży, jak tu nie pracować (notatki streetworkerki Agaty K.).

Innym bodźcem motywującym cudzoziemców do podjęcia pracy na czarno są spodziewane korzyści ekonomiczne. Osoby nastawione na osiągnięcie doraźnego zysku rzadziej wykazują zainteresowanie podjęciem legalnej pracy.

Zatrudnienie w szarej strefie często skutkuje łamaniem praw pracowniczych. Ciężkie warunki pracy i wykorzystywanie pracowników przymusowych już wielokrotnie opisano w literaturze przedmiotu (Klaus 2011; Duszczuk 2012b; Dąbrowski, red., 2012). Zjawisko nierejestrowanego zatrudniania cudzoziemców jest spotykane również w Wielkopolsce. Pracodawcy świadomie wykorzystują sytuację obcokrajowców, traktując ich jako tanią siłę roboczą. Migranci są oszukiwani, nie zawiera się z nimi umów i zdarza się, że w ogóle nie wypłaca należnego wynagrodzenia lub też płaci mniej, niż to było wcześniej ustalone. Taka historia przytrafiła się Julii, która pracowała bez umowy w jednym z poznańskich hoteli. Była w trakcie legalizowania pobytu, ale musiała zarabiać na swoje utrzymanie. Pracodawca unikał rozmowy o zakresie obowiązków i wynagrodzeniu.

Szefowa kazała mi stawić się do pracy na siódmą rano. Myślałam, że przyjdzie wtedy porozmawiać ze mną o warunkach pracy. Niestety, nie było jej, to inni pracownicy pokazali mi, co mam robić. Sytuacja ta powtarzała się przez kilka dni. Ja pracowałam, szefowa patrzyła jak pracuję, ale nie było rozmowy o pieniądzach. Piątego dnia przyszła i zapłaciła mi 160 zł za 21 godzin pracy, czyli bardzo mało. Myślałam, że w Polsce jest jak w Rosji, że na początku cię pracodawca sprawdza, ale ona unikała tematu (notatki streetworkerki Agaty K.).

Yulia nie otrzymała od pracodawczyny propozycji umowy, dlatego postanowiła odebrać wynagrodzenie za przepracowane godziny i zakończyć współpracę. Znalazła zajęcie w innym miejscu, w którym – jak podkreśla – pracodawca zaproponował jej od razu umowę o dzieło, a warunki wynagrodzenia i godziny pracy były na początku jasno omówione.

W naszej pracy w MIP spotykaliśmy się też z przypadkami niewypłacanego na czas wynagrodzenia. Jeffrey rozpoczął pracę w prywatnej szkole językowej bez żadnej umowy. Po jakimś czasie okazało się, że szkoła nie chce mu zapłacić za kilkanaście przepracowanych godzin. Chciał odzyskać pieniądze, jednak wolał nie drażnić byłego pracodawcy i nie zgłosił sprawy do inspekcji pracy czy w sądzie. W tym czasie starał się o zezwolenie na pobyt tymczasowy na podstawie zatrudnienia w innej placówce i bał się, że mógłby mieć problemy z tytułu wykonywania pracy niezgodnie z prawem. Po kolejnym upomnieniu się szkoła językowa w końcu wypłaciła mu pieniądze.

Zwróciliśmy uwagę, iż niekiedy nieuczciwymi pracodawcami są również cudzoziemcy. Katia przyjechała do Polski w oparciu o wizę pracowniczą. Kiedy trafiła do

MIP, przebywała już w Polsce na podstawie karty pobytu. Pracowała, podobnie jak kilku innych jej rodaków, w firmie prowadzonej przez Ukraińca. Okazało się, że pracodawca pobrał od niej wysoką kwotę pieniędzy za wyrobienie jednolitego zezwolenia na pobyt i pracę – znacznie wyższą aniżeli koszt uzyskania tego zezwolenia – oraz nie poinformował jej o prawach i obowiązkach wynikających z posiadania karty. Kobieta musiała długo pracować, żeby spłacić zaciągnięty w ten sposób u pracodawcy „dług”. Nie była jedynym przypadkiem takiego nadużycia w tej firmie. Żadna z nieuczciwie potraktowanych osób nie zdecydowała się jednak na podjęcie jakichkolwiek kroków, by ujawnić nielegalną działalność pracodawcy, choć praktyka taka mogłaby być rozważana w kategoriach handlu ludźmi (por. *Unijne prawa...* 2013: 3).

Cudzoziemcy decydują się na pracę w szarej strefie z wielu różnych powodów: ogólnego społecznego przyzwolenia na pracę nieuregulowaną, niewystarczających dochodów z pracy rejestrowanej, skomplikowanych, długotrwałych procedur administracyjnych, a także nieznamomości prawa (Grabowska-Lusińska, Szulecka 2010: 142). Pracownicy międzynarodowi przyznawali też, że zatrudnienie za najniższą krajową stawkę¹⁰ nie pozwala im utrzymać siebie i rodziny (często zarabiała w niej tylko jedna osoba) i obok legalnego zajęcia musieli podejmować się dodatkowych zleceń na czarno. Nieuregulowany charakter zatrudnienia wpływał na pracodawców, którzy bez skrupułów nie wypłacali należytego wynagrodzenia albo znacznie opóźniali terminy wypłaty, nie płacili nadgodzin lub w inny sposób nie dotrzymywali warunków umowy. Jest to również związane z szerszym zjawiskiem wrażliwości migrantów (*vulnerability*), rozumianym jako wielokrotne, odgórne podporządkowanie określonych grup. Osoby migrujące, pozbawione pełni praw przysługujących tylko obywatelom państwa narodowego, są bardziej bezbronni i podatni na wykorzystywanie. Państwo – poprzez m.in. regulacje prawne, o których pisałyśmy – tworzy symboliczne oraz strukturalne rozróżnienia, które wpływają następnie na stosunki społeczne między imigrantami a rodzimymi mieszkańcami. Dychotomia ta przeradza się w ustrukturyzowane nierówności społeczne, zbudowane na asymetrycznych relacjach władzy pomiędzy obywatelami a cudzoziemcami (Bustamante 2010: 265–266).

Strategie radzenia sobie na lokalnym rynku pracy

Możliwości integracji ekonomicznej uwarunkowane są specyficznymi ramami i zasadami określającymi, na ile dany imigrant może osiągnąć to, co w danej kulturze państwa przyjmującego uważane jest za sukces lub co dla niego samego jest satysfakcjonujące. Zasady te dotyczą m.in. dostępu do instytucji zatrudniających,

¹⁰ Od stycznia 2015 roku wynosi ono 1750 zł brutto miesięcznie.

możliwości samozatrudnienia¹¹ czy obecności szarej strefy w gospodarce. Ważnym punktem odniesienia są nieformalne sieci kontaktów w krajach przyjmującym oraz pochodzenia migranta (Kindler, Szulecka 2010: 216). Jak starałyśmy się pokazać, dostęp do zatrudnienia bywa często ograniczony. Aby zabezpieczyć byt swój oraz najbliższych, przewyciężając jednocześnie omówione przez nas bariery, imigranci wypracowali różne strategie radzenia sobie z niepewną sytuacją. Regularne i długofalowe spotkania z nimi pozwoliły nam je zaobserwować.

Przybysze, którzy znajdują się w uprzywilejowanej pozycji ze względu na posiadany status prawny, starają się czerpać ze wszystkich możliwości, jakie daje im rynek pracy. Maksym często zmienia pracodawców, mając się różnych zajęć w branży budowlanej. Jest on jednak szczęśliwym posiadaczem Karty Polaka, która umożliwia mu nieograniczony dostęp do rynku pracy. Z kolei Ivan dzięki uproszczonej procedurze zdążył przez sześć miesięcy aż pięć razy zmienić pracę. Przyczyną częstych zmian była nieuczciwość pracodawców, którzy nie wypłacali mu wynagrodzenia bądź zaniżali jego kwotę. Ivan zdecydował o powrocie na Ukrainę na pół roku, po czym ponownie przyjechał do Polski z żoną i dzieckiem. Wówczas wiedział już, co ma zrobić – rozpoczął pracę „na oświadczenie” u pracodawcy, który poprzednio był wobec niego życzliwy. Po trzech miesiącach planuje rozpocząć starania o kartę czasowego pobytu w celu wykonywania pracy. Perspektywiczne myślenie w sytuacji imigrantów, którzy planują zostać w Polsce dłużej, ma kluczowe znaczenie. Zdobyte doświadczenie i wiedza pozwoliły nam doradzać w MIP korzystne dla migrantów rozwiązania. Dlatego sugerowaliśmy imigrantom spoza UE, którzy mieli stałego pracodawcę, by wyrabiali zezwolenie na pobyt czasowy. Po pięciu latach posiadania tego dokumentu, jeśli spełniają wszystkie wymagania, mogą się dzięki temu starać o zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE, który to status zwalnia z obowiązku uzyskiwania zezwoleń na pracę.

Sytuacja wyjściowa większości osób nieznających języka polskiego jest niezwykle trudna, kiedy weźmiemy pod uwagę wymogi lokalnego rynku. Nawet w pracy przy roznoszeniu ulotek, co do której moglibyśmy zakładać, że nie wymaga kompetencji językowych, pracodawcy oczekiwali znajomości polskiego. Cudzoziemcy zdają sobie sprawę, że opanowanie języka na poziomie komunikacyjnym jest często przepustką do znalezienia zatrudnienia w Polsce. Na pewno w korzystniejszej sytuacji w początkach migracji są Ukraińcy, Białorusini czy Rosjanie, którym łatwiej to przychodzi. Ponadto część z nich zaczęła naukę języka jeszcze w kraju pochodzenia. Cudzoziemcy starali się też łączyć pracę z intensywną nauką języka, najczęściej w komercyjnych szkołach językowych lub na bezpłatnych kursach oferowanych w ramach projektu AMIGA. Liczyli też na to, że praca na jakimkolwiek stanowisku, byle w otoczeniu Polaków, umożliwi im nabycie kompetencji językowych. Nie zawsze to się jednak udawało. Roman, pochodzący z Rosji, opowiadał, że podjął pracę w ma-

¹¹ Więcej na ten temat zob. rozdział *Przymus samozatrudnienia. Przedsiębiorczość imigrancka jako strategia adaptacyjna na lokalnym rynku pracy* w niniejszej publikacji.

gazynie, mając nadzieję na szybsze opanowanie języka, ale rzeczywistość okazała się zgoła odmienna – „polskiego to się tu raczej nie nauczę, ale ukraińskiego na pewno!”.

Stepan z Ukrainy, który uczęszczał na bezpłatny kurs z oferty projektu AMIGA, jest programistą komputerowym. Naprawia też komputery, mobilne systemy operacyjne i same telefony komórkowe. Jednak nawet w tej branży oprócz angielskiego wymagana jest znajomość polskiego, konieczna przy pracy z klientem. Dlatego bardzo mu zależy na intensywnej nauce. Orientował się już w sytuacji na rynku pracy i wie, że programiści w Polsce otrzymują satysfakcjonujące wynagrodzenie, co go bardzo mobilizuje do szybkiej nauki języka. Z kolei Yulia tak wypowiada się na temat swoich pierwszych miesięcy spędzonych z mężem w Polsce, w czasie których skupiali się na nauce języka polskiego:

Założyliśmy z mężem, że teraz jest ciężki okres i musimy pracować gdziekolwiek i powoli będziemy się tutaj urządzać. Nie kręcę nosem na żadną pracę. Mój mąż najpierw pracował w handlu, a teraz zaczął dorabiać jako mechanik samochodowy. Z czasem, jak już nauczę się języka i będę miała Kartę Polaka, to chcę otworzyć swoją działalność gospodarczą. Chodzę dwa razy w tygodniu na zajęcia z języka polskiego. Podczas rozmów o pracę mówiłam za każdym razem, w jakie dni i godziny mam zajęcia i że wtedy nie mogę pracować.

Obecnie Yulia pracuje w piekarni, co pozwala jej łączyć intensywną naukę języka polskiego z zarabianiem na życie. Pomimo iż nie zawsze migranci mają czas na naukę, wielu z nich zdaje sobie sprawę z wagi tematu. Do MIP najwięcej cudzoziemców przychodziło właśnie w związku z zapisami na bezpłatny kurs języka polskiego. Staraliśmy się tak dopasować godziny zajęć, żeby osoby pracujące mogły na nie uczęszczać.

Imigranci często są w pozycji mniej uprzywilejowanej na rynku pracy kraju przyjmującego, podejmując zatrudnienie w tzw. sektorze wtórnym, czyli tym, w którym nie chcą pracować obywatele, ze względu na trudne warunki, niższe płace i mniejszy prestiż. Do takich sektorów w Polsce należą m.in.: budownictwo, rolnictwo i sadownictwo (Szczepański 2010: 91). Z jednej strony sytuacja ta powoduje, że awans ekonomiczny jest dla cudzoziemców trudny do osiągnięcia, z drugiej dzięki wtórnemu sektorowi rynku pracy wielu imigrantów bez- lub o niskich kwalifikacjach znajduje zatrudnienie (Piore 1979). Anna z Ukrainy pracuje w rolnictwie czwarty rok. Zbiera pieczarki pod Poznaniem. Do tej pracy ściągnęła już kilkoro krewnych i znajomych. Na Ukrainie skończyła liceum, po czym pracowała kilka lat jako kucharka.

Mamy dobrą szefową, która nas dobrze traktuje. Wie Pani, zarabiam pieniądze, których bym nigdy nie zarobiła na Ukrainie, a przede wszystkim mam pracę. Na Ukrainie jest takie bezrobocie teraz, że nigdzie nie ma pracy! Ściągnęłam męża tutaj i kilkanaście Ukrainek. Szefowa woli, jak pracują Ukrainki, bo jesteśmy bardziej pracowite niż Polacy. Na razie nie myślę o zmianie pracy, tak jest mi dobrze.

Niektóre przedsiębiorstwa oraz agencje pracy specjalizują się w zatrudnianiu pracowników fizycznych pochodzących z krajów zza wschodniej granicy Polski. Rekrutują cudzoziemców, gdyż podaż polskich pracowników nie zaspokaja potrzeb pracodawców. Polscy pracownicy często nie chcą podejmować pracy za najniższe krajowe wynagrodzenie, które jest im oferowane. Ponadto wśród pracodawców panuje opinia, że obcokrajowcy dobrze wykonują swoją pracę, nie narzekają, są skrupulatni, godzą się na gorsze warunki pracy (Czerniejewska 2014: 18). Co najmniej kilkoro Ukraińców, którzy przyszli do MIP, żeby zapisać się na kurs języka polskiego, było zatrudnionych przy sortowaniu odzieży używanej. Zmęczenie odbijało się na ich twarzach, mieli podkrążone oczy; mówili, że pracują po dwanaście godzin dziennie. Pomimo trudnych warunków cieszyli się, że od razu po przyjeździe do Poznania dostali pracę. Znaleźli ją dzięki jednej z firm na Ukrainie, które pośredniczą w załatwianiu pracy „na oświadczenie”. Niektórzy pracowali w sortowni tylko kilka dni, po czym odchodzili, ze względu na ciężkie warunki. Inni je wytrzymywali i starali się wyrobić kartę czasowego pobytu. Tego typu zatrudnienie w sektorze wtórnym jest często doceniane przez samych imigrantów podczas pierwszych miesięcy pobytu w Polsce. Nie oznacza to jednak, że rezygnują oni z ambicji wykonywania prac zgodnych z posiadanym wykształceniem czy doświadczeniem. Ukraińcy z sortowni odzieży używanej po to zapisywali się na kurs, żeby móc z czasem znaleźć inną, lepszą pracę.

Zatrudnienie cudzoziemców w różnych sektorach jest powiązane ze zmianami zachodzącymi w poszczególnych gałęziach gospodarki. Sektory rozwijające się, z rosnącym zatrudnieniem, gdzie tworzone są nowe miejsca pracy – takie jak budownictwo, hotelarstwo i gastronomia – charakteryzuje stosunkowo wyższy odsetek pracowników cudzoziemskich (Szczepański 2010: 91). Ivan poszukiwał zatrudnienia tylko w budownictwie, mając świadomość, że to tutaj najbardziej potrzebne są ręce do pracy.

Popularną wśród imigrantów odwiedzających MIP strategią radzenia sobie na rynku pracy okazało się zatrudnienie w sektorze gastronomii. Jedni pracodawcy widzieli w tym możliwość pozyskania pracownika, któremu będą mogli mniej zapłacić, inni z kolei przy wyborze nawiązywali do pozytywnych stereotypów związanych z krajem pochodzenia imigranta. W takich przypadkach „egzotyczność” cudzoziemców jest często ważniejsza niż ich kwalifikacje zawodowe. Wiąże się bowiem z założeniem, że cudzoziemcy w naturalny sposób wnoszą ze swoich kultur umiejętność gotowania (czy tańczenia, czy nauczania języka). Dlatego wielu imigrantów, którzy dopiero uczyli się języka polskiego, szukało początkowo zatrudnienia w restauracjach. Tym sposobem niektórzy Latynosi pracowali w meksykańskich lub hiszpańskich lokalach albo uczyli salsy w szkołach tańca. Carlos, który pochodzi z Meksyku, mówił, że jego znajomi z Ameryki Łacińskiej mieszkający w Poznaniu, podejmują często kilka prac równolegle” „Widzę, że cały czas są zabiegani, a to uczą tańca latynoskiego, a to mają występ w hiszpańskiej restauracji z gitarą albo dają prywatne lekcje hiszpańskiego”. Przykładem historii, w której „autentyczność” pochodzenia przesądziła o zatrudnieniu, jest Pakistańczyk, który

w swoim kraju uzyskał dyplom licencjacki z ekonomii, a w Polsce otrzymał ofertę pracy jako kucharz. Będzie przygotowywał tradycyjne jedzenie ze swojego kraju. Gotować potrafi, jednak nigdy wcześniej nie podejrzewał, że będzie pracować jako specjalista od swojej narodowej kuchni.

Z kolei Yulii, w trakcie poszukiwań pracy, przydarzyła się zaskakująca dla niej historia. Oglądając z mężem samochód, który chcieli kupić, poznała matkę właściciela pojazdu. Okazało się, że starsza pani jest schorowana i przydałby się jej ktoś do pomocy przy zakupach, sprzątaniu mieszkania itd. Zaproponowała Yulii, aby się nią zaopiekowała i przychodziła dwa razy w tygodniu pomagać. Tu również zadziałał stereotyp Ukrainki – dobrej opiekunki, który, ze względu na sporą niszę ukraińską w Warszawie, jest popularyzowany w przekazach medialnych.

Stereotypy mają znaczenie również w pracach, w których obcokrajowiec może wykorzystać język swojego kraju pochodzenia. Ma to miejsce w przypadku lektorów, nauczycieli akademickich, *native speakers* lub w firmach, gdzie istotny jest kontakt z zagranicznymi klientami (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 136). Wykorzystywanie umiejętności związanych z krajem pochodzenia było częstą strategią stosowaną przez niektórych imigrantów, z którymi mieliśmy kontakt. Juan pochodzący z Meksyku został zatrudniony w jednej z firm informatycznych, ponieważ miał obsługiwać klientów z własnego kręgu językowego. Firma zaczynała wchodzić na rynek w Hiszpanii, a jego zadaniem było pozyskiwanie telefonicznie klientów w języku hiszpańskim. Dzięki kompetencjom językowym, które okazały się najważniejszym czynnikiem przy wyborze jego osoby – choć nigdy wcześniej nie pracował w *call center* – dostał pracę, na której mu zależało.

Zatrudnienie w szkołach językowych podejmowały najczęściej osoby, które przyjechały z krajów, gdzie język angielski lub hiszpański jest językiem macierzystym. Rodzice Jeffreya pochodzą z Indii, on sam urodził się i skończył szkołę średnią w Stanach Zjednoczonych, a przed przyjazdem do Polski studiował w Anglii. Jest dziennikarzem współpracującym z międzynarodowymi czasopismami, a oprócz tego lubianym nauczycielem w szkole, w której pracuje. On sam też dobrze odnajduje się w tej pracy, najbardziej ceniąc w niej kontakt z ludźmi. Poza tym, jak twierdzi, pieniądze nie są duże, ale wystarczają mu na życie w Polsce, bo koszty w porównaniu z innymi krajami są relatywnie niższe. Z kolei obywatel Stanów Zjednoczonych, który skończył studia na kierunku przedsiębiorczość i szukał pracy w biznesie, bez większych problemów znalazł zatrudnienie jako lektor języka angielskiego ze specjalizacją biznesową. Możliwość podjęcia pracy w szkołach językowych dotyczy tylko pewnych grup migrantów, głównie anglo- czy hiszpańskojęzycznych. Niestety, i w tym sektorze zdarzają się przypadki pracy bez umowy czy niewypłacania należnego wynagrodzenia.

Pozycja społeczno-ekonomiczna imigranta, jak pokazują powyższe przykłady, zależy od wielu czynników. Jednym z nich jest kapitał społeczny, czyli posiadanie rozbudowanej sieci kontaktów z członkami społeczeństwa przyjmującego czy mocnego osadzenia w sieciach migracyjnych. Dla wielu imigrantów rozwijanie nieformalnych

sieci społecznych stanowi czynnik sprzyjający integracji ekonomicznej, będąc jednocześnie reakcją na trudności w znalezieniu pracy (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 122). Bardzo ważnym wsparciem dla migrantów poszukujących zatrudnienia była pomoc osób trzecich, często znajomych lub przyjaciół pochodzących z Polski. Jest to szczególnie istotne w początkowym okresie pobytu. Stąd też informowanie bliskich i dalszych znajomych o poszukiwaniu pracy było częstą i skuteczną praktyką.

Osoby, które przyjechały do Poznania „z miłości”, czyli te, dla których powodem podjęcia decyzji o migracji było pochodzenie partnera z Polski, często poszukiwały pracy właśnie z jego pomocą (Bloch 2012: 211). Dziewczyna Tunezyjczyka Aliego załatwiła mu pracę w sklepie spożywczym, w którym sama była zatrudniona. Niestety, mężczyzna nie był w stanie komunikować się z klientami, gdyż za słabo znał język polski. W związku z powyższym właściciel zgodził się, żeby Ali zajął się układaniem towaru na półkach pomocą w magazynie. Liczba godzin w pracy okazała się jednak niewystarczająca, żeby mogli się z tego utrzymać. Antonio, który przejechał do Polski ze względu na dziewczynę, również dzięki niej znalazł pracę.

Moja partnerka pytała się wszystkich znajomych, czy nie mają dla mnie jakiejś pracy. W końcu przekonała szefa jednego z hoteli w Poznaniu, że przecież do zmywania naczyń nie muszę znać języka polskiego, a podstawowych słów mogę się szybko nauczyć. Teraz jest okej, ale chciałbym się nauczyć polskiego i pracować, tak jak we Włoszech, jako agent nieruchomości. We Włoszech pracowałem tak przez 20 lat (notatki streetworkerki Agaty K.).

Polskie partnerki ułatwiają cudzoziemcom integrację na wielu płaszczyznach, nie tylko ekonomicznej, ale też społecznej czy instytucjonalnej (Bloch 2012: 217). Zauważyliśmy, że wielokrotnie podczas wizyt takich par w MIP polscy obywatele dominowali rozmowę, starając się uzyskać jak najwięcej informacji na temat legalizacji pobytu zagranicznego małżonka.

O pozytywnym wpływie sieci społecznych na poszukiwanie zatrudnienia wspominali wszyscy cudzoziemcy, bez względu na charakter pobytu. Choć w Wielkopolsce nie możemy mówić o istnieniu nisz etnicznych, jak ma to miejsce w Warszawie, to zaobserwowaliśmy, że sami obcokrajowcy mocno wspierają się na rynku pracy. Znamy historie bezrobotnych imigrantów, którzy znaleźli pracę dzięki innym imigrantom poznanym na kursach języka polskiego oferowanych w ramach projektu AMIGA. Portugalczyk, którego dziewczyna była w ciąży i chciał dlatego jak najszybciej podjąć jakąkolwiek pracę – znalazł ją dzięki koledze z ławki.

Kolega z kursu polskiego, Włoch, załatwił mi pracę w miejscu, w którym on wcześniej pracował. Bardzo się cieszyłem, ponieważ był to już krytyczny moment, zaraz się rodzi dziecko, a ja nie mam pracy. Jest to praca z klientem przy produkcji gier komputerowych, trochę takich jak *Game Boy*.

Również instytucje religijne, wokół których skupiali się cudzoziemcy, były ważnym miejscem wsparcia, interakcji i budowania zażyłości. Przykładem takiej pomocy świadczonej w zakresie poszukiwania pracy były działania popa z kościo-

ła prawosławnego w Poznaniu. To on pomógł Yulii, kontaktując ją ze swoją znajomą, która poszukiwała pracownika do piekarni. Także Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe pełni istotną rolę we wzmacnianiu nieformalnej sieci kontaktów dla cudzoziemców. Osoby, które były związane dłużej z Centrum, często pomagały nowo przybyłym cudzoziemcom w znalezieniu pracy czy nauce języka.

Praca jako wolny strzelec to kolejny przykład strategii obrazujący, w jaki sposób cudzoziemcy radzą sobie z wyzwaniem rynku pracy w Polsce. Praca freelancera jest możliwa tylko w przypadku niektórych, specyficznych zawodów (projektantów, architektów, pisarzy czy dziennikarzy itd.). Realizując projekty na zlecenie, korzystają oni często z powiązań transnarodowych z krajem pochodzenia lub poprzedniego pobytu. Transmigranci to osoby, których tożsamości są konstruowane w powiązaniu z więcej niż jednym państwem narodowym, a codzienne życie opiera się na różnorodnych więziach przekraczających granice państwowości (Basch, Glick Schiller, Szanton Blanc 1995: 48). Możliwość pracy wykonywanej zdalnie dla klientów w swoim kraju pochodzenia pozwoliła cudzoziemcom przebywać w Polsce i jednocześnie uniknąć niepowodzenia w poszukiwaniu pracy w zawodzie. Dla przykładu: Pedro, pochodzący z Kostaryki, nie mogąc przez długi czas znaleźć zatrudnienia w Poznaniu, zaprzestał poszukiwań i zajął się realizacją animacji na zlecenia pochodzące od różnych instytucji z kraju swojego pochodzenia. Jest artystą, fotografem, animatorem i grafikiem. Jak twierdzi, życie w Polsce jest tanie, kiedy ma się zarobki ze swojego kraju.

Właśnie pracuję nad animacją dla banku kostarykańskiego, który otwiera jakąś usługę dla dzieci, żeby oszczędzały pieniądze. Mam zrobić dla nich animację sześciominutową. Wszystko załatwia moja siostra na Kostaryce. Ma firmę, która zajmuje się m.in. filmami i reklamami. Ona mi znajduje klientów, zatrudnia i pośredniczy w rozmowach. Ostatnio nawet zatrudniła mojego kolegę z Poznania, który zajmuje się produkcją dźwięku przy jednym z jej projektów (notatki streetworkerki Agaty K.).

Pedro jest zadowolony ze swojej obecnej sytuacji zawodowej, dzięki której stać go na życie w Poznaniu i wynajem ładnego pokoju. Warto pamiętać, że taka sytuacja jest możliwa jedynie w momencie, kiedy cudzoziemiec pochodzi z państwa, gdzie zarobki są co najmniej takie same lub wyższe niż w kraju przyjmującym. Pracę jako freelancer dla zleceniodawców w kraju pochodzenia wykonywało dwóch innych mężczyzn, również pochodzących z Ameryki Łacińskiej. Była ona bezpośrednio powiązana z ich zawodem architekta. Okazało się bowiem, że bez znajomości języka, a przede wszystkim uregulowanej sytuacji prawnej, było im trudno znaleźć zatrudnienie zgodne z wykształceniem. Dlatego obaj podejmowali zlecenia architektoniczne zdalnie, najczęściej dla klientów, dla których pracowali jeszcze przed emigracją do Polski. Zacieśnianie więzów pomiędzy krajem pochodzenia i osiedlenia nie oznacza działań zorientowanych na ten pierwszy, ale tworzy nową jakość społeczną w „nowej ojczyźnie”, w oparciu o kapitał społeczny, który migranci nabyli i pielęgnowali w obu krajach (Kołbon 2006: 2011).

Przykłady te pokazują, że powiązania transnarodowe dają imigrantom alternatywne, a czasem bardziej wszechstronne możliwości ekonomiczne. Podejmowanie prac w kraju pochodzenia związane jest jednak z wieloma innymi negatywnymi czynnikami, takimi jak nieregularne dochody, brak opłaconych składek ubezpieczeniowych bądź ich odprowadzanie w kraju pochodzenia, co nie sprzyja integracji. Jednak głównym problemem, z jakim zmagają się imigranci pracujący jako freelancerzy, jest częsty brak podstaw prawnych do zalegalizowania pobytu. Jest to m.in. przypadek Pedra, który nie mając podstaw do legalizacji pobytu, przeoczył okres trzech miesięcy, po których powinien był go uregulować. W rezultacie mieszkał w Poznaniu prawie rok jako nieudokumentowany imigrant, żyjąc w stresie, że w każdej chwili może zostać zatrzymany i deportowany¹². Z drugiej strony, jak pokazywały historie migracyjne cudzoziemców przychodzących do MIP, transnarodowa aktywność nie jest równomierna we wszystkich wymiarach: ekonomicznym, społecznym i kulturowym. Wielu z nich płynnie łączyło wybiórczą integrację z transnarodowym zaangażowaniem ekonomicznym.

Niektórzy imigranci, wykorzystując swój kapitał społeczny i kulturowy, próbowali niecodziennych i kreatywnych rozwiązań, aby zdobyć środki na utrzymanie. Wśród nich można wymienić Bojana z Macedonii, który zachwycony Poznaniem robił wszystko, żeby tu znaleźć zatrudnienie. W tym celu postanowił użyć znajomości języka angielskiego i poczucia humoru. Wydrukował ulotkę ze swoim zdjęciem w koszulce z napisem „smile if You think I’m sexy” („uśmiechnij się, jeśli uważasz, że jestem seksowny”) i zabawnymi hasłami typu „masz problem w komunikacji z seksownym cudzoziemcem?”, „nie trać czasu, rozmawiaj po angielsku” itd. Ulotki rozwiesił w różnych punktach miasta oraz zamieścił w internecie na portalach z ofertami pracy. Już w pierwszym tygodniu na ogłoszenie odpowiedziały trzy osoby i umówiły się na zajęcia. Niestety, Bojan musiał ostatecznie wrócić do Macedonii, ponieważ nie znalazł stałej pracy. Z wykształcenia był filozofem, dlatego na zatrudnienie w zawodzie nie bardzo mógł liczyć, a wszyscy pracodawcy, z którymi rozmawiał, wymagali znajomości języka polskiego. Zanim zdążył się go nauczyć, skończyła mu się wiza i pieniądze na życie. Jednak doświadczenia zdobyte w Poznaniu okazały się być inspirujące: pierwszą rzeczą, którą Bojan zrobił po powrocie do kraju pochodzenia, było założenie strony na Facebooku, poprzez którą reklamuje się jako nauczyciel języka angielskiego.

Podsumowanie

Oczekiwania pracodawców oraz państwa polskiego wobec cudzoziemca podejmującego pracę w Polsce są znacznie wyższe aniżeli w stosunku do obywateli polskich.

¹² O tym, jak pomyślną integrację Pedra pokrzyżowały problemy z legalizacją pobytu, zob. rozdział *Zostać w Polsce. Trudności w legalizacji pobytu* w niniejszej publikacji.

Choć, paradoksalnie, znajduje się on w trudniejszej sytuacji. Jak już pokazałyśmy, obok wymogów, które musi spełnić każdy pracownik, od cudzoziemca oczekuje się pozytywnego przejścia testu rynku pracy, mimo że zwykle jest to praca na rynku wtórnym, nisko płatna, nie dająca szans na awans. Wymaga się, żeby w praktycznie każdej, nawet najprostszej pracy znał on język polski, co jest kryterium trudnym do spełnienia przez wielu cudzoziemców, szczególnie na początku ich pobytu. Od imigranta oczekuje się związania się długoterminową umową z jednym pracodawcą, co nie udaje się nawet wielu rodzimym pracownikom. Innymi słowy, zapisy prawne dotyczące legalizacji pracy cudzoziemców w Polsce są nieadekwatne do współczesnych realiów. Co więcej – uniemożliwiają swobodę poruszania się po rynku pracy czyniąc imigranta zależnym od pracodawcy, który zgodził się go zatrudnić.

W kontekście społeczno-ekonomicznym imigranci, którzy są grupą mniej uprzywilejowaną, stosują rozmaite strategie, by móc odnaleźć się na rynku pracy. Czasami są to rozwiązania kreatywne, jak w przypadku wykorzystywania pozytywnych stereotypów na swój temat, a czasami stanowią jedyną możliwą odpowiedź na zastane warunki, jak ma to miejsce w przypadku pracy w szarej strefie podczas długiego oczekiwania na legalizację pobytu. Nie zawsze też te rozwiązania mają pozytywne skutki. Prezentowane w tekście działania freelancerów mogą spowodować, że w krótkim czasie stracą oni podstawy do legalizacji pobytu, wskutek czego mogą stać się migrantami nieudokumentowanymi. Z drugiej strony wskazuje to na niedostosowanie przepisów prawnych do bardziej swobodnych form podejmowania pracy.

Zarządzanie migracjami i nowe podejście do transgranicznych mobilności polega głównie na utrzymywaniu otwartej gospodarki i rynku pracy, z przyzwoleniem na cyrkulację siły roboczej i kapitału ludzkiego. Jednocześnie zarządzające migracjami instytucje państwowe kontrolują te wędrówki, będąc odpowiedzialnymi za przepływ ludzi (Geiger 2013: 30). Jednym z ważniejszych postulatów polityk migracyjnych wielu krajów europejskich pozostaje dążenie do wykorzystania potencjału ludzkiego cudzoziemców (Pierzchała 2014: 195). Możemy uznać, że Polska nie realizowała dotychczas skutecznej polityki w tym zakresie, w sposób wybiórczy pozwalając na integrację tylko niektórych grup migrantów ekonomicznych, przed pozostałymi stawiając bariery często trudne do pokonania. Jednocześnie warto pamiętać, aby w polskiej polityce migracyjnej nie używać w odniesieniu do imigrantów wyłącznie języka neoliberalizmu, w którym ludzie są traktowani w kategoriach zysku i przydatności rynkowej. Należy pamiętać, że imigranci to ludzie, którzy z różnych przyczyn trafiają do Polski: z powodu wojny, bezrobocia, miłości, historii rodzinnych czy przypadkowych zdarzeń. Każda z tych osób niesie ze sobą inny kapitał nie tylko ekonomiczny, ale też społeczny i kulturowy. Warto, abyśmy o nich zadbali, zanim będą zmuszeni wyjechać, jak Toto, znakomity piłkarz, który bez znajomości języka polskiego nie mógł znaleźć pracy, czy Pedro, freelancer, który z powodu specyfiki swojego zawodu nie miał podstaw do zalegalizowania pobytu. Każdy z nich próbował na swój sposób wejść na polski rynek pracy, lecz bariery, na które napotkali na drodze do integracji ekonomicznej, okazały się nie do pokonania.

Propozycje dobrych praktyk

Na poziomie legislacji warto byłoby rozważyć **umożliwienie cudzoziemcom pracy u kilku pracodawców bez konieczności ubiegania się o nową kartę pobytu**. W chwili obecnej rozpoczęcie nowego stosunku pracy pociąga za sobą rozpoczęcie nowej procedury legalizacji zatrudnienia. Z praktycznego punktu widzenia efektywniejsze mogłoby być dokonanie zmian na poziomie administracyjnym – każda zmiana lub dodanie pracodawcy nie wiązałaby się z wszczęciem nowej procedury, lecz zmianami w decyzji administracyjnej już raz wydanej wobec cudzoziemca.

Należałoby rozważyć dalsze **ułatwienia w dostępie do rynku pracy dla cudzoziemców** pochodzących spoza Unii Europejskiej. Wymóg wykonywania testu rynku pracy przed podjęciem zatrudnienia w dużym stopniu ogranicza możliwość rozwoju kariery zawodowej cudzoziemców, którzy przyjechali w celach zarobkowych. Warto byłoby uwzględnić rozszerzenie listy cudzoziemców, którzy mają prawo wykonywać pracę bez zezwolenia, na osoby, które nie są pracownikami sezonowymi, ale nie spełniają jeszcze wymogów uzyskania zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego ani zezwolenia na pobyt stały.

Powinno się zadbać o **wyjaśnianie w sposób zrozumiały dla imigrantów treści decyzji administracyjnych sformułowanych w żargonie urzędowym**. Z naszego doświadczenia wynika, że wielu z nich nie wie, czym jest karta czasowego pobytu z dostępem do rynku pracy, są także nieświadomi konsekwencji, które mogą ponieść, jeśli będą wykorzystywać kartę do innych niż zapisane w decyzji celów. Jedną z form ułatwiania dostępu do informacji jest przekazywanie ulotki informacyjnej na temat praw i obowiązków dla posiadaczy karty, w językach zrozumiałych dla cudzoziemców (rosyjski, angielski). Ulotka taka powinna być wydawana wraz z kartą pobytu. Warto przy okazji przygotować taką samą ulotkę w języku polskim dla pracodawców, którzy często nie posiadają wiedzy na temat zatrudniania cudzoziemców, i udostępniać ją w urzędach odpowiedzialnych za legalizację pracy cudzoziemców.

Jednym z najistotniejszych elementów utrudniających imigrantom wejście na rynek pracy jest bariera językowa. Stąd bardzo ważne jest zapewnienie wsparcia cudzoziemcom, którzy planują zostać na stałe w Polsce, i na wzór innych krajów europejskich oferowanie im **bezpłatnych lub dofinansowanych kursów języka polskiego**. Biorąc pod uwagę sytuację pracujących cudzoziemców, ważne jest zapewnienie dostępu do kursów w porze wieczornej oraz w weekendy.

Należy promować rozwój i kształcenie pracowników urzędów mających bezpośredni kontakt z cudzoziemcami. Istotne w tym zakresie byłoby proponowanie **szkoleń z zakresu pracy z klientem cudzoziemskim** oraz **poszerzanie kompetencji językowych**

pracowników. Warto jednak podkreślić, że kursy i szkolenia powinny być dostosowane do potrzeb i możliwości uczestników, co wiąże się z proponowaniem adekwatnej tematyki zajęć oraz odpowiedniego miejsca i czasu realizacji kursów.

Wsparcie cudzoziemców na rynku pracy musi zawierać **komplementarne działania wielorakiego rodzaju**. Powinny to być zarówno zadania diagnostyczne (umożliwiające dostrzeżenie i nazwanie barier odczuwanych przez cudzoziemców), prewencyjne (uświadamianie cudzoziemcom, jak uniknąć niekorzystnej sytuacji pracy w szarej strefie), lobbystyczne (promocja działań wspierających cudzoziemców na rynku pracy) oraz interwencyjne (oferowanie cudzoziemcom wsparcia dla dostosowania do ich potrzeb). Niezbędne jest opracowanie spójnego planu na poziomie lokalnym, którego filarami będą kluczowe instytucje pracujące z cudzoziemcami oraz osobami z trudnościami na rynku pracy. Koniecznym jest włączenie w te działania również organizacji pozarządowych, współpracujących bezpośrednio z cudzoziemcami.

Migranci edukacyjni. Źródło dochodu czy pełnoprawni mieszkańcy miasta?

Wprowadzenie: Cudzoziemscy studenci i absolwenci

W sytuacji malejącej liczby mieszkańców Polski oraz zmniejszania się liczby studentów na polskich uczelniach – spowodowanych znaczącą emigracją w ostatniej dekadzie oraz niskim przyrostem naturalnym – sposobem na zwiększenie napływu młodych ludzi do kraju stała się promocja rodzimych szkół wyższych poza jego granicami. Międzynarodowe migracje edukacyjne są globalnym zjawiskiem przynoszącym zarówno społeczne oraz kulturowe, jak i ekonomiczne korzyści społeczeństwom przyjmującym (Gornitzka 2008; Das, Kochaniewicz 2015). Umieędzynarodowienie szkół wyższych jest postrzegane jako potencjalne źródło pozytywnych zmian na samych uczelniach, gdyż może ono wpływać na wzrost kompetencji zarówno studentów, jak i wykładowców. Tego typu dyskurs wpisuje studentów międzynarodowych w kategorię migrantów poświadanych ze względu na ich wkład finansowy, podczas gdy korzyści z międzynarodowych migracji edukacyjnych są dużo szersze i dotyczą również aspektów związanych z potencjałem intelektualnym, kulturowym czy społecznym.

Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji, analizując działania, politykę i regulacje prawne poszczególnych państw, wyróżniła cztery strategie w podejściu do studiów zagranicznych:

- Wzajemne uznanie – celem jest wymiana idei i budowanie współpracy; strategię tę charakteryzuje brak intensywnych kampanii rekrutacyjnych, polega ona na wymianie studentów i pracowników naukowych, którzy następnie mają wrócić do kraju pochodzenia.
- Migracja wykwalifikowanych – celem jest rozwój kraju przyjmującego; w ramach tej strategii zachęca się zdolnych studentów (głównie drugiego stopnia) i wykwalifikowanych pracowników naukowych do podejmowania nauki w kraju docelowym i pozostania w nim; stosuje się m.in. ułatwiającą to politykę wizową.

- Wytwarzanie dochodów – studenci zagraniczni są postrzegani jako źródło kapitału; prowadzi się ich intensywną rekrutację i rozwija studia płatne oraz oferty w językach obcych.
- Budowanie kapitału społecznego – celem jest rozwój kraju pochodzenia; oferuje się staże i stypendia dla studentów pragnących kształcić się za granicą; polityka emigracyjna preferuje w tym przypadku wyjazdy na krótki okres i oczekuje się powrotu wykwalifikowanych kadr.

W Polsce wobec większości studentów zagranicznych stosuje się strategię „wytwarzania dochodów” (Hut, Jaroszevska 2011: 23). Świadczą o tym dane na temat ogromnego wzrostu liczby osób samodzielnie finansujących swoje studia. Tymczasem w Niemczech i Francji migranci edukacyjni ponoszą bardzo niskie opłaty, takie same jak studenci będący obywatelami; z kolei w Wielkiej Brytanii, Holandii i Szwecji koszty studiowania są wyższe dla cudzoziemców (ECGF/MPG 2012: 11). Bardzo niska liczba zagranicznych doktorantów w Polsce wskazuje na fakt, że strategia „migracji wykwalifikowanych” jest zjawiskiem nader rzadkim. Na poziomie państwa nie widać spójnej wizji umiędzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego. Polityka „wytwarzania dochodów” jest realizowana oddolnie, na poziomie poszczególnych uczelni prowadzących rekrutację studentów z zagranicy, by uzupełnić niedobory rodzimych studentów. W ostatnich latach rozwijane są różne formy promocji polskich szkół wyższych na studenckim rynku międzynarodowym, przykładowo poprzez udział w targach i kampanie medialne.

Na podstawie analizy sytuacji studentów międzynarodowych w Poznaniu można stwierdzić brak wystarczającej dbałości o zaspokojenie potrzeb tych osób, które już rozpoczęły studia. Nie widać też w podejściu uczelni i miasta działań na rzecz zachęcania cudzoziemskich studentów do pozostania w Polsce po ukończeniu edukacji. Tymczasem potencjał wysoko wykwalifikowanych osób pochodzących z różnych stron świata jest silnie dostrzegany w krajach ze znaczącą liczbą imigrantów, np. w Niemczech. Porównanie sytuacji zagranicznych studentów i absolwentów w pięciu państwach europejskich¹ pokazuje zwrot ku liberalizacji przepisów umożliwiających osiedlenie się w kraju przyjmującym w celu poszukiwania zatrudnienia. Do czynników ułatwiających decyzję o pozostaniu i podjęciu pracy należą: znajomość języka, doświadczenie zawodowe uzyskane podczas studiów, wysoki poziom satysfakcji ze studiowania, znajomość regulacji prawnych oraz przekonanie, że studenci i absolwenci są mile widziani w społeczeństwie i na rynku pracy (ECGF/MPG 2012: 6). W Holandii wprowadzono dodatkowe możliwości w zakresie legalizacji pobytu dla absolwentów najlepszych uniwersytetów oraz osób ze stopniem naukowym doktora, by zachęcić ich do osiedlenia się i wejścia na rynek pracy (ECGF/MPG 2012: 24).

¹ W Niemczech, Holandii, Wielkiej Brytanii, Francji i Szwecji.

Również w Polsce zaczynają być widoczne pewne mechanizmy ułatwiające wykształconym na miejscowych uniwersytetach obcokrajowcom podjęcie decyzji o pozostaniu w kraju przyjmującym. Ustawa o cudzoziemcach, która weszła w życie 1 maja 2014 roku wprowadziła zmianę, na mocy której absolwenci studiów stacjonarnych mogą ubiegać się o zezwolenie na pobyt czasowy na okres jednego roku w celu poszukiwania w Polsce pracy, jednakże, aby uzyskać takie zezwolenia, muszą przedstawić źródło dochodu, podobnie jak inni imigranci. Do tej pory cudzoziemcy, którzy chcieli zalegalizować swój pobyt po studiach, musieli od razu znaleźć pracę i w oparciu o zatrudnienie wnioskować o pobyt czasowy. Inne nowe ułatwienia dla migrantów edukacyjnych w Polsce dotyczą uzyskiwania kolejnych zezwoleń na pobyt czasowy wymaganych w trakcie studiów. Przepisy określają, że pierwsze zezwolenie na pobyt czasowy ma być przyznawane na okres 15 miesięcy (a nie jak wcześniej – na 12 miesięcy). W przypadku osób kontynuujących studia na kolejnym roku zezwolenie na pobyt czasowy może obejmować okres do trzech lat. Ponadto studenci studiów stacjonarnych mają prawo do podejmowania pracy w zależności od formy legalizacji pobytu² oraz w ramach staży i praktyk zawodowych, nie dłuższych jednak niż sześć miesięcy i realizowanych na podstawie porozumień między uczelniami a pracodawcami. Doświadczenia zawodowe zdobyte podczas studiów zwiększają szansę migrantów edukacyjnych na uzyskanie zatrudnienia po ukończeniu nauki.

W celu zanalizowania perspektyw zawodowych cudzoziemskich studentów i absolwentów na lokalnym rynku pracy należy dokładniej przyjrzeć się ich sytuacji. W niniejszym rozdziale opisujemy i analizujemy kilka jej aspektów. Liczba osób, kraje pochodzenia i wybierane kierunki studiów dają pierwszy ogłód omawianego tematu. Drugim istotnym zagadnieniem są motywacje do podjęcia edukacji w Polsce, które niejednokrotnie wpływają na przebieg studiów – i sukces edukacyjny lub jego brak – oraz późniejsze wybory migracyjne. Oczywiście uzasadnienia te mogą ulegać zmianie podczas studiów.

Podczas kilkuletniego pobytu w Poznaniu studenci, podobnie jak inni mieszkańcy miasta, gromadzą zróżnicowane doświadczenia, które ułatwiają lub utrudniają im codzienne życie i mają wpływ na dalsze decyzje. Jako cudzoziemcy napotykają jednak na szereg trudności specyficznych tylko dla tej grupy, które opisujemy w kolejnej części rozdziału. Trudno skupić się na nauce, nie mając uregulowanego pobytu czy niejasną sytuację związaną z zatrudnieniem. Dla wielu osób początkowy okres obecności w Poznaniu to ciąg przeszkód wynikających nie tylko z nieznamości języka polskiego, ale też z odmiennego systemu studiowania, różnic prawnych,

² Osoby posiadające zezwolenie na pobyt czasowy w celu kształcenia na studiach mogą pracować bez ograniczeń, obywatele Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdowy, Rosji i Ukrainy mogą podejmować pracę na podstawie oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi (więcej na temat tej ostatniej formy legalizacji pracy zob. rozdział *Niedobrowolne wybory. Bariery w integracji ekonomicznej cudzoziemskich pracowników* w niniejszej publikacji). Studenci posiadający wizy mogli do 30 kwietnia 2015 roku pracować tylko w miesiącach letnich wakacji (lipiec, sierpień i wrzesień), a obecnie bez ograniczeń.

wyzwań związanych z organizacją życia w nowym miejscu, takich jak wynajem mieszkania, zapewnienie sobie opieki medycznej czy zrozumienie sposobu funkcjonowania komunikacji miejskiej. W Migrant Info Point (MIP) spotykaliśmy się z osobami, które potrzebowały wsparcia w takich właśnie obszarach – czy to w postaci udzielenia zrozumiałej informacji, czy służenia tłumaczeniem bądź asystenturą. Być może właśnie to wsparcie, a także możliwość udziału w dodatkowej, bezpłatnej nauce języka polskiego, w szkoleniach i konsultacjach oraz działaniach integracyjnych – przyczyniło się do zwiększenia poziomu zadowolenia z faktu bycia studentem w Poznaniu.

Kolejna ważna kwestia, którą poruszamy, dotyczy percepcji miejsca osiedlenia się i związane jest z nauką języka polskiego, gdyż to właśnie znajomość języka w dużej mierze warunkuje integrację zarówno w wymiarze kulturowo-społecznym, jak i ekonomicznym. W ostatniej części rozdziału przyglądamy się czynnikom wpływającym na decyzję o pozostaniu w Poznaniu po ukończeniu studiów.

Należy też zauważyć, że studenci to najczęściej ludzie młodzi, dopiero poszukujący swojej drogi, zmieniający plany edukacyjne i zawodowe, tworzący nowe relacje. To osoby łatwo adaptujące się, a jednocześnie mobilne i skłonne do szukania lepszych warunków i rozwiązań, często w innym miejscu świata. Kilkuletni pobyt na studiach nie tylko jest dla nich okazją do poznania nowej kultury, ale i szansą dla lokalnej społeczności, by czerpać z doświadczeń i wiedzy tych ludzi.

Musimy przyznać, że zaskoczyło nas, iż tak wielu spośród cudzoziemców odwiedzających MIP było studentami. Wydawało się nam bowiem, że tej grupie – podobnie jak profesjonalistom zatrudnionym w korporacjach – nie jest potrzebne tzw. instrumentalne wsparcie związane z załatwianiem formalności, szukaniem mieszkania itp. Wychodziliśmy z założenia, że studenci są pod opieką instytucji, w tym wypadku uczelni, zwłaszcza gdy ta instytucja sama o nich zabiega i pobiera opłatę za świadczoną usługę edukacyjną. Codzienna praktyka okazała się odmienna, o czym również mowa w niniejszym rozdziale.

Po indeks do Polski i Poznania. Ilu jest zagranicznych studentów i skąd pochodzą?

W latach 2001–2014 liczba obcokrajowców na polskich uczelniach zwiększyła się ponad sześciokrotnie, osiągając w roku 2014 poziom 35 983 osób (wzrost o 23% w stosunku do poprzedniego roku). Zagraniczni studenci stanowili w 2014 roku 2,3% ogółu wszystkich studentów w Polsce. Ta sytuacja wynika nie tylko z liczniejszej obecności obcokrajowców na polskich uczelniach, ale również z dużego spadku ogólnej liczby studentów. W roku akademickim 2013/14 w Polsce studiowało 125 tys. osób mniej niż w roku poprzednim. Najwięcej studentów zagranicznych przyjechało na polskie uczelnie z Ukrainy. W literaturze pojawiło się wręcz określenie „ukrainizacji” polskiego szkolnictwa wyższego, które niesie za sobą konotacje o charakterze negatywnym, również w dyskursie medialnym studenci z Ukrainy

przedstawiani są ambiwalentnie³. Szacuje się, że Ukraińcy stanowią 42% ogółu studentów zagranicznych w Polsce⁴ (Siwińska 2014: 27). Następni w kolejności są Białorusini, Norwegowie, Hiszpanie i Szwedzi. Ponad 80% ogółu studentów-obcokrajowców przyjechało do Polski z Europy (Siwińska 2014; Hut, Jaroszevska 2011).

Liczba studentów zagranicznych rośnie także w Poznaniu. W okresie od roku akademickiego 2001/2002 do 2013/2014 widać systematyczny wzrost imigrantów kształcących się na poznańskich uczelniach. W roku 2013/2014 studiowało na nich 2 736 cudzoziemców realizujących pełny program studiów, co stanowiło prawie 9,4% wszystkich zagranicznych studentów kształcących się w Polsce. Można spodziewać się dalszego napływu obcokrajowców chętnych do studiowania na tutejszych uczelniach.

W roku akademickim 2013/2014 największa liczba zagranicznych studentów uczyla się na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego (UM), Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (UAM) oraz w Wyższej Szkole Hotelarstwa i Gastronomii (WSHiG) (Siwińska 2014). Dwie pierwsze z powyższych to uczelnie publiczne, jedna – WSHiG to szkoła prywatna, co odzwierciedla ogólnopolski trend większej atrakcyjności tych pierwszych (nawet studiów płatnych) niż prywatnych dla cudzoziemców (Matkowska 2010: 92).

Studenci zagraniczni stanowią około połowy populacji cudzoziemców w Poznaniu⁵, a znaczna ich część to ci, którzy realizują pełny program studiów, co oznacza, że w Poznaniu przebywają nawet pięć lat. Wśród tych studentów najliczniejsi są obywatele Ukrainy, Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Białorusi i Kanady⁶. Część studentów realizuje programy dwu- i trzyletnie. Na uczelniach publicznych obcokrajowcy mogą podjąć studia dzienne licencjackie, magisterskie lub doktoranckie w języku polskim, pod warunkiem ukończenia studium języka polskiego – w Poznaniu lub innych miastach – lub uzyskania potwierdzenia uczelni przyjmującej, że ich przygotowanie oraz stopień znajomości polskiego pozwalają na naukę w tym języku. Część uczelni przeprowadza w tym celu testy kompetencyjne. Niektóre osoby, ze względu na pochodzenie lub historię migracyjną, są w uprzywile-

³ Pojawiły się artykuły opisujące konflikty między studentami na uczelniach ze znaczącą liczbą obywateli ukraińskich, zob. np. <http://polska.newsweek.pl/ukrainscy-studenci-w-polsce-pogrozki-pobicia-ksenofobia,artykuly,355932,1.html> (20.04.2015). W mediach dominuje wprawdzie przekaz proukraiński w obliczu wojny we wschodniej części tego kraju, jednak dotyczy on sytuacji tam – na Ukrainie – a w mniejszym stopniu tu, czyli w odniesieniu do imigrantów ukraińskich w Polsce.

⁴ Największa liczba ukraińskich obywateli studiuje w województwach mazowieckim, małopolskim, lubelskim i podkarpackim. Na rzecz Ukraińców uruchomiono program stypendialny „Polski Erasmus dla Ukrainy”, w ramach którego w latach 2014–2015 przyznawane są rządowe stypendia, które otrzymuje 500 osób rocznie. Pokrywają one koszty nauki na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich oraz koszty utrzymania w trakcie rocznego pobytu w Polsce. Ponadto około 4000 ukraińskich studentów otrzymuje różnego rodzaju dofinansowanie: stypendia i zwolnienia z opłat, zob. <http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/polski-erasmus-dla-ukrainy.html> (30.03.2015).

⁵ Szczegółowe dane statystyczne dotyczące liczby studentów w Poznaniu zostały przedstawione w rozdziale *Statystyczny obraz zjawiska imigracji do Poznania* w niniejszej książce.

⁶ Nieco odmiennie są dane ogólnokrajowe: w roku 2013/2014 dominowali Ukraińcy, następni byli obywatele Białorusi, Norwegii, Hiszpanii, Szwecji, Litwy, Turcji, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Niemiec, Arabii Saudyjskiej, Chin, Czech i Kazachstanu (Siwińska 2014: 39).

jowanej sytuacji pod względem możliwości i warunków studiowania. Posiadacze Karty Polaka, statusu uchodźcy, zezwolenia na osiedlenie się oraz obywatelstwa kraju UE z prawem stałego pobytu mogą studiować w języku polskim lub angielskim na tych samych zasadach, co obywatele polscy, jednak z ograniczeniami odnośnie do prawa korzystania ze stypendiów socjalnych, mieszkaniowych, zapomóg itp. Obco-krajowy mogą także podjąć dzienne, odpłatne studia w języku obcym – najczęściej angielskim – na uczelniach publicznych i prywatnych. Wymagane jest wówczas potwierdzenie znajomości języka wykładowego (Żołędowski 2010: 78–81). Najczęściej wybierane kierunki w Poznaniu to medycyna, stomatologia, zarządzanie i turystyka.

Od roku akademickiego 1998/1999 do Polski przyjeżdżają też studenci w ramach unijnego programu wymiany studenckiej Erasmus, najczęściej na pobyty jednosemestralne, podczas których uczestniczą w zajęciach prowadzonych zarówno w językach obcych, jak i polskim. Nabór na stypendium Erasmus odbywa się na uczelni macierzystej, warunkiem jest uzyskanie przez tę placówkę Karty Uczelni Erasmus. W roku 2013/2014 wśród 344 studentów realizujących program Erasmus na UAM najliczniejsi byli reprezentanci Turcji⁷ (35%), Hiszpanii (28%), Niemiec (11%), Portugalii (5%) i Włoch (3%). Ponadto studenci trafiają do Poznania w ramach innych programów stypendialnych, do których należą m.in. stypendia im. Kirklanda⁸, im. Kalinowskiego⁹, Gaude Polonia¹⁰, rządu RP¹¹, UNESCO¹² czy DAAD¹³.

Osoby chcące studiować w języku polskim mogą odbyć w Poznaniu płatny roczny kurs przygotowawczy w Studium Języka i Kultury Polskiej UAM. W pierw-

⁷ W ramach programu Erasmus studenci z Turcji decydują się na Polskę w drugiej kolejności po Niemczech (na kolejnych miejscach są Holandia, Francja i Włochy): http://www.studyinturkey.com/content/sub/exchange_programs.aspx (20.04.2015). Wybór Polski może być podyktowany niskimi kosztami życia, ciekawością, opiniami poprzednich studentów oraz promocją polskich uczelni na targach edukacyjnych w Turcji. Turcja przystąpiła do programu Erasmus w 2004 roku (wtedy były to programy Socrates, Leonardo da Vinci i Program Młodzieży).

⁸ Stypendium im. Kirklanda jest finansowane ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, a administrowane przez Fundację Edukacja dla Demokracji. Założenia programu stypendialnego im. Lane'a Kirklanda wywodzą się bezpośrednio z misji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności obejmującej wspieranie demokratycznych i wolnorynkowych przemian w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

⁹ Program Stypendialny im. Konstantego Kalinowskiego jest największym w Europie programem pomocowym dla młodych Białorusinów nie mogących studiować w ojczyźnie ze względu na swoje polityczne poglądy.

¹⁰ Program stypendialny Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Gaude Polonia przeznaczony jest dla twórców kultury oraz tłumaczy literatury polskiej z państw Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności z Białorusi oraz Ukrainy.

¹¹ Rząd Polski przyznaje studentom i stażystom stypendia na podstawie porozumień dwustronnych. Stypendyści Rządu Polskiego są zwolnieni z opłat za studia. Stypendium przyznawane jest na poszczególne lata studiów, może być to okres krótszy niż rok akademicki. Przyznaje je minister edukacji narodowej. Osoby ubiegające się o stypendium powinny zwrócić się do polskich placówek dyplomatycznych za granicą.

¹² Polska prowadzi program stypendialny Polskiego Komitetu ds. UNESCO dla młodych pracowników naukowych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i tzw. krajów rozwijających się. Programy realizowane są ze środków UNESCO, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz z funduszy rezerwy celowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych przeznaczonej na współpracę rozwojową.

¹³ Stypendia DAAD przyznaje Niemiecka Centrala Wymiany Akademickiej, organizacja wspierająca międzynarodową wymianę studentów i naukowców.

szym semestrze roku akademickiego 2014/2015 główną grupę uczącą się w Studium stanowili stypendyści i pracownicy uniwersytetu, którym przysługuje darmowy kurs, podczas gdy osób uczących się odpłatnie¹⁴ było około 20% (53 osoby). Cudzoziemcy planujący podjąć studia medyczne mogą wziąć udział w rocznym kursie, zwanym „PreMed”¹⁵, na którym poszerzają swoją wiedzę z zakresu nauk biologicznych, a także poprawiają znajomość języka angielskiego w celu przygotowania się do studiowania kierunków medycznych w tym języku. Niektórzy studenci, zwłaszcza pochodzący z Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu czy Rosji, starają się o obniżenie opłat za naukę, kierując podania bezpośrednio do władz uczelni (Czerniejewska 2010: 77, przypis 1).

Motywacje do podjęcia studiów w Polsce i Poznaniu

Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji wyodrębniła kilka kluczowych czynników, które mają wpływ na decyzję potencjalnego studenta o wyborze państwa, w jakim zamierza się kształcić. Należą do nich: możliwość zatrudnienia w kraju docelowym, uznawalność wykształcenia, koszt studiów, koszty utrzymania, opinia o studiach, dostępność uczelni, sieć wsparcia, atrakcyjność regionu i miasta, infrastruktura dla studentów (Jaroszewska 2010: 12).

Jedno z opracowań sytuacji zagranicznych studentów na polskich uczelniach wyróżnia cztery podgrupy wyodrębnione ze względu na motywacje i kraj pochodzenia: osoby ze Wschodu, dla których studia w Polsce są przepustką do uzyskania pobytu w Unii Europejskiej; studenci z Europy Zachodniej, którzy nie byli w stanie dostać się na studia w swoich krajach pochodzenia; osoby z Azji i Afryki – wybierający Polskę z powodów finansowych, gdyż są zdeterminowani do studiowania w Europie; studenci mający polskie pochodzenie czy rodzinę w Polsce (Szyłko-Skoczny, Duszczyk 2011: 51). Badania prowadzone wśród studentów zagranicznych w Poznaniu pokazują, jak upraszczające są tego rodzaju kategoryzacje: studenci z Europy Wschodniej niejednokrotnie chcą zostać w Polsce albo wrócić do ojczyzny, studenci z krajów azjatyckich i afrykańskich mogą równie dobrze wybierać Polskę ze względów rodzinnych, sentymentalnych czy z ciekawości. Jedną z ważniejszych motywacji studentów z różnych kontynentów i kręgów kulturowych była chęć odbycia relatywnie tanich studiów – pod względem czesnego i kosztów utrzymania – w kraju UE. U innych osób przeważały względy sentymentalne, związane albo z pochodzeniem, albo z obecnym partnerem lub rodziną w Polsce. Ponadto ważnym czynnikiem była również sytuacja polityczna w kraju pochodze-

¹⁴ Koszt kursu zależy od formy kształcenia (kursy są 2-, 4-, 6- i 10-godzinne, semestralne i roczne) i wynosi przykładowo 3800 zł za jeden semestr 10 godzin nauki tygodniowo lub 3100 euro za roczny kurs intensywny z 675 godzinami nauki i dostępem do wykładów w ramach oferty dydaktycznej w języku angielskim na UAM.

¹⁵ Koszt kursu „PreMed” to 29 000 zł w roku akademickim 2015/2016.

nia: w rezultacie konfliktu wojennego we wschodniej Ukrainie w Poznaniu znacznie wzrosła liczba imigrantów z tego kraju, w tym również studentów.

Aspekty te widoczne są w wynikach ankiety, którą przeprowadzono na trzech poznańskich uczelniach w 2014 roku w ramach prac zespołu do spraw studentów (składającego się głównie z przedstawicieli różnych uczelni) w projekcie AMIGA¹⁶. Wskazują one, że najczęstsze czynniki motywujące do podjęcia przez obcokrajowców studiów w Poznaniu to wysoko postrzegany poziom nauczania oraz aspekt *stricte* ekonomiczny, czyli niższy niż w innych krajach koszt związany ze studiowaniem. Istotny dla imigrantów jest również łatwy dostęp do studiów na polskich i poznańskich uczelniach. Najpopularniejszymi źródłami informacji o możliwości podjęcia studiów w Poznaniu oraz na wybranej uczelni okazały się strony internetowe uniwersytetów oraz informacje uzyskane od przyjaciół.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra nauki i szkolnictwa wyższego¹⁷ studenci zagraniczni mogą być przyjmowani na studia w języku obcym, jeśli posiadają dokument potwierdzający znajomość tego języka. Nie jest jednak sprecyzowane, jakiego typu ma być to zaświadczenie, co pozostawia uczelniom dużą swobodę w podejmowaniu decyzji. Podstawą przyjęcia na studia, poza dokumentem potwierdzającym znajomość języka wykładowego, jest dyplom ukończenia szkoły średniej (studia licencjackie) lub dyplom uczelni uprawniający do studiowania w danym kraju (studia wyższego stopnia). W praktyce nie na wszystkich uczelniach sprawdza się zgodność dyplomów z obowiązującymi wymogami i przyjmuje studentów, którzy np. ukończyli studia licencjackie na uczelniach nieakredytowanych czy te trwające dwa lata zamiast trzech. Akceptowane są też często zaświadczenia o znajomości języka obcego (lub polskiego, jeśli studia odbywają się w tym języku), które nie gwarantują wystarczających umiejętności w tym zakresie. Jest to podyktowane niską liczbą aplikujących na studia w stosunku do planów rekrutacyjnych uczelni i w konsekwencji – brakiem konkurencji wśród kandydatów.

W przypadku studentów tajwańskich, którzy do niedawna stanowili drugą najliczniejszą grupę słuchaczy Uniwersytetu Medycznego, a ich obecność była jedną z charakterystycznych cech migracji edukacyjnych do Poznania, motywacją do wyboru Polski było przekonanie o łatwości ukończenia tu studiów medycznych przy relatywnie niskim ich koszcie (Stanisz 2012: 173–176). Sam Poznań przyciągał lokalizacją, stanowiąc dobrą bazę wypadową dla podróży do Europy Zachod-

¹⁶ Ankieta dotyczyła źródeł wiedzy i motywacji kierujących cudzoziemskimi studentami poznańskich uczelni. Przeprowadzono ją w okresie od sierpnia do grudnia 2014 roku wśród studentów Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego oraz Uniwersytetu Przyrodniczego im. Augusta Cieszkowskiego. W badaniu wzięło udział 112 studentów studiów długoterminowych, nie objęto nim zatem osób, które przyjechały do Poznania w ramach międzynarodowych wymian studenckich. Badanie miało charakter anonimowy, składało się z pytań zamkniętych, kilka zawierało możliwość wielokrotnego wyboru. Przy kilku odpowiedziach pozostawiono wolne miejsce na swobodne wypowiedzi. Wyniki ankiety opracowała Dorota Szczepaniak.

¹⁷ Mowa o rozporządzeniu ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie podejmowania i odbywania przez cudzoziemców studiów i szkoleń oraz uczestniczenia w badaniach naukowych i pracach rozwojowych, z 12 października 2006 roku.

niej (Bloch 2012: 153). Motywacje ekonomiczne widoczne są również w historiach osób, które poznaliśmy w trakcie projektu AMIGA. Paweł jeden ze studentów Uniwersytetu Medycznego, na podstawie zebranych przed przyjazdem do Polski informacji zyskał przekonanie, że wprawdzie poziom opieki zdrowotnej jest niski, ale sama uczelnia medyczna oferuje zadowalający program. Wybierając między kilkoma krajami, do których jako obywatel Izraela miał łatwiejszy dostęp ze względu na kwestie wizowe, zdecydował się na Polskę i poznańską uczelnię. W kalkulacji tej brał pod uwagę przede wszystkim opłaty za studia oraz ogólne koszty życia w Poznaniu, a w dalszej kolejności kwestię odległości od Izraela, gdzie zostawił rodzinę.

Oleg, obecnie student anglojęzycznych płatnych studiów magisterskich na Uniwersytecie Ekonomicznym, będąc jeszcze na Ukrainie szukał informacji o uczelniach wyłącznie w internecie. Początkowo rozważał studia w Niemczech, ale kiedy przystąpił do przygotowywania dokumentów aplikacyjnych, okazało się, że jest za późno, bo termin ich składania do interesujących go uczelni upłynął z końcem maja. Miał za mało czasu, w związku z czym zaczął szukać możliwości studiowania w innych krajach. Zdecydował się na Polskę przede wszystkim z powodu znacznie dłuższego – o dwa miesiące – czasu aplikowania oraz ze względu na łatwe do spełnienia wymagania odnoszące się do przyjęcia na studia. Dopiero w dalszej kolejności zapoznał się z rankingiem uczelni ekonomicznych w Polsce i wybrał Poznań. Oleg twierdzi, że w przypadku jego decyzji istotna była wiedza, że legalizacja pobytu w Polsce umożliwia podróżowanie do innych krajów Unii Europejskiej.

Studenci podejmują naukę na poznańskich uczelniach także w rezultacie porozumień zawieranych między uczelniami, miastami i krajami. Często wiążą się one z zapewnieniem stypendium, ale nie zawsze. Anna miała możliwość skorzystania z oferty stypendialnej stworzonej przez rząd polski, która dotyczyła konkretnej uczelni w Poznaniu – UAM. Decydując się na wyjazd, musiała tylko wybrać kierunek studiów oferujący zajęcia w języku angielskim i jednocześnie najbardziej odpowiadający tematyce, którą zajmowała się podczas studiów w Izraelu. Z kolei Lena, również z UAM, aby móc wyjechać na studia za granicę, mogła skorzystać z oferty będącej wynikiem porozumień międzypaństwowych, która zapewniłaby jej roczną możliwość pobierania nauki, ale bez stypendium. Na jej uczelni w Korei Południowej wybór ograniczał się do dwóch krajów, z którymi uniwersytet utrzymywał partnerskie stosunki: Meksyku i Polski. Lena zdecydowała się na tę drugą opcję, ponieważ zawsze chciała zobaczyć Europę.

Jedynie dla nielicznej grupy studentów duże znaczenie mają takie czynniki, jak wcześniejsza znajomość Polski, języka czy kultury. Dla Aylin, studentki Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (UAP), zdecydowanie najważniejszą przesłanką do podjęcia decyzji o wyborze Polski była bardzo dobra opinia o polskich artystach funkcjonująca na jej macierzystej uczelni w Turcji. Z tego względu nie zdecydowała się na wyjazd do któregoś z krajów Europy Zachodniej, choć, zważywszy na sytuację ekonomiczną, była to kusząca opcja. Fascynacja sztuką polską była na tyle silną motywacją, że przez pierwszy rok studiów pozwalała przezwycię-

zać niedogodności organizacyjne, z jakimi młoda kobieta zetknęła się na uczelni. Ostatecznie jednak problemy te wpłynęły na negatywną ocenę własnego wyboru, kraju i uczelni.

Wśród innych motywacji duże znaczenie odgrywa przekonanie rodziny przyszłego studenta o wartości odbycia studiów za granicą. Joannę, obecnie studentkę Uniwersytetu Ekonomicznego, zarówno promotor na macierzystej uczelni, jak i rodzice, zachęcali do wyjazdu, podkreślając wartość doświadczeń związanych z podróżowaniem, poznawaniem innej kultury i nowej uczelni. Dziewczyna zgodziła się na tę propozycję, po czym rozważała wybór miejsca, wahając się między Europą, którą zawsze chciała zobaczyć, a Malesją, do której przekonywała ją mama. Joanna twierdzi, że wśród studentów z Kazachstanu do najbardziej popularnych miejsc odbywania studiów zagranicznych należą Chiny, Malesja i Europa Środkowo-Wschodnia, co ma związek z podobnymi kosztami edukacji i życia. Joanna kierowała się przede wszystkim wymogami przyjęcia na studia (znajomość języka angielskiego), wysokością opłat i kosztami życia w danym miejscu. Zależało jej na podjęciu studiów po angielsku i szlifowaniu tego języka, dlatego ważne było dla niej, by wśród studentów nie przeważali ci rosyjskojęzyczni. Z tego względu nie wybrała Malesji, która przyciąga bardzo dużo osób z Kazachstanu, ani Pragi, gdzie też licznie wyjeżdżają młodzi ludzie z jej kraju. Wszystkie te aspekty skłoniły ją ostatecznie do decyzji o wyjeździe do Polski. Poznań wybrała ze względu na wysoką pozycję Uniwersytetu Ekonomicznego (drugie miejsce po uniwersytecie w Warszawie) wśród ekonomicznych uczelni w kraju oraz z uwagi na lokalizację, która ułatwia podróżowanie do krajów Europy Zachodniej. Joanna twierdzi, że studia zagraniczne są jedynie dwuletnim przerywnikiem, po którym zdecydowanie zamierza wrócić w rodzinne strony, do Kazachstanu.

Przekonanie rodziny studenta o wartości podjęcia nauki za granicą często związane jest z trudną sytuacją w kraju pochodzenia migranta edukacyjnego. W trakcie blisko dwuletniej działalności MIP punkt odwiedziło wielu studentów, pochodzących głównie z Ukrainy, ale także z Syrii czy Izraela, którzy wskazywali na sytuację polityczną jako główny powód podjęcia decyzji o emigracji. Zarówno dla nich samych, jak i ich rodzin, oczywiste stało się, że sytuacja w ich kraju jest na tyle zła, że nie widzą tam już dla siebie perspektyw.

Wybór Polski i Poznania najczęściej jest efektem oddziaływania jednocześnie kilku czynników. Ponadto z rozmów ze studentami wyraźnie wynika, że większość z nich najpierw podejmowała decyzję o wyjeździe na studia za granicę, dopiero w dalszej kolejności wybierała kraj docelowy, a następnie uczelnię i miasto. Polska zazwyczaj nie znajdowała się na pierwszym miejscu listy preferowanych destynacji, decyzja o jej wyborze podyktowana była odrzuceniem – z różnych powodów – bardziej pożądanym miejsc. Decydując się na kraj z „listy rezerwowej”, studenci kierowali się przede wszystkim względami ekonomicznymi, brakiem utrudnień w dostępie do studiów, dużymi szansami ich ukończenia oraz położeniem geopolitycznym Polski i Poznania.

Trudności doświadczane przez studentów zagranicznych w Poznaniu

Sprawy, z jakimi studenci i absolwenci poznańskich uczelni przychodzili do MIP, można podzielić na kilka rodzajów, przy czym często jedna osoba zgłaszała się z kilkoma problemami jednocześnie. Część osób skarżyła się na kłopoty w załatwianiu codziennych spraw oraz brak wsparcia ze strony uczelni w tej materii. Chodziło o prozaiczne, ale dla imigranta trudne do przezwyciężenia wyzwania, takie jak znalezienie mieszkania lub pokoju do wynajęcia, założenie konta w banku, wykupienie ubezpieczenia czy wyrobienie karty komunikacji miejskiej PEKA. Większość publicznych poznańskich uczelni organizuje tzw. *orientation days*, podczas których przekazywane są informacje o zasadach studiowania, legalizacji pobytu, opiece zdrowotnej itp. W trakcie tych spotkań przedstawiciele Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (WSOiC WUW), Straży Granicznej, Narodowego Funduszu Zdrowia opowiadają o licznych i skomplikowanych wymogach związanych ze sprawami formalno-prawnymi. Jednakże informacje tam przekazywane okazują się niewystarczające do tego, by studenci mogli sami sprostać wymaganiom biurokratycznym (Das, Kochaniewicz 2015). Niewątpliwie wpływa na to ogrom danych serwowanych w krótkim czasie oraz ich teoretyczny charakter, co sprawia, że młodzi ludzie – często oszołomieni nowo poznawanym krajem – nie są w stanie przyswoić większości z nich. W konsekwencji szukają wsparcia wśród znajomych lub odwiedzają MIP. Co symptomatyczne, na spotkaniach w ramach *orientation days* wielokrotnie podkreślano wysokość kar i możliwość deportacji w przypadku zaniedbań związanych z legalizacją pobytu. Nie pojawiał się natomiast temat relacji międzykulturowych z mieszkańcami Poznania – choć uczestniczkami były studentki w hidżabach czy osoby o innym kolorze skóry – ani informacje o możliwościach i działaniach integracyjnych. Odzwierciedla to postrzeganie migrantów edukacyjnych przede wszystkim jako bieżącego źródła dochodu, a nie jako nowych mieszkańców miasta, których warto zachęcać do osiedlenia się na dłużej. Co więcej, niektóre uczelnie w ogóle nie organizują takich dni bądź robią to tylko dla wybranych kategorii zagranicznych studentów, np. dla uczestników wymiany Erasmus, ale już nie innych programów stypendialnych.

Najkorzystniejsza – co nie znaczy, że niewymagająca poprawy¹⁸ – jest sytuacja na studiach anglojęzycznych, do obsługi których stworzono osobne biura. Najtrudniej jest zagranicznym studentom uczelni, gdzie w ramach funkcjonowania jednego biura usiłuje się łączyć obsługę wszystkich studiujących – cudzoziemskich i polskich. W przypadku małej liczby studentów zagranicznych pracownicy biur międzynarodowych starają się im pomagać, jednakże często nie dysponują wystarczającą ilością czasu i wiedzy. Z kolei w przypadku szkół wyższych przy-

¹⁸ Opisuje to Agata Stanisław na przykładzie tajwańskich studentów Uniwersytetu Medycznego (2012: 179).

mujących kilkuset studentów zagranicznych zindywidualizowana opieka jest niemożliwa. Migranci edukacyjni, z którymi rozmawialiśmy, nie mieli poczucia, że na uczelniach mogą uzyskać wsparcie. Obrazuje to przykład studentki, która przyjechała na indywidualne stypendium rządu RP na UAM. O jego przyznaniu Anna dowiedziała się w lipcu, jednak – ze względu na przerwę wakacyjną – dopiero na początku września otrzymała potwierdzenie z uczelni, że została przyjęta. Kiedy przybyła do Poznania, okazało się, jak wspomina, że:

wszystkie panie w administracji i sekretariatach mówiły tylko w języku polskim i nikt nie wiedział, gdzie mnie przypisać, gdyż nie przyjechałam w ramach programu Erasmus. Odsyłano mnie z miejsca do miejsca, wszyscy byli mili, ale nadal nie wiedziałam, gdzie i co zorganizować. Nie odpisywano na moje e-maile. Ten chaos trwał ponad miesiąc. To był problem języka i organizacji. Żeby było takie jedno biuro do załatwienia wszystkiego. A potem już wiedziałam, jakie mam zajęcia, miałam pokój, legitymację.

Kilkakrotnie pojawiali się w MIP studenci poszukujący mieszkania lub pokoju na wynajem. Uczelnie w Poznaniu nie oferują wystarczającej liczby miejsc w domach akademickich, stąd obcokrajowcy są często zmuszeni samodzielnie szukać możliwości zakwaterowania oraz uzgadniać warunki najmu z właścicielami, co jest sporym wyzwaniem dla osób nie znających lokalnych realiów ani języka. Korzystanie z pośrednictwa biura nieruchomości było kosztowne i wcale nie gwarantowało lepszych warunków. Christine z UAP ze zrozumieniem opowiadała o tym, że uczelnia nie mogła jej zapewnić miejsca w akademiku. Oczekiwała jednak, że w takiej sytuacji uniwersytet przekaze jej informację, gdzie i jak może szukać mieszkania, co się jednak nie stało. W innym przypadku asystowaliśmy w negocjacjach z właścicielem mieszkania, dotyczących wyprowadzki i zwrotu kaucji. Dramatycznie przedstawiona przez Mari sytuacja „wykorzystywania cudzoziemki” po spotkaniu z właścicielem okazała się jednak bardziej złożona: nieporozumienia wynikały z działań po obu stronach – niespodziewanego remontu lokalu oraz zamieszkiwania w nim większej liczby osób, niż to uzgodniono. Ostatecznie sprawa została rozwiązana polubownie i studentka znalazła inną kwaterę. Innym wyzwaniem, przed jakim stawali zagraniczni studenci, było podpisywanie umów najmu napisanych nie dość, że w języku polskim, to jeszcze urzędowym żargonem. Stąd jednym z rezultatów projektu AMIGA było przygotowanie dwujęzycznej, polsko-angielskiej wersji takiej umowy. Warto w tym miejscu wspomnieć o rodzącym się rynku wynajmu mieszkań cudzoziemcom, a zwłaszcza studentom, na którym ceny są zawyżane. Właściciele wykorzystują nieznaną lokalnych warunków przez przybyszy oraz ich determinację – studenci przyjeżdżają krótko przed początkiem roku akademickiego, a nie mając w mieście znajomych, muszą szybko znaleźć lokum. Ponadto wielu właścicieli boi się wynajmować mieszkania cudzoziemcom ze względu na barierę językową, więc ten specyficzny rynek nie jest konkurencyjny.

Drugim rodzajem trudności, na jakie zwracali nam uwagę studenci, były kwestie rejestracji i legalizacji pobytu. Pojawiały się osoby proszące o zwykłą pomoc w wypełnianiu formularzy, gdyż z powodu braku znajomości języka i kontekstu prawnego nie potrafiły samodzielnie tego zrobić. Kwestie te dotyczyły przykładowo braku serii paszportu w niektórych zagranicznych dokumentach, w rezultacie czego osoba wypełniająca formularz może wpisać tylko numer, czy braku wiedzy na temat, czym jest nazwisko panieńskie, gdyż pojęcie takie nie jest znane we wszystkich kulturach. W przypadku kilku osób legalizacja pobytu w Polsce okazała się być jednak bardziej skomplikowana. Dotyczyło to np. sytuacji, w której zagraniczny student decyduje się na zmianę uczelni. Był to m.in. przypadek Saszy, który posiadał zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony ze względu na studia podjęte na jednym z warszawskich uniwersytetów w 2013 roku. Zrezygnował z nich jednak i w kolejnym roku akademickim chciał podjąć nowe studia w Poznaniu, gdzie znalazł bardziej interesujący go kierunek – coaching menedżerski. Sasza zajmował się wcześniej coachingiem praktycznie i był mocno zmotywowany do nauki. Zgłosił się w Poznaniu do WSOiC WUW, żeby starać się o zezwolenie na pobyt czasowy, przedstawiając dokumenty z uczelni, wyciąg z konta bankowego potwierdzający posiadanie środków finansowych i resztę potrzebnych dokumentów. Niestety, po ponad czterech miesiącach oczekiwania otrzymał decyzję odmowną. Uzyskaliśmy informację o powodach tej decyzji: według urzędniczki z WSOiC WUW była ona logiczna, gdyż „polskie prawo zabezpiecza się przed «studentami dla papierów», bo każdy by mógł sobie ciągle zmieniać kierunki i potem legalizować pobyt” (notatki streetworkerki Agaty K.). Kolejnym krokiem podjętym przez Saszę przy asyście streetworkerki było napisanie odwołania, jednak urzędniczka uprzedziła, że prawdopodobnie zostanie ono odrzucone. Po konsultacjach z urzędem zasugerowano mężczyźnie, że najprostszym sposobem legalizacji pobytu w jego sytuacji będzie powrót do kraju pochodzenia, a następnie ponowny przyjazd do Polski na podstawie wize i staranie się o nowe pozwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony w celu podjęcia studiów. Jednocześnie powinien on wystąpić z wnioskiem o anulowanie poprzednich postępowań. Ten przykład pokazuje, że nawet chęć podjęcia płatnych studiów, przynoszących wymierne korzyści uczelni, a pośrednio także i miastu, nie stanowi wystarczającej przesłanki, by umożliwić imigrantowi edukacyjnemu pobyt czasowy.

Dla Saszy, jak i dla wielu imigrantów, zorientowanie się w niuansach poszczególnych form legalizacji pobytu w Polsce stanowiło duże wyzwanie. Dobra znajomość języka polskiego nie wystarczała, by zrozumieć szczegóły, zwłaszcza z zakresu prawa. Jeszcze trudniejsze było uzyskanie porady na temat najbardziej optymalnej dla Saszy formy legalizacji pobytu oraz poszczególnych procedur i kroków. Nie mógł takiego wsparcia otrzymać ani od osób z administracji uczelni, ani od urzędników w urzędzie wydającym decyzje. Ze względu na odmowę zezwolenia na pobyt czasowy zmuszony był do wyjazdu z Polski i rezygnacji – być może tymczasowej – z planu studiowania w Poznaniu. Ta sytuacja pokazuje, że studentom-im-

grantom odmawia się prawa do poszukiwania własnej ścieżki rozwoju na różnych kierunkach studiów. Podczas gdy polski student może wielokrotnie zrezygnować z obranej drogi – jeśli po czasie stwierdzi, że to, co oferują dane studia, nie jest dla niego – i próbować czegoś nowego, student zagraniczny takiej możliwości nie ma albo jest ona bardzo ograniczona.

Nieco inny problem związany z legalizacją pobytu pojawił się w przypadku studentów niepełnoletnich, najczęściej pochodzących z Rosji i Białorusi. Wniośki o zezwolenie na pobyt czasowy czy inne dokumenty mogą składać wyłącznie osoby pełnoletnie, a w przypadku imigrantów poniżej 18. roku życia – ich rodzice lub opiekunowie prawni. Tymczasem obywatele części krajów zza wschodniej granicy Polski zdają maturę wcześniej, w rezultacie czego na studia do Polski trafiają w wieku 16–17 lat. Najczęściej przyszli niepełnoletni studenci przyjeżdżali do Poznania z rodzicem, który jednak wyjeżdżał po znalezieniu zakwaterowania dla swego dziecka, nie wiedząc, że obecność prawego opiekuna jest konieczna do załatwienia późniejszych formalności związanych z legalizacją pobytu. Nawet zmiana adresu zamieszkania wymagała zgłoszenia do urzędu, które powinien dokonać rodzic lub pełnomocnik takiego studenta. Ze względu na różnice w cyklu kształcenia osoby te doświadczały dyskryminacji z powodu wieku, gdyż zgodnie z polskim prawem wszelkie ich działania wymagały podpisu opiekuna prawnego, choć jednocześnie osoby te były uznane za wystarczająco dorosłe, by móc studiować.

Często spotykaliśmy się też z pytaniami dotyczącymi legalizacji pobytu po zakończeniu studiów lub stypendium. Ustawa o cudzoziemcach, obowiązująca od 1 maja 2014 roku, wprowadziła ułatwienia dla absolwentów polskich uczelni, którzy planują zostać w Polsce i tu rozwijać swoją karierę zawodową. Tacy imigranci – absolwenci stacjonarnych studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich – mogą uzyskać kartę czasowego pobytu ważną przez rok w celu znalezienia pracy, spełniając jednak wszystkie wymogi związane z uzyskaniem pobytu czasowego. W przypadku osób spoza Unii Europejskiej, które przebywają w Poznaniu na stypendiach i wymianach krótkoterminowych, legalny pobyt w Polsce po skończeniu stypendium wymaga znalezienia pracy. Jest to problematyczne dla osób ze słabą znajomością języka polskiego, brakiem doświadczenia zawodowego i małą lokalną siecią wsparcia.

Trzecia trudność doświadczana przez zagranicznych studentów dotyczyła kwestii finansowych: mieli oni problemy z pokryciem chesnego, prawnie ograniczone możliwości zatrudnienia i trudności w jego znalezieniu bez rozwiniętej sieci kontaktów w Poznaniu. W rezultacie podejmowali prace nisko płatne. Badania przeprowadzone w grupie studentów zagranicznych w Polsce pokazały, że do najczęściej wykonywanych należą prace: dorywcze fizyczne, opieka nad dziećmi, tłumaczenia, w gastronomii oraz zajęcia informatyczne (Łukaszczyk, red., 2013: 76). Trudna sytuacja finansowa części studentów zagranicznych w Poznaniu skłania ich do podejmowania pracy, a w obliczu administracyjnych przeszkód – do aktywności w szarej strefie (por. Szyłko-Skoczny, Duszczyk 2011: 53–54). Aktywność

zawodową podczas studiów warto postrzegać nie tylko w związku z motywacją finansową, lecz także jako możliwość zyskania orientacji na rynku pracy i zdobycia pierwszych doświadczeń w tym obszarze. Z takiej ewentualności mogą bez ograniczeń korzystać studenci posiadający polskie obywatelstwo.

Wykazanie regularnych wpływów na konto bądź wymaganej kwoty na pokrycie kosztów rocznego pobytu w Polsce i kosztów ewentualnego powrotu było niezbędne dla uzyskania karty pobytu w celu rozpoczęcia studiów. Dla niektórych studentów podjęcie jakiegokolwiek pracy było jedynym sposobem spełnienia tych warunków. Studenci zgłaszający się do MIP nie wiedzieli, na jakich zasadach mogą być zatrudnieni, co więcej – zdarzało się, że uzyskiwali na ten temat sprzeczne informacje na uczelniach i od pracodawców. W takiej sytuacji był m.in. Bilal, który podjął studia doktoranckie na Uniwersytecie Ekonomicznym, dostał kartę pobytu czasowego ze względu na naukę i pracował w restauracji szybkiej obsługi. Podczas kontroli Inspekcji Pracy urzędniczka stwierdziła, że jest on zatrudniony nielegalnie, gdyż powinien mieć zezwolenie na pracę lub skierowanie na praktyki do tej restauracji. Bilal twierdził, że sprawdzał to wcześniej i był przekonany, że jako uczestnik studiów doktoranckich może pracować bez zezwolenia. Po kontroli pracodawca postanowił zwolnić Bilala, mimo jego zapewnień, że pracował legalnie. Sprawdziliśmy, że ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy pozwala na pracę bez zezwolenia cudzoziemcom, którzy podjęli studia na stacjonarnych studiach doktoranckich. Po przeczytaniu decyzji o zezwoleniu na pobyt czasowy Bilala, okazało się jednak, że otrzymał on ją w celu dalszej nauki, a nie odbywania studiów doktoranckich. Dla urzędniczki było jednoznaczne, że posiadane na ten cel zezwolenie na pobyt nie umożliwiało podejmowania pracy, jednak dla imigranta tego rodzaju niuanse znaczeniowe w obcym języku nie były tak oczywiste.

Zagraniczni studenci doświadczali też sytuacji o charakterze dyskryminacyjnym związanych z odbywaniem praktyk, za które polscy studenci otrzymywali wynagrodzenie, podczas gdy cudzoziemcy musieli godzić się na pracę nieodpłatną lub gorzej opłacaną, nie mogąc nawet uzyskać wyjaśnienia powodów tej różnicy. Na niektórych prywatnych uczelniach studenci zagraniczni byli zobligowani do udziału w płatnych kursach języka polskiego, mimo że studiowali w języku angielskim, a za studia płacili czesne.

Następna grupa trudności napotykaną przez zagranicznych studentów dotyczyła niesatysfakcjonującej oferty uczelni w stosunku do deklarowanej, zwłaszcza w odniesieniu do języka wykładowego i powiązanego z nim poziomu nauczania oraz dostępu do informacji w językach obcych. Migranci relacjonowali, że niektórzy wykładowcy znali język angielski w niewystarczającym stopniu, co było powodem używania na zajęciach języka polskiego. Inne osoby zostały przyjęte na kilkumiesięczne stypendia z informacją, że zajęcia będą odbywały się w języku angielskim, po czym okazywało się, że prawie wszystkie kursy prowadzone są po polsku. To oczywiście utrudniało lub wręcz uniemożliwiało im zdobycie wiedzy oraz zaliczenie przedmiotu. Bardzo często studenci wspominali o braku znajomo-

ści języków obcych przez administrację uczelni, zwłaszcza przez osoby pracujące w sekretariatach, co stało na przeszkodzie w pozyskiwaniu informacji o zajęciach, wymogach formalnych, funkcjonowaniu instytutu, wydziału czy biblioteki. Mimo że część stron internetowych uczelni prowadzona jest również w języku angielskim, większość informacji (plany zajęć, opisy przedmiotów itp.) dostępna jest tylko w języku polskim. Systemy rejestracji na zajęcia (USOS) i inne mobilne systemy rejestracji i komunikacji (mUEP na UE) są tylko po polsku.

Studenci zagraniczni wspominali, że brakowało im przestrzeni do integracji przygotowanej w ramach uczelni i dlatego najczęściej tworzyli nieformalne grupy towarzyskie poza jej strukturą. Podobne wnioski na temat integrowania się obcokrajowców przede wszystkim we własnym gronie uzyskano na podstawie badań przeprowadzonych wśród studentów w Lublinie (Kawczyńska-Butrym, Ruda 2014: 184). Brak polskich znajomych, okazji i przestrzeni do ich poznawania oraz małe otwarcie ze strony polskich studentów to następna trudność, na jaką napotykali imigranci. Niepomyślna integracja w wymiarze społecznym może negatywnie wpływać na przebieg studiów, postępy w nauce języka polskiego, utrudniać życie codzienne, czy nawet mieć konsekwencje zdrowotne (Andrejuk 2011: 127; Cienciara et al. 2012). Przyczyną takiego stanu rzeczy jest często obojętny lub wręcz negatywny stosunek polskich studentów, czy szerzej – mieszkańców miasta, których zachowanie cechuje czasem brak tolerancji. W opowieściach studentów pojawiły się trzy takie sytuacje. Pierwsza dotyczyła osób rosyjskojęzycznych, które wprawdzie sprawnie posługują się językiem polskim, ale mówią z akcentem. Polacy nie doceniali u cudzoziemców wysokich kompetencji językowych, lecz skupiali się na różnicach w wymowie i postrzegali osoby pochodzące z krajów byłego Związku Radzieckiego jako „ruskich”, które to określenie ma znaczenie pejoratywne. Dotyczyło to również studentów z polskimi korzeniami, skupionych wokół poznańskiego oddziału Wspólnoty Polskiej (Pakieła, Przepiera 2012: 193). Ponadto cudzoziemcy posługujący się tylko językiem macierzystym słyszeli negatywne komentarze w stylu: „W Polsce mówimy po polsku”. Trzeci typ sytuacji dotyczył osób wyróżniających się odmiennym wyglądem, miał więc charakter dyskryminacji na tle rasowym. Inny kolor skóry w niektórych przypadkach w przestrzeni publicznej wywoływał częstsze kontrole biletów czy dokumentów (np. w pociągach relacji międzynarodowych, na ulicach czy dworcach). Niejednokrotnie zagraniczni studenci wprost stykali się z rasizmem: były to sytuacje wytykania palcami, rzucania uwag czy zadawania specyficznych pytań (por. Kolankiewicz 2011: 294; Kruk 2014: 168).

Przedstawione powyżej trudności nie wyczerpują listy barier, na jakie napotykać zagraniczni studenci w Poznaniu. Wiele osób nie dotarło do MIP, inne poradziły sobie w kłopotliwych sytuacjach, polegając na znajomych lub rodzinie. W niektórych przypadkach doświadczane problemy wpłynęły na decyzję o rezygnacji ze studiów, wyjeździe z Poznania czy Polski.

Możliwości nauki języka polskiego

Z jednej strony studenci należą do nielicznych grup, którym oferowane są bezpłatne kursy języka polskiego¹⁹ lub są one wliczone w czesne; zdecydowanej większości imigrantów pozostaje oferta kursów komercyjnych. Z drugiej strony – mimo, wydawałoby się, uprzywilejowanego położenia studentów – kwestia nauki polskiego bywa problematyczna, okazuje się bowiem, że uczelnie nie wszystkim swoim zagranicznym podopiecznym zapewniają kursy lub robią to w niewystarczającym zakresie.

Warto zwrócić uwagę, że większość studentów spośród tych, którzy trafili do MIP, była w pierwszej kolejności zainteresowana właśnie bezpłatną ofertą kursów języka polskiego, co było dla nas sporym zaskoczeniem. Niestety, tylko niektórym spośród nich mogliśmy zaproponować uczestnictwo w zajęciach, ponieważ dysponowaliśmy ograniczoną liczbą kursów, a grupa, do której kierowaliśmy tę ofertę, *de facto* nie obejmowała w pierwszej kolejności studentów, lecz osoby szukające zatrudnienia. W ramach realizowanego projektu zwykle nie mieliśmy więc do czynienia ze studentami, którzy byliby usatysfakcjonowani ofertą uczelnianych lektoratów. Co ciekawe, studenci ci byli przekonani o korzyściach płynących ze znajomości polskiego, nawet jeśli realizowali anglojęzyczny program nauczania. Argumentowali to tym, że możliwość komunikacji w lokalnym języku pomoże im w codziennym życiu, nawiązywaniu kontaktów z Polakami, ale też ułatwi samo studiowanie. Niejednokrotnie wspominali, że planują podjąć pracę lub staż w trakcie trwania studiów, co stanowiło dodatkową motywację do nauki polskiego. Również studenci z Ukrainy wskazywali na te potrzeby. Często niesłusznie uznaje się, że nie mają oni problemów z polskim ze względu na podobieństwo tego języka do ukraińskiego i rosyjskiego. W rzeczywistości rozumienie przychodzi tym osobom stosunkowo łatwo, natomiast mówienie, a zwłaszcza pisanie wymaga nauki, podobnie jak przyswojenie specjalistycznego słownictwa z zakresu studiowanego przedmiotu. Pracownicy kilku uczelni zwracali uwagę, że właśnie studenci z Ukrainy są najbardziej zainteresowani kursami języka polskiego, dopytują o nie zaraz po przyjeździe, a później chcą kontynuować naukę.

Oferty lektoratu z języka polskiego różnią się na poszczególnych uczelniach. Niektóre szkoły wyższe w ogóle nie zapewniają swoim studentom takich zajęć, czasem kursy się odbywają, ale ich forma budzi zastrzeżenia, bo, przykładowo, obejmują tylko jedną lekcję w tygodniu lub skierowane są wyłącznie do wybranej grupy studentów (np. studiów licencjackich, a już nie magisterskich, lub odwrotnie), trwają tylko dwa semestry albo zaczynają się dopiero w drugim półroczu.

¹⁹ Poza studentami na takie wsparcie mogą liczyć imigranci, którzy uzyskali uprawnienia osoby bezrobotnej, zostali objęci specjalnym programem ośrodków pomocy bądź otrzymali status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą.

Największą liczbę godzin nauki języka polskiego zapewnia UAM, gdzie lektorem objęci są zarówno uczestnicy studiów długo-, jak i krótkoterminowych. Pozostałe państwowe uczelnie oferują kursy raczej tylko studentom długoterminowym realizującym program anglojęzyczny. Dla studentów Uniwersytetu Ekonomicznego, którzy rozpoczynali naukę polskiego dopiero w drugim semestrze studiów, życie codzienne – choćby zrobienie zakupów – było nie lada wyzwaniem, a nieznajomość najprostszych zwrotów budziła frustrację. Uczelnia dostrzegła ten problem i od kolejnego roku akademickiego wprowadziła lektorat w pierwszym semestrze²⁰.

Studentom trafiającym do MIP zależało na nauce języka polskiego, bo albo ich uczelnie w ogóle jej nie zapewniały, albo była ona za mało intensywna. Joanna, studentka anglojęzycznego programu na Uniwersytecie Ekonomicznym, uczęszczała jednocześnie na dwa lektoraty: oferowany przez uczelnię i realizowany w ramach projektu AMIGA. Bardzo ceniła sobie możliwość dodatkowego, bezpłatnego kursu. Twierdziła, że uczy się na nim więcej, ponieważ lekcje odbywają się częściej – dwa razy w tygodniu – niż na uczelni, a rytm nauki dostosowany jest do wszystkich uczestników. Podobne wrażenia miał Ramin, student Uniwersytetu Artystycznego, zdaniem którego oferowana przez uczelnię jedna lekcja „kursu kultury i języka polskiego” tygodniowo absolutnie nie wystarczała nawet do tego, aby w ciągu kilku miesięcy poznać język choć na podstawowym poziomie. Ramin samodzielnie znalazł więc komercyjny kurs, który opłacał z własnych oszczędności.

Nierzadko problemem były również nierówne kompetencje językowe uczestników kursu, wynikające z różnic między językami krajów pochodzenia. W konsekwencji dla części osób nauka postępowała zdecydowanie za szybko, inni natomiast narzekali na zbyt wolne jej tempo. Jedną z podstawowych zasad organizacji kursu jest tworzenie grup w oparciu o te same rodziny językowe (w odniesieniu do pierwszego języka danej osoby). Wspomniana wyżej Joanna narzekała, że na kursie zapewnianym przez uczelnię, w wymiarze 1,5 godziny tygodniowo, do jednej grupy należały osoby, których języki bardzo się od siebie różniły (np. chiński, rosyjski, hiszpański), co w sposób oczywisty wpływało na nierówne tempo nauki. Dwoje studentów krótkoterminowych na UAM pochodzących z Sudanu i Korei Południowej podkreślało, że z jednej strony cieszą się, że uczelnia zapewnia im intensywny kurs polskiego (realizowany w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM), ale z drugiej mieli poczucie, że nie wzięto pod uwagę kryterium języka ojczystego. Oboje twierdzili, że w ich grupie tempo nauki było dopasowane do stanowiących większość Europejczyków (8 na 10 osób). Nie będąc w stanie nadążyć za realizowanym materiałem, szukali korepetycji wśród znajomych, trafili też na kurs organizowany w ramach projektu AMIGA.

²⁰ Zmiana ta była po części efektem współpracy w ramach projektu AMIGA. Zespół do spraw studentów międzynarodowych i absolwentów poznańskich uczelni składał się z przedstawicieli sześciu szkół wyższych, Urzędu Miasta Poznania (czterech wydziałów), Urzędu Wojewódzkiego oraz pracowników projektu AMIGA. Na spotkaniach dyskutowano o sytuacji zagranicznych studentów na uczelniach i w mieście, problemach i barierach, na jakie napotykają, oraz proponowanych kierunkach przeobrażeń.

Z kolei Viktor z Ukrainy został przyjęty do WSHiG na studia odbywające się w języku polskim, mimo że po polsku nie mówił. Uczelnia nie zapewniała nauki języka na realizowanym przez niego kierunku. Znajomość ukraińskiego i rosyjskiego ułatwiała mu rozumienie polskiego, ale Viktor miał duże problemy z mówieniem po polsku, a szczególną trudność sprawiała mu komunikacja na zajęciach. Szukał możliwości nauki na własną rękę i z tego powodu trafił do MIP.

Troje studentów, którzy realizują anglojęzyczny program studiów na Uniwersytecie Ekonomicznym (każdy z nich na innym kierunku) i mieszkają w tym samym akademiku, narzekało na brak kontaktu z Polakami. Oni sami poznali się dopiero w Poznaniu, zaprzyjaźnili i obecnie stanowią dla siebie silną grupę wsparcia. Swoją słabą integrację w wymiarze społecznym tłumaczyli brakiem zainteresowania ze strony Polaków spowodowanym, ich zdaniem, niechęcią do rozmawiania po angielsku. Warto zaznaczyć, że tych troje międzynarodowych studentów pochodzi z różnych krajów rosyjskojęzycznych i znają język polski na poziomie umożliwiającym porozumienie, jednak czują się w rozmowie po polsku wciąż na tyle niepewnie, że wolą używać angielskiego i szybko przechodzą na ten język. Jeśli w ich przypadku bariera nieznaności języka wpływa na ograniczone kontakty ze studentami polskimi, to można przypuszczać, że problem ten jest dużo poważniejszy u osób, które w ogóle nie rozumieją polskiego.

Dostęp do oferty kursów języka polskiego jest ważny dla samych studentów zagranicznych, ale także dla uczelni i miasta. Nawet jeśli studia odbywają się w innym języku, to znajomość języka kraju przyjmującego jest przydatna lub wręcz niezbędna w kontaktach z otoczeniem, w środowisku studenckim, podczas podejmowanych staży i pracy – w trakcie lub po studiach. Znajomość języka wzmacnia ich integrację zarówno w wymiarze kulturowo-społecznym, jak i ekonomicznym. Z tych powodów nauka polskiego, choćby na podstawowym poziomie, powinna być dostępna bez dodatkowych opłat zarówno dla studentów studiujących w systemie polsko-, jak i anglojęzycznym. Zaniedbanie tego aspektu może prowadzić do wykształcenia strategii separacji. Przykładem mogą być tajwańscy studenci Uniwersytetu Medycznego, którzy nie znając języka polskiego, obracają się niemal wyłącznie we własnym, etnicznie homogenicznym gronie i raczej nie zbaczają z trasy łączącej uczelnię z domem. Utrzymują dystans wobec społeczeństwa przyjmującego, „nie budują kontaktów społecznych, które mogłyby stanowić podstawę do integracji i ewentualnej decyzji o pozostaniu w Polsce” (Bloch 2012: 153; zob. Stanisław 2012).

W tym kontekście warto się też zastanowić, w jaki sposób umiędzynarodowienie edukacji wyższej i towarzyszący temu procesowi wzrost powszechności języka angielskiego na uniwersytetach w krajach nieanglojęzycznych przyczynia się do wyzwań językowych stojących przed studentami. Jest to istotne szczególnie w sytuacji wchodzenia studentów na rynek pracy w tych krajach oraz ze względu na ogólną integrację tej grupy. Uczelnie powinny zadbać o kwalifikacje językowe pracowników – wykładowców i pracowników administracji, a jednocześnie zapewniać kandydatom pełną informację o realnych warunkach i wymaganiach

dotyczących oferty studiów (w tym np. o dostępności kursów języka polskiego). Możliwość studiowania w języku angielskim może dawać zagranicznym studentom złudne wrażenie, że również funkcjonowanie na rynku pracy w kraju przyjmującym jest możliwe bez znajomości języka polskiego. Świadomość tego, jak wygląda realna sytuacja, może pozytywnie wpłynąć na późniejszy poziom zadowolenia z samych studiów i pobytu w kraju ich odbywania.

Wyjechać czy zostać? Plany migracyjne zagranicznych studentów

Badania przeprowadzone w pięciu zachodnioeuropejskich krajach pokazują, że właśnie możliwości znalezienia pracy oraz chęć zdobycia międzynarodowego doświadczenia są najważniejszymi czynnikami wpływającymi na decyzję o pozostaniu w kraju uzyskania dyplomu uczelni wyższej (ECGF/MPG 2012: 37). Studenci w Poznaniu, pytani o plany migracyjne po skończeniu edukacji, najczęściej nawiązują w odpowiedziach do rynku pracy, w dużej mierze uzależniając decyzję od perspektyw zawodowych. Paweł Hut i Emilia Jaroszewska (2011) wskazują, że znacznie częściej zdecydowani na pozostanie w Polsce są zagraniczni studenci kierunków humanistycznych i społecznych. W grupie osób studiujących nauki ścisłe zainteresowanie dalszym pobytem w Polsce jest niewielkie, a wśród studentów kierunków medycznych bardzo niskie²¹. Tylko część studentów w przytaczanym badaniu, pochodzących z różnych krajów, deklarowała całkowitą pewność co do wyjazdu z Polski po ukończeniu studiów. Jako powody wymieniali przede wszystkim lepsze niż w Polsce perspektywy zawodowe w kraju pochodzenia, brak dobrej pracy w Polsce i względy rodzinne (Hut, Jaroszewska 2011: 20). Natomiast osoby deklarujące chęć pozostania w Polsce kierowały się przede wszystkim możliwością wykonywania atrakcyjnej pracy, intencją dalszego studiowania i sympatią do Polski oraz Poznania, przy czym wskazywane powody zależały od kraju pochodzenia migrantów i indywidualnych doświadczeń z konkretną uczelnią. Tajwańscy studenci Uniwersytetu Medycznego, którzy stanowią typowy przykład migracji czasowej, już na początku edukacji deklarowali, iż przyjechali tylko na studia i nie planują pozostania w Polsce (Stanisz 2012: 153).

Ramir, odbywający krótkoterminowe studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza na kierunku archeologia, od wielu lat pracuje zawodowo w kraju pochodzenia – Kenii. Jest tam zatrudniony w muzeum, co stwarza mu bezpieczną sytuację zawodową. Planuje przedłużyć pobyt w Poznaniu i odbyć tu pełne studia, po zakończeniu których zakłada powrót do ojczyzny. Możliwość pozostania w Polsce bierze pod uwagę tylko pod warunkiem, że znajdzie tu lepszą pracę niż ta, którą ma obecnie.

²¹ Podobną prawidłowość można intuicyjnie stwierdzić u studentów polskich, kierunki ścisłe i medyczne dają bowiem większe szanse na znalezienie pracy w zawodzie gdziekolwiek na świecie. Absolwenci kierunków humanistycznych i społecznych – w obliczu trudnej sytuacji na polskim rynku pracy – wyjeżdżają za granicę jednak częściej, decydując się na podjęcie pracy niezwiązanej z wykształceniem.

Oleg, student Uniwersytetu Ekonomicznego, jest pewny, że po zakończeniu nauki nie ma sensu wracać w rodzinne strony, na Ukrainę. Nie wie jeszcze, czy zdecyduje się na pozostanie w Polsce, czy na wyjazd do innego kraju. W jego przypadku decyzja podyktowana jest przede wszystkim względami politycznymi, które oczywiście mają wpływ też na sytuację ekonomiczną, ale o niej Oleg wspomina w drugiej kolejności. Podobną opinię wyrażają inni studenci z Ukrainy. Valeria, również z Uniwersytetu Ekonomicznego, jest pewna, że chce zacząć pracować zawodowo w Poznaniu już podczas studiów. Na razie nie rozważa, czy zostanie tu po ich ukończeniu, czy wyjedzie do innego kraju UE; zobaczy, jak jej się ułoży. Ale na pewno nie wróci na Ukrainę.

Istotną kwestią, która wpływa na chęć pozostania w Polsce po ukończeniu studiów, jest możliwość kontynuacji kształcenia, np. w formie studiów doktoranckich czy staży. Christine po skończeniu studiów magisterskich na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu chciałaby rozpocząć doktorat w Poznaniu. Decyzję uzależnia jednak od tego, czy będzie mogła otrzymać stypendium. Jeśli okaże się to niemożliwe, wówczas zdecyduje się na wyjazd do innego kraju, w którym na takie stypendium będzie miała szansę. Mimo że Christine jeszcze nie kandydowała na studia doktoranckie, możemy przewidzieć, że stypendium nie otrzyma. Ustawa prawo o szkolnictwie wyższym mówi, że tylko osoby z obywatelstwem polskim lub innego kraju UE mogą uzyskać stypendium doktoranckie z dotacji dydaktycznej, czyli na takiej samej zasadzie jak polscy studenci. W przypadku imigrantów spoza UE, a więc takich jak Christine, stypendium może być przyznane tylko na podstawie decyzji rektora i wówczas jest wypłacane z dochodów własnych poszczególnych wydziałów. Nie ma woli do ponoszenia takich wydatków, więc w praktyce oznacza to, że cudzoziemcy spoza krajów Unii nie otrzymują stypendiów doktoranckich na uczelniach państwowych. W związku z tym decydują się na wyjazd, by zaspokoić ambicje i wykorzystać potencjał w innych krajach, mimo że edukację wyższą odbyli w Polsce.

Inny aspekt związany z kontynuacją kształcenia ilustruje historia George'a, obywatela Stanów Zjednoczonych, który po ukończeniu studiów medycznych w języku angielskim na Uniwersytecie Medycznym chciał odbyć staż. George zgłosił się do MIP z pytaniem, jak tego dokonać, gdyż sam nie mógł uzyskać takich informacji. Po konsultacjach w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego²², Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej oraz Ministerstwie Zdrowia streetworkerka mogła przekazać George'owi informacje na temat wymogów i kosztów takiego przedsięwzięcia. Okazuje się bowiem, że aby odbyć staż, należy nie tylko ukończyć studia medyczne, ale też zdać egzamin ze specjalistycznego języka polskiego w Naczelnej Izbie Lekarskiej oraz uzyskać zgodę Ministerstwa Zdrowia. Uczelnie medyczne

²² Departament Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego realizuje zadania związane z organizacją opieki zdrowotnej na terenie województwa. W ramach swoich kompetencji wyznacza uprawnionych do realizacji medycznych staży podyplomowych.

oferują studia w języku angielskim, zakładając, że ich absolwenci wyjadą z Polski. Istnienie tego rodzaju wymogów powoduje, że cudzoziemcy planujący zostać w Polsce i podjąć pracę w zawodzie lekarza mają na to niewielkie szanse. By było to możliwe, musieliby najpierw nauczyć się języka polskiego, a potem podjąć studia w tym języku. Co ciekawe, procedura ta nie dotyczy obywateli UE, EFTA i Szwajcarii, którzy nie muszą zdawać egzaminu ze znajomości języka polskiego.

Podsumowanie

Uczelnie w Poznaniu dostrzegają potrzebę przyciągnięcia studentów z zagranicy. Niewątpliwie kluczowa jest tu realizacja strategii „wytwarzania dochodów”. Co ciekawe, jest ona kształtowana oddolnie, na poziomie poszczególnych uczelni prowadzących rekrutację. Natomiast na poziomie miasta, ale także kraju, widoczny jest raczej brak spójnej i konsekwentnie realizowanej wizji umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego. Zaproszenie studentów to pierwszy krok, którego oczywistą konsekwencją są wyzwania stojące przed uczelnią i studentem. Niektóre z poznańskich szkół dopiero od niedawna tworzą ofertę dla zagranicznych studentów, inne mają nieco dłuższe doświadczenie. Stopień przygotowania uczelni do przyjęcia międzynarodowych studentów znacząco wpływa na odbiór uczelni i poziom zadowolenia. Do najważniejszych problemów, na jakie napotyka ci studenci, należą: za małe wsparcie ze strony uczelni w kwestiach dotyczących legalizacji pobytu, zakwaterowania, ubezpieczenia i innych aspektów związanych z codziennym funkcjonowaniem w kraju przyjmującym; brak lub niewystarczający zakres kursów języka polskiego; niewielkie wsparcie w dostępie do rynku pracy w trakcie i po studiach; skromna oferta stypendiów dla studentów i doktorantów; małe wsparcie instytucjonalne dla absolwentów. Zagraniczni studenci i absolwenci nie są w Polsce postrzegani jako osoby stanowiące potencjał w rozwoju społecznym, kulturowym i intelektualnym, zarówno dla uczelni, jak i dla miasta oraz kraju.

Z pewnością, wsparcie udzielone migrantom edukacyjnym w trakcie ich nauki w Poznaniu wpłynie korzystnie zarówno na sam przebieg edukacji, jak i na ich dalsze plany. Bardzo dużo czynników kształtuje decyzję o pozostaniu w kraju przyjmującym po ukończeniu studiów. Są one pośrednio lub bezpośrednio związane ze znajomością języka polskiego, zdobytym już doświadczeniem na rynku pracy, poziomem zadowolenia ze studiów, znajomością regulacji prawnych i oceną, czy osiedlenie się będzie pozytywnie odebrane przez społeczeństwo przyjmujące. Część z tych kwestii mogłaby być realizowana na poziomie uczelni, jak chociażby kursy języka polskiego, ułatwienia w zdobywaniu doświadczenia zawodowego, opieka biur karier oraz dostęp do informacji o kwestiach formalno-prawnych związanych z legalizacją pobytu oraz pracy. Studenci i absolwenci mają duże trudności w znalezieniu pracy, co związane jest z kilkoma głównymi czynnikami. Należą do

nich: wysoki poziom bezrobocia wśród wszystkich absolwentów szkół wyższych, niewystarczające kompetencje językowe wynikające ze studiowania w języku angielskim, ograniczenia strukturalne, jak te opisane w przypadku absolwentów studiów medycznych, słabe zaplecze społeczne i kulturowe, postrzeganie jako gorsze dyplomów uczelni prywatnych, brak środków finansowych na codzienne koszty utrzymania. Uwarunkowania te przyczyniają się do podejmowania jakiegokolwiek pracy przez omawianą grupę migrantów, często poniżej ich kwalifikacji lub bez umowy (por. Trevena 2011). Sprzyjające uregulowania prawne wprowadzone na mocy ustawy o cudzoziemcach, obowiązującej od 1 maja 2014 roku, poprawiły sytuację absolwentów pełnych studiów, ale nie stypendystów, przebywających w Polsce krócej, którzy chcieliby tu zostać i studiować lub pracować. Decyzje na poziomie krajowym, głównie związane z wprowadzaniem ustawodawstwem i zapewnieniem spójnej polityki umiędzynarodowienia edukacji wyższej, mają oczywiście duży wpływ na sytuację zagranicznych studentów.

Z naszej antropologicznej obserwacji wynika, że istotna jest też chęć dostrzeżenia w międzynarodowych studentach ludzi z potencjałem, szukających swojego miejsca na ziemi, czasem zagubionych, a czasem mających jasno określone priorytety. Są oni otwarci na to, co nowe i skłonni do podejmowania ryzyka – już sam wyjazd z rodzinnego kraju na studia jest odważnym krokiem. Niejednokrotnie żał nam było dowiadywać się o decyzjach rezygnacji ze studiów, powrotu do kraju pochodzenia czy wyjazdu z Poznania, zwłaszcza gdy cudzoziemscy studenci chcieli tu zostać, lecz z różnych przyczyn było to niemożliwe. Ważne, by w projektach umiędzynarodowienia nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce zauważono i doceniono też kulturowe, społeczne i intelektualne możliwości młodych ludzi przyjeżdżających studiować do Polski, a nie tylko bieżące korzyści finansowe, które się z tym wiążą.

Warto zabiegać nie tylko o studentów, ale i o cudzoziemskich absolwentów polskich uczelni. Wszak państwo polskie zainwestowało w ich edukację, choćby poprzez przyznane stypendia, a w wielu branżach brakuje rodzimych pracowników – lekarzy, pielęgniarek, specjalistów IT. Ponadto migranci edukacyjni wnoszą też inne wartości – znajomość odmiennych kultur i języków, kontakty międzynarodowe, zdolność adaptacji – a równocześnie osoby te przeszły proces integracji trwający kilka lat w najważniejszym okresie rozwoju młodego człowieka. We współczesnym świecie właśnie idea wolnego przepływu ludzi w celu zdobywania wiedzy ma większe znaczenie niż tylko sam transfer wiedzy. To ludzie tworzą społeczeństwa, a bogate doświadczenia zagranicznych absolwentów polskich uczelni mogą zwiększać potencjał miast, w tym Poznania.

Propozycje dobrych praktyk

Ważna jest **współpraca między władzami miasta a poszczególnymi uczelniami** w zakresie wspólnej promocji za granicą. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę, by nie poprzestać na aspekcie promocyjnym: miasto i uczelnie, zapraszając cudzoziemców, powinny brać **odpowiedzialność za stworzenie warunków sprzyjających ich pomyślnej integracji w Poznaniu**.

Lepsze przygotowanie uczelni w zakresie przyjmowania cudzoziemców jest niezbędną i pilną potrzebą. Studenci zagraniczni wyraźnie wskazują, że na atrakcyjność studiów w Poznaniu pozytywnie wpłynęłaby sprawniejsza obsługa, zwłaszcza w wymiarze administracyjnym. Studentom potrzebne jest większe wsparcie nie tylko w sprawach związanych z programem studiów, ale także w kwestiach dotyczących legalizacji pobytu, zakwaterowania, ubezpieczenia i innych aspektów życia codziennego. Tę pomoc mogą oferować: 1. biura do obsługi studentów zagranicznych i/lub 2. osoby kontaktowe na wszystkich uczelniach i wydziałach, na których kształcą się cudzoziemcy; a dodatkowo: 3. asystenci, którymi mogą być polscy studenci, co przyczyniałoby się do większej integracji w wymiarze społecznym i/lub 4. mentorzy, rekrutowani spośród studentów międzynarodowych z wyższych roczników.

Organizowanie na uczelniach dla wszystkich cudzoziemskich studentów tzw. *orientation days*, czyli spotkań, podczas których przedstawiciele poszczególnych instytucji przekazują informacje o zasadach studiowania, legalizacji pobytu, opiece zdrowotnej i życiu codziennym. Ze względu na dużą liczbę i stopień skomplikowania przekazywanych informacji studenci powinni również otrzymać je w wersji elektronicznej. Warto, by istotną część *orientation days* stanowiły warsztaty z tematyki międzykulturowej. Spotkania należy organizować dla uczestników programów kilkuletnich, stypendium Erasmus i innych programów stypendialnych.

Bardzo ważna jest **poprawa oferty kursów języka polskiego** dla zagranicznych studentów. Na podstawowym poziomie kursy takie powinny być dostępne w programie nauczania zarówno dla studentów studiujących w systemie polsko-, jak i anglojęzycznym. Obecnie nie wszystkie uczelnie takie kursy zapewniają, a niektóre spośród oferowanych nie odpowiadają na potrzeby, np. obejmują tylko jedną lekcję tygodniowo, skierowane są tylko do studentów studiów magisterskich albo zaczynają się dopiero w drugim semestrze. Dobrym pomysłem są także **letnie szkoły poprzedzające rok akademicki**, które pomagają w nauce polskiego i odnalezieniu się w nowym miejscu.

Pomocna byłaby **większa elastyczność prawa, by zwiększyć dostępność rynku pracy dla cudzoziemców w trakcie studiów i możliwość pozostania w Polsce po zakończeniu edukacji**. Ostatnie zmiany w prawie polskim (od 1 maja 2014 roku)

częściowo wyszły naprzeciw tym oczekiwaniom, zapewniając studentom i absolwentom kilka udogodnień (np. wydłużenie okresu zezwoleń na pobyt czasowy w trakcie studiów, udzielanie absolwentom zezwolenia na pobyt czasowy na okres jednego roku w celu poszukiwania zatrudnienia, bez konieczności wykazywania dochodów). Z punktu widzenia studentów **istotne jest, by pracownicy uczelni orientowali się w przepisach** dotyczących legalizacji pobytu i pracy, lub by było konkretne miejsce, do którego obco-krajowcy mogą się w tej sprawie udać (bez odsyłania od urzędu do urzędu). Warto szkolić w tym zakresie pracowników uczelni oraz udostępniać informacje na ten temat, pisane w jasnej i prostej formie.

Kluczowe znaczenie dla studentów zagranicznych, jeśli chodzi o pozostanie w Poznaniu i Polsce, ma rynek pracy. Osoby, które były zdecydowane wyjechać z Polski po ukończeniu studiów, wspominały przede wszystkim o lepszych perspektywach w innym kraju (ojczystym lub innym kraju imigracji) i o braku możliwości znalezienia satysfakcjonującej pracy w Polsce. **Cennym źródłem informacji dla studentów byłaby baza danych pracodawców oferujących staże, praktyki oraz zatrudnienie po zakończeniu edukacji.** Dodatkowym ułatwieniem będą informacje o możliwościach podjęcia pracy, która nie wymaga znajomości języka polskiego (biegłej lub żadnej) i/lub wykorzystuje inne kompetencje językowe.

Uświadamianie studentów przed rozpoczęciem studiów i w ich trakcie **o realnej sytuacji na uczelni i rynku pracy** w kraju przyjmującym. Dotyczy to wymaganych kompetencji językowych, oferowanych zajęć, możliwości staży i praktyk, dostępu do informacji i wsparcia. Przygotowanie do faktycznej sytuacji może pozytywnie wpłynąć na podejmowane decyzje oraz późniejszy poziom zadowolenia z samych studiów oraz pobytu w Polsce i Poznaniu.

Zostać w Polsce. Trudności w legalizacji pobytu

Wprowadzenie

W trakcie działalności Migrant Info Point (MIP) jedną z ważniejszych spraw, z jaką zgłaszali się imigranci, była kwestia legalizacji pobytu w Polsce. Z reguły udzielane przez nas – jako streetworkerów¹ – wsparcie polegało na informowaniu o możliwościach przedłużenia zalegalizowanego pobytu, wspólnym wypełnieniu formularza w języku polskim bądź monitorowaniu procesu podejmowania decyzji w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (WSOiC WUW). Zdarzały się jednak sytuacje bardziej skomplikowane, wymagające licznych konsultacji, opierające się na dłuższym kontakcie. Dotyczyło to osób, które z różnych względów nie dopełniły wymaganych formalności bądź miały z tym trudności. Problemy te były w dużej mierze wynikiem barier systemowych, na jakie napotykają imigranci „mniej pożądani”.

W obecnym, zglobalizowanym świecie granice stają się bardziej „przepuszczalne” dla osób zamożnych, samodzielnych ekonomicznie i wysoko wykwalifikowanych, a stają się groźną barierą oddzielającą od perspektywy życia w wolności i dostatku dla uchodźców i imigrantów, którzy są postrzegani jako niepożądani w wielu państwach imigracyjnych (Lipowicz 2012: 7).

Niniejszy rozdział przedstawia trudności, na jakie natrafiają imigranci na drodze do legalizacji pobytu: poczynając od konieczności spełnienia określonych wymogów (jak wykazanie źródła stabilnego i regularnego dochodu), przez czas trwania postępowania i jego wpływ na różne płaszczyzny życia cudzoziemców, a na aspekcie tzw. dobrowolnych powrotów kończąc. Podstawę analizy stanowią historie osób, którym udzielone zostało wsparcie w ramach MIP i streetworkingu. Historie te ilustrują problemy, z którymi spotykaliśmy się szczególnie często, nie oddają jednak wszystkich trudności, z jakimi może się zetknąć imigrant pragnący pozostać w Polsce.

¹ Więcej o streetworkingu zob. rozdział *Streetworking: zaangażowane działanie w terenie. Antropolog jako badacz i asystent imigranta* w niniejszej publikacji.

Źródło stabilnego i regularnego dochodu w dobie kryzysu

Zaprezentowane niżej dwie historie wskazują na problemy w legalizacji pobytu wynikające z braku możliwości wykazania stabilnego i regularnego źródła dochodu. Jest to wymóg stawiany migrantom starającym się o zezwolenie na pobyt w Polsce.

Anna przyjechała do Poznania z Białorusi wspólnie z Michałem, partnerem posiadającym Kartę Polaka. Przez dłuższy czas przygotowywali się do wyjazdu, odkładając pieniądze zaoszczędzone dzięki pracy na kilku etatach. Anna zarabiała jako fotografka, ale wykorzystywała też inne swoje umiejętności – szła w zakładzie krawieckim, pracowała w dziale obsługi klienta. Michał był zatrudniony w branży budowlanej i elektrycznej. Decyzję o emigracji podjęli przede wszystkim z uwagi na brak satysfakcjonujących warunków życia w kraju ojczystym i przekonanie o możliwości ich poprawy w innym państwie. Wybór Polski podyktowany był polskim pochodzeniem Michała, wiedzą o ułatwionej przez to drodze do legalizacji pobytu, relatywnie niewielką odległością geograficzną i podobieństwem kultur. Przyjechali na podstawie wiz turystycznych, a Michał już po czterech miesiącach otrzymał zezwolenie na pobyt stały. Jeszcze w trakcie postępowania dotyczącego legalizacji pobytu Michała, gdy termin ważności wizy Anny zaczął dobiegać końca, para zgłosiła się do MIP. Konieczne okazało się wykonanie licznych telefonów, by skonsultować możliwość złożenia wniosku o wydanie zezwolenia na pobyt czasowy ze względu na tzw. inne okoliczności uzasadniające pobyt na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej – w przypadku Anny było to pozostawanie w konkubinacie. Okazało się, że kwestia ta może być jednak odmiennie traktowana w różnych urzędach, w zależności od miasta i ustaleń wewnątrz wydziałów. W WSOiC WUW wskazano, iż starając się o pobyt ze względu na ten cel, Anna powinna wykazać niezależne, stabilne źródło dochodu na pokrycie kosztów swojego utrzymania w Polsce, gdyż ona i Michał nie są małżeństwem. Alternatywnie mogła też przedłożyć dokument notarialny zaświadczający o zobowiązaniu Michała do regularnego przekazywania środków finansowych na pokrycie kosztów jej utrzymania. Michał nie był jeszcze wówczas w stanie znaleźć stałej pracy w oparciu o umowę, Anna z kolei nie mogła pracować, przebywając na wizie turystycznej, a odłożona przez nich znacząca suma na zorganizowanie życia w Polsce nie była przez urząd traktowana jako „stabilne i regularne” źródło dochodu. W związku z niemożnością przedstawienia niezbędnych dokumentów wskazujących dwa osobne źródła dochodów postanowili ostatecznie, że wyjadą na Białoruś i tam się pobiorą. Byli parą od lat, jednak podkreślali, że wcześniej świadomie nie zdecydowali się na ślub, nie czuli takiej potrzeby. Zrobili to niemniej ze względu na ułatwienie procedury legalizacji pobytu Anny. Po powrocie do Polski złożyli wniosek o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy, dołączając wszystkie wymagane dokumenty, w tym zaświadczenie, że Anna jest małżonką posiadaczka karty stałego pobytu. Michał starał się znaleźć pracę, przez dłuższy czas bezskutecznie,

ostatecznie pracował dorywczo na budowie. By potwierdzić własne stabilne i regularne źródło dochodu, udało mu się zdobyć umowę zlecenie na okres dwóch miesięcy, którą przedłożył w urzędzie. Ponadto małżeństwo dostarczyło wyciąg z konta bankowego, potwierdzający stałe przelewy dokonywane przez mamę Anny. Po kilku miesiącach okazało się jednak, że Anna otrzymała decyzję negatywną. Podstawą tego postanowienia było zbyt niskie wynagrodzenie w ramach umowy Michała oraz za krótki okres dokonywania przelewów. Z tego powodu oboje ponownie wyjechali na Białoruś, gdzie przez dwa miesiące pracowali w różnych miejscach, by zdobyć środki na dalsze utrzymanie na emigracji. Następnie Anna wróciła do Polski i po raz drugi złożyła wniosek o pobyt czasowy. Michał znowu pracował bez umowy, pomagał przy montażu elektryki, później na budowie. W trakcie rozmów z właścicielami firm wielokrotnie prosił o podpisanie umowy i w końcu ją otrzymał, jednak ponownie na okres dwóch miesięcy. W wyniku kolejnych konsultacji z pracownikami WSOiC WUW okazało się, że czas umowy jest niewystarczający i w związku z tym musiał on również przedłożyć oświadczenie pracodawcy o chęci dalszego zatrudnienia.

Anna napisała, że Michałowi udało się dodzwonić do urzędu. Pani powiedziała, że zgodnie z prawem powinien mieć umowę na sześć miesięcy, a nie na dwa. Anna była wystraszona. Zdziwiłam się, bo przeważnie była mowa o trzech miesiącach odnośnie do potwierdzenia stabilnego źródła dochodu. Umówiliśmy się, że następnego dnia rano zorientuję się, jak dokładnie wyglądają te procedury. Udało mi się skontaktować z panią prowadzącą sprawę i okazało się, że obecna umowa zlecenie Michała jest niewystarczająca – musi zdobyć chociaż oświadczenie, że pracodawca chce go zatrudnić na dłużej (minimum pół roku, najlepiej rok). Stałe wpływy na konto muszą być potwierdzone dokumentem zaświadcującym, na jakiej podstawie są przekazywane, np. potwierdzeniem płacenia podatków na Białorusi za najem mieszkania, niestety sam wyciąg z konta nie wystarczy. Przekazałam informacje Annie. Michał początkowo nie chciał rozmawiać z pracodawcą, ale w końcu udało się go przekonać i szef się zgodził, by napisać mu oświadczenie².

Wymienione dokumenty okazały się być wystarczające i po czterech miesiącach od złożenia drugiego wniosku, a po niespełna półtora roku od pierwszej próby uzyskania zezwolenia na pobyt czasowy, Anna otrzymała zgodę na trzyletni pobyt w Polsce. Zaznaczono jednak, że przy staraniu się o jej przedłużenie, urząd zweryfikuje, czy Anna posiadała środki finansowe na cały okres, na jaki zostało udzielone zezwolenie.

Inna para imigrantów, która miała trudności z legalizacją pobytu ze względu na brak możliwości przedstawienia stabilnego i regularnego źródła dochodu, przybyła do Poznania z Ukrainy. Andrzej i Katia przyjechali do Polski w sierpniu 2014 roku wraz z kilkuletnim synem, by odwiedzić rodzinę. Podróżowali w oparciu o wizy tu-

² Wszystkie cytaty pochodzą z moich notatek z pracy streetworkera, chyba że zaznaczono inaczej.

rystyczne. Pogarszająca się dramatycznie sytuacja polityczna na Ukrainie zmusiła ich do pozostania w Polsce. Andrzej złożył wniosek o pobyt stały dla siebie i syna – było to możliwe, gdyż ma polskie pochodzenie. Po trzech miesiącach oczekiwania na decyzję wystąpili o pobyt czasowy dla Katii. Początkowo mieszkali u krewnych w małym mieście w województwie wielkopolskim. Jednak z uwagi na możliwość uczestniczenia w nieodpłatnych kursach języka polskiego w ramach projektu AMIGA, otrzymywania wsparcia ze strony MIP oraz przekonanie o większych szansach na znalezienie pracy zdecydowali się na przeprowadzkę do Poznania, mimo iż nie znali w tym mieście praktycznie nikogo. Zaczynali więc wszystko od nowa: wynajęli mieszkanie, Andrzej uczestniczył w kursie językowym, poznawali wspólnie miasto. Mężczyzna wziął też udział w doradztwie zawodowym, podejmował liczne próby znalezienia pracy. Jest z wykształcenia prawnikiem, na Ukrainie prowadził własną działalność gospodarczą. W Poznaniu szukał jednak zatrudnienia niezależnie od ukończonych studiów i posiadanego doświadczenia – niestety, bezskutecznie. Mimo to nie poddawał się i nie brał pod uwagę, że może im się nie udać. Perspektywa Katii była inna.

Żona Andrzeja jest średnio zadowolona z pobytu w Poznaniu. Czuje się osamotniona, nie ma znajomych i nie ma z kim rozmawiać. Bariery jest w jej przypadku brak znajomości języka polskiego, który utrudnia jej poznanie nowych ludzi. Sugerowała, że wolałaby wyjechać do innego miasta, do którego wyemigrowali znajomi i część rodziny. Wówczas mieliby większe wsparcie, ich syn miałby się z kim bawić. Ustalili jednak, że zaczną w Poznaniu.

Od samego początku małżeństwo obawiało się konieczności udokumentowania źródła stabilnego i regularnego dochodu. Mieli nieznaczne oszczędności, które przeznaczali na kilka miesięcy pobytu w Polsce. Jednak nie otrzymywali stałych wpływów na konto, a Andrzej nie mógł znaleźć pracy. Nie mieli więc możliwości przedstawienia wymaganych dokumentów. Po otrzymaniu kart stałego pobytu dla Andrzeja i syna, a jeszcze w trakcie postępowania o pobyt czasowy Katii, zdecydowali o powrocie na Ukrainę. Złożyło się na to kilka czynników. Skończyły się im fundusze, a na Ukrainie prowadzili wcześniej firmę, której działalność wciąż kontynuowali – Andrzej wykonywał niektóre zlecenia przez internet. Mieli zatem perspektywę zarobienia pieniędzy, co z kolei miało im umożliwić powrót do Polski. Okazało się też, że ich syn zachorował z powodu dużej wilgoci w wynajmowanym mieszkaniu. Nie byli poza tym pewni, czy Katia otrzyma zgodę na pobyt czasowy. Ostatecznie jednak nie wrócili do Polski. Pogorszenie sytuacji gospodarczej na Ukrainie, w tym spadek wartości hrywny, niższe zarobki w stosunku do utrzymujących się cen produktów – uniemożliwiają im odłożenie środków finansowych na ponowny wyjazd do Polski. Ponadto po dwóch miesiącach od powrotu na Ukrainę Katia dostała negatywną decyzję polskiego urzędu, z uwagi na brak regularnego źródła dochodu.

Powyższe historie to przykłady spośród wielu spraw, z którymi imigranci zgłaszali się do MIP, gdzie głównym problemem w zakresie legalizacji pobytu było

przedstawienie tzw. stabilnego i regularnego źródła dochodu. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej cudzoziemiec musi wykazać dochód w wysokości minimum 542 zł netto miesięcznie dla osoby samotnie gospodarującej lub 456 zł dla osoby w rodzinie. Środki te mają pozwolić na pokrycie kosztów utrzymania siebie oraz członków rodziny pozostających na utrzymaniu. Cudzoziemcy, wnioskując o zezwolenie na pobyt w Polsce, zobowiązani są do przedłożenia dokumentów potwierdzających posiadanie wyżej wymienionych kwot jako regularnego dochodu w formie umowy zatrudnienia lub wyciągu z konta bankowego potwierdzającego stałe wpływy, wraz z dokumentem zaświadczającym o ich podstawach (np. dochody z najmu mieszkania oraz potwierdzenie zarejestrowania owego faktu w Urzędzie Skarbowym). Nie wystarczy przedstawić stan swojego konta bankowego, nawet jeśli znajduje się na nim znaczna suma pieniędzy. Anna i Michał mieli odłożone środki na to, by przez dłuższy czas mieszkać w Polsce. Organy wydające decyzję o zezwoleniu na pobyt nie uznają jednak takiego rozwiązania za dopuszczalne – przede wszystkim z uwagi na fakt, że zgromadzone większe środki są wyczerpywalne, nie charakteryzuje ich periodyczny przyrost, nie spełniają zatem wymogu stabilnego i regularnego źródła dochodu³. Anna otrzymała zezwolenie na pobyt czasowy, gdyż związek partnerski zamienili na małżeński, a Michał zdołał znaleźć pracę i mógł przedstawić umowę zatrudnienia. Katii i Andrzejowi nie udało się przedłożyć jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego posiadanie stabilnego źródła dochodu, co wpłynęło na decyzję rodziny o wyjeździe z Polski. Warto zaznaczyć, że w znacznie trudniejszej sytuacji znajdują się osoby z krajów spoza Unii Europejskiej, które nie mają małżonków dysponujących kartą stałego pobytu (czy będących polskimi obywatelami). Przyjeżdżając do Polski, są zdani wyłącznie na siebie, nie mogą bowiem „dzielić” dochodu z małżonkiem.

Biorąc pod uwagę realia polskiego rynku pracy – m.in. powszechność umów zawieranych na krótki czas (zlecenie, o dzieło), które nie gwarantują regularnych wpływów, należy zastanowić się nad zasadnością i realnością stawiania takiego wymogu w stosunku do imigrantów. Przedstawione historie wskazują, że ów zapis wymusza na cudzoziemcach podejmowanie tak ważnych decyzji życiowych jak zawarcie małżeństwa, stawia ich też nierzadko w sytuacji grożącej rozdzieleniem rodziny (Andrzej z synem otrzymali zgodę na stały pobyt, Katia – żona i matka, nie mogąc udokumentować wymaganych środków, winna była wrócić do kraju pochodzenia). W związku z powyższym słuszne wydaje się stwierdzenie, że zmiany w prawodawstwie nie są wystarczające w obliczu przemian społecznych (takich jak powszechność związków partnerskich w młodym pokoleniu) i ekonomicznych (czyli sytuacji na rynku pracy charakteryzującej się niestabilnością zatrudnienia).

³ <http://cudzoziemiecwpolsce.pl/zrodlo-stabilnego-i-regularnego-dochodu/> (20.04.2015).

W oczekiwaniu na decyzję – problem przewlekłości postępowań

Liczba składanych wniosków o zezwolenia na pobyt czasowy wzrasta, co przekłada się na wydłużenie okresu ich rozpatrywania. Kolejne historie zwracają uwagę na przewlekłość postępowań i ich wpływ na różne aspekty życia cudzoziemców starających się zalegalizować swój pobyt.

Maria przyjechała do Polski z Białorusi w oparciu o wizę turystyczną, jednak planowała przedłużenie pobytu, gdyż mieszkali tu jej rodzice posiadający obywatelstwo jednego z krajów Unii Europejskiej. Skierowała się do WSOiC WUW i za radą urzędniczki złożyła wniosek o pobyt czasowy. Po pewnym okresie otrzymała pismo wskazujące, że powinna starać się o pobyt jako członek rodziny obywateli państw UE. Mimo początkowych trudności, udało jej się złożyć odpowiednie dokumenty. Ponieważ jednak w krótkim czasie otrzymała zgodę na pobyt czasowy na kilka miesięcy (ze względu na naukę języka polskiego), nie wiedziała, co powinna zrobić i zwróciła się do MIP z prośbą o wsparcie oraz asystenturę w WSOiC WUW.

Była zaskoczona, bo w poprzednim piśmie wyraźnie napisano, że jako rodzina obywateli UE dostanie pobyt na pięć lat (nie do, a dokładnie pięć). Nie rozumie decyzji i nie potrafi się skomunikować z urzędnikami – twierdziła, że gdy dzwoni do urzędu, nie może trafić na osobę mówiącą po angielsku, nie jest więc w stanie uzyskać informacji na temat swojej sprawy.

W wyniku konsultacji telefonicznych między pracownikami MIP a WSOiC WUW udało się ustalić, że Maria powinna napisać odwołanie od otrzymanej decyzji w sprawie pobytu czasowego. Ponieważ jednak nie odebrała jej w terminie, ze względu na pomyłkę w adresie, miała tylko jeden dzień na napisanie odwołania. Mimo to Maria, z moją pomocą, przygotowała odpowiedni dokument i złożyła go w urzędzie w wyznaczonym czasie. Po dwóch tygodniach otrzymała decyzję z odmową pobytu czasowego, a po dwóch miesiącach kolejną – tym razem zgodę na pobyt członka rodziny obywatela UE na okres pięciu lat. Oznacza to, że w jej sprawie toczyły się dwa równoległe postępowania.

Kolejnym etapem zmagania Marii o legalizację pobytu w Polsce było oczekiwanie na kartę pobytu, która standardowo wydawana jest w ciągu trzech tygodni. Maria czekała jednak dłużej, a próby dociekania w urzędzie powodu przedłużającego się terminu nie przynosiły rezultatu. Ostatecznie WSOiC WUW polecił jej kontakt z Biurem Informatyki do spraw Cudzoziemców w Warszawie. Po konsultacji telefonicznej okazało się, że sytuacja ta jest wynikiem problemów technicznych, jakie wystąpiły w systemie generującym dokumenty.

Maria była mocno zniecierpliwiona zaistniałą sytuacją. Nie dość, że miała perypetie z uzyskaniem zezwolenia na pobyt, to i z kartą były zawirowania.

Mówiła, że najgorsze jest to, że nie wie, gdzie może się czegoś dowiedzieć. Starala się chodzić i pytać w WUW, czekała na telefon z informacjami od nich, a była odsyłana do kolejnych osób.

Po sześciu tygodniach Maria otrzymała w końcu kartę pobytu. Ze względu na długi czas oczekiwania musiała przełożyć wyjazd do kraju pochodzenia (chciała przywieźć swoje zimowe rzeczy). Od otrzymania karty zależało również rozpoczęcie pracy w Polsce. Ponadto przedłużający się proces legalizacji pobytu utrudniał Marii codzienne życie, musiała bowiem przeznaczać dużo czasu na zbieranie informacji i dokumentów oraz przygotowywanie kolejnych pism.

Przewlekłe postępowanie administracyjne było udziałem wielu cudzoziemców, którzy do nas trafili. Inną osobą, która konsultowała swoją sprawę w MIP, była Julia. Przyjechała do Poznania z Rosji i złożyła wniosek o pobyt stały ze względu na polskie pochodzenie. Posiadała liczne dokumenty to potwierdzające, poświęciła dużo czasu, by je zdobyć. Chciała zamieszkać w Polsce na stałe wraz z mężem. W trakcie postępowania donosiła niezbędne dokumenty, między innymi akt urodzenia, zawarcia małżeństwa, życiorys, zaświadczenie o niekaralności i niezaleganiu z płaceniem podatków. Została też zaproszona na przesłuchanie⁴ mające na celu zweryfikowanie polskiego pochodzenia, w tym znajomości dziejów własnej rodziny, a także historii i kultury Polski. Procedura ta stosowana jest zawsze przy ubieganiu się o zezwolenie na pobyt stały ze względu na pochodzenie. Jednak w związku z tym, że Julię poinformowano o tym stosunkowo późno, nie zdołała w trakcie tygodnia znaleźć tłumacza na tę okoliczność. W rezultacie podczas przesłuchania nie rozumiała wielu pytań i zdenerwowała się możliwymi konsekwencjami nieprawidłowych odpowiedzi. Nie miała większego problemu z odpowiedziami dotyczącymi rodziny, jednak nie była przygotowana na pytania z zakresu polskiej historii i tradycji. Oczekując na decyzję, przebywała legalnie w Polsce w oparciu o trwające postępowanie. Po trzech miesiącach, w czasie wizyty w WSOiC WUW, dowiedziała się, że otrzyma decyzję odmowną, a po czterech – faktycznie taką dostała.

Julia uważa, że słowa opisujące przesłuchanie, które są w decyzji, nie oddają tego, co faktycznie mówiła. Czytała mi na głos prawie całą decyzję i wskazywała miejsca, w których jej zdaniem nic takiego nie powiedziała. Pokazywała też fragmenty pozbawione zadawanych pytań – przez co wnioskować można, że nie zna wielu faktów o Polsce. Podała przykład, że została zapytana, jak wygląda godło Polski. Odpowiedziała, że jest to orzeł biały na czerwonym tle. Urzędniczka zapytała dodatkowo, ile głów ma orzeł – Julia odpowiedziała, że dwie (podkreślała przy tym wielokrotnie, że była wówczas mocno zdener-

⁴ Obowiązujące prawo umożliwia przeprowadzenie przesłuchań w toku postępowania administracyjnego w urzędach wojewódzkich, nie reguluje jednak ogólnych zasad ich prowadzenia. Urzędnicy je prowadzący powinni odbyć specjalne przeszkolenie. Urzędy nie są zobowiązane do zapewnienia pomocy tłumacza, przesłuchanie odbywa się w języku polskim (Tobiasz 2011: 6–7).

wowana). Nie zapisano jednak całej jej odpowiedzi, w tym części poprawnej, zamieszczono jedynie zapis informujący, że Julia określiła godło polskie jako orła z dwiema głowami.

Julia zdecydowała się na złożenie odwołania, które napisane zostało po licznych konsultacjach ze Stowarzyszeniem Interwencji Prawnej z Warszawy. Postanowiła również, że jednocześnie złoży wniosek o pobyt czasowy, podając jako podstawę naukę języka polskiego – obawiała się, że jej odwołanie nie zostanie uwzględnione. Następnie zmieniła zdanie i ostatecznie uznała, że wyjedzie do kraju pochodzenia i wróci do Polski na postawie wizy pracowniczej. Była już zmęczona oczekiwaniem i przebiegiem sprawy, tym bardziej że bez karty pobytu i wizy nie mogła podjąć pracy. Po miesiącu wróciła do Polski, a po kolejnych dwóch otrzymała pismo stwierdzające uchylenie decyzji i przekazanie jej do ponownego rozpatrzenia w WSOiC WUW. Ku zaskoczeniu Julii – głównym powodem powyższej decyzji była niewystarczająca analiza sprawy i liczba dokumentów wskazujących lub zaprzeczających posiadaniu polskiego obywatelstwa przez matkę Julii w momencie urodzenia córki. Przez następne miesiące Julia otrzymywała kolejne pisma zawiadamiające o przesunięciu terminu rozpatrzenia sprawy. Mimo upływu ponad roku od dnia złożenia wniosku o zezwolenie na osiedlenie się⁵ postępowanie administracyjne nie zostało zakończone. Julia nie mogła uwierzyć, że procedura trwa aż tak długo. Może wprawdzie pracować, jednak chciałaby założyć własną firmę, do czego w jej przypadku wymagany jest pobyt stały⁶. W momencie oddawania niniejszej książki do druku sprawa Julii wciąż się toczyła.

Długość postępowania ma niewątpliwie olbrzymi wpływ na różne płaszczyzny życia cudzoziemców starających się zalegalizować swój pobyt. Poczynając od sfery zawodowej, gdyż często wiąże się z brakiem możliwości podjęcia legalnej pracy, poprzez rodzinną, gdy utrudnia zorganizowanie przyjazdu bliskich do Polski, a na sferze psychicznej kończąc, ponieważ rodzi poczucie zagubienia i bezsilności. Zgodnie z prawem okres rozpatrzenia wniosku powinien wynosić nie dłużej niż miesiąc, a sprawy szczególnie skomplikowanej – dwa miesiące.

W przypadku, kiedy powyższy termin nie zostanie dotrzymany, cudzoziemiec powinien zostać zawiadomiony o przyczynach niezakończona sprawy w terminie oraz o nowym terminie zakończenia tejże sprawy. Z praktyki wynika, że zawiadomienie takie często jest wystosowywane kilkakrotnie (Mikulska, red., 2009: 24).

Historia Marii pokazuje, że czas otrzymania decyzji może się znacząco wydłużyć w wyniku niedoinformowania bądź niezrozumienia przez cudzoziemca różnych form zalegalizowania pobytu. Imigranci przyjeżdżający do Polski, nie znając języ-

⁵ Od 1 maja 2014 roku, wraz z nowelizacją ustawy o cudzoziemcach, wprowadzone zostały zmiany w nazewnictwie, w tym zezwolenie na osiedlenie się zastąpione zostało zezwoleniem na pobyt stały.

⁶ Zob. rozdział *Przymus samozatrudnienia. Przedsiębiorczość imigranta jako strategia adaptacyjna na lokalnym rynku pracy* w niniejszej publikacji.

ka polskiego lub słabo się nim posługując, często opierają się wyłącznie na informacjach otrzymanych od urzędników. Im z kolei duża liczba spraw uniemożliwia dokładną analizę sytuacji każdej konkretnej osoby. Czasem nieporozumienia wynikają z błędnej interpretacji ze strony imigranta skonfrontowanego z zawiłościami języka urzędowego. Jeszcze w innych przypadkach wystarczą błędy natury technicznej, by termin odbioru karty wydłużył się dwukrotnie. Sprawa Julii trwa od ponad roku, a kolejne terminy jej zakończenia są wciąż przesuwane.

Powrót – ale czy dobrowolny?

Kolejną sytuacją związaną z legalizacją pobytu, z którą zetknęliśmy się w pracy w MIP, było otrzymanie przez imigranta decyzji wojewody o wydaleniu z określonym terminem wyjazdu z Polski. Poniższe historie pokazują, z jakimi trudnościami mierzą się migranci, którzy otrzymali zobowiązanie do dobrowolnego powrotu do kraju pochodzenia.

Mohamed zaraz po wejściu do MIP uprzedził, że jego sytuacja jest dość skomplikowana. Miał ze sobą plik dokumentów. Zanim przeszedł do szczegółów, pokazał mi swój paszport i upewnił się przy okazji, czy aby na pewno nie jestem z urzędu. Jest teraz nielegalnie, jednak do Polski przyjechał na studia (w Warszawie). Chciałby coś zrobić ze swoją sytuacją, bo nie chce dalej żyć tak, jak obecnie. Twierdzi, że jest jak w zawieszeniu, marnuje sobie w ten sposób życie.

Do Polski przyjechał na studia w 2008 roku, dostał dwukrotnie roczne zezwolenie na pobyt czasowy jako student. Za trzecim razem nie przedłużono mu jednak zgody, gdyż nie był w stanie opłacić czesnego. Wcześniej jego studia finansowała rodzina, jednak trudna sytuacja polityczno-ekonomiczna w Maroku doprowadziła do upadku rodzinnej firmy. Mohamed nie chciał wracać do targanego niepokojami kraju i zdecydował się na pozostanie w Polsce mimo nieudokumentowanego statusu. Rozpoczął tym samym trwający kilka lat nielegalny pobyt. W jego trakcie przeprowadzał się wiele razy, był też w dłuższym związku z Polką, zamierzali wziąć ślub. Jednak podczas pracy wykonywanej bez zezwolenia został skontrolowany i przesłuchany przez Straż Graniczną w Białymstoku. Mówił wówczas o swoich silnych związkach z Polską i o tym, że czuje się już bardziej Polakiem niż Marokańczykiem, gdyż zna bardzo dobrze język, orientuje się w kwestiach społecznych i politycznych. Twierdził, że nie wie, czy pod względem kulturowym odnalazłby się z powrotem w Maroku, bo „żyje już tak, jak żyją Polacy”. W trakcie procedury sprawdzano wiarygodność jego związku z Polką, pytano o szczegóły. Ostatecznie otrzymał postanowienie o wydaleniu z nakazem opuszczenia Polski w terminie 14 dni. Z pomocą prawnika złożył odwołanie i dostał decyzję o uchyleniu poprzedniej ze względu na to, że nie wzięto wcześniej pod uwagę relacji partnerskiej, w której przebywał, i zamiaru zawarcia związku małżeńskiego. Jednak związek

z dziewczyną rozpadł się w trakcie rozpatrywania odwołania, a Mohamed podjął decyzję o przeprowadzce z Białegostoku do Poznania. Kolejne przesłuchania odbyły się już w WSOiC WUW. Mohamed podkreślał, że urzędnicy wypytывali o wszystko, ale nie interesowało ich to, co mówił o związkach z kulturą polską ani pragnieniu mieszkania w Polsce. Nie orientował się, na jakim etapie jest jego sprawa, bo nie otrzymał pisma z decyzją. Jednocześnie wspomniał, że jakiś czas wcześniej zatrzymała go Straż Graniczna i po wylegitymowaniu oraz sprawdzeniu w bazie danych nie został zatrzymany. Wnioskował więc, że sprawa wciąż się toczy. Po licznych konsultacjach z Polskim Forum Migracyjnym, Strażą Graniczną oraz Międzynarodową Organizacją do Spraw Migracji (IOM) stwierdził, że musi wrócić do Maroka, wyrażając przy tym liczne obawy.

Podkreślał, że nie chce już tak daleko żyć – ma 25 lat i jego zdaniem powinien być na innym etapie życia niż teraz (skończyć studia, pracować legalnie). Nie rozumie też, dlaczego w urzędzie traktują go lekceważąco, na zasadzie: „Aha, ten jest z Maroka, więc wiadomo po co został i co z nim zrobić”. Mówił, że jest już tym wszystkim zmęczony i jeśli nie będzie innej możliwości, woli wyjechać do Maroka z pomocą IOM, później wrócić i zacząć legalne życie.

W związku z tym, że coraz bardziej komplikowała się jego sytuacja finansowa, mieszkaniowa i zdrowotna dołożyliśmy starań, by jak najszybciej wyjaśnić jego sprawę. Po konsultacji z IOM w WSOiC WUW złożone zostało oświadczenie o chęci powrotu do kraju pochodzenia. Decyzja o zobowiązaniu do powrotu została podjęta bardzo szybko, dzięki czemu pracownicy IOM w ciągu kilku dni zorganizowali wyjazd z Polski. Po powrocie Mohamed złożył wniosek o anulowanie zakazu wjazdu do Polski⁷. Obecnie dalej mieszka w Maroku, nie wiemy, czy planuje przyjazd do Polski.

Z kolei Pedro przyjechał do Polski z Kostaryki pod koniec 2013 roku, w ramach ruchu bezwizowego. Podjął decyzję o migracji, gdyż chciał się uniezależnić od rodziny, rozpocząć studia w innym miejscu. Początkowo planował edukację w Anglii, jednak ze względu na wysokie czesne musiał zrezygnować z tego pomysłu. W trakcie wcześniejszego pobytu i studiów w Kanadzie poznał Polaka z Poznania, zaprzyjaźnili się. To pod jego wpływem zdecydował się na przyjazd właśnie do Polski. Zanim trafił do MIP, przebywał w Poznaniu od kilku miesięcy. W WSOiC WUW otrzymał informację, że powinien wyjechać chociaż na chwilę poza Polskę, przykładowo do Berlina, i wrócić, wówczas odnawia się okres pobytu w ramach ruchu bezwizowego na kolejne 90 dni. Musi mieć jednak potwierdzenie pobytu za granicą, np. dokument poświadczający jakąkolwiek płatność kartą, bilet na pociąg lub pieczętą od Straży Granicznej. Pedro nie dysponował jednak takim dokumentem, gdyż nie wiedział wcześniej o takiej ko-

⁷ W przypadku skorzystania z dobrowolnego powrotu cudzoziemiec może złożyć wniosek o cofnięcie zakazu ponownego wjazdu. We wniosku należy wykazać, że opuszczono Polskę w terminie określonym w decyzji nakazującej powrót, a ponowny wjazd do Polski lub na terytorium państw obszaru Schengen ma nastąpić ze względu na uzasadnione okoliczności.

nieczności – po konsultacjach z pracownikami WSOiC WUW oraz Stowarzyszenia Interwencji Prawnej rozumiał, że nie ma podstaw do przedłużenia mu pobytu w formie wizy bądź zezwolenia na pobyt czasowy. Jedną z możliwości, jakie pozostały mężczyźnie, był powrót do Kostaryki z pomocą programu dobrowolnych powrotów realizowanego przez IOM. Jednak Pedro przez kilka kolejnych miesięcy wciąż mieszkał w Poznaniu, nie potrafiąc podjąć decyzji o wyjeździe z Polski. W tym czasie rozwijał nowe kontakty na płaszczyźnie zawodowej. Starał się normalnie funkcjonować, jednak wątek legalizacji jego pobytu pojawiał się przy każdym spotkaniu.

Pedro intensywnie zastanawiał się w ostatnim czasie nad swoją sytuacją i jest przekonany o konieczności zalegalizowania pobytu. Męczy go sytuację, gdy przebywając w miejscach publicznych, obawia się wylegitymowania przez policję. Nie chce żyć tak, jak w ostatnim czasie. Stwierdził, że chyba najlepiej będzie, jak wróci do Kostaryki i poszuka sobie gdzieś na świecie rezydencji artystycznej. Ma kontakty do takich miejsc od znajomych, którzy ciągle zmieniają miejsca rezydencji (notatki streetworkerki Agaty K.).

Po zgłoszeniu chęci powrotu, kilkugodzinnym wywiadzie przeprowadzonym przez Straż Graniczną oraz zorganizowaniu podróży przez biuro IOM Pedro wrócił do kraju pochodzenia.

W kontekście powyższych historii ważne wydaje się pytanie: czym jest dobrowolny powrót?

Określając ramy prawne zjawiska dobrowolnego powrotu, odwołujemy się przede wszystkim do tzw. dyrektywy powrotowej i definicji „powrotu” oraz do Porozumienia między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji a IOM i definicji „powrotu dobrowolnego”. Na ich podstawie w Polsce w programie dobrowolnych powrotów do kraju pochodzenia, zamieszkania lub innego kraju, który zgodzi się przyjąć powracającego migranta, może wziąć udział cudzoziemiec, który wyraża zgodę na wyjazd z Polski, swoją decyzję podejmuje dobrowolnie, bez jakiegokolwiek nacisku, znając warunki powrotu i sytuację w kraju, do którego się udaje (Fuksiewicz 2012: 2).

Program pomocy w dobrowolnym powrocie realizowany przez IOM jest skierowany do określonych grup cudzoziemców: osób, które nie uzyskały statusu uchodźcy ani innej formy ochrony bądź zrezygnowały z ubiegania się o nadanie takiego statusu, a także do cudzoziemców, którzy przebywają w Polsce nielegalnie. Pomoc w powrocie obejmuje zarówno doradztwo, jak też wsparcie w uzyskaniu dokumentów, organizację podróży i pomoc reintegracyjną („kieszonkowe” na podstawowe potrzeby w pierwszych dniach po powrocie oraz pomoc dodatkową – przykładowo wsparcie w uruchomieniu własnego biznesu)⁸.

⁸ <http://www.iom.pl/item.aspx?id=12> (20.04.2015); zob. *Pomoc w dobrowolnym...* 2012: 24.

Kampania promująca dobrowolne powroty miała w Polsce szeroki zasięg. W obliczu rosnącej liczby osób, które skorzystały z pomocy IOM, można ją potraktować jako skuteczną (w 2006, pierwszym roku działalności programu w Polsce, było to 412 osób, w 2011 roku już 1149 osób, a w 2014 roku – 1463 osoby⁹). Jednak czy przedstawione powyżej historie można uznać za zgodne z założeniami akcji dobrowolnych powrotów? Wystarczy przytoczyć wypowiedzi bohaterów filmów stanowiących element kampanii promocyjnej IOM, by stwierdzić, że nie są to główne powody powrotu migrantów, których historie przedstawiłam:

Chcę wrócić do domu. Tęsknię za moją rodziną, ale podróż jest bardzo droga.
Chcę wrócić do domu. Straciłam pracę i nie mogę znaleźć nowej¹⁰.

Wydaje się, że u podstaw omawianej formy powrotu powinna leżeć przede wszystkim niewymuszona wola osoby podejmującej decyzję. Tymczasem Mohamed i Pedro starali się zalegalizować swój pobyt w Polsce, jednakże uniemożliwiły im to wymogi prawne. W przypadku Mohameda w toku postępowania nie znaleziono podstaw do legalizacji pobytu (mimo silnych, wieloletnich związków z Polską). U Pedra nielegalny pobyt był wynikiem niedoinformowania i braku stosownego dokumentu potwierdzającego wyjazd do Berlina przed końcem okresu bezwizowego. Obaj mężczyźni do ostatniej chwili mieli liczne wątpliwości w związku z wyjazdem, starali się racjonalizować podjętą decyzję, podkreślając możliwość rozpoczęcia nowego życia. Chcieli zostać w Polsce, jednak musieli wyjechać do krajów pochodzenia w ramach dobrowolnego powrotu.

W odniesieniu do kampanii „Dobrowolne powroty” warto również zwrócić uwagę na przekaz dotyczący imigrantów, jaki za nią stoi. Oferowane wsparcie w postaci finansowania powrotu do kraju pochodzenia jest istotne, jednak warto położyć nacisk na inny niż dotychczasowy przekaz realizowanych kampanii, związany z promocją integracji czy różnorodności. Przykładem kampanii kreującej pozytywny wizerunek imigrantów w Polsce – jako osób mieszkających w tym kraju od lat, pochodzących z różnych krajów i podejmujących różne ścieżki zawodowe – jest „Polska. Tu mieszkam”, realizowana przez Urząd do Spraw Cudzoziemców w Warszawie.

Podsumowanie

W odpowiedzi na stale zmieniającą się rzeczywistość społeczną, polityczną i ekonomiczną również prawo podlega ciągłym modyfikacjom. Ostatnia nowelizacja ustawy o cudzoziemcach weszła w życie 1 maja 2014 roku. Na jej mocy wpro-

⁹ http://www.iom.pl/Shared%20Documents/IOM%20Warsaw%20Annual%20Overview%202014_02.pdf (30.04.2015).

¹⁰ https://www.youtube.com/channel/UC9yOZwA1UKC-qYyP3wZb6UQ?feature=results_main (20.04.2015).

adzano szereg udogodnień dla imigrantów. Maksymalny okres zezwolenia na pobyt czasowy został wydłużony z dwóch do trzech lat, wniosek można złożyć nawet w ostatnim dniu legalnego pobytu, a nie jak dotychczas co najmniej 45 dni przed upływem okresu ważności wizy lub poprzedniego pobytu, a także ujednolicona została procedura ubiegania się o zezwolenie na pracę i pobyt czasowy. Widać, że sprawy idą w dobrym kierunku, ustawodawca dostrzega konieczność liberalizacji przepisów dotyczących pobytu i pracy imigrantów w Polsce. Wciąż jednak niezbędne są dalsze zmiany. Konieczność udokumentowania źródła stabilnego i regularnego dochodu jest wymogiem ustawowym bardzo utrudniającym legalizację pobytu, zwłaszcza w przypadku osób, które dopiero rozpoczynają integrację w Polsce. System nie nadąża za zmieniającą się sytuacją na rynku pracy – stabilne i regularne źródło dochodu w dobie powszechności umów o dzieło, zlecenie oraz wymuszanych przez pracodawców samozatrudnień to luksus, na który wielu polskich obywateli nie może sobie pozwolić. Niemożność spełnienia tego wymogu zmusza imigrantów do podejmowania kroków daleko wykraczających poza starania o pracę (np. zawarcie nieplanowanego wcześniej związku małżeńskiego), a w niektórych przypadkach może pociągać za sobą ryzyko rozdzielenia rodzin.

Procedura legalizacji pobytu ulega wydłużeniu. Osoby oczekujące na decyzję w sprawie zezwolenia na pobyt przebywają w Polsce wprawdzie legalnie, ale funkcjonują niejako w zawieszeniu – nie mogą pracować ani wyjeżdżać za granicę. Przyczyn takiego stanu rzeczy nie należy jednak dopatrywać się w decyzjach poszczególnych urzędników, ale na poziomie organizacji całego WSOiC WUW. W wyniku traktowania tematu imigrantów jako mało istotnego WSOiC zajmuje bardzo niską pozycję w ogólnej strukturze WUW, co z kolei przekłada się na przypisaną mu niewystarczającą liczbę pracowników w stosunku do liczby obsługiwanych osób i złożoności spraw. Ze względu na przewlekłość postępowań imigranci nie mogą wejść na lokalny rynek pracy, a przez to gorzej się integrują. W konsekwencji wysokich wymagań formalnych i finansowych część imigrantów zmuszona jest wyjechać z Polski, mimo chęci pozostania, pracy i integracji.

Propozycje dobrych praktyk

Przede wszystkim, w obliczu stale rosnącej liczby cudzoziemców w Wielkopolsce, należy dążyć do **stworzenia spójnej polityki regionu wobec imigrantów**. Kluczem do tego jest powołanie zespołów złożonych z przedstawicieli różnych sektorów – administracji samorządowej, organizacji pozarządowych, świata nauki – w celu wymiany informacji i kreowania wspólnej polityki w oparciu o doświadczenia imigrantów. Umożliwi to podejmowanie działań i wprowadzanie zmian na rzecz poprawy integracji imigrantów w Poznaniu i regionie.

Działalność Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego powinna podlegać stałym zmianom w zależności od pojawiających się potrzeb. Wydział powinien zajmować coraz wyższą pozycję w strukturze całego WUW, zwiększając tym samym liczbę pracowników adekwatnie do wzrostu liczby obsługiwanych osób i złożoności spraw. Pozostawiając organizację Wydziału na obecnym poziomie, czas postępowań będzie ulegał dalszemu wydłużaniu, co ma bezpośredni wpływ na spowalnianie procesów integracyjnych imigrantów w różnych sferach.

Wymogi ustawowe stawiane imigrantom w celu uzyskania legalizacji pobytu powinny podlegać zmianom adekwatnie do przemian społecznych i gospodarczych w Polsce. Za przykład posłużyć może konieczność wykazania źródła stabilnego i regularnego dochodu. Powszechność umów zawieranych na krótki czas – tzw. umów śmieciowych – niegwarantujących regularnych wpływów, często uniemożliwia imigrantom sprostanie takiemu wymogowi, zwłaszcza w początkowym okresie integracji.

Zarówno w ogólnopolskich, jak i lokalnych kampaniach medialnych na rzecz imigrantów, należy **kreować ich wizerunek jako osób mieszkających w Polsce od lat, pochodzących z różnych krajów i dokonujących różnych wyborów zawodowych**. Przekaz stojący za kampanią na rzecz powrotów do kraju pochodzenia powinien być równoważony przez działania wizerunkowe, które oswiają obywateli z różnorodnością kulturową kraju. Ponadto należy zwrócić uwagę na wprowadzaną terminologię. Tak zwane dobrowolne powroty są w rzeczywistości wymuszone i obejmują też tych imigrantów, którzy chcieliby zostać w Polsce, ale z braku wyboru wracają do krajów pochodzenia, gdyż nie są w stanie sprostać niedostosowanym do współczesnych realiów na rynku pracy wymogom proceduralnym w zakresie legalizacji pobytu.

Bezdomni imigranci w mieście know-how

Kiedy wpisujemy w internetowe wyszukiwarki hasło „bezdomność imigrantów w Polsce”, nie pojawi się żadna pozycja, która poruszałaby ten temat. Wszystkie artykuły dotyczą bezdomności Polaków na emigracji, głównie w Anglii. Tymczasem Polska w ostatnich latach również stała się krajem przyjmującym, coraz częściej będąc miejscem docelowym dla imigrantów (Napierała 2006: 4). A wraz ze wzrostem imigracji rośnie prawdopodobieństwo, że niektórzy z przybyłych będą osobami bezdomnymi lub bezdomnością zagrożonymi. Bogumiła Jabłecka w raporcie *Dostęp do mieszkalnictwa i bezdomność migrantów w Anglii* pisze o przyczynach tego zjawiska, które moim zdaniem dobrze definiują również sytuację w Polsce:

Łączy się to z charakterem zjawiska migracji, które, z jednej strony przyczynia się do zwiększenia zapotrzebowania na mieszkanie, z drugiej zaś strony – stawia cudzoziemców w sytuacji szczególnego zagrożenia utraty dachu nad głową w wypadku trudności ze znalezieniem pracy, zwolnienia lub otrzymywania bardzo niskiego wynagrodzenia. Ma to związek z mniejszym kapitałem społecznym i ograniczonymi środkami finansowymi poszczególnych grup migrantów, a także z regulacjami w dostępie do pomocy społecznej i mieszkaniowej w kraju goszczącym (Jabłecka 2012: 2).

W kontekście Polski jako kraju przyjmującego bardzo ważnym czynnikiem, który może spowodować lub utrwalić stan bezdomności, jest oprócz wyżej wymienionych przyczyn system prawny i wymogi, jakie stawia on przed cudzoziemcami. W czasach, kiedy zarządzanie migracjami ludzkimi skupia się głównie na tworzeniu migracji korzystnej ekonomicznie (Gammeltoft-Hansen, Nyberg Sørensen 2012; Geiger, Pécoud 2012), osoby, które z różnych przyczyn nie wypełniają tej normy, są pozostawiane same sobie.

Wprawdzie bezdomność wśród cudzoziemców nie jest zjawiskiem powszechnym w Polsce, jednak na pewno wartym zauważenia i podjęcia stosowanych działań w myśl zasady, że lepiej zapobiegać, niż gasić. Podczas naszej dwuletniej pracy w Migrant Info Point (MIP), trafiło do nas pięć bezdomnych osób. To niewielka liczba, biorąc pod uwagę, że w całym projekcie wzięło udział około 400 migrantów. Niemniej jest to temat ważny, który w kontekście polskim nie doczekał się jeszcze szerszych opracowań.

Co ciekawe, cztery z tych pięciu osób były obywatelami krajów Unii Europejskiej i żyły w związkach partnerskich z Polakami¹. Ponadto jedna para pochodząca z Ukrainy gdy do nas trafiła, znajdowała się na granicy bezdomności. Ponieważ mechanizmy wykluczenia systemowego i społecznego w przypadku obywateli UE są podobne, za ich ilustrację posłuży mi historia Tomasa. Biografia migracyjna mężczyzny jest bardzo długa. Rozpoczyna ją ucieczka z domu rodzinnego w małym słowackim miasteczku przed alkoholizmem rodziców i przemocą, którą ten rodził. Kilkuletnia wędrówka, która nastąpiła po tym wydarzeniu, zaprowadziła Tomasa do wielu miejsc w Europie. Mieszkał i pracował m.in. we Francji, Hiszpanii i Niemczech, gdzie wszedł w konflikt z prawem. Do Polski trafił ze względu na historię z przeszłości – był kiedyś w związku z dziewczyną z Wrocławia. Tomasz odwiedzał MIP regularnie przez półtora roku. Asystując mu przez tak długi czas, mogliśmy uchwycić bariery integracyjne, na jakie napotykał w Poznaniu i pokusić się o wskazanie ich przyczyn.

Sytuacja bezdomności wygląda nieco inaczej w przypadku rumuńskich Romów, mimo iż oni również są obywatelami UE, o czym tak często się zapomina. Jedną z osób bezdomnych, która trafiła do MIP, była Romka z Rumunii żyjąca w Poznaniu z mężem i dziećmi. Pomimo iż nie mieliśmy z nią regularnego kontaktu (zaledwie kilka spotkań), opierając się na rozmowach z osobami, które udzielały jej oraz jej rodzinie wsparcia, a także na raporcie przygotowanym przez Agatę Ferenc i Macieja Mandelta ze Stowarzyszenia Nomada *Wykluczenie systemowe a integracja. Sytuacja Romów rumuńskich mieszkających we Wrocławiu* (2014)², przedstawię sytuację tej grupy w Poznaniu. Jest to dość liczna społeczność migrantów ekonomicznych obecna w stolicy Wielkopolski od kilkunastu lat³. Przykładowo na koczowisku powstałym na terenie opuszczonych ogródków działkowych na Winogradach – jednej z dzielnic Poznania – mieszka około 80 osób.

Chciałabym tutaj zaznaczyć, iż przygotowując się do pracy w projekcie AMIGA, nie spodziewaliśmy się, że jako streetworkerzy będziemy pracować również z osobami bezdomnymi. To, że trafiły one do MIP, wyniknęło m.in. ze struktury pomocy społecznej w Polsce i braku w niej oferty dla cudzoziemców nieposiadających kart pobytu. Niniejszy rozdział opowiada właśnie o nich – obywatelach UE, którzy przebywają na terenie Polski nielegalnie, gdyż nie mogą zarejestrować swojego pobytu. Na zakończenie wspominam też o potencjalnym zagrożeniu bezdomnością obywateli Ukrainy, którzy z powodu sytuacji politycznej w ich kraju coraz liczniej przyjeżdżają do Polski, nie zawsze mając wystarczające środki finansowe na pokrycie kosztów życia czy możliwość szybkiego znalezienia zatrudnienia.

¹ Piątą osobą był samotny mężczyzna z Ukrainy. Niestety, straciliśmy z nim kontakt.

² Opisane w raporcie problemy tamtejszych Romów rumuńskich w dużej mierze odzwierciedlają sytuację tej społeczności w Poznaniu.

³ Ich obecność zauważyli poznańscy antropolodzy, którzy prowadzili w tej grupie badania. Pomimo starań nie udało im się jednak nawiązać z Romami bliższego kontaktu (Chwieduk 2012: 235).

Bezdomność – problemy z definiowaniem

Wielopłaszczyznowość problemu bezdomności sprawia, że możemy na niego spojrzeć z różnych punktów widzenia: z perspektywy indywidualnej, systemowej, społecznej, prawnej, moralnej czy psychologicznej (Dębski, Michalska, red., 2012: 64–65). Ze względu na charakter spotkań w MIP i badania antropologiczne, które prowadziliśmy w trakcie projektu, będę opisywać bezdomność pod kątem indywidualnym, czyli przez pryzmat osób, z którymi pracowaliśmy, oraz systemowym, zwracając uwagę na narzędzia wsparcia lub ich brak w polskim kontekście prawnym. Zanim przejdę do omówienia poszczególnych historii, przyjrzę się sposobowi definiowania bezdomności, co jest ważnym punktem wyjścia do dalszych rozważań na ten temat.

Monika Abucewicz-Szcześniak (2001) zwraca uwagę, że nie wypracowano dotąd jednej, powszechnie obowiązującej definicji bezdomności i osoby bezdomnej. W literaturze spotykamy się z dużą dowolnością stosowania tego terminu. Podobnie sytuacja wygląda w uregulowaniach prawnych. Definicja osoby bezdomnej w ustawie o pomocy społecznej z 12 marca 2004 roku, nakładającej na samorządy obowiązek udzielenia bezdomnym pomocy, nie obejmuje wszystkich osób, których ten problem może dotyczyć⁴. Warto zwrócić uwagę, że w wąski sposób zdefiniowana bezdomność często ogranicza krąg osób jedynie do tych, które mieszkają na ulicy lub przebywają w schroniskach dla bezdomnych, czyli do ludzi jawnie bezdomnych, pomijając osoby potencjalnie bezdomne, dotknięte wykluczeniem mieszkaniowym, a także nieudokumentowanych imigrantów (Bielecka-Prus 2011).

Na potrzeby tego tekstu przyjmę zatem definicję Anny Duracz-Walczak, która pisze, że: „[...] bezdomnym jest człowiek nie mający miejsca spełniającego warunki mieszkalne, w którym mógłby stale przebywać, ani aktualnej możliwości lub chęci uzyskania takiego miejsca” (1998: 25).

Wymóg rejestracji pobytu jako bariera

Wsparcie dla osób dotkniętych bezdomnością jest w Polsce udzielane w ramach instytucji pomocy społecznej, a jego zakres określa wspomniana już ustawa o pomocy społecznej. Na jej mocy prawo do świadczeń przysługuje m.in. cudzoziemcom, pod warunkiem jednak, że posiadają zezwolenie na pobyt stały, status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą, lub są obywatelami państw członkowskich UE, którzy

⁴ Osoba bezdomna to według ustawy osoba niezamieszkująca w lokalu mieszkalnym, w rozumieniu przepisów o ochronie praw lokatorów i mieszkaniowym zasobie gminy, i niezameldowana na pobyt stały, w rozumieniu przepisów o ewidencji ludności, a także osoba niezamieszkująca w lokalu mieszkalnym i zameldowana na pobyt stały w lokalu, w którym nie ma możliwości zamieszkania.

uzyskali zezwolenie na pobyt (art. 5). Właśnie wymóg posiadania karty pobytu jest jedną z głównych systemowych barier będących przyczyną wykluczenia osób bezdomnych pochodzących z krajów UE, które odwiedziły MIP.

Wszyscy obywatele UE przebywający w Polsce dłużej niż trzy miesiące powinni w świetle prawa zarejestrować swój pobyt. Aby to zrobić, muszą mieć ważny dokument potwierdzający tożsamość i obywatelstwo, posiadać ważne ubezpieczenie zdrowotne oraz wystarczające środki finansowe do utrzymania siebie i swojej rodziny. Środki te można wykazać za pomocą umowy o pracę, umowy o dzieło lub umowy zlecenia, z kwotą dochodu umożliwiającą pokrycie kosztów utrzymania; alternatywnie można przedstawić wyciąg z konta bankowego. Cudzoziemcy, aby przejść pomyślnie procedurę rejestracji pobytu, powinni mieć na koncie minimum 542 zł miesięcznie (w wypadku osoby samotnie gospodarującej) lub 456 zł (jeżeli dana osoba żyje w rodzinie). Kwoty te zostały uzależnione od wysokości dochodu, który uprawnia do otrzymania świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej – dochody imigrantów muszą być zatem wyższe niż kwoty uprawniające do uzyskania świadczeń. Kryteria wydawania zezwoleń pobytowych mają zagwarantować, że cudzoziemiec nie będzie stanowił obciążenia dla polskiego systemu opieki społecznej.

Biorąc pod uwagę wymogi finansowe, jakim cudzoziemiec musi sprostać, aby zarejestrować swój pobyt, zapis z ustawy o opiece społecznej dotyczący konieczności posiadania karty pobytu jako podstawy do korzystania z tejże opieki – jest irracjonalny. W artykule 7. tejże ustawy jest zapisane, że pomocy społecznej udziela się w szczególności z powodu ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, bezrobocia itd. Tymczasem wymagania prawne rejestracji pobytu zakładają, że wszyscy obywatele UE będą w Polsce samowystarczalni. Jak nietrudno sobie wyobrazić, bezdomni cudzoziemcy, którzy trafiali do MIP, nie posiadali ubezpieczenia zdrowotnego ani konta w banku z wymaganymi środkami finansowymi. Niedokonanie rejestracji przez obywateli UE nie jest w żaden sposób ścigane ani karane, ale powoduje, że cudzoziemcy tacy są niewidoczni dla instytucji państwowych. Brak karty pobytu automatycznie pozbawia ich dostępu do opieki społecznej, opieki zdrowotnej i innych możliwości integracji w kraju przyjmującym. Dlatego kiedy osoby te prosiły nas o wsparcie, byliśmy bezsilni.

Jeśli chodzi o załatwienie mu noclegu, to zadzwoniłam do wszystkich Miejskich Ośrodków Pomocy Rodzinie, które zajmują się pomocą bezdomnym i generalnie wszędzie mi odmawiano, mówiąc, że albo nie ma miejsca, albo że oni nie mogą pomagać cudzoziemcom bez karty pobytu, bo tego nie mają w projekcie, a muszą każdą osobę rozliczać (notatki streetworkerki Agaty P.).

Niektórzy pracownicy socjalni chcący jakoś pomóc, przyjmowali bezdomnych imigrantów na kilka dni, jednak dłuższe systemowe wsparcie było praktycznie niemożliwe. Również oni nie potrafili wskazać miejsca, gdzie pozbawieni możliwości noclegu cudzoziemcy mogliby uzyskać wsparcie: „To już któryś z kolei

cudzoziemiec, który do nas trafia i widzę, że jest jakaś dziura w systemie. Próbowalam sama już ostatnio dzwonić po MOPR-ach, co z tymi cudzoziemcami począć i nikt mi nie dał żadnej odpowiedzi” (wypowiedź dyrektorki jednego z ośrodków dla bezdomnych).

Niemożliwe do spełnienia warunki, aby móc skorzystać z pomocy społecznej, były powodem ogromnych frustracji osób, z którymi pracowaliśmy. Tomas, z którym spotykaliśmy się przez prawie cały okres trwania projektu, nie mogąc zarejestrować pobytu, w pewnym momencie stwierdził: „Przez ten chory system to ja nigdy nie wyjdę z bezdomności. Widać, że najlepiej dla państwa, żebym był zerem i pił na umór, bo jak chcę z tego wyjść, to nie mam żadnych możliwości”. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Tomas podejmował wiele starań, żeby zalegalizować swój pobyt: założył konto w banku, aktywnie szukał zatrudnienia, co jednak nie było łatwym zadaniem, biorąc pod uwagę, że mieszkał na ulicy.

Codziennosc w bezdomności

Bezdomnych i jednocześnie bezrobotnych imigrantów nie było stać na wynajęcie mieszkania w Poznaniu. Brak możliwości rejestracji pobytu odbierał im również szansę na ubieganie się o mieszkania socjalne czy dopłatę mieszkaniową (pomiągając utrudnioną kwestię dostępności tych mieszkań również dla obywateli polskich). Nie mając innych opcji, szukali noclegów w pustostanach lub przestrzeniach, w których mogli się ogrzać. Rumuńscy Romowie zajmowali opuszczone altany na ogródkach działkowych. Na terenie działek na Winogradach mieszkało łącznie 12 rodzin; bez kanalizacji, dostępu do bieżącej wody, możliwości podłączenia prądu czy zawarcia umowy na wywóz śmieci. Pomimo trudnych warunków, w miarę możliwości, starali się zachować porządek wokół swoich „domów”. Żyli w ciągłym strachu przed eksmisją, której doświadczyli w poprzednim miejscu zamieszkania. Wspierali ich w tej sytuacji aktywiści i aktywistki z Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów (WSL).

[...] W dniu 1.04.2014 odbyła się pierwsza próba nielegalnego wysiedlenia poznańskiej grupy Romów. Pełnomocnicy właścicieli pojawili się na terenie działki, okazując dokumenty, które, jak się okazało, w swojej treści nie uwzględniały faktu zamieszkania budynku, który przeznaczono do rozbioru. Po dramatycznych próbach wyjaśnienia kwestii nielegalnej próby eksmisji oraz wielokrotnych wizytach w Urzędzie Miasta i Wydziale ds. Cudzoziemców okazało się, że grupa Romów rumuńskich nie może liczyć na żadną pomoc. Ostatecznie postanowiła ona opuścić dobrowolnie budynek na Krauthofera. Zmuszeni zostali do zajmowania kolejnych pustostanów⁵.

⁵ <http://www.rozbrat.org/publicystyka/sprawy-lokalne/4240-romowie-uciliwi-poznanski-mopr-o-uchodczach-ekonomicznych> (05.03.2015).

Poczekalnia dworca kolejowego to kolejne miejsce, gdzie nocowali bezdomni. Tomas skarżył się, że są tam źle traktowani, przepędzani:

Na Dworcu Głównym PKP jest strasznie. Pracuje tam taki ochroniarz, który nas nienawidzi, często popycha, bije i wyrzuca z dworca. Wiem, że ten ochroniarz robi to nielegalnie. My zawsze kupujemy sobie bilet do najbliższej stacji, żeby móc przebywać w poczekalni legalnie. Nawet z tymi biletami on nas ostatnio wyrzucił na zimno. Tak niemiło jest tylko podczas jego zmiany, reszta się tak nas nie czepia. Mamy tam zaprzyjaźnioną panią sprzątaczkę, która nam zawsze mówi, że „ten” będzie na zmianie. Wtedy idziemy spać gdzie indziej.

Tomas, który miał dość spania w ciągłym strachu w dworcowej poczekalni czy z innymi bezdomnymi w pustostanach, postanowił zamieszkać z dziewczyną w namiocie.

Przyszedł do MIP i poprosił, żeby zobaczyć w internecie, czy ktoś nie ma do oddania za darmo namiotu. Poszukaliśmy na stronach typu „oddam za darmo”, ale niestety wszystkie namioty były dziecięce – do zabaw. Powiedziałam, że popytam znajomych, czy nie mają jakiegoś do oddania. Jedna para, która również korzystała ze wsparcia MIP, odpowiedziała na moje ogłoszenie na Facebooku, że mają namiot trzyosobowy do oddania. Tomas przyszedł tydzień później i pochwalił się, że sobie zrobili obozowisko, mają sucho i nikt im przynajmniej nie przeszkadza⁶.

Przeprowadzili się do namiotu jesienią, jednak wobec braku jakiegokolwiek alternatywy zmuszeni byli zostać w nim przez całą zimę.

Tomas i jego dziewczyna poprosili, żebyśmy poszukali jakiegoś pokoju albo miejsca w hotelu robotniczym do wynajęcia. Mieli już dość codziennego grzania się w galeriach handlowych i życia bez bieżącej wody. Wszystkie oferty przekraczały jednak ich możliwości finansowe, pomimo że Tomas zaczął już pracować dorywczo.

Pewnego razu w centrum handlowym, w którym grzali się w mroźny walentynkowy dzień, trafili na fotografa robiącego zdjęcia zakochanym parom. Podczas jednej z wizyt w MIP Tomas pokazał mi na Facebooku fotografię z tej sesji: stoją objęci, uśmiechają się. Zrobiłam mu wydruk. Cały dumny oświadczył, że da go narzeczonej w prezencie. Ujęło mnie, że potrafili cieszyć się życiem w tak trudnej codzienności. Tomas na przykład za zarobione, niewielkie pieniądze kupował ukochanej drobne kosmetyki w prezencie. Wyrobił sobie też kartę do biblioteki, żeby móc korzystać z internetu i być na bieżąco z wydarzeniami w Słowacji.

⁶ Cytaty pochodzą z moich notatek z pracy streetworkera, chyba że zaznaczono inaczej.

Błędne koło bezdomności i bezrobocia

Obywatele krajów członkowskich Unii Europejskiej mogą pracować w Polsce bez konieczności uzyskania specjalnych zezwoleń. Jednak, mieszkając jak Tomasz w namiocie czy jak inni bezdomni w pustostanach, trudno jest przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej; nie ma warunków, aby się umyć czy porządnie ubrać. Problemem okazuje się wypełnienie w CV rubryk „adres do korespondencji” czy „miejsce zamieszkania”. Powstaje błędne koło bezdomności i bezrobocia, na które dodatkowo nakłada się podwójne podporządkowanie tych osób jako imigrantów i bezdomnych. Wszystko to sprawia, że bezdomni cudzoziemcy, którzy do nas trafiali, byli z reguły nieaktywni zawodowo. Podstawowym źródłem ich zarobkowania było żebractwo albo praca dorywcza na czarno, która stwarza pole do nadużyć. Stowarzyszenie Nomada zwraca uwagę, że rumuńscy Romowie z reguły pracują bez umowy. „Oznacza to, że są wykorzystywani jako tania siła robocza, słabo opłacani, oszukiwani” (Ferenc, Mandelt 2014: 6).

Przykładem barier, na jakie napotykają bezdomni imigranci na polskim rynku pracy, jest historia Tomasza, który mimo licznych inicjatyw i aktywnego poszukiwania zatrudnienia pozostawał bezrobotny. Jednym z problemów, z którymi się mierzył, był brak dokumentów, na które nie było go stać. Chodziło m.in. o zaświadczenie o niekaralności (koszt 50 zł), niezbędne do ubiegania się o pracę ochroniarza, czy uprawnienia operatora wózków widłowych (koszt ok. 350 zł za kurs podstawowy). Te drugie zdobył jeszcze mieszkając w Słowacji, ale kiedy spał na dworcu, świadectwo ukończenia kursu zostało mu skradzione. Podczas jednej z wizyt w MIP oświadczył, że we Francji pracował na ulicy jako mim i tutaj też chciałby spróbować. Okazało się, że uzyskał już nawet zezwolenie odpowiednich władz opiekujących się płytą Starego Rynku i posiada cały niezbędny warsztat mima: podest, strój i...

Z tajemniczym uśmieszkiem na twarzy pochwalił się, że ma kolejny rekwizyt. Poprosiłam, żeby pokazał. Wyciągnął plastikową maskę z horroru „Krzyk” z doklejonym własnoręcznie wystającym językiem.

Niestety, kiedy jakiś czas później spytałam, czy próbował już swoich sił w tej pracy, nie był zadowolony z rezultatów. W upalne lato farba, którą pokrył twarz, dosłownie z niego spływała, gotował się pod nieprzepuszczającym powietrza strojem. Co gorsza, był w stanie zarobić dziennie nie więcej niż 15 zł. Stwierdził, że to nie ma sensu. Za granicą bardziej się ceni pracę ulicznych artystów. Miał też kilka pomysłów na otwarcie własnego biznesu, jednak brak kapitału ekonomicznego i społecznego nie pozwolił mu ich urzeczywistnić.

Inne obszary wykluczenia: dostęp do opieki medycznej

Bezdomni cudzoziemcy są wykluczeni również z systemu opieki zdrowotnej. Przysługuje im pomoc medyczna tylko wówczas, gdy posiadają Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego, wydawaną przez narodowe fundusze zdrowia. Dokument ten wyrabia się w kraju pochodzenia na podstawie opłacenia składek ubezpieczeniowych⁷. Osoby bezdomne od wielu lat, nieprzebywające w kraju pochodzenia, nie mają możliwości uzyskania takiej karty. Istnieje ponadto możliwość objęcia ubezpieczeniem przez Narodowy Fundusz Zdrowia osób, które nie były wcześniej ubezpieczone. Jednak gdy okres ten wynosi powyżej 5 (do 10 lat) koszt takiego ubezpieczenia to aż 6209,13 zł⁸. Dodatkowo należy opłacać comiesięczną składkę w wysokości nie niższej niż 372,55 zł⁹. Alternatywą jest wykupienie ubezpieczenia komercyjnego, ale nie gwarantuje ono pełnego dostępu do opieki medycznej, a koszty są również wysokie, biorąc pod uwagę możliwości osób bezrobotnych.

Z powyższych przyczyn bezdomni imigranci korzystali z opieki medycznej tylko w krytycznych sytuacjach. Pracownicy szpitali mają obowiązek przyjąć osoby nieubezpieczone w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia i potem wystawić im rachunek za usługi. Tomas ma już dwa takie rachunki. Pierwszy bardzo wysoki – za kilkudniowy pobyt wskutek pobicia (ponad 2000 zł). Nie zawsze jednak szpitale przyjmowały osoby bez karty pobytu. Kilkukrotnie odmówiono przyjęcia dzieci Romów z Rumunii do poznańskich publicznych placówek medycznych. Zdarzało się też, że rodzice mieli problemy, aby dzieci po leczeniu z tych szpitali zabrać. Katarzyna Czarnota z WSL opisuje jedną z takich sytuacji:

[...] Pracownica szpitala, bazując na tym, iż matka legitymowała się rumuńskimi dokumentami, stwierdziła, że nie wyda dziecka przed uiszczeniem pełnej opłaty za pobyt w szpitalu. Sytuacji towarzyszyła nieprzyjemna atmosfera, do matki dziecka mówiono na „ty”, nie udzielano wszystkich informacji. Dopiero po naszej interwencji dziecko zostało wypisane ze szpitala (Czarnota 2012).

Z przyczyn ekonomicznych imigranci ci nie są w stanie zapłacić rachunków wystawianych przez szpitale. Trudne warunki bytowe powodują, że często są w złym stanie zdrowotnym, ale z powodów wymienionych powyżej zgłaszają się po pomoc medyczną głównie w sytuacjach kryzysowych czy wręcz zagrożenia życia.

⁷ <https://www.ekuz.nfz.gov.pl/> (05.03.2015).

⁸ <http://www.nfz.gov.pl/dla-pacjenta/zalatw-sprawe-krok-po-kroku/jak-ubezpieczyc-sie-dobrowolnie/> (11.04.2015).

⁹ <http://www.nfz.gov.pl/dla-pacjenta/zalatw-sprawe-krok-po-kroku/jak-ubezpieczyc-sie-dobrowolnie/> (11.04.2015).

Oddolne inicjatywy

Bezdomni imigranci są marginalizowani lub po prostu niewidoczni dla wielu instytucji państwowych. Istnieją jednak w Polsce grupy, organizacje i aktywiści, którzy starają się reprezentować interesy tych osób i monitorować ich sytuację. Jako pracownicy punktu informacyjno-doradczego dla cudzoziemców w Poznaniu bardzo często nie mieliśmy narzędzi wsparcia bezdomnych imigrantów. Wykluczenie z systemu prawnego nie dawało im możliwości usamodzielnienia się oraz integracji ze środowiskiem lokalnym na kilku poziomach: ekonomicznym, społecznym, kulturowym. To, co mogliśmy zaoferować, to sugestie dotyczące rynku pracy, obserwowanie sytuacji i udzielanie wsparcia psychicznego.

Tę lukę stara się wypełniać WSL działające w Poznaniu od 2013 roku. Organizuje ono dla społeczności rumuńskich Romów pomoc prawną w zakresie prawa lokatorskiego i spraw cywilnych (m.in. interwencje związane z próbami nielegalnych eksmisji, nadużywaniem władzy przez Straż Miejską i Policję, nieuprawnionymi odmowami udzielenia pomocy medycznej czy aktami przemocy), ale też debaty społeczne, monitoring przejawów dyskryminacji instytucjonalnej, dostęp do pomocy medycznej czy asystenturę w kontaktach z urzędami. Poprzez takie działania organizacje pozarządowe przyczyniają się do odzyskiwania poczucia podmiotowości przez rumuńskich Romów.

Warto wspomnieć tutaj również o indywidualnych przykładach empatii okazywanej wykluczonej grupie ubogich imigrantów. Rodzinę romską, która trafiła do MIP, wspiera grupa niezależnych osób, które starają się zapewnić jej pomoc finansową na edukację dzieci w przedszkolu, podstawowe produkty potrzebne do życia, leczenie czy edukację nieformalną. Jest to jednak wsparcie uzależnione od dobrej woli ludzi, co nie gwarantuje ciągłości i nie powoduje trwałych zmian systemowych, które w tym wypadku są potrzebne. Organizacje pozarządowe i spontaniczne inicjatywy oddolne nie mogą bowiem wypełniać wszystkich obowiązków spoczywających na administracji publicznej.

Zagrożenie bezdomnością

W obliczu wojny na wschodzie Ukrainy i pogarszających się dramatycznie warunków bytowych ludzi tam mieszkających coraz więcej osób podejmuje decyzję o emigracji do Polski. Szukają bezpiecznego schronienia i pracy. Do MIP trafiali Ukraińcy, którzy przyczyny wyjazdu z kraju tłumaczyli chęcią uniknięcia poboru do wojska i brania czynnego udziału w konflikcie zbrojnym oraz będące jego konsekwencją ogromne bezrobocie.

Ukraińcy przyjeżdżają do Polski najczęściej na podstawie wiz krajowych typu „D” wydawanych w celu wykonywania pracy, które uzyskują na podstawie zło-

zonego przez pracodawcę oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi¹⁰. W sytuacji konfliktu na Ukrainie coraz częściej jednak możemy się spotkać z nielegalnym handlem takimi oświadczeniami. Pośrednicy oferują płatną pomoc w uzyskaniu wizy. Jedna z Ukrainek, która trafiła do MIP, tak opisywała te praktyki:

Handel takimi zaproszeniami teraz na Ukrainie kwitnie. Zapłaciłam pośrednikowi 150 dolarów, żeby mieć miejsce w kolejce i szybciej wydaną wizę. Potem nie musisz u tego Polaka pracować. Inaczej się nie da, większość miejsc w kolejce zajmują właśnie ci pośrednicy. Nawet z pomocą pośrednika przyjechałam do Polski we wrześniu, pomimo że praca zaczynała się już w lipcu.

Skorzystanie z tego rodzaju usług jest obecnie w zasadzie jedynym sposobem na uzyskanie wizy w rozsądnym terminie. Zdarza się, że oświadczenia, na podstawie których Ukraińcy dostają wizy, nie mają pokrycia w rzeczywistości – na miejscu okazuje się, że pracodawca nie potrzebuje już pracowników. Wiele osób podejmowało decyzję o wyjeździe nagle, nie ma więc ze sobą dużej sumy oszczędności. Od w miarę szybkiego znalezienia innej pracy zależy, czy będą mieli za co się utrzymać w Polsce.

Aleksij i jego dziewczyna przyszli ze sporymi plecakami podróżnymi, przyjechali kilka dni temu z Ukrainy. Wjechali do Polski na wizach na pracę na podstawie oświadczeń. Okazało się, że pracodawca nie ma wolnych miejsc, więc muszą szukać czegoś innego. Póki co mieszkają w hostelach (płacą 70 zł za dwie osoby na dzień). Kończą im się powoli pieniądze i nie wiedzą, co dalej robić (notatki streetworkerki Agaty P.).

Spotykaliśmy się z pytaniami, czy w Poznaniu są jakieś noclegownie lub punkty pomocy dla imigrantów z Ukrainy, którzy szukają pracy i nie mają się gdzie podziać. Takich miejsc nie ma. Sytuacja, w której Ukraińcy z przyczyn niezależnych od siebie poszukują w Polsce zatrudnienia i są zmuszeni do podjęcia jakiegokolwiek pracy, powoduje, że mogą być oni wykorzystywani jako tania siła robocza i padać ofiarą wyzysku. To z kolei stawia ich w sytuacji zagrożenia bezdomnością.

Brak strategii działania instytucji publicznych wobec bezdomnych imigrantów uniemożliwia im wyjście z często skrajnego ubóstwa. Główną barierą, która stoi na drodze ubogim imigrantom w korzystaniu z podstawowych praw człowieka dotyczących ochrony socjalnej, w tym prawa do mieszkania (dostępności dodatków mieszkaniowych i lokali socjalnych), ochrony zdrowia czy poszanowania praw pracowniczych – jest procedura rejestracji pobytu. Wyklucza ona nisko uposażonych imigrantów, niezależnie od ich pochodzenia, z integracji ze społeczeństwem polskim. Przyglądając się regulacjom dotyczącym zakresu, w jakim ubodzy imi-

¹⁰ Więcej na temat tej procedury zatrudnienia zob. *Niedobrowolne wybory. Bariery w integracji ekonomicznej cudzoziemskich pracowników* w niniejszej publikacji.

granci mogą korzystać ze świadczeń systemu społecznego, procedurom prawnym związanym z legalizacją pobytu oraz zapisom dokumentów strategicznych dotyczących migracji i kierunków przyszłych działań w tym obszarze, możemy zauważyć, że państwo polskie dąży do tego, aby cudzoziemcy przebywający w naszym kraju byli samowystarczalni ekonomicznie. Na takie założenie wskazują zapisy z przyjętego przez Radę Ministrów w 2012 roku dokumentu *Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania*, w którym zadeklarowano:

Należy dążyć do osiągnięcia przez cudzoziemca samowystarczalności ekonomicznej, oznaczającej możliwość utrzymania się cudzoziemca i jego rodziny bez pomocy ze środków publicznych, pamiętając jednocześnie, że zasiłki i inne formy pomocy, mają na celu doprowadzenie do wspomnianej wyżej samowystarczalności (*Polityka migracyjna Polski...* 2012: 36).

Temat migracji w tym jakże ważnym dokumencie, ustalającym ramy przyszłych działań, podejmowany jest głównie w kontekście przydatności rynkowej, z punktu widzenia gospodarki Polski. W dobie komercjalizacji migracji państwo nie zastanawia się nad przyczynami migracji poszczególnych grup oraz różnicowaniem jej następstw. Historie migracyjne tych kilkorga bezdomnych osób, które trafiły do MIP, pokazują, że za decyzjami o opuszczeniu kraju pochodzenia stoją bardzo różne przyczyny, poczynając od trudnej sytuacji rodzinnej, jak było w przypadku Tomasa, przez represje, jakie dotyczą Romów w Rumunii, po obecną sytuację konfliktu zbrojnego na Ukrainie. Na to wszystko nałożyła się trudna sytuacja ekonomiczna, co w obliczu braku wsparcia instytucjonalnego na emigracji doprowadziło do bezdomności. W raporcie *Dostęp migrantów do zabezpieczenia społecznego w Polsce* możemy przeczytać, że systemy zabezpieczenia społecznego stanowią jedno z kluczowych narzędzi polityki społecznej (Łukaszczyk, red., 2014: 50). Ich głównym celem jest ograniczenie nierówności i ubóstwa oraz zapewnienie integracji społecznej. Jeśli mowa o polityce migracyjnej Polski i postulowanych działaniach, to powinniśmy zapewnić dostęp do opieki społecznej również ubogim migrantom, zwracając im tym samym ich podmiotowość i godność.

Postscriptum

Tomas bierze udział w artystyczno-społecznym projekcie „Katalog bezsilności” realizowanym przez reżyserkę Edit Kaldor w ramach międzynarodowego festiwalu teatralnego Malta Festival Poznań. Uczestnicy warsztatów opowiadają o rzeczach, które chcieliby w swoim życiu zmienić, ale z różnych przyczyn nie mogą. Tomasz chce się podzielić doświadczeniem bezsilności życia w bezdomności w Polsce. Nosi w sobie niezgodę na sytuację, w której się znalazł i chce o tym głośno powiedzieć.

Propozycje dobrych praktyk

Przede wszystkim konieczne są rozwiązania systemowe, czyli **dopuszczenie możliwości rejestracji pobytu nisko uposażonych ekonomicznie imigrantów**. Osoby te, aby móc nie tylko skorzystać z pomocy społecznej, ale też znaleźć dzięki takiemu wsparciu zatrudnienie i stać się samowystarczalnymi (kwestie związane z ubezpieczeniem, zameldowaniem itd.), muszą mieć możliwość zalegalizowania pobytu.

Instytucje odpowiedzialne za organizację i finansowanie zakładów opieki zdrowotnej powinny zaangażować się w **zniesienie barier w dostępie do usług medycznych** – świadczonych przez szpitale i poradnie – dla nisko uposażonych ekonomicznie imigrantów. Cudzoziemcy długotrwale nieubezpieczeni z powodu bezdomności powinni mieć możliwość bezpłatnej rejestracji w Narodowym Funduszu Zdrowia. Ograniczy to koszty, które ponoszą publiczne placówki medyczne, kiedy bezdomni zgłaszają się po pomoc w sytuacjach krytycznych dla własnego zdrowia i wymagających często skomplikowanych i drogich zabiegów, za które nie są w stanie zapłacić.

Bardzo ważne jest przygotowanie pracowników ośrodków pomocy społecznej oraz instytucji opieki zdrowotnej do kontaktów z cudzoziemcami. **Organizacja szkoleń z kompetencji międzykulturowych** pomogłaby uwrażliwić pracowników na zróżnicowane normy zachowań w krajach pochodzenia poznańskich obcokrajowców.

W obecnej sytuacji konfliktu wojennego na Ukrainie niezbędną i pilną potrzebą wydaje się przygotowanie przez Urząd Miasta Poznania podstawowych form wsparcia dla przybywających Ukraińców. Również **organizacja programów integracyjnych (darmowych kursów języka polskiego, wsparcia zawodowego)** pomogłaby im w krótkim czasie zaktywizować się na lokalnym rynku pracy. Jest to ważny aspekt w sytuacji, kiedy powrót do kraju pochodzenia jest często niemożliwy.

Statystyczny obraz zjawiska imigracji do Poznania

W dokumencie *Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania* czytamy o istotności prowadzenia „monitoringu migracji, który nie powinien być rozumiany tylko jako system kontroli, lecz jako instrument pozwalający na kreowanie i realizowanie polityki migracyjnej państwa” (2012: 21). W obecnej sytuacji dostępne dane statystyczne są niespójne i za ich pomocą nie można diagnozować realnej sytuacji, a tym bardziej realizować założeń jakiegokolwiek polityki wobec imigrantów. Badacze od lat oceniają statystyki zbierane w urzędach jako niewystarczające i wzajemnie niekompatybilne (por. Okólski 1997; 2010). Dane są rozproszone, fragmentaryczne, a niektóre zupełnie niedostępne. Trudno na tej podstawie określić skalę obecności cudzoziemców w Polsce (Górny et al. 2013: 12–13), warunki ich zatrudnienia (Duszczyk 2012: 187), a tym bardziej stopień integracji (Kosowicz, Maciejko 2007: 120).

Pomimo tych ograniczeń na podstawie pozyskanych danych statystycznych można nakreślić pewien rys – charakterystykę Poznania i Wielkopolski pod względem mieszkających tutaj cudzoziemców. Ten niedoskonały obraz jest jedynie punktem wyjścia dla badań jakościowych, które pozwalają uchwycić wieloaspektowość zjawiska imigracji. Na podstawie statystyk trudno odpowiedzieć na pytania, czym zajmują się imigranci, jak im się tutaj mieszka, dlaczego wybrali Poznań i co skłoniłoby ich do zamieszkania tu na stałe.

Jeśli chodzi o liczbę imigrantów, w skali kraju Poznań plasuje się na dość odległej pozycji. Według danych pochodzących z Urzędu do Spraw Cudzoziemców w 2013 roku Wielkopolska była na szóstym miejscu (4852 cudzoziemców), podczas gdy województwo mazowieckie w tym samym czasie miało przeszło 10 razy tylu migrantów (52 273 cudzoziemców) (Konieczna-Sałamatin 2014: 2). Na podstawie *Rocznika demograficznego* za 2011 rok można wyliczyć proporcję liczby cudzoziemców w stosunku do obywateli polskich w kraju i w poszczególnych województwach: 1,5 promila w skali ogólnopolskiej, 3,3 dla województwa mazowieckiego, następnie 1,6 dla dolnośląskiego, 1,3 dla lubelskiego i małopolskiego, a 1 promil dla wielkopolskiego (Dmochowska, red., 2013: 181).

Podobnie jak w zestawieniu ogólnopolskim najwięcej cudzoziemców żyjących obecnie w Poznaniu pochodzi z Ukrainy. Jest to wynikiem rosnącej od co najmniej dekady migracji z tego kraju spowodowanej zarówno coraz bardziej rozbudowanymi sieciami kontaktów wewnątrz tej społeczności, jak i pogarszającą się sytuacją polityczną i ekonomiczną (por. Konieczna-Sałamatin 2014: 4). Istotne znaczenie w statystykach mają ponadto Rosjanie i Białorusini, a także w ostatnich latach Turcy, co jest również odzwierciedleniem tendencji ogólnopolskich. Jednakże w przeciwieństwie do województwa mazowieckiego, w Wielkopolsce mieszka nieznaczna statystycznie grupa Wietnamczyków (por. Pędziwiatr 2015: 2). Charakterystyczna jest natomiast znacząca obecność w statystykach – od wielu lat na drugiej pozycji – naszych sąsiadów, Niemców (Bloch 2010b: 31; Bloch, Czerniejewska, Main 2012: 57). Poznań nie jest jak dotąd miejscem atrakcyjnym dla uchodźców, gdyż z reguły osiedlają się oni w okolicach miejscowości, w których znajdują się ośrodki recepcyjne dla cudzoziemców starających się o nadanie statusu. Widoczni są tutaj natomiast zagraniczni studenci, osoby pracujące w wielu różnych sektorach, a także przedsiębiorcy. Wielu cudzoziemców, z którymi mieliśmy kontakt, to osoby w młodym wieku, które dopiero podejmowały decyzje, gdzie i co robić w życiu, a także stosunkowo szybko adaptowały się do nowego miejsca. Tworząc politykę migracyjną na poziomie lokalnym, której celem byłoby zachęcenie cudzoziemców do osiedlania się na stałe, warto zwrócić szczególną uwagę na sytuację młodych poznańskich imigrantów.

Na początku niniejszego rozdziału przedstawimy źródła danych, które poddałmy analizie. Następnie pokażemy, jak wygląda liczba cudzoziemców w Poznaniu i województwie wielkopolskim w świetle danych dotyczących zameldowania i legalizacji pobytu. W kolejnej części opiszemy statystyczną obecność imigrantów na lokalnym rynku pracy, przyglądając się formom legalizacji zatrudnienia (między innymi oświadczeniom o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi) oraz płaconym w Poznaniu podatkom i zarejestrowanym przez cudzoziemców przedsiębiorstwom. Następne podrozdziały poświęcone są osobom studiującym w Poznaniu, w szczególności wybieranym przez nie uczelniom oraz krajom pochodzenia studentów, a także nauce języka polskiego.

Źródła analizy

Od 2009 roku w ramach badań prowadzonych przez Centrum Badań Migracyjnych UAM w Poznaniu systematycznie zbieramy dane dotyczące liczby imigrantów zamieszkujących stolicę Wielkopolski (Bloch 2010a; 2010b; Bloch, Czerniejewska, Main 2012). Dziś dane te zaczynają mieć charakter porównawczy. Sporządzenie statystycznego obrazu zagranicznej imigracji do Poznania ma na celu rozpoznanie charakteru i skali zjawiska. Dane pozyskiwane były w drodze kwerendy prowadzonej w poznańskich urzędach, szkołach wyższych i instytucjach zajmujących się spra-

wami cudzoziemców. W niniejszym zestawieniu koncentrujemy się na grupach docelowych istotnych dla realizowanego projektu AMIGA – cudzoziemcach pracujących lub poszukujących pracy, podejmujących działalność gospodarczą oraz studiujących na terenie miasta Poznania lub województwa wielkopolskiego.

Zasadniczym problemem, z jakim spotkałyśmy się analizując źródła zastane, był brak osobnych danych dla miasta. Głównym urzędem zajmującym się rejestracją cudzoziemców w Poznaniu jest Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (WSOiC WUW), który wydaje decyzje dotyczące kart czasowego i stałego pobytu oraz zezwolenia na pracę. W związku z powyższym wszystkie dane gromadzone przez WSOiC WUW dotyczą całego województwa. Można wprawdzie przewidywać, że Poznań – jako główny i największy ośrodek miejski w województwie – jest miejscem koncentracji imigrantów, jednak nie we wszystkich przypadkach; np. większość cudzoziemców, którzy uzyskali zezwolenia na pracę w sektorze budownictwa i przetwórstwa przemysłowego, nie jest obecna w przestrzeni miasta. Interesujące dane zostały pozyskane również z Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu, który rejestruje oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy obywatelom Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji i Ukrainy, ale one z kolei dotyczą całego powiatu.

Charakterystyczne jest też rozproszenie danych dotyczących imigrantów po różnych instytucjach. Urząd Miasta Poznania przykładowo posiada wyrywkowe informacje dotyczące cudzoziemców w kilku różnych jednostkach: Oddziale Ruchu Ludności o cudzoziemcach zameldowanych w mieście, Urzędzie Stanu Cywilnego o małżeństwach mieszanych, Wydziale Działalności Gospodarczej i Rolnictwa o zagranicznych przedsiębiorcach itd. Dane dotyczące studentów trzeba pozyskiwać osobno od poszczególnych uczelni, przy czym w niektórych są one dodatkowo rozproszone. Przykładowo, aby dowiedzieć się, ilu zagranicznych studentów uczy się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, trzeba skierować się do aż trzech jednostek: Działu Nauczania, Działu Współpracy z Zagranicą oraz Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. Ta ostatnia instytucja jest otwarta również na imigrantów niezwiązanych z UAM.

Realizacja projektu uświadomiła nam zatem, że w Poznaniu – podobnie zresztą jak i w innych ośrodkach (Gadowska et al. 2014: 16; Winiarska 2014: 20) – brakuje podmiotu, który gromadziłby wszystkie dane ilościowe dotyczące mieszkających, uczących się i pracujących w stolicy województwa cudzoziemców. Stworzenie takiej bazy byłoby pomocne nie tylko w projektowaniu lokalnej polityki dotyczącej tej grupy poznaniaków, ale i prognozowaniu skali zjawiska. Dostępne dane są niepełne. W związku z ich rozproszeniem, by uzyskać w miarę kompletny obraz zjawiska, byliśmy zmuszeni poszukiwać informacji w wielu różnych urzędach i instytucjach (przykładowo w Izbie Skarbowej uzyskaliśmy informację o cudzoziemcach płacących w Poznaniu podatki, a w Powiatowym Urzędzie Pracy – o liczbie zarejestrowanych bezrobotnych). Dane te często zazębiają się, czasem wręcz wykluczając nawzajem, co dodatkowo utrudnia pracę na nich.

Kolejnym problemem była nieporównywalność dostępnych danych oraz niedostępność niektórych. Często liczby, które pozyskałyśmy z różnych źródeł, a dotyczące tego samego zjawiska – np. skali podejmowania przez cudzoziemców studiów w Poznaniu – różniły się między sobą. Trudno również jednoznacznie stwierdzić, jaka jest liczba zatrudnionych cudzoziemców w Poznaniu – takich danych nie posiada żadna instytucja: ani Wielkopolski Urząd Wojewódzki wydający zezwolenia na pracę, ani Powiatowy Urząd Pracy rejestrujący oświadczenia o zatrudnieniu cudzoziemca. Najbardziej adekwatne w tym względzie są prawdopodobnie dane pochodzące z Izby Skarbowej. Ponadto niektóre instytucje, pomimo pisemnych próśb, nie przekazały nam informacji; dotyczy to zarówno kilku uczelni, zwłaszcza prywatnych, jak i Sądu Rejonowego prowadzącego Krajowy Rejestr Sądowy, który zawiera dane dotyczące liczby spółek z kapitałem zagranicznym zarejestrowanych w Poznaniu. W tym ostatnim przypadku wynika to z niemożności wygenerowania danych z systemu informatycznego.

Urzędnicy, do których zwracałyśmy się z prośbą o udzielenie informacji, chętnie współpracowali. Często przeszkodą, jaką napotykałyśmy, był brak zebranych i opracowanych danych w poszczególnych urzędach i instytucjach, w związku z czym nasza prośba wiązała się z koniecznością przysporzenia ich pracownikom dodatkowej pracy, gdyż musieli oni takie dane wygenerować i opracować. Tym bardziej chciałybyśmy podziękować za udzieloną pomoc.

Szacunek liczby cudzoziemskich mieszkańców Poznania na podstawie ich zameldowania

Liczba cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu od lat wzrasta, należy jednak pamiętać, że nie każdy dopełnia obowiązku meldunkowego¹, co dotyczy zwłaszcza obywateli krajów Unii Europejskiej. Według danych pochodzących z Oddziału Ruchu Ludności Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Poznania w dniu 31 grudnia 2014 roku zameldowanych było 2566 osób, w tym 1791 na pobyt powyżej trzech miesięcy, 714 na pobyt stały, a 61 na pobyt czasowy do trzech miesięcy. Dokładnie rok wcześniej było to 2249 osób, w tym 1520 na pobyt powyżej trzech miesięcy, 663 na pobyt stały, a 66 na pobyt do trzech miesięcy. W 2011 roku w Poznaniu zameldowanych było 2035 cudzoziemców, a w 2009 roku – 2093 osoby². Warto zauważyć jednak, że meldunek może być wielokrotnie przedłużany, stąd przynależność do powyższych kategorii jest płynna. Jeżeli chodzi o kryterium płci, to w 2014 roku liczba mężczyzn nieznacznie przewyższała liczbę kobiet (53%), która

¹ Cudzoziemcy składający wniosek o zezwolenie na pobyt nie muszą posiadać meldunku, wystarczy przedstawienie dokumentu potwierdzającego posiadanie zapewnionego miejsca zamieszkania (np. poświadczenie zameldowania, umowa najmu mieszkania, inna umowa umożliwiająca władanie lokalem mieszkalnym lub oświadczenie osoby uprawnionej do władania lokalem mieszkalnym o zapewnieniu cudzoziemcowi miejsca zamieszkania).

² Cudzoziemcy zameldowani na okres do trzech miesięcy teoretycznie nie kwalifikują się do interesującej nas grupy, gdyż jako migrantów definiuje się osoby przebywające w państwie przyjmującym ponad trzy miesiące.

to różnica w poprzednich latach była trochę większa – w 2011 roku 55%, a w 2009 roku 57% zameldowanych stanowili mężczyźni.

Wśród cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu pod koniec 2014 roku, podobnie jak w poprzednich latach, zdecydowanie najliczniejsi byli obywatele Ukrainy (26%). W porównaniu z 2009 rokiem nastąpił dwukrotny wzrost liczebności tej grupy: z 314 do 678 osób. Wbrew wskazanej w powyższym akapicie przewagi mężczyzn wśród imigrantów, wśród Ukraińców to kobiety przeważały (60%). Dominowało tutaj wyraźnie zameldowanie na czas określony (334 kobiet i 244 mężczyzn), ale obywatele Ukrainy tworzyli też najliczniejszą grupę, której przedstawiciele uzyskali stałe zameldowanie w Poznaniu (łącznie 81 osób, w tym 55 kobiet).

Tab. 1. Najliczniejsze grupy cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu w październiku 2009, grudniu 2011 i grudniu 2014 roku – wykaz nie różnicuje osób ze względu na czas pobytu

Kraj pochodzenia	2009	2011	2014
Ukraina	314	340	678
Niemcy	198	172	173
Białoruś	148	145	169
Rosja	114	88	116
Chiny	88	72	72
Turcja	84	86	88
Francja	64	40	52
USA	63	60	47
Hiszpania	60	26	49
Wielka Brytania	58	50	63
Holandia	55	39	57
Bułgaria	55	51	29
Korea Płd.	11	50	52

Drugą największą grupą cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu 31 grudnia 2014 roku byli nasi sąsiedzi zza zachodniej granicy, czyli Niemcy (7%). W porównaniu z 2011 rokiem nie nastąpił wzrost tej liczby, a w stosunku do 2009 roku miał nawet miejsce spadek. Blisko połowę stanowili w tym przypadku mężczyźni zameldowani na czas określony (81 osób), prawdopodobnie biznesmeni i menedżerowie przebywający w Poznaniu na kontraktach. Na trzecim miejscu w tym zestawieniu znaleźli się Białorusini – 169 osób. Podobnie jak w przypadku osób z Ukrainy przeważały tutaj kobiety zameldowane na czas określony, ale dysproporcja ta była mniejsza (61 kobiet i 52 mężczyzn). Wśród obywateli Białorusi była też relatywnie duża liczba osób posiadających stałe zameldowanie (łącznie 52 osoby, w tym 34 kobiety). Rosjanie zamykali czołówkę cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu, składającą się z osób pochodzących z państw graniczących z Polską. Ich liczba wynosiła 116 osób w 2014 roku, czyli wzrosła w porównaniu z danymi z 2011 roku, z czego aż 45 osób stanowiły kobiety zameldowane na czas określony. Na piątej pod względem liczebności pozycji znajdowali się Turcy (88 osób), wyprzedzając obywateli

Chińskiej Republiki Ludowej (73 osoby). W obu tych grupach przeważali mężczyźni uczący się bądź zatrudnieni na czas określony – prawdopodobnie studenci, pracownicy budowlani oraz osoby zatrudnione w branży gastronomicznej. Kolejni pod względem liczebności w 2014 roku byli obywatele trzech państw Europy Zachodniej: Wielkiej Brytanii, Holandii i Hiszpanii, a na dalszych miejscach USA i Korei Południowej.

Legalizacja pobytu poznańskich cudzoziemców

Cudzoziemiec przybywający do Polski ma szereg możliwości legalizacji pobytu, w zależności od celu przyjazdu, posiadanego obywatelstwa oraz związków z Polską. W przypadku Poznania wszystkie te formalności są dopełniane w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

1 maja 2014 roku nastąpiła zmiana ustawy o cudzoziemcach, czego rezultatem było uproszczenie niektórych procedur oraz zmiana nazewnictwa. Zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony zostało zastąpione zezwoleniem na pobyt czasowy. Jest to najpopularniejsza forma legalizacji pobytu cudzoziemców w początkowym okresie imigracji. Muszą je uzyskać wszystkie osoby, które nie są obywatelami UE, a przebywają na terytorium Polski dłużej niż trzy miesiące i nie posiadają innej formy legalizacji pobytu. Zezwolenia te są wydawane na czas określony, który nie może jednak przekroczyć trzech lat, a w przypadku studentów – 15 miesięcy. Mogą być one jednak wielokrotnie przedłużane, w rezultacie czego cudzoziemiec może przez lata przebywać w Polsce na tzw. pobycie czasowym. O ten rodzaj zezwolenia występują najczęściej zagraniczni studenci, legalnie zatrudnieni pracownicy oraz małżonkowie obywateli polskich w pierwszym etapie ich życia w Polsce. Ułatwieniem wprowadzonym w nowej ustawie jest ujednolicenie zezwolenie na pobyt i pracę.

Zezwolenie na osiedlenie się zostało zastąpione zezwoleniem na pobyt stały, które daje imigrantowi prawo do bezterminowego mieszkania w Polsce. Czas, po jakim cudzoziemiec może się o nie ubiegać, jest różny i zależy od jego biografii migracyjnej, a zwłaszcza od poprzednich form legalizacji pobytu. Zezwolenie na pobyt stały daje automatycznie prawo do podjęcia pracy i swobodnego poruszania się po terytorium UE. Mając taką kartę, cudzoziemiec uzyskuje większość uprawnień, jakie przysługują obywatelom polskim, jednak z wyłączeniem praw politycznych. Ustawa wprowadza możliwość uzyskania prawa pobytu stałego dla osób o polskim pochodzeniu oraz posiadaczy Karty Polaka, którzy będą chcieli osiedlić się w Polsce na stałe, a także małżonków polskich obywateli³. Według no-

³ Zezwolenia na pobyt stały udziela się cudzoziemcowi na czas nieoznaczony, na jego wniosek, jeżeli pozostaje w uznawanym przez prawo Rzeczypospolitej Polskiej związku małżeńskim z obywatelem polskim przez co najmniej trzy lata przed dniem, w którym złożył wniosek o udzielenie mu zezwolenia na pobyt stały, i bezpośrednio przed złożeniem tego wniosku przebywał nieprzerwanie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez okres nie krótszy niż dwa lata na podstawie zezwolenia na pobyt czasowy udzielonego w związku z pozostawianiem w związku małżeńskim z obywatelem polskim.

wych przepisów pobyt stały może być też przyznawany dzieciom rodziców, którzy posiadają zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE lub prawo pobytu stałego, a także ofiarom handlu ludźmi⁴.

Zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE jest formą legalizacji obowiązującą od roku 2005 wskutek dostosowywania prawa polskiego do unijnego⁵. Dotyczy ono osób, które przebywają na terytorium RP legalnie i nieprzerwanie przez minimum pięć lat, posiadają źródło stabilnego i regularnego dochodu⁶ oraz ubezpieczenie zdrowotne. Dokument ten może być również wydany osobie, która przebywała legalnie i nieprzerwanie na terytorium UE przez co najmniej pięć lat na podstawie wydanej przez państwo członkowskie Unii „Niebieskiej Karty UE”, w tym co najmniej przez dwa lata na podstawie zezwolenia na pobyt czasowy w celu wykonywania pracy w zawodzie wymagającym wysokich kwalifikacji na terytorium RP. Należy zwrócić uwagę, iż liczba osób uzyskujących ten rodzaj zezwoleń w Wielkopolsce stopniowo wzrasta – w roku 2013 było to 49 pozytywnych decyzji, a w roku 2014 już 81 zezwoleń tego typu.

Obywatele państw członkowskich UE mają obowiązek rejestracji pobytu w Polsce, jeśli przekracza on trzy miesiące. Procedura ta jest bezpłatna i trwa relatywnie krótko, obywatel Unii musi przedstawić cel swojego pobytu, a także udokumentować środki na pokrycie kosztów życia. Okolicznością uzasadniającą zarejestrowanie pobytu obywatela UE może być podjęcie zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej na terytorium RP, założenie działalności gospodarczej, rozpoczęcie studiów lub szkolenia zawodowego albo zawarcie związku małżeńskiego z obywatelem polskim. Cudzoziemcy często nie dopełniają tej formalności, jeśli powyższe sytuacje tego od nich nie wymagają, gdyż brak rejestracji nie jest ani ścigany, ani karany. W rezultacie dotyczące ich statystyki są niepełne.

Poniżej (tab. 2) przedstawiamy liczby dotyczące różnych form legalizacji pobytu cudzoziemców w Wielkopolsce, zebrane na podstawie danych udostępnionych nam przez Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego obejmujące cztery lata – 2002, 2005, 2008 i 2011. Dane za 2014 rok otrzymaliśmy z Biura Szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców w Warszawie. Zestawiając je, chcieliśmy wychwycić pewne tendencje w napływie cudzoziemców do Wielkopolski przed i po wejściu Polski do Unii Europejskiej, a na-

⁴ Opracowano na podstawie informacji z <http://cudzoziemcy.gov.pl/index.php?page=najwazniejsze-zmiany-w-prawie> (30.03.2015).

⁵ Wprowadzenie do polskiego porządku prawnego tej formy legalizacji pobytu wynika z wdrożenia przepisów dyrektywy Rady Europy nr 2003/109/WE z 25 listopada 2003 roku dotyczącej statusu obywateli państw trzecich będących rezydentami długoterminowymi.

⁶ Istotny jest tutaj sposób wyliczenia ciągłego pięcioletniego pobytu. Przykładowo okres studiów w przypadku cudzoziemców przebywających na postawie wize lub karty czasowego pobytu wydanej w tym celu liczy się tylko w połowie; do takiego pięcioletniego pobytu nie wlicza się ponadto okresu nauki szkolnej na terytorium Polski ani czasu pracy wykonywanej przez pracowników delegowanych. Dochód cudzoziemca, liczony z ostatnich trzech lat przed złożeniem wniosku, musi przekraczać kwotę uprawniającą do ubiegania się o świadczenia pieniężne z pomocy społecznej. Oznacza to, że pobyt rezydenta długoterminowego UE dotyczy osób samowystarczalnych, nieobciążających budżetu państwa.

stępnie po jej przyłączeniu do strefy Schengen. Oczywiście, ostatnie dane ukazują najbardziej aktualny obraz sytuacji.

W poniższym zestawieniu widoczny jest stopniowy wzrost liczby wydawanych zezwoleń, przy czym są dwa momenty zachwiania tego trendu: w roku 2005 gwałtowny spadek wydanych zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony w porównaniu z rokiem 2002, co wynikało z zaostrzenia polityki migracyjnej przez władze polskie w związku z akcesją Polski do struktur unijnych i faktem, że stała się państwem granicznym UE; ta sama tendencja została odnotowana w skali ogólnokrajowej (por. Grabowska-Lusińska 2010: 34, rys. 3.1). Jednak już w 2008 roku liczba wydanych zezwoleń na pobyt czasowy wzrosła do poziomu zbliżonego jak w roku 2002, co można wiązać z większą atrakcyjnością Polski jako kraju imigracji po włączeniu jej do strefy Schengen. Największy wzrost nastąpił w 2014 roku. W porównaniu z poprzednim rokiem odnotowano wzrost liczby zezwoleń na pobyt czasowy o 22% oraz jeszcze większy wzrost zezwoleń na pobyt stały – o 54%. Z całą pewnością jest to widoczny efekt rosnącego zainteresowania stolicą Wielkopolski wśród cudzoziemców, ale także bezpośredni skutek wprowadzenia z dniem 1 maja 2014 roku nowych rozwiązań prawnych ułatwiających legalizację pobytu, szczególnie osobom z polskim pochodzeniem.

Tab. 2. Liczba wydanych decyzji pozytywnych w sprawie różnych form legalizacji pobytu cudzoziemców w województwie wielkopolskim w wybranych latach

Rok	Zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony / pobyt czasowy	Zezwolenie na osiedlenie się / pobyt stały	Rejestracja pobytu obywateli UE	Suma wszystkich (bez przedłużeń wiz)
2002	1911	28	nie dotyczy	1939
2005	1395	179	996	2574
2008	1769	147	515	2431
2011	1788	144	584	2519
2014 ⁷	2204	275	509	2560

Pozyskane dane warto zanalizować także pod kątem krajów pochodzenia największych grup cudzoziemców legalizujących swój pobyt w województwie wielkopolskim – niezależnie od samej formy prawnej (tab. 3). We wszystkich latach zdecydowanie pierwsze miejsce zajmowali obywatele Ukrainy. Druga pozycja należała do Niemców, którzy zaczęli znikać ze statystyk w miarę postępującej integracji Polski ze strukturami unijnymi, wobec czego w najnowszych danych z roku 2014 nie zostali już w ogóle odnotowani jako znacząca grupa. Na kolejnych czołowych

⁷ Ze względu na zmianę nomenklatury od 1 maja 2014 roku w tabeli zsumowano liczbę zezwoleń na osiedlenie się i zezwoleń na pobyt stały oraz analogicznie liczbę zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony i zezwoleń na pobyt czasowy.

miejscach plasowali się Białorusini i Rosjanie – z bardzo zbliżoną liczbą przypadków legalizacji pobytu. Jednak już w latach 2008 i 2011 na drugie miejsce wysunęli się obywatele Tajwanu, w roku 2002 w ogóle nie odnotowani jako znacząca grupa, wyprzedzając Białorusinów i Rosjan. Do czołówki dołączyli też w analizowanym roku 2011 Chińczycy, zajmując trzecią pozycję, a w 2014 roku już drugie miejsce. Po wejściu Polski do strefy Schengen w statystykach pojawiły się nowe liczne grupy cudzoziemców spoza UE: obywatele Korei Południowej, Turcji, Nepalu i Indii. Stała, o lekko wzrostowej tendencji, obecność w statystykach obywateli USA w latach 2008–2014 należy wiązać z motywacją edukacyjną (w tym i w przypadku Tajwańczyków – realizowaną na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego). Natomiast stuprocentowy wzrost liczby Ukraińców (wobec poprzedniego pomiaru danych w 2011 roku) związany jest z konfliktem zbrojnym i pogarszającą się sytuacją ekonomiczną w ich kraju.

Tab. 3. Dziesięć najliczniejszych grup cudzoziemców według kraju pochodzenia, którzy zalegalizowali swój pobyt w województwie wielkopolskim w wybranych latach

2002		2005		2008		2011		2014	
Ukraina	446	Ukraina	519	Ukraina	547	Ukraina	526	Ukraina	1068
Niemcy	205	Niemcy	468	Tajwan	211	Tajwan	183	Chiny	154
Białoruś	127	Białoruś	156	Niemcy	193	Chiny	166	Rosja	131
Rosja	124	Rosja	151	Białoruś	171	Białoruś	148	Białoruś	114
Francja	84	Armenia	92	Rosja	151	Korea Płd.	113	Indie	102
Holandia	69	Holandia	86	USA	83	Rosja	111	Korea	91
Szwecja	57	Tajwan	82	Bułgaria	73	Turcja	99	Turcja	82
Wlk. Bryt.	54	Francja	74	Turcja	59	USA	99	USA	75
USA	53	USA	65	Armenia	59	Nepal	78	Kazachstan	40
Chiny	39	Kazachstan	52	Chiny	58	Indie	46	Egipt	35

Imigranci na poznańskim rynku pracy

Ze względu na różne podstawy prawne regulujące dostęp cudzoziemców do polskiego rynku pracy trudno jest odpowiedzieć na pytanie, ilu cudzoziemców pracuje w Poznaniu. Z pewnością, łatwą w identyfikacji grupę cudzoziemskich pracowników stanowią tzw. obywatele państw trzecich⁸, gdyż ich dostęp do rynku pracy w Polsce jest obwarowany większymi ograniczeniami, a co za tym idzie skrupulatniej rejestrowany.

Aby podjąć pracę na terytorium RP zgodnie z prawem, wszyscy cudzoziemcy muszą posiadać prawo pobytu oraz prawo do wykonywania pracy. Niektóre grupy cudzoziemców znajdują się w bardziej uprzywilejowanej sytuacji i nie potrzebują

⁸ Obywatele państw trzecich to w nomenklaturze unijnej obywatele wszystkich państw spoza UE/EOG oraz Szwajcarii.

zezwoleń na pracę (np. posiadacze kart stałego pobytu, Karty Polaka, studenci studiów stacjonarnych czy małżonkowie polskich obywateli)⁹. Obywatele Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji i Ukrainy mogą skorzystać z uproszczonej procedury legalizacji pracy i przez sześć miesięcy w ciągu kolejnych 12 miesięcy mogą pracować na podstawie oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi na terytorium RP, zwane potocznie zatrudnieniem „na oświadczenie”.

Do 1 maja 2014 roku każdy obywatel tzw. państw trzecich musiał przejść dwie odrębne procedury – legalizacji pracy oraz legalizacji pobytu. Obecnie nowym ułatwieniem jest możliwość ubiegania się o jednolite zezwolenie na pobyt i pracę. Również po zatrudnieniu „na oświadczenie” u tego samego pracodawcy przez co najmniej trzy miesiące, istnieje możliwość kontynuacji pracy i starania się na tej podstawie o jednolite zezwolenie na pobyt i pracę. Należy jednak pamiętać, że zezwolenia te wydawane są zawsze dla konkretnego pracodawcy oraz w odniesieniu do określonego miejsca i stanowiska pracy, na okres oznaczony w zezwoleniu.

Nie jest to jednak równoznaczne z tym jednak, że zezwolenia na pracę przestały być wydawane – są one niezbędne w przypadku osób, które posiadają uregulowany pobyt, a nie są zwolnione z obowiązku uzyskania zezwolenia na pracę. W takiej sytuacji pracodawca, chcąc zatrudnić cudzoziemca, ma obowiązek zdobyć tzw. informację starosty¹⁰ z właściwego powiatowego urzędu pracy, że na proponowane stanowisko nie ma chętnych obywateli polskich lub rekrutacja przeprowadzona na to stanowisko pracy wśród Polaków dała wynik negatywny.

Dane dotyczące liczby wydawanych zezwoleń na pracę pochodzą z Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, stąd – podobnie jak w przypadku form legalizacji pobytu cudzoziemców – obejmują całe województwo. Ponieważ organem wydającym te zezwolenia jest wojewoda, nie istnieją tego typu informacje wyłącznie dla miasta Poznania. Przeanalizowaliśmy zestawienia statystyczne z czterech lat: 2002, 2005, 2008 i 2014.

Pozyskane w WSOiC WUW dane pokazują, że liczba zezwoleń na pracę wydanych w województwie wielkopolskim systematycznie rośnie. Choć w roku 2005 zmalała aż o połowę (do 538) w porównaniu z rokiem 2002 (gdy wynosiła 1060), co – podobnie jak w przypadku statystyk dotyczących legalizacji pobytu – pokrywało się z danymi w skali całego kraju (por. Grabowska-Lusińska 2010: 134,

⁹ Lista cudzoziemców zwolnionych z obowiązku posiadania zezwolenia na pracę jest dłuższa niż te najczęstsze, wymienione przez nas przypadki. Są na niej m.in. osoby posiadające status uchodźcy, objęte ochroną uzupełniającą, mające zgodę na pobyt tolerowany, zgodę na pobyt ze względów humanitarnych, korzystające z ochrony czasowej, posiadające zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE, będące absolwentami polskich szkół ponadgimnazjalnych oraz stacjonarnych studiów wyższych, a także przedstawiciele niektórych zawodów (choć w ograniczonym zakresie czasowym), m.in. nauczyciele języków obcych zatrudnieni w publicznych przedszkolach lub szkołach, korespondenci zagraniczni, sportowcy, artyści, naukowcy czy duchowni.

¹⁰ Informacja starosty na temat braku możliwości zaspokojenia potrzeb kadrowych pracodawcy nazywana jest również testem rynku pracy. W tym celu pracodawca zgłasza ofertę pracy na stanowisko, na którym ma być zatrudniony cudzoziemiec, do powiatowego urzędu pracy, a po upływie dwóch tygodni, jeśli na dane stanowisko nikt się nie zgłosił, uzyskuje tzw. informację starosty, która jest podstawą do udzielenia zezwolenia na pracę lub jednolitego zezwolenia na pobyt i pracę.

rys. 3.1), to w roku 2008 liczba ta ponownie wzrosła do poziomu przewyższającego dane z roku 2002 (1157 wydanych zezwoleń na pracę), aby w ostatnim analizowanym roku 2014 osiągnąć pułap 2522 zezwoleń. W przypadku rejestrowanej pracy cudzoziemców w województwie wielkopolskim możemy zatem mówić o wyraźnej tendencji wzrostowej.

Dane dotyczące zezwoleń na pracę uwiadcniają dysproporcję pomiędzy płciami wśród pracujących cudzoziemców (tab. 4). Kobiet, które otrzymały zezwolenia na pracę, jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn i stanowią one średnio około 20% ogółu cudzoziemców, którzy w analizowanych latach uzyskali zezwolenia. Można to tłumaczyć tym, że największą liczbę zezwoleń wydaje się w Wielkopolsce w sektorach budownictwa i przetwórstwa przemysłowego, które przyciągają głównie mężczyzn.

Tab. 4. Liczba zezwoleń na pracę wydanych cudzoziemcom w województwie wielkopolskim w wybranych latach z uwzględnieniem płci¹¹

	2002		2005		2008		2014
	I półr.	II półr.	I półr.	II półr.	I półr.	II półr.	
Liczba zezwoleń	507	553	250	288	519	638	2522
w tym dla kobiet	82	117	27	60	180	58	571
% kobiet	16,17%	21,16%	10,80%	20,83%	34,68%	9,09%	22,6%

Podobnie jak w części dotyczącej legalizacji pobytu podjęliśmy próbę przeanalizowania zastanych danych dotyczących zatrudnienia pod kątem krajów pochodzenia cudzoziemców. Jednak, jak już zostało powiedziane, nie wszyscy cudzoziemcy mają obowiązek uzyskania zezwolenia na pracę. Prezentowane poniżej dane świadczą o realnym wzroście liczby osób, które otrzymały zezwolenie na pracę, a nie wszystkich zatrudnionych obywateli z danego kraju. Przykładowo Ukraińców pracujących w województwie wielkopolskim jest znacznie więcej niż wykazano w tabeli, bowiem wielu z nich pracuje „na oświadczenie”, uczy się na studiach dziennych jednocześnie pracując lub kontynuuje pracę u tego samego pracodawcy dłużej niż trzy miesiące albo z innych powodów nie potrzebuje zezwolenia na pracę.

Interesujące jest zestawienie dzisiejszych danych z tymi sprzed ponad dekadę, kiedy obywatele państw członkowskich UE musieli ubiegać się o zezwolenia na pracę. W roku 2002 oraz pierwszej połowie 2005 to Niemcy stanowili największą grupę cudzoziemców pracujących w Wielkopolsce. Od drugiej połowy 2005 roku obywatele Ukrainy zajęli pierwszą pozycję i pozostali na niej do dzisiaj. Niemcy od stycznia 2007 roku nie potrzebowali już zezwoleń na pracę, zatem przestali figurować

¹¹ WSOiC WUW prowadził rejestrację tych danych w systemie półrocznym, dlatego też zestawienie w latach 2002, 2005 i 2008 sporządziliśmy z uwzględnieniem tego podziału; tak jest też w przypadku tabeli 5.

w tych statystykach. Statystyki z lat 2002–2005 unaoczniają fakt, iż w Wielkopolsce najprawdopodobniej w dalszym ciągu mamy do czynienia z kombinacją tendencji ogólnopolskiej, czyli wiodącej obecności obywateli Ukrainy na rynku pracy i lokalnej specyfiki, czyli dużej liczby obywateli Niemiec, będącej wynikiem m.in. bliskości geograficznej. Ponadto w latach 2002 i 2005 w statystykach dotyczących zezwoleń na pracę byli również licznie reprezentowani, poza Niemcami, inni obywatele krajów tworzących UE przed akcesją nowych członków w 2004 roku, zwłaszcza Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii, którzy podejmowali w Polsce pracę głównie na stanowiskach kierowniczych i doradczych. Te starsze dane dają nam wyobrażenie o liczbie cudzoziemców z Unii Europejskiej, którzy w dalszym ciągu funkcjonują na rynku pracy, a nie są objęci obecnymi statystykami. Najnowsze informacje ukazują też pewną nową tendencję: w 2008 roku pojawili się w nich Mołdawianie, od roku 2011 stanowiący już ponad 200-osobową grupę.

Tab. 5. Najliczniejsze grupy cudzoziemców, którzy uzyskali zezwolenie na pracę w województwie wielkopolskim w wybranych latach, według kraju pochodzenia

2002				2005			
I półr.		II półr.		I półr.		II półr.	
Niemcy	122	Niemcy	116	Niemcy	55	Ukraina	84
Ukraina	60	Ukraina	97	Ukraina	35	Niemcy	53
Francja	50	Francja	42	Francja	21	Turcja	18
Holandia	33	Holandia	34	Rosja	17	Francja	14
Wlk. Bryt.	31	Rosja	28	Holandia	13	Armenia	10
Rosja	26	Wlk. Bryt.	26	Turcja	12	Rosja	8
Szwecja	15	Białoruś	22	Dania	9	Dania	8
Japonia	14	Dania	15	Armenia	8	Białoruś	8
Dania	14	Portugalia	15	Japonia	8	Holandia	7
Belgia	12	Szwecja	11			Japonia	7
Słowacja	12					USA	7

2008				2011		2014	
I półr.		II półr.					
Ukraina	170	Ukraina	227	Ukraina	971	Ukraina	1713
Turcja	88	Turcja	84	Chiny	367	Mołdawia	251
Mołdawia	58	Chiny	76	Mołdawia	220	Uzbekistan	64
Uzbekistan	49	Mołdawia	36	Nepal	123	Turcja	53
Chiny	29	Gruzja	36	Turcja	75	Chiny	50
Białoruś	22	Białoruś	35	Korea Płd.	63	Białoruś	41
Indie	14	Indie	31	Białoruś	63	Indie	31
Peru	8	Uzbekistan	14	Filipiny	35	Rosja	25
USA	7	USA	13	Indie	31	Bośnia i Herceg.	25
Mongolia	7	Syria	11			Nepal	22
						Korea Płd.	22

W połowie 2007 roku wprowadzono uproszczony system zatrudniania cudzoziemców, który początkowo obejmował obywateli Białorusi, Rosji i Ukrainy, podczas gdy w 2009 roku dołączyła do tych krajów Mołdawia, a od 2010 roku taką możliwość otrzymali obywatele Gruzji (Duszczyk 2012: 192–193). W styczniu 2014 roku system ten objął również obywatele Armenii. Dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pokazują, iż liczba rejestrowanych oświadczeń rośnie falowo. Należy jednak dodać, że dane liczbowe dotyczące oświadczeń rejestrują wyłącznie wolę pracodawców, a nie stan rzeczywisty. Nie jest bowiem w żaden sposób weryfikowane, czy cudzoziemcy faktycznie podejmują pracę u zadeklarowanego pracodawcy. Pierwsza fala pracowników „na oświadczenie” zauważalna była już w pierwszym pełnym roku pojawienia się tej możliwości. Wówczas w Wielkopolsce zarejestrowano 8925 oświadczeń, podczas gdy w kolejnych dwóch latach nastąpił spadek do 5537 i 7114 oświadczeń, aby następnie wzrosnąć niemal dwukrotnie i wahać się wokół 12 000. Kolejna gwałtowna fala oświadczeń przypadła na rok 2014, kiedy to zarejestrowano 21 987 oświadczeń na terenie województwa wielkopolskiego.

Uzyskane przez nas dane z Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu o pracy na podstawie oświadczeń dotyczą mieszkańców powiatu poznańskiego. W roku 2009 przyjętych zostało 3216 takich oświadczeń, dotyczących przede wszystkim prac rolnych, ogrodowych, na farmach indyków, trzody chlewnej i przy uprawie pieczarek, a także w sektorze budowlanym. W odniesieniu do wymienionych branż jest raczej mało prawdopodobne, że zatrudnieni w nich cudzoziemcy pracują i mieszkają w Poznaniu (por. Józwiak, Romanowicz 2012: 104–105). W roku 2013 zarejestrowanych zostało 4536 oświadczeń, a rok później aż 7480. Ten lawinowy skok został spowodowany gwałtownym wzrostem liczby Ukraińców zainteresowanych pracą w Polsce.

Według danych pozyskanych z Izby Skarbowej w 2009 roku podatki w Poznaniu płaćło 2410 cudzoziemców, w 2012 roku – 2977, a w 2013 roku 3044 osoby¹². Oznacza to, iż cudzoziemcy stanowią dość liczną – i ponownie podkreślimy – systematycznie rosnącą grupę podatników. Najwięcej – co w dużej mierze pokrywa się z danymi dotyczącymi zezwoleń na pracę sprzed zniesienia obowiązku ich uzyskiwania przez obywateli UE – pochodzi z Ukrainy, Niemiec, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Rosji, Francji i USA (tab. 6).

Dane uzyskane z Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu ukazują nam również liczbę cudzoziemców, którzy zarejestrowali się jako osoby bezrobotne¹³. Do takiego rejestru mogą dołączyć tylko wybrani cudzoziemcy o uregulowanym statusie pobytowym w Polsce: obywatele UE/EOG, posiadacze kart stałego pobytu stałego, rezydenta długoterminowego UE lub zezwolenia na pobyt czasowy i pracę albo wizy wydanej w celu wykonywania pracy, pod warunkiem, że bezpośrednio przed

¹² Najbardziej aktualne dane, jakie otrzymaliśmy z Izby Skarbowej w Poznaniu, dotyczą roku 2013.

¹³ Szczegółowe informacje dotyczące rejestracji cudzoziemców jako osób bezrobotnych można znaleźć na stronie: <http://zielonalinia.gov.pl/Rejestracja-cudzoziemca-w-urzedzie-pracy-41584> (20.04.2015).

rejestracją jako bezrobotni byli nieprzerwanie zatrudnieni w Polsce przez okres co najmniej sześciu miesięcy. Liczba bezrobotnych cudzoziemców, którzy rejestrują się w PUP, również wzrasta, choć wciąż jest bardzo niska. W 2009 roku zarejestrowanych było 15 cudzoziemców, w 2013 roku – 56 osób (z czego największą grupę stanowili obywatele Ukrainy – 14 osób), a w 2014 roku było to 77 osób (w tym 15 z Ukrainy).

Tab. 6. Najliczniejsze grupy cudzoziemców płacących podatki w Poznaniu według kraju pochodzenia w wybranych latach

Kraj pochodzenia	2009	2012	2013
Ukraina	369	506	644
Niemcy	334	368	323
Białoruś	162	217	175
Wielka Brytania	117	126	123
Rosja	107	122	133
Francja	102	117	118
USA	97	117	97
Bułgaria	70	69	65
Holandia	64	72	66
Chiny	55	81	81
Suma	2410	2977	3051

Wszystkie powyższe dane ukazują jedynie obraz zalegalizowanej pracy imigrantów, podczas gdy różnego rodzaju szacunki w skali kraju wskazują na przewagę zatrudnienia niezarejestrowanego nad zarejestrowanym (Grzymała-Kazłowska, Okólski 2003: 13). Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego szacuje, że zatrudnienie w tzw. szarej strefie dotyczy przede wszystkim sektora usług domowych (w przypadku kobiet) i budownictwa (w przypadku mężczyzn), a także rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa oraz handlu i gastronomii (Grabowska-Lusińska, Szulecka 2010: 143). Statystyki Państwowej Inspekcji Pracy w Poznaniu w 2013 roku wykazały, iż na 569 przeprowadzonych kontroli tylko 28 cudzoziemców nie posiadało zezwoleń na pracę.

Trudno o wiarygodne dane dotyczące imigranckiej przedsiębiorczości. W Polsce dysponujemy dwoma wykazami przedsiębiorców: Centralną Ewidencją i Informacją o Działalności Gospodarczej (CEIDG; spis działalności gospodarczych osób fizycznych i współników spółek prawa cywilnego) oraz Krajowym Rejestrem Sądowym (KRS; rejestr spółek prawa handlowego). Według informacji z CEIDG, około 700 jednoosobowych firm jest prowadzonych w Poznaniu przez obcokrajowców (dane z 2013 roku), natomiast REGON¹⁴ wskazuje na 3575 spółek z zagranicznym kapitałem¹⁵. Przedsiębiorcy-imigranci pochodzą z blisko 50 państw, a prym wio-

¹⁴ Krajowy Rejestr Urzędowy Podmiotów Gospodarki Narodowej, zwany rejestrem REGON, jest rejestrem administracyjnym prowadzonym przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

¹⁵ <http://poznan.stat.gov.pl/opracowania-biezace/komunikaty-i-biuletyny/inne-opracowania/biuletyn-statystyczny-poznan-iv-kwartal-2014,4,13.html> (22.04.2015).

dą liderzy wszystkich imigranckich statystyk w Polsce, czyli Ukraińcy i Białorusini, następni są Bułgarzy i obywatele państw tzw. starej Unii, czyli Hiszpanie, Włosi, Niemcy, Brytyjczycy i Francuzi. To głównie drobni przedsiębiorcy w sektorze handlu i usług – właściciele lokali gastronomicznych, szkół językowych, biur tłumaczeń, sklepów detalicznych i hurtowni.

Studenci zagraniczni w Poznaniu

Dane dotyczące liczby cudzoziemskich studentów w Poznaniu różnią się w zależności od źródła – liczby otrzymane przez nas z uczelni nieznacznie odbiegały od danych Głównego Urzędu Statystycznego. Statystyki GUS dotyczące roku akademickiego 2013/2014 podają, że w Poznaniu studiuje – w ramach programów licencjackich i magisterskich uczelni publicznych i prywatnych – 2390 osób z zagranicznym paszportem (Sivińska 2014: 77). W stosunku do danych z poprzednich lat widoczny jest wyraźny wzrost liczby studentów – w 2010/2011 roku były to 1652 osoby, a w 2008/2009 roku 1484 osoby.

W ciągu ostatnich pięciu lat znacząco zmieniły się kraje, z których przyjeżdżają do Poznania najliczniejsze grupy przyszłych studentów. Podczas gdy w 2008/2009 roku byli to przede wszystkim obywatele USA (225 osób), Tajwanu i Norwegii, a dalej Niemiec, Białorusi i Kanady, w roku 2010/2011 – dość podobnie – osoby z USA (279), Tajwanu, Norwegii, Kanady, Białorusi i Ukrainy, to w roku 2013/2014 największa liczba studentów pochodziła z Ukrainy (538), a następnie z Norwegii, USA i Białorusi (tab. 7).

Tab. 7. Studenci poznańskich uczelni publicznych według kraju pochodzenia w wybranych latach

Kraj pochodzenia	2008/2009	2010/2011	2013/2014
USA	225	279	215
Tajwan	210	258	74
Norwegia	164	208	223
Niemcy	125	60	107
Białoruś	104	117	209
Kanada	96	121	138
Ukraina	81	106	538
Indie	58	8	22
Kazachstan	42	42	66
Rosja	37	31	92
Chiny	bd.	35	63
Szwecja	bd.	34	41
Hiszpania	bd.	56	113
Turcja	bd.	12	71

Między rokiem 2008 a 2014 nie tylko znacząco zwiększyła się zatem ogólna liczba studentów, ale też zmieniały się liczby studentów pochodzących z poszczególnych krajów. Początkowo dominowały osoby z krajów zachodnich oraz Tajwanu – najczęściej podejmujące anglojęzyczne studia medyczne w ramach specjalnych programów (Stanisz 2012: 159–160). Stopniowo zwiększała się jednak liczba studentów pochodzących z krajów powstałych po rozpadzie ZSRR – w przypadku Białorusinów wzrost ten był dwukrotny, Rosjan – dwuipółkrotny, a Ukraińców prawie siedmiokrotny. Duża liczba ukraińskich studentów koresponduje z dynamicznym wzrostem ogólnej liczby Ukraińców w Poznaniu w ostatnim czasie, co jest związane z sytuacją polityczną i gospodarczą na Ukrainie, a także pojawianiem się programów promocyjnych i akcji marketingowych, takich jak np. „Polski Erasmus dla Ukrainy”. Zmiany te odzwierciedlają tendencje ogólnokrajowe – dominację studentów pochodzących z Ukrainy i Białorusi (por. Okólski 2010: 49). Ogólnopolski współczynnik liczby studentów pochodzących z Ukrainy to 42%, w Poznaniu wynosił on jednak mniej: 22% w roku akademickim 2013/2014. Zjawisko przewagi studentów ukraińskich na polskich uczelniach postrzegane jest w dwojaki sposób – jako niekorzystne, bo prowadzące do dominacji jednej grupy, ale też pozytywne, gdyż studenci z Ukrainy szybko opanowują język polski oraz adaptują się do warunków społecznych i kulturowych (Siwińska 2014: 27–29).

Kolejnym interesującym zjawiskiem jest wzrost liczby studentów z Turcji i Hiszpanii między rokiem 2011 a 2014 – odpowiednio sześć- i dwukrotny, aczkolwiek warto też zauważyć relatywnie niewielką liczebność tych grup. W ciągu ostatnich trzech lat zwiększyła się również liczba studentów z Chińskiej Republiki Ludowej, jednak działania promocyjne, szczególnie ze strony UAM – uruchomiona została np. przed kilkoma laty strona internetowa w języku mandaryńskim, odbyto też wizyty na tamtejszych targach edukacyjnych – nie przyniosły aż tak znaczącego wzrostu ich liczby. Mocno zmalała tymczasem liczba studentów z Tajwanu i Indii. Spadek ten w przypadku Tajwańczyków może być wynikiem kampanii w tajwańskich mediach, która doprowadziła do zdyskredytowania studiów medycznych w Polsce oraz wprowadzenia obowiązkowych praktyk dla absolwentów zagranicznych studiów medycznych¹⁶.

Wśród preferowanych uczelni nadal dominują wyższe szkoły publiczne, jednakże stopniowo wzrasta proporcja zagranicznych studentów na uczelniach prywatnych. W roku akademickim 2008/2009 uczelnie niepubliczne wybierało 9,6% cudzoziemców, w 2010/2011 – 11%, a w roku 2013/2014 już 17% (tab. 8). Warto podkreślić, że nawet studium na uczelniach publicznych, większość zagranicznych studentów opłaca swoją naukę.

¹⁶ Zob. http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,6515754,Tajwan_kampania_przeciw_polskim_uczelniom_medycznym.html (28.03.2015). Można przypuszczać, że przyczyną kampanii była rosnąca konkurencja absolwentów studiów medycznych w Polsce na lokalnym, tajwańskim rynku pracy.

Tab. 8. Poznańskie uczelnie z największą liczbą zagranicznych studentów w wybranych latach

Nazwa uczelni	2008/2009	2010/2011	2013/2014
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego	838	1044	910
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	296	229	659
Politechnika Poznańska	109	43	131
Akademia Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego	46	25	11
Uniwersytet Ekonomiczny	18	61	123
Uniwersytet Przyrodniczy	17	28	36
Akademia Sztuk Pięknych/Uniwersytet Artystyczny	13	23	51
Akademia Muzyczna	4	18	49
uczelnie niepubliczne	143	186	420
pozostałe uczelnie	17	bd.	bd.
Ogółem	1484	1652	2390

Najliczniejsza grupa zagranicznych studentów w Poznaniu uczy się na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego, obsługującym w 2013/2014 roku akademickim 38% ogółu studiujących cudzoziemców (w 2010/2011 roku było to aż 63%, a dwa lata wcześniej 56%). Liczba studentów zagranicznych tej uczelni według danych GUS wynosiła w ostatnim analizowanym roku 910 osób, aczkolwiek według informacji uzyskanych od uniwersytetu z tej liczby 847 cudzoziemców odbywało studia anglojęzyczne, podczas gdy pozostali studiowali w języku polskim lub w ramach programu Erasmus. Najwięcej studentów zagranicznych było na sześcioletnim programie medycznym (403 osoby), czteroletnim programie medycznym (214 osób) i pięcioletnim stomatologicznym (175 osób). Pod względem płci była to bardzo wyrównana grupa – 49% stanowiły kobiety. Jeśli wziąć pod uwagę obywatelstwo, to dominowali Norwegowie (222), Amerykanie (209), Kanadyjczycy (137) i Tajwańczycy (74). Porównując te dane z poprzednimi latami, największa zmiana nastąpiła w liczbie studentów z USA, Kanady i Tajwanu (tab. 9).

Tab. 9. Najliczniejsze grupy cudzoziemców studiujących w języku angielskim na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego według kraju pochodzenia

Kraj pochodzenia	2011/2012	2013/2014
USA	253	209
Norwegia	218	222
Tajwan	200	74
Kanada	117	137
Szwecja	39	38
Wielka Brytania	24	27
Niemcy	24	17
Ogółem	973	847

Drugą najpopularniejszą poznańską uczelnią wśród cudzoziemców jest Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który w roku akademickim 2013/2014 kształcił 28% wszystkich zagranicznych studentów w Poznaniu, czyli 659 osób (w roku 2010/2011 było to 14%). Duży wzrost liczby nastąpił już w roku 2011/2012 – według danych Działu Nauczania UAM – liczba cudzoziemskich studentów wyniosła 498 osób. W 2013/2014 roku 61% stanowiły kobiety. Największe grupy cudzoziemców studiujących w UAM w roku akademickim 2013/2014 pochodziły z Ukrainy (180 osób), Białorusi (91), Rosji (63), Niemiec (59), Hiszpanii (53) i Kazachstanu (42).

Grupę zagranicznych studentów UAM charakteryzuje olbrzymie rozproszenie – studiuje oni na aż 15 wydziałach, a w obrębie poszczególnych jednostek na różnych kierunkach, w ramach różnych programów (pierwszego, drugiego stopnia i jednolitych magisterskich) oraz na różnych latach. Jedynym wyjątkiem jest tutaj 72-osobowa grupa studentów filologii polskiej jako obcej – ta jednak jest wykładana w zamiejscowym oddziale UAM w przygranicznych Słubicach, studiuje ją cudzoziemcy nie są więc mieszkańcami Poznania. Wśród 344 osób realizujących program studiów w ramach wymiany Erasmus na UAM najliczniejsi byli reprezentanci Turcji (122), Hiszpanii (96), Niemiec (37), Portugalii (17) i Włoch (12). W przypadku tych studentów niewielką liczebność przewagę mają kobiety (56%).

Kolejne dwie pod względem liczby studentów zagranicznych w roku akademickim 2013/2014 poznańskie publiczne uczelnie to Politechnika Poznańska i Uniwersytet Ekonomiczny – odpowiednio 131 i 123 osoby. W przypadku Politechniki w 2013/2014 wzrost liczby studentów był nieznaczny w porównaniu z rokiem 2008/2009 (w roku 2010/2011 nastąpił spadek ich liczby), podczas gdy na Uniwersytecie Ekonomicznym między 2008/2009 a 2013/2014 rokiem nastąpił aż siedmiokrotny wzrost obecności studentów z zagranicy. Liczby bezwzględne są jednak podobne. Obie uczelnie cechuje duże zróżnicowanie studentów pod względem kraju pochodzenia, z niewielką dominacją osób z Białorusi, Ukrainy, Turcji i Kamerunu.

Najbardziej widoczna zmiana w ciągu ostatnich pięciu lat dotyczy wzrostu liczby studentów zagranicznych na poznańskich uczelniach prywatnych. W sumie w roku akademickim 2013/2014 na prywatnych uczelniach w Poznaniu studiowało 396 osób, w tym 254 obywateli Ukrainy (64%). Pokazuje to, że proporcjonalnie – w odniesieniu do innych studentów międzynarodowych – znacząco więcej jest ukraińskich studentów na uczelniach prywatnych (64%) niż państwowych (12%). W roku akademickim 2013/2014 w Wyższej Szkole Hotelarstwa i Gastronomii (WSHiG) studiowało 241 osób¹⁷, w Wyższej Szkole Języków Obcych – 46 osób, w innych prywatnych uczelniach po kilka osób. Ponadto w School of Form w Poznaniu¹⁸, nieuwzględnionej w cytowanym opracowaniu Bianki Siwińskiej, w roku

¹⁷ Najnowsze dane dotyczące WSHiG z listopada 2014 roku wskazują już na 344 studentów zagranicznych, czyli w ciągu roku nastąpił wzrost ich liczby o 42%.

¹⁸ Dane uzyskane bezpośrednio z School of Form w styczniu 2015 roku.

akademickim 2014/2015 studiowało 50 osób, w tym 25 z Ukrainy i 12 z Chińskiej Republiki Ludowej. Co ciekawe, studia w WSHiG odbywają się w języku polskim. Tymczasem studenci pierwszego roku School of Form mogą podjąć naukę w języku angielskim, na co zdecydowało się 20 osób, pozostałe studiowały po polsku; uwidacznia to rozszerzanie oferty edukacyjnej o studia w języku angielskim na uczelniach prywatnych. Warte odnotowania jest też zjawisko licznej obecności studentów zagranicznych w Wielkopolskiej Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Środzie Wielkopolskiej – jest to 90 osób z obywatelstwem ukraińskim w roku akademickim 2013/2014 (Siwińska 2014: 93).

Na podstawie przedstawionych statystyk można wskazać na kilka tendencji: stały wzrost liczby pochodzących z zagranicy studentów w Poznaniu, proporcjonalny wzrost liczby studentów na uczelniach prywatnych w porównaniu z publicznymi oraz znaczący wzrost liczby studiujących tu obywateli Ukrainy. Mimo to trzeba odnotować, że na tle innych województw Wielkopolska zajmuje odległe miejsce w umiędzynarodowieniu uczelni: Uniwersytet Medyczny jest na ósmym miejscu¹⁹, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza na 15., a Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii na 42. pod względem liczby studentów zagranicznych (Siwińska 2014: 31). Pokazuje to niewykorzystane możliwości poznańskich uczelni pod względem przyciągania studentów z innych krajów.

Nauka języka polskiego

Cudzoziemcy przybywający do Poznania sami podejmują się szukania możliwości nauki języka polskiego lub uczą się go w ramach studiów. Poza ofertami mniejszych, prywatnych szkół językowych oraz możliwością pobierania indywidualnych korepetycji najpopularniejszym miejscem odpłatnej nauki jest Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM. Do chwili uruchomienia kursów w ramach projektu AMIGA w roku 2013²⁰ w Poznaniu nie było ofert bezpłatnej nauki języka polskiego dla cudzoziemców.

Prawo pobierania nieodpłatnej nauki w Studium UAM jest ograniczone do zagranicznych studentów tej uczelni (w tym uczestników programu Erasmus) oraz cudzoziemskich pracowników zatrudnionych na UAM. Pozostali chętni muszą płacić za naukę, przy czym kwoty te nie są niskie. Ponadto inne uczelnie, które kształcą cudzoziemskich studentów, oferują własne lekcje języka polskiego w ra-

¹⁹ W pierwszej dziesiątce znajdują się: Uniwersytet Warszawski (1), Uniwersytet Jagielloński (2), Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (3), Krakowska Akademia im. Fryderyka Modrzewskiego (4), Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie (5), Uniwersytet Medyczny w Lublinie (6), Politechnika Warszawska (7), Uczelnia Łazarskiego w Warszawie (9) i Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie (10) (Siwińska 2014: 31). W większości są to uczelnie w miejscowościach położonych we wschodniej Polsce, co pokazuje znaczenie czynnika geograficznego w przyciąganiu studentów.

²⁰ Informacje na ten temat są zawarte w rozdziale *Od działań postulowanych do praktykowanych. Przygotowanie i realizacja projektu AMIGA* w niniejszej publikacji.

mach programów studiów (przykładowo na Uniwersytecie Medycznym, mimo że cudzoziemcy studiują na tej uczelni w większości po angielsku, przez co najmniej dwa semestry uczęszczają na lektorat języka polskiego – komunikacyjnego i medycznego).

Z danych pozyskanych ze Studium UAM wynika, że w semestrze zimowym 2014/2015 na naukę w tej placówce zdecydowało się 431 cudzoziemców z łącznie 61 krajów. W roku 2011/2012 z edukacji w Studium korzystało 93 osoby mniej (338). Od kilku lat główne kraje pochodzenia studentów nie ulegają zmianie: wyraźnie dominują Hiszpania i Turcja – wiodąc prym również w statystykach dotyczących studentów, którzy trafiają na UAM w ramach programu Erasmus – a od roku akademickiego 2014/2015 do czołówki dołączyli również Ukraińcy (tab. 10).

Tab. 10. Liczba cudzoziemców uczących się w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM w wybranych latach według kraju pochodzenia

Kraj	2009/2010	2011/2012	2014/2015
Hiszpania	57	42	57
Turcja	50	47	54
Niemcy	22	22	21
Ukraina	19	25	43
Korea Płd.	16	12	16
Chiny	15	11	13
Francja	14	10	17
Rosja	11	12	12
Kazachstan	2	15	12
Gruzja	–	–	25

Zdecydowaną większość uczniów Studium w semestrze zimowym roku 2014/2015 tworzyli studenci lub pracownicy UAM, którzy nie płacili za kursy. Tylko 15% (66 osób) zdecydowało się pobierać naukę odpłatnie. W roku 2011/2012 osoby samodzielnie opłacające kurs stanowiły 24% (80 osób) wszystkich słuchaczy Studium; dwa lata wcześniej liczba ta była jeszcze większa – 39% (123 osoby). Zmniejszanie się liczby cudzoziemców płacących za naukę języka polskiego jest dość zaskakujące przy ogólnej tendencji wzrostowej w odniesieniu do liczby cudzoziemców. Świadczyć to może o niedostosowaniu kursów do potrzeb i możliwości cudzoziemców (wysokie opłaty, kursy w godzinach porannych, kiedy osoby pracujące nie mogą w nich uczestniczyć) oraz o niewystarczającej liczbie miejsc dla osób spoza uczelni.

Podsumowanie

Powyższe analizy pozyskanych źródeł zastanych pokazują, że w ostatnim roku nastąpił znaczący wzrost liczby imigrantów w Poznaniu. Wskazują na to zarówno dane dotyczące różnych form legalizacji pobytu i pracy, jak i liczby studentów oraz osób płacących w Poznaniu podatki. Warty odnotowania jest też wpływ regulacji prawnych na migracje i ich statystyki: wprowadzenie zmiany ustawy o cudzoziemcach w dniu 1 maja 2014 roku wprowadziło szereg ułatwień w zakresie legalizacji pobytu niektórych grup cudzoziemców, co mogło przyczynić się do podjęcia przez nich decyzji o pozostaniu w Polsce.

Wyraźnie zauważalny jest znaczny wzrost liczby Ukraińców we wszystkich analizowanych obszarach życia społecznego. Zmiana ta następowała stopniowo w ciągu ostatnich lat, a od nasilenia konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w 2014 roku dostrzegalne jest gwałtowne zwiększenie liczby obywateli Ukrainy w Poznaniu. Migranci z tego kraju najczęściej zasilają lokalny rynek pracy, co zauważyć można po raptownym wzroście liczby zezwoleń na pracę oraz rejestracji oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcom z Ukrainy.

Zwiększenie liczby studentów związane jest m.in. z polityką polskich uczelni, które starają się przeciwdziałać problemom z naborem studentów wywołanym niżem demograficznym, kierując swoją ofertę edukacyjną do studentów z zagranicy. Należy spodziewać się, że tendencja ta utrzyma się, a nawet przybierze na sile. Co ważne, znaczące miejsce w poznańskim szkolnictwie wyższym, jeśli chodzi o przyciąganie zagranicznych studentów, zaczynają odgrywać uczelnie prywatne. Studia płatne podejmowane są przez cudzoziemców również na uczelniach publicznych, zwłaszcza na Uniwersytecie Medycznym.

Podsumowując, statystyki dotyczące imigrantów w Poznaniu cechuje niekompletność – większość danych obejmuje różne formy legalizacji pobytu i pracy na terenie województwa i powiatu. Powoduje to trudności w tworzeniu lokalnej polityki społecznej odnośnie do tej grupy mieszkańców i wpływa na marginalizację imigrantów w polityce miasta, widoczną choćby w braku działań integracyjnych na poziomie lokalnym.

- Abucewicz-Szcześniak M.
2001 *Bezdomność we współczesnej literaturze przedmiotu*, „Polityka Społeczna”, nr 1, s. 15–23.
- Adamowicz A., Kochaniewicz A.
2012 *Studium przypadku II: Pracownicy branży gastronomicznej*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 116–127.
- Adamowicz A., Bloch N., Kochaniewicz A., Rydzewski R.
2012 *Imigranci w sektorze handlu i usług*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 99–129.
- Andrejuk K.
2011 *The Perspective of Polish Students at British Universities*, w: *Selling One's Favourite Piano to Emigrate: Mobility Patterns in Central Europe at the Beginning of the 21st Century*, red. J. Isański, P. Luczyn, Newcastle: Cambridge Scholars Publishing, s. 119–130.
- Anusiewicz J., Dąbrowska A., Fleischer M.
2000 *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura”, t. 13, s. 11–44.
- Ardener E. W.
1975 *Belief and the Problem of Women*, w: *Perceiving Women*, red. S. Ardener, London: Malaby Press, s. 1–17.
- 1992 *Tożsamość i utożsamienie*, przeł. Z. Mach, w: *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość*, red. Z. Mach, A. Paluch, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 29–30.
- Banaszak K.
2015 *Poznań: Individual advice for job seekers*, w: *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU*, red. M. Ziółek-Skrzypczak, U. Schulz, K. Sydow, Munich–Poznań: Gründer Regio M, Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 131–136.
- Basch L. G., Glick Schiller N., Szanton Blanc C.
1994 *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments, and Deterritorialized Nation-states*, New York: Gordon and Breach.
- 1995 *From Immigrant to Transmigrant: Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly”, Vol. 68, No. 1, s. 48–62.
- Berger P. L., Luckmann T.
1983 *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bielecka-Prus J.
2011 *Społeczne aspekty bezdomności*, w: *Społeczne i instytucjonalne aspekty bezdomności na Lubelszczyźnie*, red. J. Bielecka-Prus, P. Rydzewski, R. Maciejewska, Lublin: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji, s. 11–29.

Bieniecki M., Pawlak M.

2010 *Strategie ukraińskich migrantów zarobkowych wobec polskiej rzeczywistości instytucjonalnej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Biernath M.

2008 *Różnorodność integracji. Wymiary i mechanizmy procesu integracji*, w: *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 180–206.

Bloch N.

2010a *Poznańscy cudzoziemcy – czy potrafimy ich policzyć?*, „Przegląd Wielkopolski” nr 4 (90), s. 23–41.

2010b *Cudzoziemcy spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w świetle danych statystycznych*, w: *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, red. N. Bloch, E. M. Goździak, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 29–56.

2011a *Teren a władza, czyli kto tu rządzi? Moje doświadczenia w badaniu uchodźców tybetańskich*, w: *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Bułiński, M. Kairski, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 209–235.

2011b *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach*, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

2012a *Imigranci „z miłości” i wolontariusze*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 211–231.

2012b *Imigranci-profesjonaliści w sektorze edukacji*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 130–150.

2012c *Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu*, w: *Krajobrazy migracyjne Polski*, red. P. Kaczmarczyk, M. Lesińska, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 245–266.

2012d *Imigranci-studenci*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmid, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 151–210.

2013 *Wyobrażony status uchodźcy i niechciane obywatelstwo. Dekonstrukcja naturalizacji jako zwieńczenia integracji na przykładzie diaspory tybetańskiej w Indiach*, w: *Obywatelstwo na progu XXI wieku. Konteksty prawne i kulturowe*, red. M. Ząbek, Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Biuro Krajowe UNHCR w Polsce, Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, s. 197–206.

2015 *Badacz rozgrywany i wewnętrzne gry interesów w tzw. vulnerable społecznościach. O problematyce antropologicznego zaangażowania*, w: *Etyczno-moralne aspekty „praktyk humanistycznych”*, red. A. Kola, M. Kafar, Łódź: Uniwersytet Łódzki.

Bloch N., Goździak E. (red.)

2010 *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM.

Bloch N., Czerniejewska I., Main I.

2012 *Zjawisko imigracji do Poznania w świetle źródeł zastanych*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturo-*

- wa. *Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 53–78.
- Borofsky R.
2000 *Public Anthropology. Where To? What Next?*, „Anthropology News”, Vol. 41, No. 5, s. 9–10.
- Bourdieu P.
1986 *The Forms of Capital*, w: *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J. G. Richardson, New York, Westport, Connecticut, London: Greenwood Press, s. 241–258.
- Brettell C. B.
2002 *The Individual/Agent and Culture/Structure in the History of the Social Sciences*, „Social Science History”, Vol. 26, No. 3, s. 429–445.
- Brocki M.
2013 *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Buchowski M.
2013 *Etnologia polska: historie i powinowactwa*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
2010 *Ku odpowiedzialnej antropologii*, „(op.cit.) Maszyna interpretacyjna. Pismo kulturalno-społeczne”, <http://opcit.pl/teksty/ku-odpowiedzialnej-antropologii/> (23.12.2013).
- Buchowski M., Schmidt J. (red.)
2012 *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Bustamante J. A.
2010 *Extreme Vulnerability of Migrants: The Cases of the United States and Mexico*, „Georgetown Immigration Law Journal”, Vol. 24, s. 565–583.
- Cichoń J.
2012 *Legalność zatrudnienia cudzoziemców*, Warszawa: Główny Inspektorat Pracy.
- Cienciara D., Dudzik K., Lewczuk A., Pinkas J.
2012 *Liczba, charakterystyka i zdrowie imigrantów w Polsce*, „Problemy Higieny i Epidemiologii”, nr 93, z. 1, s. 143–150.
- Clifford J.
1997 *Routes. Travel and Translation in the Late Twentieth Century*, Cambridge, London: Harvard University Press.
- Czarnota K.
2012 *Romowie są wśród nas*, <http://www.rozbrat.org/publicystyka/sprawy-lokalne/3231-romowie-sa-wsrod-nas> (07.03.2015).
- Czerniejewska I.
2010 *Cudzoziemiec jako uczeń i student. Integracja w obszarze poznańskiej edukacji*, w: *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, red. N. Bloch, E. M. Goździak. Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 57–98.
2014 *Pracownicy bez granic. Raport krajowy. Polska*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
2015 *„Migranci aktywni zawodowo” czy „zagraniczni przedsiębiorcy”? Raport z badań*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Das S., Kochaniewicz A.
2015 *International Students' Decision Making Process and Potential Challenges in Poland*, referat na

- konferencji „The First International Conference for PhD Students and Young Researchers in Poznań”, 6.03.2015, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań.
- Dąbrowski P. (red.)
- 2012 *Praca przymusowa imigrantów w Polsce: Analiza na przykładzie społeczności ukraińskiej i wietnamskiej*, Warszawa: CMR Working Paper.
- Dębski M., Michalska A. (red.)
- 2012 *Podręcznik streetworkera bezdomności*, Gdańsk: Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności.
- Dmochowska H. (red.)
- 2013 *Rocznik demograficzny*, Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Domańska E.
- 2008 *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa: Elipsa, s. 19–36.
- 2011 *O nowej humanistyce. Z prof. dr hab. Ewą Domańską rozmawia Katarzyna Więckowska*, „Litteraria Copernicana”, t. 1, nr 7, s. 220–226.
- Douglas M.
- 1987 *How Institutions Think*, London: Routledge & Kegan Paul.
- Duracz-Walczak A.
- 1998 *Bezdomność w Polsce – o ujednolicenie pojęć*, „Polityka Społeczna”, nr 5–6, s. 24–27.
- Duszczyk M.
- 2012a *Polska polityka migracyjna a rynek pracy*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- 2012b *Imigrant – pracownik. Przestrzeganie praw pracowniczych i potencjalne problemy na rynku pracy*, w: *Przestrzeganie praw cudzoziemców w Polsce*, red. P. Dąbrowski, M. Duszczyk, Warszawa: Rzecznik Praw Obywatelskich, s. 25–33.
- ECGF/MPG (Expert Council of German Foundations, Migration Policy Group)
- 2012 *Mobile Talent? The Staying Intentions of International Students in Five EU Countries*, http://www.svr-migration.de/wp-content/uploads/2012/04/Study_Mobile_Talent_Engl.pdf (30.03.2015)
- Eriksen T. H.
- 2006 *Engaging Anthropology. The Case for a Public Presence*, Oxford, New York: Berg.
- 2009 *Małe miejsce, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*, przeł. J. Wołyńska, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Escobar A.
- 1991 *Anthropology and the Development Encounter: The Making and Marketing of Development Anthropology*, „American Ethnologist”, Vol. 18, No. 4, s. 658–682.
- 1995 *Encountering Development: The Making and Unmaking of the Third World*, Princeton: Princeton University Press.
- Fechter A. M.
- 2007 *Living in a Bubble: Expatriates' Transnational Spaces*, w: *Going First Class? New Approaches to Privileged Travel and Movement*, red. V. Amit, New York, Oxford: Berghahn Books, s. 33–52.
- Ferenc A., Mandelt M.
- 2014 *Wykluczenie systemowe a integracja. Sytuacja Romów rumuńskich mieszkających we Wrocławiu*, Wrocław: Nomada.

- Ferguson J.
1990 *The Anti-Politics Machine: „Development”, Depoliticization, and Bureaucratic Power in Lesotho*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Firth R.
2004 *Czy antropologia społeczna ma przyszłość?*, przeł. A. Kościńska, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa: PWN, s. 19–34.
- Forte M. C.
2011 *The Human Terrain System and Anthropology: A Review of Ongoing Public Debates*, „American Anthropologist”, Vol. 113, No. 1, s. 149–153.
- Foucault M.
1993 *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Biblioteka Aletheia.
- Frelak J. (red.)
2010 *Strategie przetrwania. Integracja cudzoziemców na polskim rynku pracy*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Fuksiewicz J.
2012 *Powroty dobrowolne jako jedna z dróg wyjścia z nielegalności*, „Biuletyn Migracyjny”, nr 36, s. 2.
Gadowska A., Spyra A., Strzelichowski Sz., Trzaska K., Urban-Toczek A., Witkowski T., Ziębacz A.
2014 *Cudzoziemcy w województwie małopolskim – wybrane statystyki. Prawo migracyjne. Polityka migracyjna Polski*, w: *Imigranci w Małopolsce. Między integracją, asymilacją, separacją, marginalizacją*, red. E. Pindel, Kraków: Małopolski Urząd Wojewódzki, s. 11–48.
- Galar R., Roman G., Waszkiewicz J.
2006 *Strategia „Wrocław w perspektywie 2020 plus”*, Wrocław: Biuro Rozwoju Miasta <http://bip.um.wroc.pl/contents/content/330/5367> (5.05.2015).
- Gammeltoft-Hansen T., Nyberg Sørensen N.
2012 *The Migration Industry and the Commercialization of International Migration*, London: Routledge.
- Geiger M.
2013 *The Transformation of Migration Politics: From Migration Control to Disciplining Mobility*, w: *Disciplining the Transnational Mobility of People*, red. M. Geiger, New York: Palgrave Macmillan, s. 15–40.
- Geiger M., Pécout A.
2012 *The Politics of International Migration Management*, w: *The Politics of International Migration Management*, red. M. Geiger, A. Pécout, Basingstoke: Palgrave Macmillan, s. 1–20.
- Glick Schiller N.
1997 *The Situation of Transnational Studies*, „Identities”, Vol. 4, No. 2, s. 155–166.
- Gold S., Light I.
2000 *Ethnic Economies and Social Policy*, „Research in Social Movements, Conflicts and Change”, Vol. 22, s. 165–191.
- Gornitzka A.
2008 *The Internationalisation of Research and Higher Education*, w: *Borderless Knowledge Understanding the „New” Internationalisation of Research and Higher Education in Norway*, red. A. Gornitzka, L. Langfeldt, Oslo: Springer, s. 1–12.
- Górny A., Grabowska-Lusińska I., Lesińska M., Okólski M. (red.)
2010 *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

- Górny A., Kaczmarczyk P., Napierała J., Toruńczyk-Ruiz S.
2013 *Raport z badania imigrantów w Polsce*, Warszawa: Fundacja Ośrodek Badań nad Migracjami.
- Grabowska-Lusińska I.
2010 *Rejestrowane zatrudnienie imigrantów w Polsce*, w: *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj migracji*, red. A. Górny et al., Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami, s. 133–141.
- Grabowska-Lusińska I., Szulecka M.
2010 *Nieudokumentowani cudzoziemcy na polskim rynku pracy*, w: *Transformacja nieoczywista Polska jako kraj migracji*, red. A. Górny et al., Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 142–147.
- Grabowska-Lusińska I., Żylicz A. (red.)
2008 *Czy polska gospodarka potrzebuje cudzoziemców?*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Grzymała-Kazłowska A., Okólski M.
2003 *Influx and Integration of Migrants in Poland in the Early XXI Century*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami.
- Grzymała-Kazłowska A. (red.)
2008 *Między jednością a wielością: integracja odmiennych grup i kategorii imigrantów w Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S. (red.)
2008 *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Gupta A.
1998 *Postcolonial Developments: Agriculture and the Making of Modern India*, Durham: Duke University Press.
- Halik T., Nowicka E.
2002 *Wietnamczycy w Polsce. Integracja czy izolacja?*, Warszawa: Instytut Orientalistyczny, Wydział Neofilologii UW.
- Herzfeld M.
2004 *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hut P., Jaroszevska E.
2011 *Studenci zagraniczni w Polsce na tle migracji edukacyjnych na świecie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Jablecka B. (red.)
2012 *Dostęp do mieszkalnictwa i bezdomność migrantów w Anglii*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Jackson J.
2008 *Anthropologists Express Concern over Government Plan to Support Military Research*, „MIT Faculty Newsletter” May–June, vol. 20, no. 5, <http://web.mit.edu/fnl/volume/205/jackson.html> (22.02.2015).
- Jaroszevska E.
2010 *Edukacja studentów zagranicznych w liczbach*, <https://sites.google.com/site/biuletynmigracyjny/archiwum-html/biuletyn-migracyjny-26/bm26art4> (20.04.2015).
- Jończy R., Kubiciel S. (red.)
2010 *Zatrudnienie obcokrajowców w województwie opolskim (w kontekście niedopasowań strukturalnych na opolskim rynku pracy)*, Opole: Pro Media.

Jóźwiak I., Romanowicz A.

2010 *Cudzoziemiec jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, red. N. Bloch, E. M. Goździak, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99–143.

Kaczmarek Ł.

2012 *Wolny przepływ towarów i (u)слуг. Multikulturalizm a wielokulturowość w wyobrażeniach o swojskości i przydatności społecznej oraz legitymizacji kulturowej w kontekście aksjologii ekonomicznej*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, nr 20, s. 107–131.

2013 *Antropologiczna rewizyta terenowa. Etnografia zagrożona systemowo*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej”, nr 2(19), s. 17–41.

Kafar M.

2010 *Wobec wykluczonych. Antropolog w Domu Pomocy Społecznej dla Przewlekłe Chorych*, w: *Etyczne problemy badań antropologicznych*, red. K. Kaniowska, N. Modnicka, Wrocław, Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, s. 203–227.

Kałaska M.

2011 *Praca nierejestrowana w Polsce w 2010 roku*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, Departament Pracy.

Kawczyńska-Butrym Z., Ruda S.

2014 *Zagraniczni studenci o swoich studenckich doświadczeniach*, w: *Migracje edukacyjne. Studenci zagraniczni – dwie strony księżyca*, red. Z. Kawczyńska-Butrym, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, s. 169–188.

Kindler M., Szulecka M.

2010 *Ekonomiczny wymiar integracji*, w: *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, red. A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesinska, M. Okólski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 216–228.

Klaus W.

2011 *Przestrzeganie przez polskich pracodawców praw pracowników migrujących*, w: *Ziemia obiecana? Warunki pracy cudzoziemców w Polsce*, red. W. Klaus, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 7–53.

Klaus W. (red.)

2007 *Migranci na polskim rynku pracy – rzeczywistość, problemy, wyzwania*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

2010 *Sąsiedzi czy intruzy? O dyskryminacji cudzoziemców w Polsce*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

2011 *Ziemia obiecana? Warunki pracy cudzoziemców w Polsce*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

Klein G.

2012 *Labour, Life, Art: On the social anthropology of labour*, „Performance Research: A Journal of the Performing Arts”, Vol. 17, No. 6, s. 4–13.

Kloc-Nowak W.

2007 *Funkcjonowanie imigrantek z Ukrainy na polskim rynku pracy – sytuacja obecna i rekomendacje dla społeczeństwa przyjmującego*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

Kloostreman R., Rath J.

2001 *Immigrant Entrepreneurs in Advanced Economies. Mixed Embeddedness Further Explored*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, Vol., 27, No. 2, s. 189–202.

Kłorek N., Szulecka M.

2013 *Migranckie instytucje ekonomiczne na przykładzie centrów handlowych w Wólce Kosowskiej*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

Kochaniewicz A.

2014 *Imigranci zarobkowi w sektorze usługowo-gastronomicznym w Poznaniu: strategie migracyjne i integracyjne*, Poznań: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM (niepublikowana praca magisterska).

Kolankiewicz M.

2011 *Experiences of Racism and Discrimination among Male Immigrants in Poland*, w: *(Post)transformational Migration. Inequalities, Welfare State and Horizontal Mobility*, red. M. Nowak, M. Nowosielski, Frankfurt am Main: Peter Lang, s. 273–294.

Kołbon I.

2006 *Transnacionalizm: nowa mantra czy inspirująca koncepcja?*, w: *Kultura profesjonalna Etnologów w Polsce*, red. M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, s. 201–214.

Konieczna-Sałamatin J.

2014 *Imigracja do Polski w świetle danych urzędowych*, Warszawa: Instytut Społeczno-Ekonomicznych Ekspertyz, Instytut Socjologii UW.

Kosowicz A. Maciejko A.

2007 *Integracja uchodźców w Polsce w liczbach*, Warszawa: Polskie Forum Migracyjne.

Kruk M.

2014 *Lublin – miasto wyboru i studiowania*, w: *Migracje edukacyjne. Studenci zagraniczni – dwie strony księżycy*, red. Z. Kawczyńska-Butrym, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, s. 155–168.

Kubiciel-Lodzińska S.

2012 *The Wage-Earning Immigration into Opole Province. The Scale, Condition and Prospects*, Opole: Politechnika Opolska.

La Duc Trung

2012 *Procesy rozwojowe przedsiębiorstw migrantów wietnamskich w Polsce*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie, http://www.iom.pl/Shared%20Documents/prezentacja_La%20Duc%20Trung.pdf (23.02.2015).

Lamphere L.

2003 *Perils and Prospects for an Engaged Anthropology. A View from the United States*, „Social Anthropology”, Vol. 11, No. 2, s. 153–168.

2004 *The Convergence of Applied, Practicing, and Public Anthropology in the 21st Century*, „Human Organization”, Vol. 63, No. 4, s. 431–443.

Liessmann, K.

2000 *Im Schweiß deines Angesichts: Zum Begriff der Arbeit in den anthropologischen Konzepten der Moderne*, w: *Die Zukunft von Arbeit und Demokratie*, red. U. Beck, Frankfurt-am-Main: Suhrkamp, s. 85–107.

Lipowicz I.

2012 *Słowo wstępne*, w: *Przestrzeganie praw cudzoziemców w Polsce*, red. S. Trociuk, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, s. 7–11.

Łukaszczuk K. (red.)

2013 *Imigracja studentów zagranicznych do Polski. Raport przygotowany przez Krajowy Punkt Kontaktowy Europejskiej Sieci Migracyjnej w Polsce*, Warszawa: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Departament Polityki Migracyjnej.

2014 *Dostęp migrantów do zabezpieczenia społecznego w Polsce. Raport przygotowany przez Krajowy Punkt Kontaktowy Europejskiej Sieci Migracyjnej w Polsce*, Warszawa: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Maleky M.

2002 *Turcy – kebab i tekstylia*, w: *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, red. M. Ząbek, Warszawa: Wydawnictwo Trio, s. 169–182.

Matkowska M.

2010 *Sytuacja studentów cudzoziemców w Polsce*. Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, nr 18 http://www.wneiz.pl/nauka_wneiz/sip/sip18-2010/SiP-18-6.pdf (30.03.2015)

Międzynarodowy...

2008 *Międzynarodowy przewodnik metodologiczny po streetworkingu na świecie*, Bruksela: Międzynarodowa Sieć Streetworkerów Społecznych.

Mikulska A. (red.)

2009 *Dać radę w Polsce. Pakiet informacyjny dla cudzoziemców – obywateli Państw Trzecich*, Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Napierała J.

2006 *Podstawowe charakterystyki emigracji i imigracji*, w: *Imigracja do Polski w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002*, red. E. Jaźwińska, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 4–15.

Naranovich K. (red.)

2012 *Mapa drogowa do przyjaźniejszej integracji migrantów i polskiego społeczeństwa*, Warszawa: Fundacja Rozwoju „Oprócz granic”.

Narodowe Strategiczne...

2006 *Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013 wspierające wzrost gospodarczy i zatrudnienie*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Nestorowicz J.

2012 *Immigrant Self-employment: Definitions, Concepts and Methods*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 1, No. 1, s. 37–55.

2013 *Do Networks Do the Works? Towards Recognising (and Solving) a Migration-Entrepreneurship Conundrum*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 2, No. 2, s. 5–19.

Okólski M.

1997 *Statystyka imigracji w Polsce. Warunki poprawności, ocena stanu obecnego, propozycje nowych rozwiązań*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

2010 *Polska jako kraj imigracji – wprowadzenie*, w: *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, red. A. Górny et al., Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 23–68.

OPENCities...

2011 *OPENCities. Poznań. Lokalny plan działania*, Poznań: Urząd Miasta Poznania.

Pakiela A., Przepiera Ż.

2012 *Studium przypadku II: Rosyjskojęzyczni studenci skupieni wokół Wspólnoty Polskiej*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmid, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 188–196.

Peccod A.

2000 *Thinking and Rethinking Ethnic Economies*, „Diaspora”, Vol. 9, No. 3, s. 439–462.

Pędziwiatr P.

2015 *Imigranci w Polsce i wyzwania integracyjne*, Warszawa: Biuro Analiz Sejmowych.

Pierzchała M.

2014 *Zatrudnienie w Polsce imigrantów/mniejszości etnicznych 2011–2013 oraz wpływ zjawisk emigracyjnych i migracyjnych na rynek prac*, Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.

Pindel E. (red.)

2014 *Imigranci w Małopolsce. Między integracją, asymilacją, separacją, marginalizacją*, Kraków: Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie.

Piore M.

1979 *Birds of Passage: Migrant Labor in Industrial Societies*, Cambridge: Cambridge University Press.

Polityka migracyjna...

2012 *Polityka migracyjna Polski – stan obecny i postulowane działania*, Warszawa: Zespół do Spraw Migracji.

Polska polityka...

2013 *Polska polityka integracji cudzoziemców – założenia i wytyczne*, Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Pomoc w dobrowolnym...

2012 *Pomoc w dobrowolnym powrocie z Polski. Zasady i praktyka*, Warszawa: Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji.

Portes A., Haller W., Guarnizo L. E.

2002 *Transnational Entrepreneurs: An Alternative Form of Immigrant Economic Adaptation*, „American Sociological Review”, Vol. 67, s. 278–298.

Program Operacyjny...

2007 *Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Przedsiębiorczość...

2014 *Przedsiębiorczość imigrantów – zyski i wyzwania dla cudzoziemców i dla Polski*, sprawozdanie z XV spotkania Krajowej Platformy Współpracy na rzecz Integracji, 23.06.2014, Warszawa: International Organisation for Migration.

Rabinow P.

2010 *Réflections sur le thème des recherches de terrain au Maroc*, przeł. K. J. Dudek, S. Sikora, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Reason P., Bradbury H. (red.)

2008 *Handbook of Action Research. Participative Inquiry and Practice*, London: Sage Publications.

- Rodgers G.
2004 *'Hanging out' with Forced Migrants: Methodological and Ethical Challenges*, „Forced Migration Review”, Vol. 21, s. 48–49.
- Rudolph H., Hilmann F.
1998 *The Invisible Hands Need Visible Heads: Managers, Experts and Professionals from Western Countries in Poland*, w: *The New Migration in Europe: Social Constructions and Social Realities*, red. K. Kosser, H. Lutz, London: Macmillan Press, s. 60–89.
- Rydzewski R.
2012 *Studium przypadku I: Sprzedawcy na poznańskich bazarach*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 102–116.
- Schmidt J., Sydow K.
2012 *Imigranci-profesjonaliści w sektorze biznesu*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmidt, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 79–98.
- Siwińska B.
2014 *Studenci zagraniczni w Polsce 2014. Study in Poland*, Warszawa: Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”.
- Spivak G. Ch.
2011 *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. E. Majewska, „Krytyka Polityczna”, nr 24–25, s. 196–239.
- Stanisz A.
2012 *Tajwańscy studenci Uniwersytetu Medycznego*, w: *Migracje a heterogeniczność kulturowa. Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu*, red. M. Buchowski, J. Schmid, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 155–188.
- Stola D.
1997 *Mechanizmy i uwarunkowania migracji zarobkowych do Polski*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami, Instytut Studiów Społecznych UW.
- Strategia Rozwoju...*
2013 *Strategia rozwoju Miasta Poznania do roku 2030. Aktualizacja 2013*, Poznań: Wydział Rozwoju Miasta <http://www.poznan.pl/mim/main/strategia-rozwoju-miasta-poznania-do-roku-2030-aktualizacja-2013,p,14886,26640,26644.html> (13.04.2015).
- Sydow K.
2015 *Poznań: Polish Language Courses*, w: *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU*, red. M. Ziółek-Skrzypczak, U. Schulz, K. Sydow, Munich–Poznań: Gründer Regio M, Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 128–131.
- Szczepeński M.,
2010 *Polityka dostępu do polskiego rynku pracy*, w: *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, red. A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesinska, M. Okólski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 88–95.
- Szulecka M.
2007 *Obecność cudzoziemców na targowisku zlokalizowanym wokół Stadionu Dziesięciolecia z perspektywy kryminologicznej*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Szylko-Skoczny M., Duszczyk M.

2011 *Raport końcowy z realizacji usługi badawczej pt. „Przeprowadzenie badań nt. systemów imigracji różnych grup migranckich oraz dopuszczenia ich do polskiego rynku pracy*, Warszawa: Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych http://www.ips.uw.edu.pl/pliki/publikacje/badania/Raport_koncowy.pdf (30.03.2015)

Tobiasz M.

2011 *Przesłuchiwanie cudzoziemców w trakcie postępowania administracyjnego*, Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Trevena P.

2011 *Divided by Class, Connected by Work? Polish Graduates Working in Low-Skilled Jobs in London*, „Studia Migracyjne: Przegląd Polonijny”, r. 37, nr 1, s. 71–96.

Unijne prawa...

2013 *Unijne prawa ofiar handlu ludźmi*, Luksemburg: Urząd Publikacji Unii Europejskiej.

Waldinger R., Aldrich R., Ward R.

1990 *Opportunities, Group Characteristics, and Strategies*, w: *Ethnic Entrepreneurs. Immigrant Business in Industrial Societies*, red. R. Waldinger, R. Aldrich, R. Ward and Associates, Newbury Park, London, New Delhi: Sage, s. 13–48.

Winiarska A.

2014 *Mapowanie migrantów w Warszawie. Opracowanie wstępne* <https://cudzoziemcywaw.files.wordpress.com/2014/06/mapowanie-migranc3b3w-w-warszawie-ost.pdf> (dostęp: 14.04.2015)

Wróblewski F.

2014 *Uwagi o fetyszyzacji empatii jako kategorii poznania antropologicznego*, „Lud”, t. 98, s. 157–180.

Schulz U., Sydow K., Ziółek-Skrzypczak M. (red.)

2015 *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU*, Munich–Poznań: Gründer Regio M, Centrum Badań Migracyjnych UAM.

Żołędowski C.

2010 *Studenci zagraniczni w Polsce. Motywy przyjazdu, ocena pobytu, plany na przyszłość*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Żylicz A.

2008 *Prognozy popytu na pracę cudzoziemców w Polsce*, w: *Czy polska gospodarka potrzebuje cudzoziemców?*, red. I. Grabowska-Lusińska, A. Żylicz, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 127–135.

Wszyscy autorzy niniejszej książki brali aktywny udział w realizacji projektu AMIGA. Wszyscy są antropologami kulturowymi związanymi z Instytutem Etnologii i Antropologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – pracownikami, doktorantami, absolwentami. Wszyscy byli też zaangażowani we wcześniejsze projekty badawcze Centrum Badań Migracyjnych UAM.

Natalia Bloch – koordynatorka zespołu streetworkerów w początkowym etapie realizacji projektu AMIGA. Adiunkt w IEiAK UAM. Zajmuje się antropologią mobilności – uchodźstwa, migracji i turystyki – zwłaszcza w kontekście postkolonialnym. Prowadziła badania w obozach uchodźców tybetańskich i wśród pracowników przemysłu turystycznego w Indiach oraz w środowiskach imigrantów w Poznaniu. Autorka książki *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach* wydanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej (2011) oraz współredaktorka *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej* (wspólnie z Elżbietą M. Goździak, 2010). Laureatka Pióra Nadziei – Dziennikarskiej Nagrody Amnesty International za najlepszy tekst prasowy poświęcony problematyce praw człowieka za reportaż *Nie jesteśmy Buddami* o młodym pokoleniu uchodźców tybetańskich (2004). Stypendystka Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla młodych wybitnych naukowców (2012). Jej pies jest z pochodzenia Węgrem.

Izabela Czerniejewska – doradczyni imigrantów w Migrant Info Point oraz streetworkerka w projekcie AMIGA. Od wielu lat interesuje się tematyką migracji, wielokulturowości i edukacji wielokulturowej, szczególnie powiązaniami edukacji z migracjami. Autorka książki *Edukacja wielokulturowa. Działania podejmowane w Polsce* (2013). Uczestniczy w badaniach naukowych dotyczących integracji cudzoziemców, uchodźców, migracji powrotnych do Polski i migracji pomiędzy Polską a Norwegią. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi, prowadzi krajowe i międzynarodowe projekty, szkolenia i warsztaty, głównie o tematyce wielokulturowości. Koordynatorka projektu „Bezpieczny dom” realizowanego wspólnie ze Stowarzyszeniem Interwencji Prawnej, stanowiącego kontynuację projektu AMIGA. W czasie wolnym uwielbia prace ogrodowe.

Agata Kochaniewicz – doradczyni imigrantów w Migrant Info Point oraz streetworkerka w projekcie AMIGA. Doktorantka w IEiAK UAM. Rozprawę magisterską napisała o integracji imigrantów zarobkowych w sektorze usługowo-gastronomicznym

w Poznaniu, za którą dostała nagrodę Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską (2014). Interesuje się antropologią migracji i antropologią zaangażowaną, próbując łączyć jedną z drugą w praktyce. Inicjatorka Dni Migracji w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Członkini Stowarzyszenia Inner Art, z którym współorganizowała trzy Międzynarodowe Festiwale Streetartu w Poznaniu. Współtwórczyni filmu dokumentalnego *Święty M.*, który zdobył nagrodę im. P. E. Strzeleckiego w konkursie zorganizowanym przez Muzeum Emigracji w Gdyni, poświęconym Polakom żyjącym na emigracji (2014). Wolne chwile poświęca na oglądanie i robienie filmów dokumentalnych.

Izabella Main – w projekcie AMIGA koordynowała zespół streetworkerów od lutego 2014 roku. Adiunkt w IEiAK UAM. Zajmuje się antropologią migracji i antropologią medyczną. Prowadzi badania dotyczące strategii, praktyk i przekonań zdrowotnych współczesnych polskich migrantek w Berlinie, Barcelonie i Londynie. Jako stypendystka – wieloletnia migrantka edukacyjna – zajmowała się historią i antropologią PRL-u. Autorka książek: *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*; *Political Rituals and Symbols in Poland, 1944–2002* oraz współredaktorka *Uchodźcy: Teoria i praktyka* (wspólnie z Izabelą Czerniejewską, 2009), *W zdrowiu i chorobie... Z badań antropologii medycznej i dyscyplin pokrewnych* (wspólnie z Danutą Penkałą-Gawęcką i Anną Witeską-Młynarczyk, 2012). Od 2015 roku będzie realizować międzynarodowy grant badawczy *Mobilne życia, nieruchome przestrzenie? Migracje kobiet między Polską a Norwegią*. W czasie wolnym entuzjastka dzieł własnych w kuchni, ogrodzie, warsztacie.

Agata Pakieła – doradczyni imigrantów w Migrant Info Point oraz streetworkerka w projekcie AMIGA. Absolwentka etnologii i antropologii kulturowej, w trakcie finalizowania studiów z psychologii (specjalność – animacja społeczności lokalnych). W tematyce migracji szczególnie zainteresowana kwestiami relacji międzykulturowych. Facylitatorka, mediatorka i animatorka działań kulturalnych, silnie związana ze środowiskiem organizacji pozarządowych. Współtworzy Fundację Animatornia i *makerspace* Zakład. Każdą wolną chwilę poświęca na spotkania z ludźmi, tworzenie nowych projektów, wydarzeń i ingerencji w przestrzeń miejską bądź wyjazdy ze swoją psią sforą na łono natury.

Robert Rydzewski – doradca imigrantów w Migrant Info Point oraz streetworker w projekcie AMIGA. Doktorant w Zakładzie Studiów Europejskich i Krytyki Kulturowej w IEiAK UAM. Zajmuje się migracjami, nacjonalizmem oraz antropologią miasta. Prowadzi badania w Tetowie oraz Skopje w Macedonii. Autor kilku publikacji naukowych, w tym *Ethnic Gentrification – The Silent Fight for a Macedonian City* („EthnoAnthropoZoom” 2014). Reportażysta w Studiu Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia. Nagrodzony przez Instytut Badań Edukacyjnych za materiał radio-

wy *Na razie czekam* (2013). Współtwórca filmu dokumentalnego *Święty M.*, który zdobył nagrodę im. P. E. Strzeleckiego w konkursie zorganizowanym przez Muzeum Emigracji w Gdyni, poświęconym Polakom żyjącym na emigracji (2014). Zapalony rowerzysta.

Karolina Sydow – przygotowywała i koordynowała projekt AMIGA. Doktorantka w IEiAK UAM, pisze pracę na temat adaptacji imigrantów w Polsce w wymiarze instytucjonalnym. Od dziesięciu lat zajmuje się nauczaniem cudzoziemców języka polskiego oraz bierze udział w projektach badawczych i społecznych dotyczących migracji i migrantów, obecnie głównie w środowiskach poznańskich. W konkursie Złote Wachlarze 2014 organizowanym przez Międzynarodową Organizację do Spraw Migracji otrzymała nominację w kategorii Osoba i Nagrodę Publiczności w uznaniu za działania na rzecz integracji migrantów w Poznaniu. Współredaktorka *Strategies to support migrants in the labor market. Experience with the AMIGA project in the context of old and new migration cities in the EU* (wspólnie z Ulrike Schulz i Magdaleną Ziółek-Skrzypczak, 2015). Wszystkie jej przyjaciółki są emigrantkami w różnych krajach Europy, regularnie je odwiedza.

Jako były redaktor periodyku *International Migration*, otrzymuję sporo książek do recenzji. Nie wszystkie manuskrypty sprawiają taką przyjemność jak niniejszy tom. Interesujący i z polotem napisany tekst identyfikuje przyczyny barier, na jakie napotykają imigranci szukający odpowiedniego zatrudnienia, dostępu do edukacji i przyzwoitych warunków mieszkaniowych oraz wskazuje na kreatywność imigrantów w przezwyciężaniu tychże barier. Autorki i autorzy poszczególnych rozdziałów analizują również obiecujące praktyki i konkretne rozwiązania, które mają szansę przyczynić się do bardziej pomyślnej integracji przybyszów z zagranicy i społeczności przyjmującej. Niestety, w Poznaniu niewiele jest jeszcze przykładów odgórnego zaangażowania instytucjonalnego i oddolnej partycypacji szerszych warstw społeczności lokalnych i sąsiedzkich w poczynaniach na rzecz integracji imigrantów i spójności społecznej. W tych warunkach wielkiego znaczenia nabiera dialog i poczynania praktyczne zainicjowane przez projekt AMIGA oraz niniejszy tom. Z metodologicznego punktu widzenia książka, którą mam przed sobą jest również swego rodzaju ewenementem w polskiej antropologii i polskich studiach migracyjnych oraz praktycznych działaniach na rzecz imigrantów. Członkowie zespołu potoczyli *streetworking* z antropologią zaangażowaną, działania praktyczne w Migrant Info Point z refleksją teoretyczną i badaniami empirycznymi koordynowanymi przez Centrum Badań Migracyjnych UAM.

Niniejszy tekst jest ważnym elementem ewolucji zarówno antropologii, jaki i studiów migracyjnych w Polsce, nie tylko w Poznaniu i Wielkopolsce. Antropologiczna analiza mobilności imigrantów pozwala na pokreślenie sprawczości indywidualnych migrantów w obliczu nowych konstelacji społecznych i kulturowych oraz nowych przejawów władzy i kontroli. Autorki i autorzy tomu stanowią awangardę poznańskiego środowiska badaczy migracji. Życzę im wielu sukcesów w kolejnych badaniach i przedsięwzięciach praktycznych. Czytelnikom książki – szczególnie decydom poznańskim, działaczom społecznym, dziennikarzom oraz członkom sąsiedztwa – życzę miłej lektury i owocnych dyskusji w urzędach, na łamach prasy oraz na podwórkach i w parkach.

Elżbieta M. Goździak

Uniwersytet Georgetown w Waszyngtonie, USA

